



P.T. 2442

P.T-2442
Drukarnia
Instytut Judaistyczny
Literackich PAN

ROK I.

CZERWIEC 1922.

NR. 2.

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN

POŚWIĘCONY BADANIU KWESTJI ŻYDOWSKIEJ

REDAKTOR: STANISŁAW KOBYLIŃSKI

TREŚĆ NR. 2.

1. O metodzie badania kwestji żydowskiej . . .	89
2. Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od r. 1793 do 1806 (II). Dr. A. Wojtkowski (Poznań)	96
3. Religja żydów społecznych (I) X. Prof. J. Kru-szyński (Włocławek)	107
4. Czy żydzi są narodem? (II) om.	118
5. Izraelici a żydzi (II). X. Prof. Dr. W. Michalski (Warszawa)	125
6. Kronika:	
Przegląd polityczny:	
Walka o odnowienie Sejmu	134
Na marginesie konferencji geneueńskiej	138
„II. ogólnokrajowy Zjazd klasowych związków zawodowych	140
Zjazd delegatów pracowników państwo-wych	147
Przegląd prasy:	
Z prasy polskiej	149
Z prasy żydowskiej	157
Z prasy żydowskiej zagranicznej . . .	161
Przegląd książek	164

POZNAŃ - - - - - WARSZAWA
NAKLADEM: SPÓŁKA „PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY“
ADRES REDAKCJI OD 1 LIPCA RB.:
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 22 III (HOTEL RZYMSKI)
CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

Cena zeszytu 400,— mkp.



PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - Poznań Czerwiec 1922 Warszawa - Nr. 2

O metodzie badania kwestji żydowskiej.

I.

Wejdzmy odrazu *in medias res*. Wola zachowania własnej odrębności w połączeniu z niemożnością bytowania samoistnego, a więc z koniecznością spółzycia z ustrojami samoistnymi, stanowi jądro zagadnienia żydowskiego.

W jaki sposób żydzi rozwiązali ten problemat praktycznie sami dla siebie? Oparli byt swój na dwóch fundamentach: na bezwzględnej izolacji organizacyjnej od swego nieżydowskiego otoczenia oraz na najdalej posuniętej penetracji ustrojów nie-żydowskich. Izolacja, czyli odgradzanie się, umożliwiała żydom regulowanie od „a” do „z” wewnętrznych stosunków żydowskich w związku z konspiracyjnymi przygotowaniem do procesu penetracji pokojowej, który z kolei zapewnia żydom opanowanie społeczeństw nie-żydowskich. Słowem, cały mechanizm podboju.

W jaki sposób orientują się w zagadnieniu z reguły prawie nie-żydzi? Całokształt własnych zjawisk narodowych traktują z pomijaniem lub uwzględnianiem nader powierzchownem czynnika żydowskiego, tak, jak gdyby czynnik ten bądź wcale nie istniał, bądź też odgrywał jakąś rolę podrzędną. Nieliczne jednostki ze świata nie-żydowskiego, interesujące się przejawami życia żydowskiego, jak hebraiści, antysemita i t. d., studjują te zjawiska przeważnie same w sobie, w ich oderwaniu od ustroju-podłoża. W rezultacie nie-żydzi dochodzą najwyżej do poznania osobliwości żydowskich związanych z regułą separatyzmu i t. zw. szkodliwości żydów, wynikającej z opanowania przez nich różnych dziedzin społecznych.

Brak metody prowadzi do braku systemu. Wszechstronne badanie zagadnienia żydowskiego dążyć musi oprócz studjowania wyłączności żydowskiej do przeświatlenia całokształtu własnego życia narodowego z zastosowaniem specjalnego kąta widzenia: pewne szeregi zjawisk, które odnosimy do ustroju-podłoża, pozostają w stosunkach zależności od innych niezależnych szeregów zjawisk, mających swe źródło w społeczności żydowskiej.

Ponieważ żydzi spółżyją nie z jednym ustrojem samostnym, lecz rozpraszają się na liczne układy narodowe, ponieważ cechy zasadnicze spółżycia narodów z żydami powtarzają się we wszystkich wypadkach w sposób typowy, przeto zagadnienie żydowskie nie ogranicza się do szeregu odrębnych kwestyj lokalnych, ale posiada nadto znaczenie powszechne, identyczne dla wszystkich ustrojów-podłoży.

Rozproszenie nie jest zresztą bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Usunięci z jakiegokolwiek kraju żydzi dokładali najgorliwszych zabiegów, aby uzyskać możność powrotu.¹⁾ Kierowała nimi samowiedza, że tylko rozproszenie integralne czyli wszędobylstwo umożliwi im zajęcie w świecie stanowiska jedynego, obserwacyjnego, centralnego — społeczności złączonej solidarnie a międzynarodowej, nieznanej narodom a znającej na wylot wszystkie układy narodowe, tkwiącej w nich częstkami a stojącej na zewnątrz całością, gotowej w każdej chwili do wyzyskania ich słabości, ich antagonizmów. Dlatego kwestja żydowska jest jedna, międzynarodowa i jako taka wykazuje tylko czasowe i miejscowe odmiany w krajach rozproszenia.

To też bez znajomości wszystkich ustrojów spółżyjących z żydami niema wszechstronnej rzetelnej znajomości kwestji żydowskiej. „Poznaj żyda“ zaczyna się od „poznaj samego siebie“ i „poznaj świat.“

¹⁾ Dodajemy, że w krajach zachodnich objętych ekspulsją pozostawała zawsze garstka żydów, którzy przyjmowali chrzest i poddawali się chrześcijańskim praktykom religijnym, wyznając tajemnie judaizm i zrzucając dopiero po upływie paru wieków maskę wówczas kiedy przestawała być potrzebna. Mają oni specjalną nazwę tzw. Kryptożydów.

Najpracowitsze analizy bez zarysowanej tutaj koncepcji syntetycznej nie są w stanie oddać pełni rzeczywistości społecznej. I może dlatego w kwestji żydowskiej narody błędzą po omacku — nawet ci antysemita, którzy nie najgłośniej krzyczą, którzy jeszcze najbardziej wzbudzają zaufanie, idą na oślep, nie zdając sobie z tego sprawy w rozstawione szeroko a misternie sieci żydowskie.

II.

Badanie kwestji żydowskiej, jak wogóle wszelkie badanie, wymaga pewnej specjalnej postawy (objektywizmu) ze strony badacza. Człowiek jednak nie może przestać być sobą, nie może wyjąłować duszy z ożywiających ją uczuć dla tego, aby badać obiektywnie. Nie chodzi też wcale o takie niemożliwości — postawa badawcza wymaga jedynie podporządkowania hierarchicznego wszystkich sentymentów miłości Prawdy.

Wszelkie lekceważenie, ośmieszanie, traktowanie pogardliwe czy nienawistne utrudnia poznanie, o ile go nie uniemożliwia. Pozbawione płodności jest dyskutowanie „wyższości“ nie żydów i „niższości“ żydów. Żydzi są inni, a rzeczą badania jest stwierdzić, na czym polegają różnice. Nie dojdzie do wyników badawczych ten, dla kogo teza o tzw. szkodliwości żydów jest z góry przesądzona, kto szuka tylko jej potwierdzenia. „Żyd rozpaja chłopą“, „żyd obdziera ze skóry szlachcica przez lichwę“, „żyd namawia fornała do kradzieży i kupuje rzeczy kradzione“. Tysiące zdarzeń — niewątpliwie prawdziwych — nie uprawniają do tak jednostronnej interpretacji, nie upoważniają do zwalania całej odpowiedzialności na żyda. Zdarzenia mają i drugą stronę: chłop daje się rozpajać, szlachcic daje się „obdzierać ze skóry“, fornał ulega namowie do kradzieży; albo jeśli kto woli: warstwy kierownicze i odpowiedzialne społeczeństwa pozwalają rozpajać chłopą, pozwalają, (o ile są złożone ze szlachty) „obdzierać się ze skóry“, nie myśląc o zorganizowaniu taniego kredytu, ułatwiają jednostronne oddziaływanie na fornała, nie troszcząc się o wywieranie na niego wpływu w przeciwnym kierunku.

O tej odwrotnej stronie medalu nie należałoby nigdy zapominać chociażby dlatego, że w razie postawienia błędnej

djagnozy nie można zastosować skutecznego lekarstwa. Założenie, że tylko żyd ponosi odpowiedzialność, że tylko żyd posiada inicjatywę, zaś nie-żyd musi jak niewinne dzieciątko czy też jak maszyna iść ślepo za żydowskim podszeptem czy nastawieniem — założenie to prowadzi do rozgrzeszania się z góry ze wszystkich błędów, a zrzucenie ze siebie odpowiedzialności oznacza wyrzeczenie się wolności decyzji. Brak inicjatywy jest początkiem kapitulacji. Niezaprzeczenie żyd w wielu wypadkach, może w większości wypadków, jest istotną sprężyną cudzej akcji, ale prawodawstwo wszystkich państw cywilizowanych karze i instygatora i wykonawcę. Jest to rozumne i sprawiedliwe. W kwestji żydowskiej trzeba nauczyć się patrzeć nietylko na zewnątrz: samokontrola jest koniecznym warunkiem badania, jest również potężną bronią w życiu praktycznym. Osiągając samopoznanie stwierdzimy, że żydostwo nie jest żadną demoniczną potęgą, że posiada bardzo ściśle granice działania, że źródłem siły żydowskiej jest nietylko prastara, wypróbowana przez doświadczenie dziejowe, organizacja, ale, może w równej mierze, naiwność, próżność i brak solidarności nie-żydów, które żydzi umiejętnie eksploatują.

W ten sposób zyskujemy uzupełnienie formuły wpływu żydowskiego: zależność ustroju-podłoża oparta jest na strukturze i funkcjonowaniu organizacji żydowskiej, ale niemniej nanieś wiadomości nie-żydów, kim są żydzi i czym jest kwestja żydowska.

III.

Przez metodę pojmujemy sposób zachowujący jedność lub ciągłość kierunku badania.

Jak wszędzie tak i w metodyce interesującego nas zagadnienia metoda logiczna stoi u podstawy wszystkich metod.

Według naszego zdania należałoby rozpocząć od analizy stanu faktycznego, zdać sobie sprawę z tego, co jest, potem stopniowo doszukiwać się z czego i w jaki sposób to co jest powstało. Innymi słowy analiza winna poprzedzać genezę i wzajemnie się z nią uzupełniać.

Nieustanne odwoływanie się do metody porównawczej wydaje nam się nieodzownym celem sprawdzenia osiągniętych

wyników, nieraz bowiem przypisuje się pewne właściwości jakiejś specjalnej grupie zjawisk, porównanie zaś przekonywa od pierwszego wejrzenia, że te właściwości są bardziej powszechnej natury.

Co do stosowania metod specjalnych, to wydaje nam się, że dążenie do ustalenia przebiegu bytu żydowskiego za pomocą metody historycznej nie ma widoków powodzenia bez systematycznego ustalenia typów fizycznych i psychicznych przez badanie tysięcy osobników za pośrednictwem metody przyrodniczej, bez systematycznego ustalenia dzięki metodzie statystyczno-socjologicznej struktur ludnościowych i ekonomiczno-socjalnych, bez systematycznego ustalenia sensu doktryny przez badanie tekstów za pomocą metod filologicznej, psychologicznej i logicznej itd. Synteza historyczna byłaby oparta na systemie poszczególnych dziedzin.

Synteza kontrolowana przez analizę, analiza uzupełniana przez syntezę oto wskazanie najważniejsze w badaniu kwestji żydowskiej.

IV.

Problemat żydowski ignorowany — przypuszczalnie za wpływem żydów — przez naukę urzędową, staje się terenem znachorstwa i wyłączną domeną badaczy żydowskich. Dzieje się to z krzywdą dla nauki,¹⁾ a z większą jeszcze krzywdą dla życia. Wystarczy parę przykładów, aby wykazać daleko idące rozgałęzienia wpływów żydowskich i ich konsekwencje dla całości życia narodowego.

Dzięki konstytucji Karakalli wszyscy wolni mieszkańcy imperjum rzymskiego, zostali obywatelami rzymskimi, w ten sposób dokonała się i emancypacja żydów. Historyk żydowski

¹⁾ Szkodliwości znachorstwa dowodzić nie trzeba. Co do badaczy żydowskich, to należy zachować w pamięci zdanie jednego z najwybitniejszych myślicieli politycznych żydowskich Achad Haam'a (Aszer Gintzberg): *Zunz, der eigentliche Vater der jüdischen Wissenschaft, sah darin ein Mittel die Meinung der Völker über uns zu unserem Gunsten zu beeinflussen und dadurch das grösste Ideal jener Zeit, die Gleichberechtigung, zu erlangen.* (Zunz, będący właściwym ojcem judaistyki, widział w niej środek urobienia opinji narodów na naszą korzyść i osiągnięcia w ten sposób największego ideału owego czasu — równouprawnienia). *Am Scheidewege*, Berlin 1916 Bd. II p. 124.

G. Caro wspomina mimochodem w swej pracy niemieckiej „socjalna i ekonomiczna historia żydów w średniowieczu“, że na schyłku cesarstwa zachodniego 1) żydzi byli reprezentowani w senacie rzymskim i senatach miast municypalnych, 2) nieumiarkowane stosowanie śruby podatkowej względem ówczesnych warstw posiadających doprowadziło w krótkim czasie klasę średnią do ruiny, a jednocześnie do wywrócenia ustroju pieniężnego. Dezorganizacja na tem podłożu społeczeństwa pozbawionego rdzennej warstwy kierowniczej sprawiła, że państwo nie miało siły oprzeć się najazdowi północnych barbarzyńców.

Nie badaliśmy tych rzeczy źródłowo, więc dalecy jesteśmy od twierdzeń kategoriycznych. Przypuśćmy jednak, że między emancypacją żydów, ich wejściem do senatów, likwidacją rdzennych warstw posiadających i upadkiem cesarstwa zachodniego zachodzi pewien związek konieczny. Jest to kwestja otwarta. Gdyby badanie potwierdziło tę hipotezę, to czy epoka obecna, odległa od tamtej o jakieś 16 wieków, nie wykazywałaby zadziwiającej analogii?

Organ Ford'a „The Dearborn Independent“ (zeszyt z 14 stycznia r. b.) zawiera artykuł o znikaniu wielkich siedzib angielskich dzięki wysokiemu powojennemu opodatkowaniu. Podatek dochodowy wraz z dodatkiem w Anglii wynosi z górą od 20% do 50% rocznego dochodu a dla osób pojedynczych więcej jeszcze.¹⁾ Książę Portlandzki (the Duke of

¹⁾ Oto tabelka podatku dochodowego wraz z dodatkiem według „Daily Mail Year Book“ 1921 (str. 92 i 93).

Dochód	Cały podatek dla osób zamężnych lub żonatyh	Cały podatek dla osób samotnych	Dochód	Cały podatek dla osób zamężnych lub żonatyh	Cały podatek dla osób samotnych
£.	£.	£.	£.	£.	£.
2,000	439	466	9,000	3,751	3,778
2,250	533	560	10,000	4,301	4,328
2,500	626	653	15,000	7 051	7,078
2,750	726	753	20,000	9,801	9,828
3,000	826	853	25,000	12,676	12,703
4,000	1,251	1,278	30 000	15,551	15,578
5,000	1,701	1,728	40,000	21,551	21,578
6,000	2,176	2,203	50,000	27,551	27,578
7,000	2,676	2 703	100,000	57,551	57,578
8,000	3,201	3,228	150,000	87,551	87,578

Portland) wypowiedział w sposób klasyczny obawy nurtujące całą warstwę, a może nawet szersze warstwy: „przez szereg stuleci majątki ziemskie przechodziły w wielu wypadkach z pokolenia na pokolenie, pozostając w tym samym rodzie. Właściciele i dzierżawcy wzrastali razem i żyli razem na podstawie wzajemnego zaufania i przywiązania. Obawiamy się, że ten stan rzeczy przemija. Wobec ciężaru opodatkowania przyszłość stała się bardzo niepewną dla wszystkich właścicieli ziemskich. Jeśli to jest dobre dla kraju — nie skarżę się, pragnę tylko stwierdzić fakty“. Właściciele z dziada, pradziada muszą się wyprzedawać i wynosić ze swych siedzib. Wobec tak wysokiego opodatkowania ceny na te prastare pałacowe siedziby arystokracji angielskiej są stosunkowo niskie. Dobra konjunktura dla spekulantów, którzy porobili majątki na wojnie.

Autor artykułu p. W. P. Crozier podkreśla, że Anglja jest dopiero na progu tego przeistoczenia, które nazywa likwidacją feudalizmu. Trudno o większą ironję w piśmie, propagującym emancypację narodów chrześcijańskich. Likwidacja feudalizmu... A któż to kupuje te pałace? Czy nie feodałowie nowocześni, czy nie rasowi przedstawiciele wielkiego kapitału ruchomego, który najskuteczniej potrafi ukryć się przed obciążeniem podatkowym? Zamierzeniem tej ustawy skarbowej, podkopującej fundamenty budowy społecznej, było jak-najszybsze doprowadzenie funta do parytetu złota. To zostało osiągnięte. I dzisiaj wysoka waluta angielska staje się murem odgradzającym przemysł angielski od rynków europejskich i pętlącą duszącą całe społeczeństwo angielskie, którego dobrobyt oparty jest na wywozie. Likwidacja feudalizmu, czy próba likwidacji Wielkiej Brytanji?

A w Polsce czy prawodawstwo nie jest instrumentem do niszczenia całych warstw społecznych? Co się dzieje z inteligencją polską? Prawo o ochronie lokatorów w obecnym zastosowaniu, umożliwiające wyzysk właścicieli domów i sublokatorów, prowadzi w ostatecznym wyniku do ruiny mieszczaństwa polskiego. Wykonywanie prawa o reformie rolnej grozi zlikwidowaniem większej własności ziemskiej, ruiną całej warstwy przez wywłaszczenie obywateli i obniżeniem pro-

dukcji rolnej.¹⁾ Bolszewizację osiągnąć można nie tylko w drodze jednorazowego zamachu, lecz również w drodze ustawodawczej: nadając zewnętrzne formy — pozory — legalności oczywistemu bezprawiu. W wypadku ulegalizowanego bezprawia proces jest powolniejszy, ale zagwarantowany.

Zdawałoby się, że w zaprowadzeniu bolszewizmu w Polsce nie są zainteresowane ani wielomiljonowe rzesze włościan, ani miljonowy zastęp robotników, ani skromne tysiące tych inteligentów polskich, którzy jeszcze coś posiadają, których przeznaczeniem jest stanowić warstwę kierowniczą w interesie całości narodowej. Zatem?

Kluczem do odemknięcia obecnej sytuacji światowej, jak również lokalnej jest znajomość kwestji żydowskiej. Żydom chodzi o wywoływanie stanów, nie-żydom chodzi tylko o zdarzenia. Różnicę wyjaśni definicja: przez stan pojmujemy ogół warunków umożliwiających trwałe powtarzanie się podobnych zdarzeń. Żydzi nie są jednak wcale wszechpotężni, jeno niechaj nie-żydzi nie będą niedołęzni. Imperjalizm wszechżydowski, podobnie jak niemiecki podczas wojny światowej, przeciągnął strunę, przeto przegrana jego jest tylko kwestją czasu, myśli i organizacji nie-żydów.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806. (II.)

ROZDZIAŁ II.

Sprawa żydowska w Prusach w drugiej połowie wieku XVIII.

Statut żydowski z r. 1750. W monarchji pruskiej rządowano żydami w drugiej połowie wieku XVIII podług „Revidiertes General-Juden-Privileg und Reglement“ z 17 kwietnia 1750 r. Myślą przewodnią²⁴⁾ tego regulaminu był przedewszystkiem

¹⁾ O wartości społecznej prawa o reformie rolnej pouczy najlepiej fakt, że robotnicy na Śląsku cieszyńskim słyszeć nie chcą o parcelacji dawnych areyksiążących domen, wiedzą że brakłoby chleba miastom.

²⁴⁾ Adolf Warschauer: „Die Erziehung der Juden in der Provinz Posen durch das Elementarschulwesen. Nach archivalischen Quellen. Separatabdruck aus der „Zeitschrift für die Geschichte der Juden in Deutschland“ 1888.“ str. 1. — Dr. Ismar Freund, „Die Emanzipation der Juden in Preussen, Berlin 1912“ tom I str. 12.

wyzysk pieniężny żydów dla celów państwowych, oraz usunięcie ich szkodliwości dla ludności chrześcijańskiej. Cały regulamin składa się więc wyłącznie z szeregu przepisów podatkowych oraz ograniczeń gospodarczych i socjalnych. Wzajemian za to państwo było zobowiązane tylko do udzielania żydom ochrony.

Fryderyk II wobec żydów. Gdy więc w pierwszym rozbiórce część żydów polskich dostała się pod panowanie pruskie, utraciła odrazu wszelkie przywileje, nadane żydom w Polsce. Król Fryderyk II będąc „eben vor die Juden überhaupt nich portirt“, usiłował zmniejszyć ich liczbę przez masowe wypędzanie do Polski, a handel pozostałych ograniczyć do najmniejszych rozmiarów.²⁵⁾

Rugowanie żydów z Prus Królewskich. Dnia 1 marca 1773 r.²⁶⁾ nakazał tedy opuścić kraj w ciągu dwóch miesięcy wszystkim tym żydom, co nie posiadali 1000 talarów majątku. Później jednak termin ten przedłużono na kilka miesięcy dla uregulowania długów żydowskich. Gdy to się stało, musieli żydzi ubodzy wywędrować, tak, że w r. 1776 w Prusach Królewskich było już tylko 1800 żydów, czyli o połowę mniej, niż w roku 1772.

W obwodzie nadnoteckim tempo wydalania żydów było nieco wolniejsze. Ale i stamtąd usunięto w ciągu 10 lat przeszło 6000 żydów. W roku 1784 było ich tam tylko 6418 głów.

Przesiedlanie żydów ze wsi do miast. Zgodnie z zasadą rządu pruskiego, że żydzi powinni mieszkać w miastach, nie po wsiach, zaczęto pozostałych żydów zmuszać do przenoszenia się do miast. Dotyczyło to zwłaszcza dawnych Prus Królewskich, tak zwanego departamentu kwidzyńskiego, gdzie miasta, z wyjątkiem Człuchowa, były wolne od żydów. Akcja ta powiodła się rządowi zupełnie. Co do ograniczenia sposobu zarobkowania, najważniejszym był zakaz trudnienia

²⁵⁾ Warschauer tamże, str. 2. Nienawiść do żydów odziedziczył Fryderyk II od ojca swego, Fryderyka Wilhelma I, który 31 sierpnia 1728 wydał prawo p. t. „Declaration, dass in Berlin, wie in allen Königlichen Provintzien die Juden aussterben... sollen“, zob. Mylius: „Corpus Constitutionum Marchicarum“, V. Theil, V. Abth. III. Cap. No. 51; oraz J. Freund, l. c. str. 14.

²⁶⁾ Wywody poniższe na podstawie St. Kutrzeby „Sprawa żydowska w Polsce“.

się rzemiosłami, należącymi do cechów, oraz zakaz handlu wełną, przędzą, skórami i tytoniem, a wreszcie zniesienie handlu obnośnego.

Żydzi na Śląsku. Zaznajomienie się z położeniem żydów na Śląsku jest szczególnie ważne z tego powodu, że ministrowie pruscy, najczęściej śląski minister hr. Hoym „urządząjąc“ żydów polskich na odebranych Polsce ziemiach, położenie tych żydów przeciwstawiają położeniu żydów na Śląsku.²⁷⁾

Pod panowaniem austriackim. Mimo niejednego edyktu cesarskiego, wypędzającego żydów „na wieczne czasy“ ze Śląska, udawało im się zawsze wykonanie tych edyktów sparałizować. Władze same przez szpary na to patrzyły, gdyż potrzebowały pieniędzy, płynących z podatków żydowskich, a społeczeństwo, oczywiście nie mieszczaństwo, zawsze żydom wrogie — sprzyjało im również. Najbardziej zaś sprzyjała im szlachta w polskiej części Śląska, gdyż żądni dzierżawcy karczem nie płacili tak wysokich dzierżaw, jak żydzi.²⁸⁾ Jak w całej Polsce, tak i tu żydzi bezkarnie rozpajali lud polski. „Ueberhaupt schienen die polnischen Schlesier eine besondere Anziehungskraft auszuüben“, pisze Grünhagen, i dlatego to w r. 1787 $\frac{3}{5}$ z owych 40 miast, w których mieszkali żydzi, leżało na Śląsku Górnym.²⁹⁾

Wypędzenie żydów z terytorjum biskupiego i z lewego na prawy brzeg Odry. Jedyne z terytorjum biskupiego wypędzono w r. 1656 wszystkich żydów, tak, że jeszcze w roku 1787 nie było na niem ani jednego.

Fryderyk II, po zajęciu Śląska, jako zawzięty wróg żydów, chętnie się przychylił do prośby mieszczań wrocławskich, i patentem z 6. maja 1744 r. wypędził z miasta wszystkich żydów, z wyjątkiem 12 uprzywilejowanych rodzin.³⁰⁾ Dwa lata później, 3. października 1776 r., zarządził, że z wyjątkiem miast Brzega i Głogowy na lewym brzegu Odry, „auf der deutschen Seite der Oder“, nie wolno żydom mieszkać. Dokąd więc mieli się udać? Oczywiście nie

²⁷⁾ Wywody powyższe oparte na „Colmar Grünhagen: Schlesien unter Friedrich dem Grossen“ Wrocław 1890, 2 tomy, oraz tegoż „Geschichte Schlesiens“, Gotha 1884—1886, 2 tomy. — ²⁸⁾ Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, 345. —

²⁹⁾ Grünhagen, tamże str. 346. — ³⁰⁾ Grünhagen, Schlesien unter Friedr. d. Gr. I, 511.

do Brzegu ani Głogowy, gdyż tam ich było dosyć, lecz na Górny Śląsk, a przede wszystkim nad granicę polską. Od 1 listopada tegoż roku magistraty na lewym brzegu Odry miały być karane grzywną 10 talarów za każdą „Judenseele“, którą w ich mieście stale mieszkala.³¹⁾

Rugowanie pachciarzy karczem na Śląsku. W r. 1780 zabrał się Fryderyk II także do pachciarzy karczem na Śląsku Górnym. Mimo usilnych starań tamtejszych właścicieli ziemskich, popieranym przez ministra Hoyma, król nakazał zastąpić pachciarzy żydowskich dzierżawcami chrześcijańskimi. Władzom na Górnym Śląsku, o których wiedział, że mają „so eine geheime Inclination vor die Juden“, nakazał surowo 3. sierpnia 1781 r., aby ani dnia nie zwłóczyły z usuwaniem żydów z karczem.³²⁾

Rezultaty polityki żydowskiej Fryderyka II na Śląsku. Nieugięty król osiągnął także swój cel co do usunięcia żydów z lewego brzegu Odry. W r. 1787 było tam, wyjąwszy miasta, w których żydom było wolno mieszkać, jak Brzeg, Głogowa, Wrocław, i Soleć (Zülz), tylko w Lignicy 2 żydów.³³⁾

Wszystkie powyższe zarządzenia Fryderyka II wyplwały, jak pisze Grünhagen, z przeświadczenia, że ma przed sobą przybyszów obcego plemienia, których o tyle tylko należy tolerować, o ile to jest z pożytkiem dla tubylców. Prawa obywatelstwa nie przyznawał im nigdy.³⁴⁾

Prądy przyjazne żydom w sferach rządzących. Tymczasem już pod koniec panowania Fryderyka II zaczął się wśród urzędników pruskich rozpowszechniać inny, życzliwszy żydom, sposób patrzenia na ten odłam poddanych. Gdy hasłem dworu berlińskiego było „stłumienie i wypędzenie żydów“ („Niederhaltung und Vertreibung der Juden“) urzędnicy ci zaczęli głosić, że państwo ma obowiązek nie tylko tolerowania żydów, ale także przerobienia ich na dobrych obywateli pań-

³¹⁾ Grünhagen, tamże II 407. — ³²⁾ Grünhagen. Schlesien unter Friedr. d. Gr. II 409—410. — ³³⁾ Grünhagen tamże II 411. — ³⁴⁾ Położenie prawne żydów, stworzone ustawodawstwem Fryderyka II, przedstawia dokładnie Freund „Die Emanzipation der Juden in Preussen“, tom I, rozdział 2, zwłaszcza str. 21—26, gdzie mowa o ciężarach podatkowych, oraz str. 27 od słów: „Nicht minder drückend war ihre politische Verfassung“.

stwa. Jak na Butrymowicza, posła pińskiego, który w czasie Sejmu wielkiego był najgorętszym rzecznikiem równouprawnienia i zasymilowania żydów, tak też i na owych urzędników pruskich wpłynął przedewszystkiem John Locke ze swym „*Essay concerning human understanding*“, gdzie twierdzi, że niema żadnych przyrodzonych właściwości duchowych, że człowiek rodzi się jako karta niezapisana, z możliwością stania się wszystkim, co z niego uczyni wychowanie i życie. Ci, co te zapatrywania podzielali, zaprzeczywszy istnieniu odrębnych charakterów narodowych, sądzili, że żydzi już z następnem pokoleniem mogą się stać zupełnie innymi, nieskończenie lepszymi, byle tylko zmienić metody postępowania wobec nich i metody ich wychowywania.

Hasło podniesienia moralnego i materialnego żydów. W r. 1791 po raz pierwszy urzędnicy ci zadokumentowali jawnie wobec ministerjum berlińskiego to swoje odrębne zapatrywanie na sprawę żydowską. Gdy w roku tym zażądano z Berlina od kamery kwidzyńskiej memoriału na temat, w jaki sposób możnaby było najłatwiej i najprędzej zmniejszyć liczbę żydów w tamtejszej prowincji niejaki von Broscovius, „*Kriegs- und Domänen-Rath*“, nadesłał w imieniu kamery memoriał, dowodzący, że zamiary ministerjum względem żydów są szkodliwe dla państwa, i że przeciwnie należałoby pracować nad polepszeniem i utrwaleniem bytu żydów w kraju.³⁵⁾

Zniesienie niektórych surowych przepisów przez Fryderyka Wilhelma II. Istotnie, następca Fryderyka II, Fryderyk Wilhelm II, już w pierwszym roku swego panowania nakazał ministerjum („*Generaldirektorium*“) opracować nowy, łagodniejszy statut dla żydów.³⁶⁾ I nie czekając ukończenia prac, zniósł naprzód już cło, które żydzi, wchodząc do obcego miasta, musieli płacić od osoby swojej, jakby od towaru, jako zbyt uwłaczające godności ludzkiej żydów. W roku następ-

³⁵⁾ Warschauer, *Die Erziehung der Juden...* str. 3. — ³⁶⁾ Philippson, *Geschichte des Preussischen Staatswesens...* tom I, str. 374. — Dr. Ismar Freund, *Die Emanzipation der Juden in Preussen*, tom I, str. 46.

nym, 1788, zniesiono także cło od osób żydów, przyjeżdżających na jarmark do Frankfurtu n. O., za co zapłacili jednorazowo 40 tysięcy talarów oraz wzięli na siebie obowiązek kupowania porcelany z fabryk państwowych.³⁷⁾

Ulgi za cenę rozbitcia zwartości plemiennej i wyznaniowej żydów. Ministerjum pruskie opracowało w krótkim czasie projekty nowego statutu, jeden w r. 1789, drugi w r. 1792, z których ostatni zapewniał żydom niebывałe dotąd ulgi, ale za cenę zupełnego rozbitcia odrębności narodowej, kulturalnej, a nawet religijnej żydów.³⁸⁾

Korzystniejsze położenie żydów, którzy w r. 1793 i 1795 przeszli pod panowanie pruskie. Mimo jednak, że z powodu wojny Prus z Francją rewolucyjną statut ten nie wszedł w życie,³⁹⁾ żydzi tych ziem polskich, które w r. 1793 i 1795 przeszły pod panowanie pruskie, znaleźli się w położeniu korzystniejszym, niż spółwyznawcy ich z Prus Królewskich w roku 1772. Nie było teraz już mowy o tak niesłychanie surowych zarządzeniach, jakie wydawał Fryderyk II, by żydów wyprzeć z kraju. Były jednak zarządzenia, wydawane po r. 1793 dostatecznie jeszcze surowe, by żydom unaocznic ową ogromną różnicę pomiędzy obchodzeniem się z nimi rządu polskiego a obchodzeniem się rządu pruskiego, jak to z dalszego ciągu pracy zobaczymy.

ROZDZIAŁ III.

Sprawa żydowska w zaborze austriackim i rosyjskim.

Rząd austriacki a zmniejszenie liczby żydów. Dla dopełnienia materiału porównawczego, przytoczonego wyżej, należy jeszcze rzucić okiem na stan sprawy żydowskiej w dwóch innych zaborach. Rząd austriacki⁴⁰⁾ od początku okupacji usiłował zmniejszyć liczbę żydów w Galicji. Cel ten zamierzał osiągnąć dwoma ustawami z r. 1773, a mianowicie

³⁷⁾ Philippon, Geschichte des Preussischen Staatswesens.., tom I, str. 375. — Freund, l. c., str. 49. — ³⁸⁾ Philippon tamże, str. 376. — ³⁹⁾ I. Freund, Die Emanzipation der Juden in Preussen, tom I str. 65. — ⁴⁰⁾ St. Kutrzeba: „Historja ustroju Polski“ tom IV, wyd. I, Lwów 1917, str. 205 i n. — „Sprawa żydowska w Polsce“ str. 61 i n.

uzależnieniem zawierania małżeństw żydowskich od pozwolenia gubernium, i usunięciem proletariatu żydowskiego, t. zw. „Betteljuden“ z kraju. Nie uczyniono natomiast nic, coby mogło ograniczyć odrębność żydów od reszty społeczeństwa. Ordynacja Marii Teresy z r. 1776 utrwaliła nawet samorząd żydowski.

Utrwalenie samorządu żydowskiego przez Marię Teresę. Najniższą jednostką tego samorządu był kahał z rabinem i 4—12 starszymi na czele. Najważniejszą czynnością zarządów kahalnych było rozdzielanie podatków, nakładanych przez „Dyrekcję żydowską“ we Lwowie ryczałtowo na poszczególne kahały, a pozatem załatwianie wszelkich spraw wyznaniowych, utrzymywanie cmentarzy i szkół, kontrola mięsa koszernego oraz wag i miar, i wreszcie zorganizowanie dobroczynności.

Na czele samorządu stała t. zw. „dyrekcja żydowska“ we Lwowie, składająca się z rabina krajowego („Landesrabbiner“), sześciu starszych krajowych (Landes-Aeltesten“). i sześciu starszych obwodowych („Kreislandesältesten“). Obowiązkiem rabina krajowego było nadzorowanie rabinów, synagog i szkół, obowiązkiem zaś „dyrekcji“ pośredniczenie między rządem a żydami w kraju, ogłaszanie rozporządzeń rządu i — co najważniejsze — rozkładanie ryczałtowego podatku na kahały. Ważnym elementem samorządowym była jurysdykcja rabinów i starszych kahalnych, której ordynacja Marii Teresy nie tknęła.

Ograniczenie samorządu żydowskiego przez Józefa II. Dopiero Józef II, w r. 1788, powołując żydów do służby wojskowej, targnął się na separatyzm żydowski. Ordynacja nowa, ogłoszona w następnym roku, zachowała tylko kahały, wzmacniając równocześnie wpływ rządu na wybór starszych, „dyrekcja“ we Lwowie została natychmiast zupełnie zniesiona. Skasowano również jurysdykcję rabinów i starszych kahalów.

Walcząc w ten sposób z separatyzmem żydów, Józef II nie chciał ich bynajmniej upodobnić do Polaków, chciał ich natomiast zamienić w Niemców i w powolne narzędzia germanizatorskie. W tym celu postanowiono założyć w każdym

kahale szkołę niemiecką. Szkoły te, rozwijające się wogóle bardzo słabo, zwinięto w roku 1806.

Najwięcej strachu napędzono żydom rekrutacją przymusową. W masowych dezercjach do Węgier i do Polski uciekało tylu żydów za granicę, że starosta stanisławowski cieszył się nadzieją, iż w ten sposób kraj wogóle zostanie oczyszczony z żydów. Ostatecznie jednak żydzi w tej walce z rekrutacją zwyciężyli. W r. 1790 Leopold II zadowolił się opłatą 30 złr. za każdego rekruta.

Rezultaty polityki austriackiej względem żydów. Ostateczny wynik polityki austriackiej względem żydów w Galicji był taki, że istotnie liczba ich się zmniejszyła. W r. 1788 było ich tam 199 735, „t. j. mniej, niż bezwątpienia było żydów przy zajęciu Galicji przez Austrię“, a w r. 1797 było ich tylko 192 840.

Rząd rosyjski wobec żydów polskich. W zaborze rosyjskim, na Litwie i Rusi,⁴¹⁾ poddano żydów również, jak w Galicji, pod władzę kahałów, które im wydawały także paszporty na wyjazdy, wizowane przez kancelarje gubernjalne lub powiatowe. Wkrótce zakazano im dzierżawienia gorzeli i karczem, i zmuszano do przenoszenia się do miast. W r. 1786 ograniczono sądy żydowskie do spraw wyznaniowych tylko, zakazano żydom wyrobu wódki, miodu i piwa, ale pozwolono znowu na dzierżawienie karczem szlacheckich i zniesiono ograniczenia co do miejsca zamieszkania. Lecz w r. 1795 znowu nakazano im przenosić się do miast, gdzie ich miano wpiływać do ksiąg miejskich, uzależniając ich od magistratów.

Rząd pruski wobec sposobu rozwiązania kwestji żydowskiej w Austrii i Rosji. Miał więc rząd pruski, przystępując do uregulowania sprawy żydowskiej w „Prusach Południowych“ i „Nowowschodnich“, różne sposoby takiego uregulowania do wyboru. Mógł był w owych dwóch nowych prowincjach zastosować regulamin, obowiązujący w Prusach, czyli w Brandenburskiej i Prusach Wschodnich, a przeniesiony następnie także do Prus Królewskich, lub regulamin śląski; miał także do wyboru wzory zagraniczne, t. j. polski, austriacki i rosyj-

41) St. Kutrzeba „Historja ustroju Polski“ tom III wyd. I. str. 270 i 271.

ski. Rząd pruski jednak pominął nietylko te zagraniczne wzory, lecz nawet swoje własne, a regulując sprawę żydów w „Prusach Południowych“ i „Nowowschodnich“ poszedł zupełnie inną drogą.

CZEŚĆ II.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich. 1793—1806.

Celem najwyższym rządu pruskiego w odniesieniu do prowincyj, zabranych Polsce, było ściśle ich zespolenie z monarchją pruską. „Die neue Acquisition auf den preussischen Fuss zu setzen“, jak we własnoręcznej instrukcji⁴²⁾ pisał już w lutym roku 1793 Fryderyk Wilhelm II, oto zadanie tych ministrów i urzędników pruskich, którym kazano zorganizować administrację w nowych prowincjach. Instrukcja ta dotyczyła w szczególności także sprawy żydowskiej, tem bardziej, że Prusacy w lot zrozumieli, że nowa prowincja jest chora na „chorobę żydowską“.

ROZDZIAŁ I.

Zmniejszanie liczby żydów.

Liczba żydów w Prusach Południowych i Nowowschodnich. Po zajęciu t. zw. Prus Południowych i Nowowschodnich uderzyła Prusaków przedewszystkiem nadmierna liczba żydów, żyjących na tych obszarach; w dwóch tych prowincjach bowiem, stanowiących jedną trzecią monarchji pruskiej, mieszkało około 150 000 żydów, gdy tymczasem w reszcie monarchji było ich tylko 60—70 tysięcy.⁴³⁾

Ograniczenie małżeństw żydowskich. Pierwszą, tedy troską rządu pruskiego było zmniejszenie tej nadmiernej liczby żydów. A ponieważ po trzecim rozbiórce nie można było tego

⁴²⁾ Prümers: Das Jahr 1793 str. 126, gdzie instrukcja ta jest wydrukowana.

⁴³⁾ Cl. Mayer: Studien zur Verwaltungsgeschichte... str. 6.

W samych Prusach Nowowschodnich żyło według ministra Schröttera 76 088 żydów. Zob. „N. O. P. Acta Generalia die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol. IV fol. 213, raport ministra złożony królowi 22 grudnia 1802 r.

Cyfry żydów w poszczególnych miastach departamentu poznańskiego podaje Jacob Jacobsohn, „Eine Generaltabelle über die wechselseitigen Privilegien der Juden, Städte und Zünfte im südr. Kammerdepartement Posen 1797“, w „Mitteilungen des Gesamtarchivs der deutschen Juden“, rocznik czwarty (1913), str. 71 i n.

zamiaru skutecznie tak, jak po pierwszym, czyli przez wypędzenie pewnej liczby żydów, dlatego postanowiono zmniejszyć znacznie tempo rozmnażania się ich. Rozporządzeniem ministerjalnym z 4 lipca 1793 r. uzależniono tedy zawarcie małżeństwa od pozwolenia władzy. Pozwolenia zaś takiego udzielano pod następującymi warunkami: młody pan musiał

1) udowodnić, że nie tylko on, ale i jego ojciec i dziadek mieszkali w Prusach Południowych;

2) musiał mieć 25 lat życia,

3) musiał się wykazać majątkiem 1000 talarów, lub uczciwym sposobem zarobkowania, wystarczającym na utrzymanie rodziny,

4) musiał się zobowiązać, jeżeli mieszkał na wsi, do przeprowadzenia się do miasta,

5) musiał się wreszcie zobowiązać do zapłacenia pewnej należitości za uzyskany konsens, którą miano dopiero później ustanowić. O pozwolenie musiał się starać każdy żyd u kamery swego departamentu, ta zaś miała się w każdym poszczególnym wypadku odnosić do ministra.

Tak więc ostatecznie wejście w związki małżeńskie żydów zależało od decyzji ministra i podlegało tak niesłychanym ograniczeniom, że przez pewien czas zdawało się, jak gdyby żenienie się żydów zupełnie ustać miało. Synagoga poznańska musiała w styczniu r. 1794 podwyższyć pensję jednemu z urzędników, który dotąd z opłat ślubnych pobierał znaczne dochody, a teraz popadł w nędzę.⁴⁴⁾

W r. 1795, 4 kwietnia, a więc po niespełna 2 latach, król Fryderyk Wilhelm II zniósł wszystkie te ograniczenia. Odtąd kamera pozwalała każdemu żydowi, z wyjątkiem żydów zagranicznych, wchodzić w związki małżeńskie, za uiszczeniem jednak pewnych opłat na rzecz domu sierót w Poczdamie, a mianowicie, 5 talarów od bogatych, 3 talary od zamożnych i 1 talara od biednych.⁴⁵⁾

⁴⁴⁾ Bloch „Judenwesen“ w „Das Jahr 1793“ str. 602, na którym wywody powyższe się opierają. — ⁴⁵⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu: „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I, fol. 192.

Sprawa małżeństw żydowskich w statucie z r. 1797. W statucie generalnym z 17 kwietnia 1797 r. wprowadzono jednak znowu ograniczenia następujące:

- 1) młody pan winien liczyć przynajmniej 25 lat życia,
- 2) powinien umieć w uczciwy sposób zarabiać na utrzymanie żony i rodziny,
- 3) nie wolno było brać żony za granicą, jeżeli nie wносиła do kraju przynajmniej 500 talarów posagu,
- 4) służącym wyznania mojżeszowego nie było wogóle wolno wchodzić w związki małżeńskie.⁴⁶⁾

Częściowy odwrót rządu pruskiego. Tak więc próba ograniczenia naturalnego przyrostu ludności żydowskiej skończyła się częściowo porażką i dobrowolnym odwrótem rządu, bo nietylko kamera poznańska zapewne zdawała sobie sprawę z tego, że nie można mówić o tolerancji względem żydów, jeżeli nie pozwala im się rozmnażać.⁴⁷⁾

Zakaz imigracji żydów zagranicznych. Z postanowienia ograniczenia liczby żydów wynikł także zakaz przyjmowania żydów zagranicznych jako funkcjonariuszy gmin, czyli rabinów, rzezaków itp. Gdy więc na początku roku 1794 zgłosił się niejaki Elkan Juda na tłumacza w Gnieźnie, minister Voss nie pozwolił mu osiedlić się w kraju, mimo, że na terenie Prus Południowych się urodził, i mimo, że tłumacze tacy byli potrzebni, lecz kazał go odesłać do Polski, gdzie przedtem przebywał.⁴⁸⁾

W r. 1797 minister hr. Hoym, rozporządzeniem z 23 stycznia pozwolił żydom zagranicznym osiedlać się w Prusach Południowych, ale pod warunkiem, że wniosą z sobą do kraju przynajmniej 3000 talarów majątku.⁴⁹⁾

Utрудnianie żydom szukania lepszych warunków bytu. Statut generalny z r. 1797 nie pozwalał żydom bez zgody władzy zmieniać miejsca pobytu czy zarobkowania (§ 1 rozdziału II). Postanowienie to nie wypłynęło oczywiście z chęci otrzymania jak najwięcej suplik ze strony żydów, miało ono na

⁴⁶⁾ „General-Juden-Reglement rozdział I, § 16 i 17. — ⁴⁷⁾ Arch. Państwowe Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I, fol. 186 — ⁴⁸⁾ „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. I, fol. 167. (Arch. Główne Warszawa) — ⁴⁹⁾ Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. II, fol. 3.

celu utrudnić, a może i uniemożliwić żydom szukanie lepszych warunków bytu w innych częściach kraju. Jeden ze „steuer-ratów“ proponował nawet, by żydów wręcz przykuć do miejsca, na którem się urodzili lub na którem raz zamieszkali, aby nigdzie indziej, tylko tam, starali się wyżywić, lub wywędrawali za granicę, gdyby się na owem miejscu wyżywić nie mogli.⁵⁰⁾

Ograniczenie małżeństw żydowskich w Prusach Nowowschodnich. Podobnie i w Prusach Nowowschodnich, minister Schrötter, usiłował przeciwdziałać powiększeniu się liczby żydów. W piśmie do Hoyma z 31 stycznia 1796 r.⁵¹⁾ donosi, że w prowincji jego żydzi nawet trzy- i czteroletnie dzieci na rękach do ślubu noszą, by tylko nie ponosić opłat za konsensy ślubne. Ponieważ w ten sposób nietylko ujmuje się dochodów „Wojskowemu Domowi Sierot“ w Poczdamie, ale i liczba rodzin żydowskich niepomniernie wzrasta, wydał również zakaz żenięcia się dla tych, co nie mieli z czego utrzymać rodziny, grożąc równocześnie surowymi karami rabinom i starszym kahałom (parnassim) za udzielanie takich ślubów.

Rezultaty. W ostatecznym wyniku wszystkie te utrudnienia mogły wpłynąć na tempo rozmnażania się żydów, lecz na absolutne zmniejszenie liczby żydów w obu prowincjach, jak to miało miejsce w Prusach Królewskich po r. 1772 i w Galicji pod rządami austriackimi, polityka obecna rządu pruskiego nie wpłynęła wcale. (CDN.)

Dr. Andrzej Wojtkowski. (Poznań.)

Religia żydów społecznych.

1. *Religia żydowska.* Mówiąc o religii, nie należy utożsamiać religii żydów społecznych z religią Starego Testamentu. Nie przeczymy, że istnieje harmonja pomiędzy wierzeniami społecznego żydostwa a systemem religijnym Starego Testamentu, lecz jednocześnie są tak znaczne różnice, że by-

⁵⁰⁾ tamże vol. I, fol. 137. — ⁵¹⁾ N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr. vol. I, fol. 143.

łoby błędem utożsamiać ze Starym Testamentem wszystko, co dzisiaj wiąże się z wierzeniami i praktykami religijnymi żydów.

Księgi Starego Testamentu są oczywiście źródłem współczesnych wierzeń, te ostatnie atoli zostały wyprowadzone drogą swoistych interpretacji, odbywających się w osobliwych warunkach, które odbiły szczególnie piętno na praktykach religijnych całego żydostwa.

Religia dawnego żydostwa, czyli Izraelitów przed Chrystusem, opierała się całkowicie na księgach świętych. Gdy chodziło o praktyczne zastosowanie zasad religijnych, żydzi już w czasach przedchrystusowych wprowadzili wiele zbożeń, za co niejednokrotnie byli strofowani przez Chrystusa Pana. Odczytując Ewangelje lub Dzieje Apostolskie, odnajdujemy tak często wzmianki o różnych wierzeniach i praktykach niezgodnych z duchem dawnego prawodawstwa. Zmiany owe wprowadzono w okresie bezustannej styczości żydostwa z narodami pogańskimi, jak z Persami, Syryjczykami, z Egipcjanami z pod panowania Ptolomeuszów, a zwłaszcza z Rzymianami. Styczość z owymi narodami wytwarzała podówczas, zarówno jak i w czasach późniejszych te szczególne warunki, które naprowadzały żydów na szukanie nowych dróg, gdy chodziło o wykład przykazań i praw Mojżeszowych. Mieli podówczas żydzi poza kanonicznymi księgami świętymi pewną ilość książek tak zwanych „Mądrości“ (sapientiales), te ostatnie jednak nie odgrywały takiej roli, jaką zajęły nowe księgi „święte“, napisane w epoce zupełnego rozproszenia.

Nie da się zaprzeczyć, że jedną z charakterystycznych cech religii Starego Testamentu jest wyjątkowy ekskluzywizm, niemający odpowiednika w żadnej innej religii starożytnego świata. Wyodrębnienie pod względem religijnym jest zupełnie zgodne z duchem Starego Testamentu.

Wskutek nowych warunków politycznych, poczynając od niewoli babilońskiej, rola żydów ulegała ciągłej zmianie, gdy chodziło o stosunek ich do narodów obcych. Separatyzm żydowski utrwał i pogłębiał się w miarę zacieśniania się stosunków politycznych. Im bardziej okoliczności zewnętrzne zmuszały żydów do zbliżenia się do narodów pogańskich, tem

większy następował rozłam duchowy. Literatura należąca do cyklu ksiąg „Mądrości“, miała za zadanie kopać przedział pomiędzy żydostwem, wyznającym jedyne Boga, a narodami praktykującymi politeizm.

Żydzi zamykali się w swoim ciasnym kółku, wprowadzali do praktyk religijnych nieprzeliczone mnóstwo przepisów, mających na względzie utrwalenie separatyzmu, wywołania odrazy i uprzedzenia do tego wszystkiego, co pochodziło z obcego świata. Rozwijała się literatura apokaliptyczna, mnóstwo ksiąg o wiedzy tajemnej podkopywało zaufanie żydostwa do narodów obcych i tworzyło z niego sektę najbardziej pozbawioną ducha altruizmu. Częste wzmianki w Księgach Mojżeszowych o „narodzie wybranym“ schlebiali żydowskiemu egoizmowi, czyniły z żydów, w interpretacji przewodników duchowych, naród prorocki, naród święty, któremu należą się szczególne przywileje i błogosławieństwa.

Separatyzm wywoływał prześladowania, a te zaś utrwały upór i kopały przedział tak wielki, aby do duszy żydowskiej nie przedostały się żadne nowe prądy, ani jeden promień światła, które zapalała kultura pogańska, a później było niesione w ciemnie przez odrodzenie chrześcijańskie.

Owoce ksiąg „Mądrości“, niosących tajemną wiedzę, był Talmud—księga, mająca nie mniejsze znaczenie w życiu moralnym i religijnym społecznego żydostwa aniżeli Stary Testament dla Izraelitów w czasach przedchrystusowych. Talmud wywarł bezsprzecznie większy wpływ na ukształtowanie się społecznej psychiki żydowskiej, aniżeli księgi Starego Testamentu. Talmud jest księgą par excellence świętą dla całego żydostwa. Jego duchem owiane są czynności najbardziej zacońanych i fanatycznie przywiązanych do religii chasydów, zarówno jak i areligijnych syjonistów, którzy w Talmudzie znajdują dość materiału, aby w nim szukać natchnienia do przeprowadzania swych haseł, swej obłudy i swej nienawiści względem tego wszystkiego, co nie jest żydowskim.

Religia dzisiejszych żydów, całe ich życie moralne i społeczne, oparte jest na Talmudzie. Talmud je przenika od po-

czątku do końca i nadaje mu specjalne piętno. Talmud tworzył się w epoce rozproszenia, a więc w czasie największej nieufności i nienawiści względem chrześcijan. Ta nienawiść była w równej mierze pobudką do utworzenia Talmudu, muszą przeto znajdować się w nim hasła wręcz sprzeczne z ideałami, wpływającymi ze światopoglądu chrześcijańskiego.

2. *Rozproszenie żydów.* Jedną z największych klęsk, która była powodem w swoim czasie rozbitcia narodowego życia żydowskiego, jest zburzenie Jerozolimy i świątyni przez Tytusa w kilkadziesiąt lat po Wniebowstąpieniu Pańskim. Bez wzruszenia nie można dzisiaj odczytywać tych okropnych scen, jakie rozgrywały się podówczas w Palestynie. Najwięcej pod tym względem wiadomości pozostawił pisarz żydowski, Józef Flawiusz. Ogromna część żydów, którzy byli zgromadzeni w Jerozolimie na obchód świąt wielkanocnych, została wymordowana, a innych uprowadzono do niewoli i rozrzucono po całym imperjum rzymskim. Był to początek tułactwa żydów po całym świecie.

Pomimo takiego zniszczenia, żydzi nie przestali marzyć o odbudowie kraju i założeniu własnego królestwa. Przekonanie o własnej wyższości, tudzież separatyzm duchowy, rozwinięty dzięki literaturze apokaliptycznej, wykluczał już podówczas możliwość asymilacji i pobudzał do prowadzenia odrębnego życia. Wszyscy wygnańcy czuli się synami Palestyny. Pobyt swój na obczyźnie uważali jako konieczność nieuniknioną, która musiała nastąpić, jako kara; nie tracili jednocześnie nadziei, że nastąpi zrealizowanie dawnych nadziei mesjańskich. Życie jednak i stosunki, układające się z Rzymianami, zadawały kłam tym nadziejom. Utrwalało się tułactwo ludu, który z każdym prawie dniem stawał się bardziej zniechęconym przez Rzymian i przez wszystkie ludy, wchodzące w skład państwa rzymskiego. Niewątpliwie był to czas, w którym zaczęły się spełniać proroctwa Izajaszowe o rozproszeniu żydów (Iz. 11:11).

Rozproszenie stało się jakoby koniecznością dziejową. Rzymianie nie mogli znaleźć innego wyjścia w stosunkach z żydami. Przez rozproszenie nie zdołano usunąć antagonizmu, tkwiącego w pokonanych względem zwycięzców

i w zwycięzcach w stosunku do pokonanych. Pobici przez Rzym, mogli się żydzi osiedlać w większych miastach imperjum, zakładać swoje kolonie i wypełniać nawet własne praktyki religijne. Rzymianie, opierając się na doświadczeniu, udzielali im tych samych ulg i przywilejów. co i wszystkim narodom podbitym, aby w ten sposób utwalić dzieło asymilacji, jeżeli nie w znaczeniu religijnem, to przynajmniej pod względem narodowym.

W początkach rozproszenia, przynajmniej na zewnątrz, byli zawsze uległymi i unikali tego wszystkiego, coby mogło wywoływać antagonizmy. Pomimo to wszędzie, gdziekolwiek się znajdowali, byli w wysokim stopniu niepopularni. Rzymianie nie mogli patrzeć na odrębny sposób życia, prowadzony przez żydów. Istniało przysłowie rzymskie: *Romanus es, vivito more romano*. Żydzi natomiast tworzyli środowisko, nieznane w ówczesnem życiu międzynarodowem. Naród rzymski, dumny z własnej cywilizacji, nie mógł zrozumieć obojętności żydowskiej i stronienia od zwyczajów rzymskich. Niepopularność wzrastała szczególnie w Rzymie, gdzie się znajdowała dość liczna kolonja żydowska, wzmocniona przez nowy przyływ wygnańców po zburzeniu Jeruzolimy. Domicjan w r. 94 wypędza ich z miasta i zmusza ich do osiedlenia się w dolinie Egeria, bardzo malarycznej i w tradycji rzymskiej tak znienawidzonej, jak Hinnom czyli Gehenna pod Jeruzolimą. Nędzny musieli wygnańcy prowadzić żywot na tej dolinie, odcięci od miasta i unikani przez wszystkich, jako mieszkańcy nieczystego miejsca, znajdującego się w pogardzie u bogów czy też obciążonego ich klątwą. W dolinie Egeria powstaje najstarsze „ghetto“. W dni sobotnie zakładano maleńką proseuchę, której nie oszczędza w swoich satyrach Juwenal (Sat. III. 12—14.)

Następcy Domicjana byli nieco łagodniejszymi względem żydów. Cesarz Nerwa, odznaczający się charakterem bardziej łagodnym i słynący z uczuć liberalnych, udzielił całemu państwu pewnych swobód, nie wyłączył od nich i ludności żydowskiej. Historyk Tacyt pisze, że za tego cesarza każdemu było dozwolone „myśleć, co mu się podobało i mówić to, co myślał“ (Hist. I, 1).

Tolerancja Nerwy została upamiętniona przez wybite monety, posiadającej z jednej strony symbol żydowski, drzewo palmowe i napis: *Fisci iudaici calumnia sublata*. Miało to znaczyć, że wywłaszczenie bez przyczyny przez Rzymian, jak dotąd się powszechnie praktykowało i zmuszanie ich do osiedlania się tam, gdzie się podobało zwycięzcom, nie będzie już na przyszłość miało miejsca. Wspominano z żalem o bezwzględnej dawniejszej nietolerancji, którą Nerwa nazwał kalunnią. Odtąd miały się zmienić stosunki.

Niedługo korzystano z owoców tej swobody. Nieubłagane losy, przepowiedane przez proroków Izajasza i Jeremiasza, spełniały się nad żydami w całej rozciągłości. Przekleństwo, które sami ściągnęli na siebie podczas domagania się wyroku potępienia na Pana Jezusa, wołając: „krew Jego na nas i na syny nasze“, nie przestaje nad nimi ciążyć poprzez wszystkie dni tułactwa. Nienawiść i prześladowanie żydów stało się zjawiskiem powszednim. Stosunki z obcymi narodami tak się układały, iż wszędzie i zawsze żydzi sami dostarczali bezpośrednich powodów do prześladowania. Upór, niechęć, niewdzięczność względem tego wszystkiego, co im ofiarowano ze szlachetnego serca, wywoływało rozdrażnienie po stronie drugiej. Trudno było wymagać od narodów poświęcenia i darowania uraz tak, jak je pojmują i zaleca nauka chrześcijańska. Za wdzięczność płacono wdzięcznością, za uczynki dobre wymagano zapłaty. Do zgodnego spółżycia narodów wymagana jest większa wdzięczność ze strony tych, którzy przedtem więcej zawinili. Nadaremno szukać podobnych objawów u żydów, wychowywanych od wielu pokoleń w duchu uprzedzenia i nienawiści względem wszystkich, stojących poza ich gettem. Wzajemne rozdrażnienie, podsycane różnymi podejrzeniami, panowało ciągle, aż wreszcie musiało się przerodzić ze strony możniejszych w prześladowanie. Na taki stan rzeczy nie czekano długo. Tam, gdzie pomiędzy dwiema stronami panuje nienawiść, przypominanie rzeczy przeszłych, staje się paliwem do rozżarzenia jeszcze większego ogniska. Smutne wspomnienia z niedawnej przeszłości nie pozwoliły na zagojenie się ran w społeczeństwie rzymskim.

Powód do nowego prześladowania dali sami żydzi. Idea mesjańska nie przestała kielkować pomiędzy rozbitkami, rozproszonymi po całym państwie. Fałszywi prorocy bezustannie zapowiadali rychłe nadejście ery wyzwolenia. Im większego doznawali żydzi ucisku, tem łatwiej trafiały do przekonania hasła, rzucane przez fałszywych proroków i uwodzicieli ludu. Myślano nad tem, jakby zrzucić jarzmo rzymskie. Niewielka garstka wygnańców, upojona fałszywemi przepowiedniami i zapatrzona w gwiazdę mesjasza, postanowiła obalić spółczesne rządy i założyć państwo żydowskie tak silne, aby mogło rozwinąć swą władzę od krańca do krańca ziemi. Już oddawna przygotowywano się do spełnienia zamiarów. Od jednej kolonii żydowskiej do drugiej przebiegali tajemniczy posłowie, dzieląc się radośnemi wiadomościami o ukazaniu się mesjasza, który obali wszystkie monarchie świata. Podniecony lud dawał tym wieściom wiarę, a błędny wykład ksiąg świętych, którym bezgranicznie ufał, utrwał go w tem przekonaniu, że zjawiający się meszasz nie siłą ludzką, lecz mocą Bożą uczyni to, co ludziom wydaje się niepodobne. Materiał wybuchowy był przygotowany, czekało tylko na iskrę ognia. Dostarczyli go żydzi babilońscy.

W r. 115 Trajan ogłosił wojnę w celu podbicia Mesopotamji. Żydzi tam mieszkający wystąpili przeciwko niemu. Jednocześnie wybuchło powstanie żydowskie w Palestynie, Egipcie, na Cyprze i w Cyrenaice. Wszystkie większe skupienia żydowskie poruszyły się przeciwko Rzymianom, popychani nienawiścią żydzi dopuszczali się niesłychanych okrucieństw. Według świadectwa Don Cassiusa w Cyrenaice było wymordowanych 20200 Rzymian i Greków, zaskoczonych zniemacka i nieprzygotowanych do obrony. Na Cyprze 40200. Jeszcze więcej zdołali wymordować w Egipcie. Szczególną nienawiść obrócili względem chrześcijan, iakkolwiek nie było im można przypisać żadnej winy, jako ludziom zupełnie podówczas odsuniętym od życia politycznego. Nie mogło także być mowy o nienawiści rasowej.

Tę wielką nienawiść całego żydostwa względem chrześcijan zrozumiemy podówczas, gdy zwrócimy uwagę na prądy religijne, kielkujące wśród wszystkich warstw żydow-

skich. Żydzi uważali chrześcijan za odszczepieńców od prawa Mojżeszowego, którzy wskutek wiarołomstwa sprowadzają kary na żydostwo. Gdy została zburzona Jerozolima, duchowi przewodnicy starali się przekonywać lud, że klęskę tę sprowadzili chrześcijanie, jako odstępcy od wiary. Analogie do tego wydarzenia istniały w ubiegłych wiekach. Tak nap. prorocy pouczali, że rozdział królestwa lub niewola babilońska były karą za wiarołomstwo ludu.

Uważając chrześcijan za moralnych sprawców upadku Jerozolimy, żywili względem nich nienawiść, która jeszcze potęgowała się w miarę tego, jak musieli znosić upokorzenia na wygnaniu. Dlatego też w wielkiem powstaniu za Trajana tajona oddawna nienawiść znalazła ujście żywiołowe. W Aleksandrji wrywano u bezbronnych ofiar wewnątrzności i opasywano się nimi, szalejąc po ulicach miasta. Władze rzymskie, zajęte wojną, nie mogły wystąpić przeciwko powstańcom i ukarać winnych. Niewielkie miejscowe załogi nie były w stanie wpłynąć na uspokojenie wzburzonych umysłów. Żydzi nie ponieśli podówczas zasłużonej kary, lecz naród rzymski chował wszystkie występki w pamięci. Rozpalone zarzewie miało kiedyś wybuchnąć przerażającym płomieniem.

Po rzeziach i bezprawiach nastąpił względny spokój. Stosunki polityczne przy ciągłej zmianie cesarzy tak się układały, że świtała nadzieja powrotu do Palestyny i odzyskania wolności narodowej pod protektoratem Rzymu.

Na tron rzymski wstępuje Hadrjan, odznaczający się liberalnymi poglądami względem podbitych narodów. Zniemwidziwszy wojny, pragnął utrwalić pokój w całym państwie. Do żydów pierwszy wyciąga przyjazne dłonie i, aby usunąć ból, który dławił im serca, postanawia odbudować świątynię jerozolimską. W r. 130 odwiedził Palestynę i oglądał ruiny świętego miasta. Plany odbudowania Jerozolimy były przygotowane. I kiedy Hadrjan odniósł się do senatu o potwierdzenie tych planów, żydzy chwycili za broń, ulegając wpływom fałszywego mesjasza Bar Kochby. Żaden z uwodzicieli ludu, których już tylu było, nie znalazł takiego posłuchu, jak Bar Kochba. Całe masy, przyjąwszy go za mesjasza, gotowe

były w każdej chwili przelać krew w obronie idei, głoszonych przez niego. Przywiązanie i wiara w Bar Kochbę, jako przyobiecanego mesjasza, sprawiła, że pogardzono łaską cesarską. Najprzód wywarło dziką nienawiść względem tych, co nie chcieli uznać Bar Kochby za mesjasza. Chrześcijanie ginęli od miecza żydowskiego na całym obszarze, gdzie panowała rewolucja. Żydostwo wydało przedśmiertny ryk koczującego tygrysa. Historia mało zna faktów, któreby pod względem rozpasania najniższych instynktów mogły być przyrównane temu powstaniu.

Zawiedziony w swoich nadziejach, dumny Hadrian, zapalał gniewem przeciwko żydom. Razem z Juljuszem Sewerem, objął dowództwo nad armją. W r. 135 zaraz w pierwszych potyczkach Bar Kochba został pobity, wtedy to Hadrian postanowił zburzyć wszystkie fortece i Palestynę zamienić na pustynię. Blisko z tysiąca miast i wsi pozostały gruzy i popiół. Na dowód wielkiej nienawiści i zupełnego odrzucenia żydów zaczęto się naigrawać z miejsc świętych. Nie szczędzono też i chrześcijan, których, zwłaszcza w Palestynie, Hadrian nie odróżniał od żydów. Im co było droższe i świętsze, tem na większą wystawiano hańbę. Żydzi musieli patrzeć na takie zmarnowanie i zbezczeszczenie swoich pamiątek narodowych, o jakiem przedtem nie mieli wyobrażenia. Na miejscach świętych stanęły bałwany pogańskie. Na gruzach świątyni jerozolimskiej ustawiono posąg Jowisza, na Gólgocie zaś, najświętszem miejscu dla chrześcijan — zbudowano świątynię bogini rozwiążności. Wykreślono z katalogów nazwę „Jerozolima“, a zaczęto odtąd nazywać Aelia Capitolina. Judaizm został zabroniony. Ustał zupełnie prozelityzm. Z Jerozolimy wywieziono wszystkich żydów i wogóle starano się to samo uczynić w całej Palestynie, chyba, że ktoś zdołał się ukryć w pieczarach przed nieprzyjacielem. Tym zaś, którzy jeszcze otrzymali pozwolenie na pobyt w niektórych miejscowościach, zabroniono wstępu do Jerozolimy. Zastosowano niesłychany ostracyzm względem żydów. Modlącym się nap. nie było wolno zwracać się twarzą w kierunku Jerozolimy. W samej też Jerozolimie nie było ani jednego żyda.

Podówczas nienawiść żydów do pogan zarówno jak i chrześcijan, doszła do najwyższego punktu. Ponieważ chrześcijan uważano za moralnych sprawców tych wszystkich nieszczęść, pogan zaś za wykonawców zbrodni i bluźnierców. przeto z głębi duszy nienawidzili jednych i drugich. Ta nienawiść była uprawniona i uświęcona powagą religji. Dawne prawa pozwalały nienawidzieć tych, którzy uczyli inaczej, aniżeli nakazywały księgi święte i pouczały sekty, wytworzone w żydostwie za panowania Rzymian. Duchowi przewodnicy ludu, pragnąc pogłębić nienawiść do wszystkich nieżydów, kopali przepaść pomiędzy tymi ostatnimi a żydami przez wprowadzanie w życie przeróżnych prawideł i przepisów natury wyznaniowej i moralnej, które podnoszono do poziomu artykułów wiary. Przepisy owe wyprowadzono z dawnych podań, sięgających rzekomo objawienia na górze Synaj i przechowanych przez pośrednictwo Mojżesza i przez instytucję reprezentowaną przez 70 mędrców, którzy byli stale wybierani aż do czasu zburzenia świątyni. Z poszczególnymi przepisami łączono nazwiska głośnych rabinów, męczenników za wiarę, aby w ten sposób nadać owym przepisom jaknajwiększą powagę. Żydostwo zaczęło się skupiać i łączyć daleko silniejszą więzią religijną, społeczną i narodową, aniżeli za czasów niepodległości.

Praca nad wyodrębnieniem żydostwa i uczynienia zeń organizacji religijno-narodowej rozwijała się daleko żywiej za następców Hadrijana, którzy obdarzali żydów wolnością. Antoniusz Pius, pragnąc zaprowadzić pokój w całym państwie, ogłasza w r. 138 prawa wolnościowe, a żydom pozwala na powrót do Palestyny. Po dniach wielkiego uciemnienia zaczęli żydzi skwapliwie korzystać z wolności i starać się o względy u obcych. Taki stan rzeczy groził asymilacją. To też rabini, aby nie dopuścić do rozluźnienia więzi religijnej, którą już dość silnie potrafili zacieśnić, zbiegają się na narady w Lyddzie i tam radzą nad wytworzeniem prawodawstwa, któreby mogło dać odrębne oblicze całemu plemieniu żydowskiemu. Urzeczywistnienie zamierzeń rabinicznych trafiało na grunt przygotowany: z jednej strony nienawiść do obcych skupiała żydów pod sztandarem prawodawstwa po-

daniowego, a z drugiej patryjarchalny ustrój życia podnosił w oczach tłumów powagę rabinów, którzy byli przewodnikami duchowymi, a jednocześnie przedstawicielami wobec obcych władz świeckich. Patryjarcha, czyli starszy rabin, duchowy kierownik całego żydostwa, obrał na mieszkanie Tyberjadę. Odtąd Tyberjada stała się ogniskiem życia religijnego oraz narodowego. Nie podlegając kontroli państwa, co do życia wewnętrznego, zaczęli zakładać szkoły z językiem hebrajskim, a w nich spisane i spisywane następnie podania przedstawiano jako artykuły wiary.

Z biegiem czasu tak się układały stosunki w państwie rzymskim, że zaczęła świtać jutrzienka wolności i pokoju. Kilku jeszcze rzymskich imperatorów wzniecało prześladowanie, ale przemijało ono tak prędko, jak ich panowanie. Hellogabal przywrócił zupełną swobodę, co do wypełniania prawa Mojżeszowego. Żydostwo rozpoczęło swobodny rozwój swego odrębnego życia nie tylko w Palestynie, lecz we wszystkich kolonjach rozsianych po państwie rzymskim. Z czasem zaczęło znikać uprzedzenie do żydów. Widzimy zainteresowanie się ich wielkimi mężami, których dotąd zupełnie ignorowano. Aleksander Sewer (Severus, 222—235) w prywatnych apartamentach umieścił portret Mojżesza obok Chrystusa i Orfeusza. Zdanie z Pisma św.: „Nie czyn bliźniemu twemu, co tobie niemiłe“, kazał jako dewizę wypisać na gmachach publicznych. Patryjarcha żydów posiadał wielką powagę: był najwyższym sędzią i jednocześnie rządcą całego narodu, rozproszonego po wszystkich krajach rzymskich. Zniesiono zakaz wstępu do Jerozolimy, zaczęto budować synagogi. Zaczęło się rozwijać szkolnictwo i wzrastał dobrobyt. W głównych ośrodkach żydowskich, jak w Tyberjadzie i w babilońskich miastach, jak Nisibis, Sura, Pumpadita powstają wyższe szkoły. W owym czasie rozpoczęto kolosalną pracę nad zebraniem już istniejących na piśmie różnych podań i tworzeniem nowych. Zbierano to wszystko, co przekazały wieki. Z tej pracy powstał Talmud babiloński i jerozolimski; ten ostatni ze szkoły w Tyberjadzie. (CDN).

X. prof. Józef Kruszyński (Włocławek).

Czy żydzi są narodem? (II.)

Przypuśćmy, że żydzi są narodem. W takim razie żydowska formacja narodowa wykazywałaby w stosunku do innych układów narodowych różnice zasadnicze. Żydzi byłby narodem anormalnym, wyjątkowym. Dla czego?

Żydzi są grupą eksterytorjalną. Dotykamy tu najelementarniejszego zjawiska bytu Izraela — rozproszenia. Czy eksterytorjalizm żydowski jest jedynie zbiegiem okoliczności zewnętrznych? Czy też rozproszenie jest raczej wynikiem zarówno czynników zewnętrznych jak wewnętrznych? Ta druga hipoteza, której reprezentantem klasycznym jest piszący po niemiecku uczonego pochodzenia żydowskiego, prof. Werner Sombart, wydaje nam się jedynie naukowo uzasadnioną. Wywody Sombart'a idą w tym kierunku, że rozproszenie żydów jest w równej mierze rezultatem podbojów i przesiedlań masowych jak tysiącletniego związku z pustynią i bytu koczowniczego — saharysty i nomadyzmu. Oto streszczenie wywodów Sombart'a.

Terytorjum, z którego wyszli żydzi jest jedną wielką pustynią piaszczystą, rozpościerającą się między górami Atlasu na zachodzie, a zatoką Perską na wschodzie i niezmienioną od czasu epoki lodowcowej (12—16 tysięcy lat). Możliwe warunki egzystencji dla ludzi i zwierząt przedstawiają rozrzucone miejscowości obfitujące w wodę — oazy. Uprawa roli jest tu *par excellence* kulturą oazy. Wszystkie starania obracają się około głównego zadania — zdobycia wody. Rolnik drży przed suszą, drży przed gorącymi wiatrami — pustynia, podobnie jak gdzieindziej ocean, dominuje ciągle nad kawałkiem ziemi, który został jej z trudem wydarty. Mieszkańcy pustyni nazywani obecnie Beduinami (byli nimi kiedyś i mieszkańcy oazy, którzy dzisiaj obawiają się ich najazdów), są koczującymi hodowcami bydła, nomadami.

Takim błędzącym szczeniem Beduinów byli i owi Hebrajczycy¹⁾, którzy około r. 1200 przed Chr. wtargnęli, mordując i grabiąc do kraju Kanaan. Należy przypuścić, że plemię zdobywcze obłożyło ludność tubylczą daninami, czy to w formie powinności pańszczyźnianej, czy dzierżawy (I Król. IX, 20—22), przeważająca część Hebrajczyków siedziała zapewne w warownych miastach w roli panów, pobierających rentę lub procenty, gdy ludność ujarzmiona uprawiała ziemię. Żydzi nie porzucili jednak życia pasterskiego. Nie jest dowolnością, że Pięcioksiąg spisany

¹⁾ Ojciec mój był Aramejczykiem błędzącym. Deuter. XXVI, 5.

został w duchu ludu koczującego. Izrael nie porzucił nigdy swego podziału na rodziny i rody i łączy się według plemion (Liczby XXXVI) jak to czynią pasterze — *affinitas* (pokrewieństwo) nie ustępuje nigdy absolutnie *propinquitatis* (sąsiedztwu). Gdyby nawet w przeciągu 500 lat, które upłynęły od czasu zdobycia Kanaan, nastąpiła istotnie częściowa osiadłość dzieci Izraela, to dalsze losy żydów musiały sprowadzić oczywiście zanikających lub wzmocnienie jeszcze istniejących instynktów koczowniczych. Tak więc o ludzie żydowskim mówimy, iż pozostał w przeciągu lat tysięcy ludem koczującym i ludem pustyni).

Niewola babilońska odrywa od gruntu żywioly rdzennie żydowskie, według świadectwa Starego Testamentu wódz babiloński Nebuzaradan, pozostawił na miejscu tylko najbiedniejszych, prawdopodobnie resztki szczepów tubyleczych, podbitych przez Hebrajczyków (II Król. XXIV, 14, 15 *ibid.* XXV, 11, 12. Jerem XXIX, 10). Wprawdzie znaczna ilość żydów mieszkała w Egipcie i innych krajach obcych przed wygnaniem, odtąd jednak odbywa się stale ów proces doboru żywiołów nieosiadłych, dających się najłatwiej uruchomić przez dobrowolne wygnanie, emigrację, z której powstaje „Diaspora“ (rozproszenie). W obce kraje szli zawsze ci, w których najsilniej tętniała dawna krew koczowników, a przez to, że szli na obczyznę, stawała się ta krew znów żywą. Nie wiemy nic o tem, aby żydzi emigrujący, czy to dobrowolnie z Palestyny, wzgl. Babilonu, czy to jedynie pod parciem warunków ekonomicznych, zakładali gdziekolwiek kolonie rolnicze lub też stałe samodzielne osady, jak to wiemy o wielu innych wychodźcach szczególnie starszego świata. Natomiast dowiadujemy się, że emigranci żydzi rozpraszają się po całej zamieszkałej ziemi, osiedlając się ze szczególnem upodobaniem w wielkich miastach. Nie dochodzą nas wiadomości o tem, aby wychodźcy żydzi po zdobyciu małego majątku, powracali kiedykolwiek na glebę rodziną, jak to czynią np. współcześni emigranci szwajcarscy, włoscy, węg-

¹⁾ Niektórzy badacze widzą w sprowadzaniu wędrowek żydowskich do instynktów koczowniczych jako czynnika ostatecznego, jałowej scholastyki. (Cf. Dr. L. Hersch *Le juif errant d'aujourd'hui. Etude sur l'émigration des Israélites de l'Europe orientale aux Etats-Unis de l'Amérique du Nord* Paris 1913 pp 166—168.) Ułatwiają sobie krytykę, przypuszczając, iż każdy, kto uznaje czynnika rasowości, musi ignorować wszystkie inne czynniki. „L'énorme émigration contemporaine des juifs. — powiada Hersch — n'aurait pour cause d'après cette interprétation „ethnopsychologique“ que le fait qu'ils sont de la race éternelle du juif errant“. (l. c. p. 166.) Zdaje nam się, że tego nie utrzymywałyby żaden rozsądny obrońca czynnika rasowości. Dodajmy słów parę w kwestji jałowej scholastyki. Dlaczego opjum usypia? — pytał Molière. I odpowiedział, szydząc z lekarzy i wiedzy lekarskiej: ponieważ posiada własności usypiające. Pozostawiając jednak dowcip na stronie przyznać wypada, że odpowiedź zawiera coś więcej niż pytanie: własności opjum. Zadanie nauki polega na zanalizowaniu owych własności „usypiających“, na rozłożeniu ich na szereg jakościowy bardziej określony lub możliwie na szereg jakościowo-ilościowy. Czyż nie podobnie miałyby się rzecz: z rasowością?

giersey i t. d. Pozostają raczej w obcych miastach i podtrzymują z ziemią ojczystą tylko stosunki duchowo-religijne. Najwyżej, jak prawdziwi koczownicy, przedsięwzięją roczną pielgrzymkę do Jerozolimy w porze świąt pesachowych. Zwolna zatracą Palestyna swe znaczenie jako ojczyzna żydów. Już w czasie zburzenia drugiej świątyni (70 lat po nar. Chr.) więcej zapewne żydów było w rozsypce niż w samej Palestynie.¹⁾

Podczas gdy normalny człowiek cywilizowany lub w półcywilizowany, uczuwając przynależność narodową albo szczepową, czuje się jednocześnie związanym z ziemią ojczystą, żydzi, utraciwszy łączność z dawną ojczyzną, nie ujawniają również żywiołowego związku z ziemią, na której mieszkają, są, jak to wyraził subtelnie polski socjolog J. K. Potocki, „krajowymi cudzoziemcami.“

Tysiączne nie podlegające kontroli węzły łączą Anglika czy Włocha, Francuza czy Polaka z ziemią ojczystą. Prosty krajobraz porusza nieraz najgłębsze struny duchowe, malarskie przedstawienie krajobrazu, ba, plastyczne wspomnienie wzbudzają na obczyźnie nostalgię. „Dear little spot, isn't it?“ (droga plamka — nieprawdaż?) wyraziła się o Anglii z akcentem potężnego w swej prostocie wzruszenia młoda Angielka.

Dane terytorjum jest dla żyda krajem pobytu nie z konieczności wewnętrznej, lecz z dowolności lub przymusu -- decyduje o pobycie albo czysty przypadek, albo potrzeba, albo wybór kierowany interesem. „Prawie we wszystkich krajach w ostatnich stuleciach żydzi byli obcymi, a nawet w zwykłym znaczeniu przybyszami“, mówi Sombart.²⁾ Sombart używa rozmyślnie czasu przeszłego. Czy jednak obcość ta zdażyła ustać? „Człowiek posiada swobodę wyboru ojczyzny — głosi p. Weil. Człowiek nie jest przywiązany do gleby jak niewolnik, lub zrosnięty z ziemią jak drzewo“.³⁾ „Tego uczucia zrosnięcia z ziemią, żyd posiadać nie może, wykląda inny autor żydowski. Może on się odczuwać w swoim

¹⁾ Werner Sombart: Żydzi i życie gospodarcze, przekład polski. Warszawa 1913. pp 338—344.

²⁾ l. c. p. 171.

³⁾ Un israélite écrivait naguère: „l'homme est libre de se choisir une patrie: Il n'est pas attaché à la glèbe comme un serf, ou attaché au sol comme un arbre“. M. Weil Le lévitique. Cytuję według A. Leroy-Beaulieu Israël chez les nations, Paris 1893, p. 394.

otoczeniu tylko jako obcy, jako taki, który znajduje się właśnie tutaj jedynie przypadkowo“.¹⁾)

„Bez wątpienia — mówi historyk żydowski Reinach — patryjotyzm żydów nie opiera się jeszcze na długotrwałej dziedziczności, na prostym i naiwnym instynkcie, tryskającym ze związku z glebą; czerpie on ze źródła obmyślonych natchnień rozumu, rodzi się z wdzięcznego rozpędu serca. Czy jest on przez to mniej czysty i mniej wzniosły? Można by z uzasadnieniem utrzymywać, że jest nim bardziej jeszcze, gdyż właśnie dzięki swemu pochodzeniu jest on z konieczności pozbawiony tych wszystkich przesądów tzw. narodowych, tych wszystkich nienawiści „wyssanych z mlekiem“, które zbyt często paczą patryjotyzm i przekształcają go, w najuczciwszych duszach, w pyszałkowsaty i bezsensowy szowinizm.“²⁾)

Nawet asymilator Reinach, przypisując żydom świadomość związku z ziemią, i stawiając ją — modła myślenia dla żydów typowa — wyżej od tej samej świadomości nie żydów, przyznaje, że patryjotyzm żydowski jest inny. Otóż ta różnica jest nie drugorzędna, lecz istotna: związek oparty na rozumie trwa dotąd, póki posiada aprobatę rozumu; utracając tę aprobatę, ulega zerwaniu. Wystarcza, aby kraj podupadł albo został podbity — i patryjotyzm wyrozumowany, przestając pokrywać się z interesem doraźnym, ulatnia się jak dym.

Powątpiewać wolno, czy żydzi zamieszkiwali kiedykolwiek — nawet w Palestynie — w sposób ciągły przynajmniej jedno terytorjum. W każdym razie już od kilkunastu stuleci rozmieszczenie żydów ujawnia brak ciągłości na wszystkich

¹⁾ Dieses Bodenständigkeitsgefühl kann der Jude nicht besitzen... Er kann sich nur als Fremder in seiner Umgebung empfinden, als einer, der nur zufälligerweise sich hier gerade befindet. Zur Psychologie der Ostjuden. Süddeutsche Monatshefte, Februar 1916, p. 822.

²⁾ Sans doute il (le patriotisme des juifs) ne repose pas encore sur une longue hérédité, sur le simple et naïf instinct du terroir; il tire sa source des inspirations réfléchies de la raison, il maît de l'élan reconnaissant du coeur. En est il pour cela moins pur et moins élevé? On serait fondé à soutenir qu'il l'est peut être davantage; car, grâce à son origine même, il est forcément exempt de tous ces préjugés dits nationaux de toutes ces haines „sucées avec le lait“, qui vicent trop souvent le patriotisme et le transforment, dans les âmes les plus honnêtes, en un chauvinisme orgueilleux et absurde. Th. Reinach, Histoire des Israélites. Paris 1914, p. 375.

zamieszkiwanych przez nich terytorjach przy równoczesnej tendencji do koncentracji na małych powierzchniach danego obszaru, jakgdyby terytorjach miniaturowych — jednego za-
ułka, jednej ulicy, jednej dzielnicy. Jest to bodaj odwrotna
strona zjawiska rozproszenia.

Czem jest uwarunkowana ta modła rozsiedlenia? Tere-
nem działalności i eksploatacji żydów jest nie ziemia, lecz lud-
ność rdzenna, w której ciele niejako lokują się, opanowując
 pewne jego funkcje. Ten swoisty stosunek spólzycia nie po-
zwala zaniknąć poczuciu wzajemnej obcości, powtarza zaś się
śród wszystkich narodów, tak iż trzeba go uważać za typow-
wy dla żydów. „Ponieważ — mówi wybitny syjonista dr. Pas-
manik — żydzi pędzili swój żywot nie na ziemi, lecz w po-
rach żyjącego na ziemi społeczeństwa, nie mogli przeto zna-
leźć dla siebie dość miejsca i musieli rozdzielić się na większą
ilość organizmów społecznych“.¹⁾

Taki stan rzeczy jest prostym wykładnikiem słabego
zróznicowania społeczeństwa żydowskiego, jego specyficzej,
jednostronnej struktury.

Ludność żydowska nie posiadała od najdawniejszych
czasów — może za wyjątkiem Palestyny — i nie posiada
obecnie nigdzie warstwy włościańskiej czyli drobnego rolnika,
stanowiąc w przeciwstawieniu do narodów klasę wyłącznie
miejską. „Żydzi w diasporze — wykłada syjonista dr. A. Rup-
pin — byli przeważnie zawsze mieszkańcami miast; na po-
wierzchni wsi byli w stosunku do chrześcijan stale skąpo
reprezentowani i stan ten zachował się po dziś dzień nawet
w krajach z zupełną swobodą osiedlania się dla żydów“.²⁾

¹⁾ Da die Juden eben nicht auf dem Boden, sondern nur in den
Poren der auf einem Boden lebenden Gesellschaft ihre Existenz fristeten,
so konnten sie nicht genug Platz finden und mussten sich auf mehrere gesell-
schaftliche Organismen verteilen. Dr. Pasmanik, Die Seele Israels, p. 23.

²⁾ Die Juden in der Diaspora sind schon immer vorwiegend Städ-
ter gewesen; auf dem flachen Land waren sie im Verhältnis zu den
Christen stets spärlich vertreten und dies hat sich selbst in den Ländern
mit voller Freizügigkeit der Juden bis heute erhalten. Dr. A. Ruppin,
Die Juden der Gegenwart. 3 Aufl., Köln & Leipzig 1911. p. 98. — W miastach
Danji mieszka (1901) 94,08% wszystkich żydów a 39,06% wszystkich
chrześcijan; w miastach Norwegji mieszka (1900) 87,90% wszystkich
żydów a 28,30% wszystkich chrześcijan, w miastach Prus (1905) mieszka
85,85% wszystkich żydów, a 44,86% wszystkich chrześcijan. Ibid pp. 89—100.

Zapewne, ludność miejska podlega również zróżnicowaniu. Podczas jednak, gdy żydzi w krajach Europy zachodniej i środkowej stanowią niemal wyłącznie (o ile abstrahować od przybyszów ze wschodu) tzw. klasę średnią, złożoną z zamożnych i bogatych przedstawicieli handlu, przemysłu i zawodów wolnych, w krajach Europy wschodniej (w pierwszym rzędzie na terytorjum Rzeczypospolitej polskiej) masa milionowa ludności żydowskiej składa się z proletariatu miejskiego i drobnomieszczaństwa.¹⁾

¹⁾ In Germany, Switzerland, France, Italy, England etc the *native* Jews are on the whole more prosperous than the non Jewish population while the Jews in Eastern Europe cannot at all be compared with them from the standpoint of economic well-being. (W Niemczech, Szwajcarii, Francji, Włoszech, Anglii i t. d. żydzi urodzeni w kraju są naogół zamożniejsi, niż ludność nieżydowska, podczas gdy żydów w Europie wschodniej nie można wcale porównywać z nimi na punkcie zamożności.) M. Fishberg, *The Jews: a study of race and environment*, New York and Melbourne 1911. p. 365.

Speaking of economic conditions of the Jews in England and the United States it is absolutely essential to bear in mind the distinction between the native and the immigrant. The differences in the economic and social conditions of these two classes are enormous, more so than in continental Europe. (Mówiąc o położeniu ekonomicznym żydów w Anglii i Stanach Zjednoczonych, jest rzeczą bezwzględnej wagi mieć na uwadze rozróżnienie między żydem urodzonym w kraju a imigrantem. Różnice w pozycji gospodarczej i społecznej obu tych klas są olbrzymie, o wiele większe, niż na kontynencie europejskim.) M. Fishberg *ibid.* p. 367. Dr. A. Ruppin daje (l. c. p. 15) następującą aproksymatywną tabelkę czterech warstw żydostwa.

Warstwa	Ilość	Typowi reprezentanci	Położenie ekonomiczne
1.	6 milionów	szerokie masy żydów w Rosji i Galicji (to zn. głównie na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej)	pozbawieni środków do życia robotnicy, rzemieślnicy, kramarze, o niepewnej egzystencji
2.	3 miliony	imigranci w Anglii, Ameryce, żydzi w Rumunji	rzemieślnicy i kupcy o skromnych lecz pewnych dochodach
3.	2 miliony	większość żydów niemieck.	zamożne mieszczaństwo
4.	miljon	żydzi z wykształceniem uniwersyteckim i bogaci mieszkańcy wielkich miast	bogate mieszczaństwo

Odrębności między wyrobnikami a robotnikami fabrycznymi, chałupnikami i kramarzami, ludźmi o niestałych zajęciach, jak wszelkiego rodzaju faktorami, nie należą bodaj do fundamentalnych, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że szerokie masy żydowskie traktują każde zajęcie jako przejściowe, prowadzące do handlu. „Zwykłym rzemieślnikiem lub robotnikiem fabrycznym staje się żyd tylko tam gdzie musi, t. zn. gdzie handel nie opłaca się... ale tam, gdzie handel jest możliwy, woli handel“.¹⁾

Różnice między proletariatem miejskim i drobnomieszczaństwem z jednej, a mieszczaństwem zamożnym z drugiej strony nie dadzą się zaprzeczyć. Nie należy jednak i tu zapominać, że różnice te 1) występują w obrębie jednego rodzaju ludności — ludności miejskiej, 2) u żydów ugruntowane są nie w specjalnych tradycjach i świadomie pojętych interesach klasowych, słowem w tem co możnaby nazwać świadomością jakościową jak to w ciągu stuleci występowało (cechy, feudalizm) a i obecnie występuje (włóściaństwo, ziemiaństwo, warstwa robotnicza, warstwa urzędnicza, kler) wśród społeczeństw chrześcijańskich, lecz opierają się na zasadzie ilościowej — na stanie majątkowym. U żydów stać się bogatszym znaczy *ipso facto* przejść do „klasy“ wyższej, ztąd tak typowem jest parwenjuszostwo,²⁾ wśród społeczeństw nieżydowskich, natomiast pieniądz jest bardzo ważnym, ale nie wyłącznym, nawet nie głównym czynnikiem — dlatego bogaty żyd, chcąc dostać się do odpowiedniej sfery chrześcijańskiej, musi dopełnić całego szeregu warunków, wśród których zazwyczaj figuruje chrzest.

Uwarstwienie żydostwa w stosunku do uwarstwienia układów narodowych jest nie tylko znacznie mniej zróżnicowane, lecz wykazuje bez porównania więcej płynności, granice „klas“ zlewają się w daleko wyższym stopniu, niż u nieżydów. Wprawdzie z naszej definicji pojęcia narodu wypływa,

* ¹⁾ Ein gewöhnlicher Handwerker oder Fabrikarbeiter wird der Jude nur da, wo er es werden muss, d. h. wo der Handel nicht rentabel ist... aber wo der Handel möglich ist, zieht er den Handel vor. A. Ruppin, l. c. p. 63.

²⁾ M. Fishberg, l. c. p. 462.

że świadomość narodowościowa normalnie zawsze góruje nad świadomością grupową, ale to górowanie nie wyklucza bardzo ostrych nieraz antagonizmów, nieznanych prawie wśród żydostwa właśnie dzięki jego odrębnej formacji, dzięki brakowi warstw z wybitnie wyraźną fizjognomią. Narzuca się tedy wniosek: żydowska świadomość ogólnie grupowa pokrywa się ze świadomością klasową, inaczej — jednoklasowość jest cechą społeczeństwa żydowskiego.

Żydostwo jest dlatego rozproszone, ponieważ jest społeczeństwem jednoklasowym, organizmem niekompletnym, niezdolnym do bytu samoistnego, zmuszonym do spółżycia z układami samoistnymi. Gdyby ogół żydostwa skupiono na jednym terytorjum, chociażby najbogatszem, usunąwszy zeń poprzednio całą ludność rdzenną, żydzi, prócz nikłego odsetka, wyginęliby zapewne w ciągu jednego pokolenia. Natomiast usunięcie żydów z układów narodowych nie przeszkodziło tym układom żyć samoistnie i rozwijać się, jak tego dowiodły ekspulsje żydów z Anglii, Francji i Hiszpanji. Żydzi spółcześni zatem narodem nie są. (om)

Izraelici a żydzi. (II.)

W ogólnych liniach wykazano w artykule poprzednim, że religja izraelska prorocka uległa w epoce Nowego Testamentu znacznym zmianom. Izrael przestał istnieć, a narodził się lud żydowski w epoce między r. 167—132 po Chr. Izraelska religja się przekształciła, najsilniejszy okres tego przekształcenia to epoka Chrystusa. Chrystus w swoim nauczaniu nawiązywał stale do Prawa i Proroków;¹⁾ nie uznawał tradycji ojców, o której tyle się mówi w ewangeljach i z którymi to tradycjami wciąż Jezus walczyć musi.²⁾

Religja izraelska była monoteizmem, opartym na podstawach etyki. Taka jest już religja mojżeszowa, ale właśnie

¹⁾ Mt 5, 17; 11, 13; 22, 40; Lc 16, 16; 24, 44; — ²⁾ Mt. 15, 2; 15, 3; 15, 6; Mt 7, 3; 7, 15;

ten spirytualny charakter religii był trudnym do pojęcia. Prorocy już toczyć musieli walkę dużą, aby przekonać, że religia streszcza się właściwie w dwóch zasadniczych prawdach, w wierze w jednego Boga, osobowego: Stwórcę nieba i ziemi objawiającego się Izraelowi w ciągu jego dziejów oraz w wierze, że Boga czci tylko ten, co Go szuka, miłuje i Jego za jedyne dobro uznaje³⁾. Prorocy z całą jasnością już byli zaznaczyli, że religia się może obchodzić bez świątyni, bez ołtarza, bez kapłanów nawet; owszem o ile by w religii nie było tych dwu zasadniczych cech, to cały kult zewnętrzny staje się czemś ich zdaniem pozbawionem uczuć, czemś nieetycznym i religią nie jest.⁴⁾ O te zasady walczyli od Amosa stale aż do ostatniego proroka Malachjasza. Ta religia uwydatniona jest równie silnie w pismach tz. dydaktycznych Starego Testamentu. Biblia nie potępia religijności, obejmującej kult zewnętrzny, ale kult jej zdaniem nie wyczerpuje całkowitej istotnej treści religii, jest on tylko wynikiem natury człowieka, nie umiejącego, jako jednostka społeczna, religijności swej ujawnić inaczej, jak tylko oznakami zewnętrznymi, więc ofiarami, świątyniami etc. Religia w konsekwencji, będąc objawem społecznym, musi zawsze mieć jakieś formy kultu, ale formy te muszą być stale wyrazem, o ile one mają być prawdziwe, tych dwóch wymienionych podstaw religii.

Nadto jednak religia Starego Testamentu miała charakter ściśle narodowy: Bóg się objawił Izraelowi jako Jahwe⁵⁾; Izrael stał się jego ludem. Ale prorocy wskazywali, że także ten narodowy charakter religii izraelskiej jest tylko rezultatem specyficznego początku tej religii, nie leży on w samym rdzeniu religii. To też Amos już wskazywał, że religia z natury swej jest ponadnarodowa, jest międzynarodowa, bo Bóg jest Bogiem wszystkich narodów⁶⁾. Religia prorocka, ich objawienie stale zmierzało do nadania religii izraelskiej formy uniwersalnej, jeżeli chodziło o stosunek do narodu, a jeżeli chodziło o stosunek do jednostki, religia stawiała się indywidualną, zmierzała do wewnętrznego urobienia człowieka. I tę

³⁾ Am 5, 4, 6, 14; Is 55, 6; Jr 29, 15; — ⁴⁾ Am 5, 21-27; Is 1, 13-15; Mal 1, 10 - Os, 6, 6 — ⁵⁾ Ex 3, 1-15; 6, 1-8; ⁶⁾ Am 1, 3-2, 4; 3, 2; 9, 7.

tendencję religii Starego Testamentu ujawniają silnie psalmy i księgi sapiencjalne.

Stary Testament jasno podnosi ten charakter religii. Wszak religia Mojżesza w zasadzie swej streszczała się w dwóch rzeczach w wierze jednego Boga oraz w nakazie streszczonym w dekalogu.⁷⁾ W sposób dobitny podkreślają to księgi Mojżeszowe w dwóch miejscach klasycznych Ex 20, oraz Dt. 6. Te zasadnicze prawdy jednak długo nie były należycie rozumiane przez ogół narodu, stąd prorocy od Samuela począwszy, a na Malachjaszu skończywszy, wciąż przypominać muszą ludowi, że miłsze jest posłuszeństwo, niż ofiary, jak się wyraża Samuel, albo jak mówi Amos 5, 21:

Znienawidziłem, wzgardziłem twe święta,
I nie mam upodobania w twych uroczystościach.
Ofiar waszych nie przyjmuję,
I na tłuste wasze cielce nie patrzę.
Usuń precz odemnie dźwięk pieśni twoich,
A brzęku lutni twoich niech nie słucham.
Zato niech się toczy jak wody sąd,
A sprawiedliwość jak potok odmienny!
Ozeasz w takie słowo ujmuje tę samą prawdę:
Miłości chcę, a nie ofiary,
I znajomości Boga raczej niż całopalenia Os. 6, 6.

Na te słowa, tak często poruszane u Jeremjasza, Izajasza, Malachjasza itd. kładzie taki sam nacisk Chrystus.⁸⁾ Istotnie w okresie Nowego Testamentu religia izraelska pielęgnująca tak starannie kult w świątyni, praktyki zewnętrzne, różne oczyszczenia, całą swą uwagę zwracała nie na ducha, ale na formę. Jak ta religia wyglądała, to najlepiej charakteryzuje sam Chrystus na szeregu przykładów, ilustrujących zewnętrzność etyki żydowskiej. W tych przykładach, przechowanych w Ewangelji Mateusza, podnosi Chrystus wyraźnie, że zadaniem jego misji jest nie burzyć tego, co stworzył Stary Zakon, to jest Prawo i Prorocy, ale to uzupełniać.⁹⁾ Religia powinna być duchową. Na pytanie Samarytanki, czy

⁷⁾ Ex 21, 2 - 17; Dt. 5, 6 - 21; — ⁸⁾ Mt 9, 13; 12, 7; — ⁹⁾ Mt 5, 17 - 48.

górze Garizim jest miejscem modlitwy czy Jerozolima, Chrystus odpowiada, że Bóg jest duchem i trzeba go czcić w duchu i prawdzie.¹⁰⁾ Do czego zaś doprowadziło to jednostronne pojęcie religii ówczesnej, jaką była religia sfer miarodajnych w Judei, wskazuje powiedzenie Jezusa, że Jego religia, oparta na religii Starego Żakonu, z religią społecznych nie da się pogodzić, jak się nie naszywałaty sukna świeżego na starą szatę, jak się nie wlewa wina nowego w stare beczki. Jezus musiał ostro napiętnować religijność, która prowadziła do zupełnego zapomnienia o podstawowym przykazaniu miłości.¹¹⁾

Powiedzieliśmy, że cechą religii staroizraelskiej był jej narodowy charakter. Bóg się objawił całemu narodowi izraelskiemu, stał się jego Bogiem, a Izrael stał się ludem Jahwe, albo, jak się Biblia wyraża, ludem nabytcia Jahwe.¹²⁾ Izrael to nazwa czysto religijna. Jakub, ich praojciec stał się Izraelem, kiedy po wielu doświadczeniach i próbach doszedł do zrozumienia, kim jest Bóg. Cecha ta narodowa religii też łatwo prowadziła do fałszywych konsekwencji. Raz po raz popełniał izraelski naród błąd ten, że z przywileju, iż jemu tylko się Bóg objawił wysnuwał wniosek, że naród izraelski jest uprzywilejowanym narodem, który niczego się nie powinien obawiać.

Uprzywilejowanie narodu miało zdaniem ludowego pojęcia pociągać za sobą wyjęcie ludu izraelskiego od wszelkich kar w przyszłości, nawet zasłużonych. Izrael się nie obawiał dnia pańskiego, bo ten miał sprawiedliwość wymierzyć innym narodom z wyjątkiem jedynie narodu izraelskiego. Przed takim błędem przestrzegał już pierwszy prorok Amos;¹³⁾ właśnie z tego uprzywilejowania narodu wyprowadzał wniosek przeciwny: zdaniem Amosa lud izraelski tem srożej nad sobą odczuje gniew boży, im więcej był przez Boga umiłowany, jeżeli nie będzie postępował w myśl zasad sprawiedliwości i prawa.¹⁴⁾ Amos wykazywał, że lubo Bóg się specjalnie objawił ludowi izraelskiemu, to jednak Bóg jest Bogiem Sa- baot, jest Bogiem wszystkich stworzeń i wszystkich ludów

¹⁰⁾ Js 4, 19 - 24; — ¹¹⁾ Mt 9, 15 - 17; Mt 2, 19 - 22; — ¹²⁾ Ex 3, 1 - 15; ¹³⁾ Am 9, 7; — ¹⁴⁾ Am 3, 2.

i narodów.¹⁵⁾ Z tym narodowym charakterem religii do pewnego stopnia łączył się mesjanizm. Mesjanizm, który także często fałszywie pojmowano, szczególnie w epoce Chrystusowej, gdzie sobie wyobrażano, iż mesjasz, to nie zbawiciel świata całego z grzechów jego, jak to już pojęto w najstarszym objawieniu danym w raju (Gen. 3,15), ale że Mesjasz, to odnowiciel królestwa izraelskiego w formie monarchji izraelskiej, która obejmie cały świat.

Takim Mesjaszem Chrystus być nie chciał, ewangelja podkreśla drastycznie, że dążenie do stworzenia monarchji mesjańskiej, tak pojętej, to dążenie antyreligijne, szatańskie. Izrael, w myśl proroków miał być typem tylko ludu Bożego, ale Królestwo Boże, jak się pięknie wyraża Isr. 2, miało obejmować wszystkie ludy, zjednoczone pod opiekuńczymi skrzydłami nowego, ale duchowego Syjonu. Wreszcie religja Starożytności w myśl proroków miała charakter indywidualny. Jednostka miała zostać przez religję świętą, tak jak Bóg świętym jest.¹⁶⁾ Ta świętość w myśl nauczania prorockiego to wyrobienie wewnętrzne, ale niestety i to pojęcie łatwo mogło być zrozumiane fałszywie. Ponieważ Bóg między Izraelem mieszkał pod symbolem arki, ponieważ dla podkreślenia religijnej odrębności izraelskiego ludu od innych narodów religja zawierała szereg specjalnych przepisów — zaczęto wagę kłaść zbyt wielką na te zewnętrzne praktyki.

W epoce Chrystusa rozwój w kierunku uduchowienia tak silnie zaakcentowany w najnowszych ksiązkach świętych, jak Mądrość, Koholet, Ben Sirach wskutek wypadków zaszył się po roku 167 przed Chrystusem uległ znacznemu skrzywieniu. W roku 167 wybuchło tzw. powstanie machabejskie, było ono zwrócone przeciwko próbom wynarodowienia żydów, przez narzucenie im nie tylko kultury helenistycznej, ale także religii helenistycznej. Walka zrazu religijna miała charakter. Skończyła się zwycięstwem tzw. hasidim, to jest elementów prawowiernych. Zdawało się, że kiedy żydzi wywalczyli sobie w r. 164 wolność religijną, to walka ta powinna się skończyć. Ale tak się niestety nie stało. Naród izraelski zwycię-

¹⁵⁾ Am 4, 13; 5, 8-9; 9, 5; — ¹⁶⁾ Mt 4, 8-10.

stwo swoje nad Syryjczykami mylnie sobie wytłumaczył; sądził, że było to zarazem zwycięstwo narodowe a nie tylko religijne. Stronnictwo hasydów z stowarzyszenia czysto religijnego przekształca się na stronnictwo polityczne. Religia miała się stać narzędziem wyzwolenia narodowego. Istotnie walka po wielu latach w r. 142 doprowadziła do zdobycia zupełnej samodzielności narodowej, opłaconej dość kosztownym uznaniem ze strony Rzymu nowego państwa.

Jednak myśl religijna uległa definitywnemu skrzywieniu. Okazuje się to najlepiej z literatury religijnej tego okresu. Myśl prorocka i objawienie umilkło i zamarło. Naród żydowski skazany był teraz na spekulację samodzielną. Spekulacja ta poszła w dwu kierunkach, jeden można nazwać indywidualnym, a drugi ściśle szkolnym czyli naukowym. Indywidualny uwydatnia się w tz. literaturze apokryficznej, biorącej sobie za wzór księgi Daniela, ale nie dorastającej do wzniosłości ideału Danielowego. Daniel, jak wiadomo, zrozumiał, że ziszczenie się ideału królestwa Bożego na ziemi musi obejmować wszystkie narody, że ono nie może być związane żadną formą państwowości ziemskiej. W przepięknej i głęboko pojętej wizji 4 zwierząt, przedstawiających i symbolizujących wszystkie najważniejsze próby stworzenia monarchji światowego panowania, w wizji natomiast syna człowieczego z nieba przychodzącego i do Boga wiodącego uczy ludy, że królestwo Boże na ziemi nie może być związane ani z narodem pojedynczym, ani też nie może się utożsamiać z jakąkolwiek formą monarchji ziemskiej.¹⁷⁾ Daniel wskazał, że mesjanizm na tej drodze tylko urzeczywistniony być może. Apokalipsy, idące za Danielem albo przenosiły ideę królestwa bożego w sfery pozakosmiczne, albo też chciały ją pogodzić z narodowym dążeniem żydów do zajęcia miejsca między monarchjami światowymi. Jak okazują nowsze badania nad apokaliptyczną literaturą żydowską tego okresu, do syntezy nie doprowadzono, nawet nie oddalono się znacznie od jedynie prawdziwej koncepcji księgi Daniela, która wskazywała jasno drogę, po której iść musi zdrowo pojęty mesjanizm. Chrystus w całej

¹⁷⁾ Dan 7, 1 - 27.

pełni potwierdził pojęcie mesjaniczne, jakie tkwi w Danielu, i w swej koncepcji królestwa Bożego stale się na Daniela powołuje, a sobie tu na ziemi nadaje tytuł syna człowieczego, tytuł, jaki właśnie Mesjasz nosi u Daniela.¹⁸⁾

Oficjalny judaizm poszedł jednak po innej linii. Jako podstawę swej religii wziął wprawdzie Biblię, ale Biblię pojętą ogromnie ciasno. Dla oficjalnego judaizmu, reprezentowanego w wykształconym już całkowicie rabinizmie, główną księgą Biblii to prawo Mojżesza, z jego szczegółowemi i drobiazgowemi przepisami kultycznymi. To prawo należało pielęgnować, rozwijać, ściśle stosować w życiu. A ponieważ życie płynie wciąż nowym nurtem, stąd musiano to prawo ożywić. Ożywiono je głównie nowym pierwiastkiem, metodą egzegetyczną t. z. halachą i hagadą, którą objęto nazwą podania ojców, jak się wyraża ewangelja. Prorocy i księgi sapiencjalne z ich głębokiem, szerokim i zasadniczym ujęciem religii, zeszli na drugi plan, główny przedmiot religijnej troski to ściśle stosowanie prawa w życiu. I tak stworzono religję imponującą systematycznością, dokładnością i drobiazgowością w przepisach, ale religję ciasną, bo ograniczoną już nietylko do narodu żydowskiego, ale do ciasnych kół zwanych *peruszim*, czystemi.

Dosadną właśnie charakterystykę tej religii daje nam Chrystus w swej mowie tak klasycznie sprecyzowanej u św. Mateusza. Jak Mojżesza religja da się streścić w dekalogu, tak Chrystusowa da się doskonale streścić w t. z. błogosławieństwach i modlitwie pańskiej.¹⁹⁾ Tu Chrystus ujął w sposób prawdziwie boski, jak On pojmował religję, a jak ją pojmowały koła faryzejskie, mające w narodzie wpływ przepotężny, bo opierający się na Torze. Wszystkie wysiłki Chrystusa, cała jego heroiczna dobroć, jasność nauki, silne napiętnowanie zewnętrżności religii faryzejskiej czyli rabinistycznej, nie zdołały ich przekonać. Ostatecznie los Chrystusa został rozstrzygnięty na krzyżu. I tam pod krzyżem rozeszły się dwie religie całkowicie. Religja Chrystusa Pana oparła się na

¹⁸⁾ Mt 24, 30, 26, 39; — ¹⁹⁾ Mt 5, 1-7, 29. Kazanie na górze u Mateusza najdosadniej przedstawia czem była religja Chrystusa w przeciwstawieniu do religii współczesnego Chrystusowi żydostwa.

Biblii Starego Testamentu i na syntetycznym ujęciu zasadniczej treści jej, religia natomiast żydowska, skostniała w formułkach, które się skryształizowały w Misznie w drugim wieku ery chrześcijańskiej, a potem ostatecznie w Talmudzie, po za który wyjść żydzi nie umieją.

Chrystus misję swą do końca wiernie spełniał wobec swego narodu. Wszak dosłownie wykonał rozkaz Ojca Niebieskiego: nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelowego.²⁰⁾ Tymczasem lud jego zażądał jego śmierci: Krew jego niech spadnie na nas i na syny nasze. Przez Chrystusa to co wielkie było w narodzie Izraelowym, co stanowi jądro i treść naszej cywilizacji, przeszło na własność wszystkich ludów. Biblia S. T. w Nim otrzymała swój wieczny sens, przez Niego chrześcijanie stali się Izraelem z ducha, jak się wyrażał święty Paweł.²¹⁾

Zatem według nauki N. T. żydzi, odrzuciwszy Chrystusa, przestali być Izraelitami. Naukę tę wypowiada św. Paweł w zasadniczych swoich listach. Tak jest, Izrael ten, o którym marzyli prorocy, ten Izrael przez Chrystusa razem z jego nauką objął wszystkie ludy ziemi. Tymczasem żydzi poszli po swej linii. Zorganizowali się po upadku swoim za Tytusa i Hadrjana w osobną religię. Obok Biblii, a raczej ponad Biblią stoi ich nowa nauka, tz. Miszna, zebrana przez uczonych rabinów w drugim wieku po Chrystusie. Ta Miszna, komentowana dalej w szkołach palestyńskich i babilońskich, rozwinęła się w Talmud, który wziął przewagę nad Torą. Biblię ścieśniono do ksiązek tych wyłącznie, które się dały jako tako wtłoczyć w zasady wygłoszone w Misznie. Wielkiem uznaniem ciesząca się Biblia grecka tz. LXX nie uzyskała ich łaski, bo za wyraźnie szła w kierunku ewangelji i nauki Jezusowej. Biblia też nabrała dla nich raczej znaczenia drogocennej relikwji, pamiątki narodowej, ale nie według jej zasad się kieruje żydostwo po Chrystusie, tylko według nowej nauki, wówczas powstałej, rozumie i interpretuje Biblię.

Tymczasem Biblia stała się skarbem chrystjanizmu, który wraz z nauką Jezusową przejął Biblię. Kiedy czytamy

²⁰⁾ Mt 15, 24; — ²¹⁾ Ro 9, 6-7; Gal 4, 22-30.

księgi N. T., to one nigdy nie apelują do innej książki, tylko do Biblii, z nią starają się uzgodnić naukę Jezusa Chrystusa. Mateusz prawie wyłącznie w tym celu pisze swoją przepiękną i głęboką ewangelję, aby pokazać, że jedynie w nauce Jezusowej, w Jego dziele to jest Kościele przez Niego założonym, spełniły się ideały Biblii St. Zakonu. Naturalnie przez to, że Biblia stała się składową częścią nauki Jezusowej, jej znaczenie i wartość zyskało nieskończenie, stała się książką o znaczeniu światowym, skoro na niej oparł Jezus Chrystus swą Boską naukę.

Chociaż więc Biblia zrodziła się w Izraelu, ale dzisiaj już nie jest wyłączną własnością żydów, owszem żydzi jej właściwie nie rozumieją, jej znaczenie jest dla nich zagadką, zrozumiała jest ona tylko dla nas chrześcijan. Bo Biblia i St. Zakon był, jak się św. Paweł wyraża, drogowskazem, wiodącym do Chrystusa po najczystszych drogach prawdy religijnej.²²⁾ Ten naród, który wydał Chrystusa, ten go nie zrozumiał, i po dziś dzień w całej pełni prawdziwe są słowa Jezusa — prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej. Ale też w braku Chrystusa żydzi stracili czucie i związek ze swą wielką przeszłością.

X. Prof. Dr. W. Michalski. (Warszawa.)

²²⁾ Gal 4, 1 - 5.



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Walka o odnowienie Sejmu.

Na czoło zagadnień polityki wewnętrznej wysuwa się sprawa rozwiązania Sejmu Konstytucyjnego. Mandat ustanowienia ustroju państwowego powierzony Konstytuancie przez WŁADCĘ, którym jest w Rzeczypospolitej demokratycznej NARÓD, wygasa automatycznie z chwilą uchwalenia konstytucji. (to zn. 19 marca r. 1921.)

Funkcjonowanie Sejmu od tej chwili może być jeszcze przez czas krótki tolerowane ze względów oportunistycznych, ale jest już pozbawione podstawy prawnej. Dążenie do praworządności staje się fikcją, o ile sam pełnomocnik NARODU ośmieli się przeciwstawić MAJESTATOWI PRAWA.

Niestety stwierdzić należy, że Sejm Konstytucyjny Polski odbudowanej ujawnia w tej oczywistej sprawie dwie opinie, z których jedna, żądająca rozwiązania Sejmu jest zgodna z prawem, zaś druga, domagająca się odkładania terminu wyborów (*ad infinitum?*) jest sprzeczna z prawem. Walka między dwoma obozami Sejmu reprezentującymi dwie opinie powyższe rozegrała się na posiedzeniu sejmowym z dnia 21 lutego r. b.

Związek lud.-nar., NPR i „Wyzwolenie“ wraz z grupą Stapińskiego zgłosiły 3 wnioski za uchwaleniem terminu wyborów na 25 czerwca r. b. Izba w imiennym głosowaniu odrzuciła 118 głosami przeciw 90 wszystkie trzy wnioski. Poseł Libermanna (PPS) postawił wniosek przeciw oznaczeniu terminu wyborów przed uchwaleniem ordynacji wyborczej. Za wnioskiem PPS oświadczyło się 104 głosy, przeciw 73. (Zwracamy uwagę czytelników, że głosowanie nad wnioskiem ustalenia terminu wyborów daje sumę 214 głosów, a głosowanie nad wnioskiem PPS daje już tylko sumę 177 głosów; znaczy, że 37 posłów ulotniło się z niskiego i tak smutno świadczy o poczuciu obowiązków poselskich naszych reprezentantów.)

Następnie Izba przyjęła dwa wnioski postawione przez posła Rataja. (Piast), że zakończenie prac Sejmu nie może nastąpić później jak przed ferjami letnimi i że Sejm poleca komisji regulaminowej obmyśleć środki przyspieszenia obrad. Wreszcie uchwalono wniosek posła Skulskiego (NZL), że wybory mają odbyć się nie później jak 1 października r. b. i trzeci wniosek posła Rataja z wezwaniem do Rządu, aby przygotował się do uruchomienia aparatu wyborczego. Izba przyjęła zatem jeden wniosek przeciw oznaczeniu terminu wyborów przed uchwaleniem ordynacji wyborczej, a drugi wniosek oznaczający termin wyborów przed 1.

października r. b. Pomiędzy wnioskami temi zachodzi sprzeczność co najmniej o tyle, że nie jest rozstrzygnięty termin uchwalenia ordynacji wyborczej, bez której o wyborach mowy być nie może.

* Żydowski „Nasz Kurjer“ (22 II) informuje w sposób następujący o akcji zakulisowej głosowania: „Walka w gruncie rzeczy toczyła się o... reformę rolną. Radykałowie chłopscy z jednej strony i endecy z drugiej Niemile widzą, że pos. Witos zabrał się energicznie do parcelacji gruntów pomiędzy włościan, gdyż sabotowanie reformy miało być dla ludowców lewicowych atutem wyborczym, a dla endeków miłą gratką rokującą pogrzebanie reformy w przyszłym Sejmie. Stąd pośpiech u jednych i chęć wygrywania na czasie u drugich.“

Ten sam organ tak ocenił ówczesny wynik głosowania: „Ostatecznie zwyciężyli piastowcy wraz z pepesowcami za pomocą głosów niemiecko-żydowskich, co stało się w Sejmie niejako tradycją przy rozbiću głosów“ (kursywa nasza). Tak komentuje *tertius gaudens*.

Nic nie oświecla tak jaskrawie istoty walki o odnowienie Sejmu, jak oświadczenie jednego z przywódców klubu żydowskiego posła Dr. Thona: „Społeczeństwo — mówi p. Thon — nie wierzy w szczerą intencję rozwiązania Sejmu, ani w możność rozwiązania przed załatwieniem wielu spraw. Niegodnym jest tego Sejmu uchwalenie rzeczy, których nie można wykonać. Konstytucji dotąd nie mamy. Konstytucja jest w Monitorze, ale nie w życiu, nie w społeczeństwie, nie w Rządzie. Ze stanowiska żydowskiego pragnąłbym rozpędzić Sejm na cztery wiatry, bo gorszego Sejmu dla żydów nie będzie, ale w interesie Państwa to nie leży. Nie może rozwiązać się Sejm ustawodawczy, dopóki nie uprzętnie rumowiska pozostałego po caracie i nie da równouprawnienia mniejszościom narodowym. Dajcie nam to równouprawnienie, bo go dotąd niema.“

Po odrzuceniu futurystycznych pragnień „rozpędzenia Sejmu“, pozostaje nagi fakt: żydzi chcą ten Sejm utrzymać i zapowiadają obstrukcję co do jego rozwiązania, chyba, że otrzymają „autonomję narodowościową.“ Drugi fakt: pepesowcy i piastowcy, poparci głosami żydowsko-niemieckimi, uchwalają zwłokę. Gdyby większość w tym duchu miała być trwałą, w takim razie pytanie, w jaki sposób Konstytucja ma wejść w życie, w jaki sposób Polska ma stać się państwem prawdziwym to jest praworządne, nabierałoby charakteru tragicznego.

Ciekawe, że centralny organ PPS pouczał, iż stan, w jakim Polska się znajduje, jest stanem poza prawem. Jeszcze ciekawsze, że na tem samym posiedzeniu zyskał większość sejmową wniosek X. Lutosławskiego, domagający się zdjęcia z porządku dziennego ustawy o usunięciu dawnych ograniczeń carskich względem żydów aż do czasu, póki na porządku dziennym nie zjawi się ustawa o usunięciu pozostałych po rządach carskich ograniczeń względem Kościoła katolickiego. Czy z punktu widzenia interesów żydowskich odkładanie wyborów posiada mniejszą doniosłość, aniżeli zniesienie dawnych ograniczeń carskich względem żydów?

Niema się co ludzić: rozpoczęła się gra na zwłokę. Sprawę terminu wyborów przesunięto na kwestję ordynacji wyborczej. Czy Sejm zdaje sobie z tego dobrze sprawę co robi? W ustroju demokracji politycznej Izba posłów nie ma przed sobą niezależnego od siebie Rządu, którego projekty może tylko dyskutować i uzupełniać. W ustroju demokracji politycznej Rząd jest wykonawcą woli większości sejmowej, na niej się opiera, bez niej upada. Bez stałej większości Izby niema stałego Rządu, a bez stałego Rządu w kraju panuje bezrząd, którego rozwiązaniem jest katastrofa. Nie trzeba dodawać, że większość sejmowa, w której czynnikiem decydującym stają się żydzi i Niemcy, jest dla państwa niezdrowa.

Głównym celem ordynacji wyborczej w polskiej demokracji politycznej jest zastosowanie w ten sposób ogólnych postulatów wolności obywatelskiej, aby Izba posiadała stałą większość bez poparcia żydów i Niemców, zdolną do wyłonienia stałego odpowiedzialnego Rządu. Cóż z tego bowiem, że wszystkie bez wyjątku, nawet najdrobniejsze ugrupowania polityczne, nie posiadające poparcia mas, będą miały zapewnione widoki wyborcze, jeżeli Sejm i Rząd będą funkcjonować jak ślepy i kulawy z bajki? Niema idealnej ordynacji wyborczej. Zawsze powinno nam chodzić o to przede wszystkim, aby pacjent żył, a nie o to, aby operacja się udała, a pacjent umarł. W każdym razie uchwalenie projektu poświęcającego większość mniejszości w imię zasady sprawiedliwości krańcowej przypominałoby mocno czasy „liberum veto“.

Temi względami powodowały się niewątpliwie stronnictwa, wysuwające projekt 1) powiększenia dzielnika wyborczego tj. ilości głosów wymaganych do uzyskania mandatu (z 11 000 głosów w r. 1919 na 24 000 głosów), 2) ustanowienia minimum mandatów uzyskanych dla korzystania z listy państwowej na 8 okręgów, 3) przydzielenia z listy państwowej maximum 50% mandatów uzyskanych w okręgach, 4) przydzielenia mandatów, które pozostały nieobsadzone nie w stosunku do pozostałych resztek, lecz w stosunku do mandatów już uzyskanych.

„Cała procedura z listami państwowymi — tłumaczy p. J. M. Borski (Borenstein?) w „Robotniku“ (19. V.) — polegałaby na tem, że kto uzyskał dużo w okręgach wyborczych, powiększy znacznie swój dobytek listą państwową. Kto zaś nic lub zbyt mało otrzymał w okręgach, temu i lista państwowa nie pomoże.“ Jak widzimy dość rozsądne: po co Polsce dwa tuziny stronnictw, czy nie wystarczy pół tuzina?

Jeszcze jeden komentarz tego samego autora: „walka toczy się w obronie słusznych praw nie tylko klasy robotniczej, nie tylko mniejszości narodowych i drobnych stronnictw, ale też inteligencji niezależnej, o ile nie jest zaprzęgnięta w rydwan wielkich liczbą, a małych duchem partyj politycznych“.

Cb za pogarda dla większości!

Doprawdy trudno dopatrzeć się w tych argumentach jakiegoś dowodu „pogwałcenia prawa równości obywatelskiej i fałszowania istotnej woli mas ludowych“, o jakich mówi Centr. Komit. Wykon. P. P. S., zwy-

wając lud roboczy do masowych zgromadzeń protestacyjnych. Zważmy bowiem: chodzi o „słuszne prawa“ klasy robotniczej, wymienionej oczywiście na pierwszym miejscu z urzędu, ale dalej? Czy polska klasa robotnicza ma w tym interes, aby sprzymierzać się z antypolskimi mniejszościami narodowymi i drobnymi stronnictwami, które jako drobne nie reprezentują przecież mas ludowych? A może ordynacja wyborcza powinna ułatwiać stałą przewagę mniejszości żydowskiej nad większością polską, aby nie być „sfalszowaniem istotnej woli mas ludowych?“ Wyglądałoby istotnie na to, skoro żydowski „Nasz Kurjer“ (27. V.) notuje pogłoski, że podczas wyborów zostanie utworzony blok pomiędzy P. P. S., „Bundem“ i prawicowymi poale-syjonistami oraz innymi socjalistami niepolskimi przeciw „burżujom“ i „bolszewikom“. Wszystko, tylko nie jednocześnie przeciw „burżujom“, i „bolszewikom“ — to niemożliwe. Kto idzie przeciw „burżujom“, ten chcąc czy nie chcąc, wierząc czy nie wierząc, pracuje dla inspiatorów bolszewickich i zaprowadzenia bolszewizmu. Jest to taką oczywistością polityczną, jak oczywistością matematyczną jest, że całość jest większa od swej części.

W polityce są naturalnymi sprzymierzeńcami naszymi i przyjaciele naszych przyjaciół i nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół. Traktować nieprzyjaciela swego nieprzyjaciela jako swego wroga, to znaczy osłabiać swój własny front. Walka równoczesna przeciw nieprzyjaciółom komunistom i przeciw „burżujom“ (nieprzyjaciółom tamtych nieprzyjaciół) musi skończyć się dla P. P. S. albo przymierzem (jawnym lub tajnym) z komunistami przeciw „burżujom“, albo przymierzem z „burżujami“ przeciw komunistom. *Tertium non datur*. Polskie żywiły P. P. S. powinny to sobie dobrze rozważyć i działać, jak same uznają za stosowne.

W walce o ordynację wyborczą zmierzyły się dwa obozy. Po jednej stronie P. P. S., N. P. R., Stapińscy, Klub pracy konstytucyjnej, Klub Mieszcz. oraz kluby niemiecki i żydowski, po drugiej Związek lud.-nar., Ch.-D., grupa Dubanowicza, P. S. L. (Piast), P. S. L. (Wyzwolenie). Nar. Zjedn. Lud. (grupa Skulskiego) zajęło stanowisko chwiejne, potem przyłączyło się do pierwszego odłamu. Następnie cofnęły się Piast i Wyzwolenie i projekt został odesłany z powrotem do komisji.

„Zastrzegamy z całym naciskiem, że przy szybkiej energicznej pracy nie wyniknie stąd żadne odroczenie wyborów. Termin październikowy może być z łatwością utrzymany — i powinien być utrzymany“, zapewnił pos. M. Niedziałkowski (P. P. S.) na łamach Robotnika (20. V.). Najbliższa przyszłość wykaże wartość tego zapewnienia.

Tak czy inaczej, wobec organizowanego przez żydów wyborczego bloku antypolskiego, każde stronnictwo, mianujące się *polskiem* stanie przed alternatywą znalezienia się w obozie popieranym przez kluby żydowski i niemiecki albo w obozie, przez kluby żydowski i niemiecki zwalczanym.

Trzeba się z tem zresztą liczyć, że Żydzi dołożą wszelkich starań, aby Sejm konstytucyjny był Sejmem dożywotnim. Działają może reminiscencje: Sejm czteroletni... Sejm grodzieński...

W ostatniej chwili sytuacja przybrała jeszcze bardziej wyraźną postać. Żydzi i ich klienci polscy stawiają NARÓD POLSKI wobec dylematu: albo Sejm nieustający albo zamach stanu i dyktatura Naczelnika Państwa.

Xx.

Na marginesie konferencji genueńskiej.

Po wielkiej wojnie, która doprowadziła narody wojujące do wyczerpania, świat jest spragniony pokoju. Hasłem powszechnem staje się *odbudowa zniszczonych warsztatów pracy celem przywrócenia jedności gospodarczej świata*.

Warunkiem niezbędnym skuteczności tych dążeń, skierowanych ku odbudowie i nawiązaniu potarganych przez wojnę stosunków międzynarodowych, jest trwały pokój. Wybuch nowej wojny światowej w warunkach dzisiejszych doprowadziłby narody do takiej ruiny, z której nigdy już może wydzwignąćby się nie zdołały.

To też, kto dzisiaj byłby zainteresowany w wywołaniu wojny? Nie Anglicy, gdyż zdają sobie sprawę, że ponowne zniszczenie przychodzących do zdrowia pałaci Europy zablokowałoby jeszcze bardziej ich prze myśl i wyrzuciło na bruk nowe miliony bezrobotnych, których państwo musiałoby karmić... dopóki mogłoby wytrzymać. Nie Francuzi, rozumieją bowiem, że nowa wojna, nawet zwycięska, wytoczyłaby strumienie krwi z wycieńczonego już jej wpływem organizmu, pochłonęłaby miljardy i odsunęła na całe dziesięciolecia odbudowanie departamentów obróconych przez Niemcy w pustynię. Nie Włosi, którzy osiągnąwszy przez rozbitcie Austro-Węgier stanowisko mocarstwowe, nie mieliby obecnie nic do wygrania. Amerykanie trzymają się od spraw europejskich zdaleka, jednak nową wojnę uważaliby za szaleństwo.

Jeżeli gdzie, to w Niemczech są liczne sfery, którym wydaje się, że Niemcy zrobiłyby na wojnie interes. Są to koła imperjalistyczne, które jeszcze nie zorientowały się w zmienionej do gruntu sytuacji powojennej, które myślą wciąż jeszcze kategorjami przedwojennymi i ulegają złudzeniu, że można zawrzeć „przymierze z djabelem“ i samego „djabela“ oszukać. Chytrzy są Niemcy, a jednak „djabeł“ jest chytrzejszy. Ale nawet i w Niemczech pewne odłamy ludności dość mają wojny mimo wytężonej propagandy odwetu i wiedzą, że pracując — a Niemcy umiejają pracować — Niemcy w każdej konstelacji zajmą stanowisko mocarstwowe.

Wszystkie narody Europy środkowej i wschodniej — w tej liczbie, ba, w pierwszym rzędzie Polska — myślą tylko o jednym, aby podźwignąć się z ruiny powojennej.

Możemy z uzasadnieniem przypuszczać, że rządy demokracji nowoczesnych nie mogą iść wbrew woli narodów, a więc muszą chcieć jak

i one pokoju. Jedyne czynnik, nie liczący się absolutnie z wolą narodu, któremu panuje i żyjący z wojny, to rząd sowiecki. „Napoleon znalazł grób swój w Rosji, podobnie znajdzie grób swój w Rosji Europa“, miał się wyrazić jeden z dyktatorów bolszewickich.

Są dwie możliwości: albo bolszewizm musi ulec powolnej ale nie chybnej likwidacji albo przewrót bolszewicki musi ogarnąć i pochłonąć całą Europę. Rosja bolszewicka i Europa, nawet nie antibolszewicka, jeno wolna od bolszewizmu, *à la longue*, istnieć razem obok siebie nie mogą.

Oczywiście rząd sowiecki nie zamierza zlikwidować samego siebie. Dla sowietów wchodzi tylko w grę druga możliwość — bolszewizacji Europy. Z drugiej strony po eksperymencie rosyjskim, żaden naród, dopóki trwają jako tako znośne, chociażby ciężkie, warunki życia, nie pozwoli urządzić u siebie podobnego raju.

Pogorszenia warunków życia, doprowadzającego do szaleństwa, zwiększenia widoków przewrotu może dokonać jedynie wojna. Dla tego pokój jest dla dyktatorów czerwonych tylko przerwą, wojna — stanem normalnym. Wszystkie rachuby panów sowieckich oparte są na kombinowaniu propagandy wojny cywilnej (wewnątrz) z akcją zbrojną (zewnątrz).

Bolszewicy stanęli w Genui, ponieważ sytuacja w Rosji staje się już rozpaczliwa, aby groźbą wojny wymusić na Europie uznanie *de jure* i kredyty niezbędne do odbudowy Rosji, czyli utrwalenie i międzynarodowe usankcjonowanie rządu sowieckiego. Dla zwiększenia presji ogłoszono traktat niemiecko-bolszewicki, zapewniający Niemcom (a właściwie Rathenau'om) rolę monopolistyczną, traktat, którego tajne klauzule wojskowe wrócone są niewątpliwie przeciw Polsce, a zapewne i Rumunji. Jest to dalszy ciąg tej antieuropiejskiej polityki niemieckiej, która rozpoczęła się od zainstalowania bolszewików w Rosji i która, gdyby się udała, musiałaby zagrzebać pod gruzami również i Niemcy.

Francja manewrowała w ten sposób, aby nie doprowadzić do rozbięcia konferencji, a jednocześnie nie dopuścić do spełnienia bez warunków i zastrzeżeń postulatów sowieckich. W. Brytania próbowała iść po przekątni. Tem bodaj tłumaczy się splot sprzeczności, w który wzięła się konferencja.

Mimo rozpoczętej w Genui wyprzedaży Rosji, nie załatwiono od ręcznie sprawy postulatów sowieckich — po Genui mieć mamy Hagę. Wytargowano od sowietów zobowiązanie nie napadania na sąsiadów w ciągu 4 mies. od ukończenia narad haskich, co miałyby zwiastować pokój do końca roku bieżącego.

Znając bolszewików, trzeba jednak być przygotowanym na niespodzianki. Armje czerwone, zaopatrywane w broń i amunicję produkowane przez Niemcy w Rosji, mogłyby rozpocząć, rzekomo na własną rękę, akcję zbrojną przeciw Rumunji albo przeciw Polsce, akcję, którą rząd sowiecki zdezwuowałby oficjalnie.

Siła pozycji sowieckiej — sugestia ta powtarza się uporczywie — polega na tem, iż bolszewicy nie mają nic do stracenia. Gdyby tak było istotnie, sytuacja byłaby beznadziejna. Ale tak nie jest.

Jest bowiem jeden punkt, na którym dotknąć można rząd sowiecki — to kwestja żydowska w krajach nieobjętych jeszcze bolszewizmem. Dopóki kwestja żydowska nie wejdzie na porządek dzienny konferencji międzynarodowej (bez udziału żydów), dopóki panowanie kredytu pozostawać będzie nieograniczonem, mowy być nie może o trwałym pokoju, o stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych.

Ważnym początkiem byłoby już uniemożliwienie wywołania wojny.

Otóż nikt dzisiaj nie wątpi, że 1) „dyktatura proletariatu“ jest dyktaturą żydowską, 2) wpływ polityczny żydów we wszystkich krajach rozproszenia jest tak wielki, że *wojna nie mogłaby wybuchnąć wbrew woli żydów*. Skoro narody nie chcą wojny, wystarczy, aby każdy naród odwołał się do organizacyj żydowskich i wybitnych żydów swego kraju z wyrażeniem życzenia: niechaj żydzi, działając z osobna i wspólnie, nie dopuszczą do rozpoczęcia wojny przez sowiety. Można przyjąć za pewnik, że dyktatorowie czerwoni nie zlekceważyliby opinii swoich spółplemięnców popartej argumentem, że *wywołanie wojny byłoby przyjęte przez vox populi we wszystkich krajach rozproszenia jako następstwo machinacji wszechżydowskiej*.

Wystarczy, aby pokoju chcieli żydzi, a wojny nie będzie. Żydzi zaś nie mogą chcieć wojny, gdyż udowodniliby wówczas światu całemu, że pracują wbrew interesom wszystkich narodów. Wszystkie narody mogłyby wyciągnąć wówczas konsekwencje.

As.

„II. ogólnokrajowy zjazd związków zawodowych“.

Motto: „Dla kogo zrobiliśmy rewolucję?“
(Z listu robotnika rosyjskiego.)

Dnia 25 maja r. b. otwarto w Krakowie w sali Rady miejskiej „II. ogólnokrajowy zjazd związków zawodowych“.

PPS jest partją nietylko socjalistyczną, ale i polską. Może stosunek wzajemny obu idej podstawowych nie jest ujęty dość ściśle, może w przełomowej pod każdym względem chwili obecnej domagałby się nawet rewizji: czy polskość jest równouprawniona z socjalizmem, czy socjalizm jest podporządkowany polskości, czy polskość jest podporządkowana socjalizmowi? W każdym razie PPS. posiadała i posiada w swoich szeregach wielu ludzi, dla których polskość, patryjotyzm polski to nie frazesy. Dlatego uderza zupełnie pominięcie Polski w urzędowej nazwie

zjazdu. Przeciwwstawienie „krajowości“, „polskości“ jest pochodzenia za-
borezego i żydowskiego.

Zwykle nazwa jest symbolem treści. Jak jest w danym wypadku?

„Robotnik“ z 25 maja przypomniał, że klasowe związki zawodowe nie są jedynymi w Rzeczypospolitej, przeciwstawiają się im związki tzw. polskie i tzw. chrześcijańskie. *(Dlaczego tzw.? Czy zawodowość i klasowość wyklucza polskość lub chrześcijańskość? Ależ w takim razie PPS byłaby polską z nazwy tylko!)*

Pod względem siły liczebnej, wpływu, sprawności związki klasowe górują nad polskimi i chrześcijańskimi. Ale to nie wystarcza PPS. Nie są one jednakowo silne w całej Polsce. Klasowy ruch zawodowy jak i ruch polityczno-socjalistyczny słaby jest jeszcze na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej. „Tam przedewszystkiem, w ich matczyniku — mówi „Robotnik“ — zwalczać należy wytrwale chadeków i enzeterowców.“

Trzeba przyznać, że socjalistyczna koncepcją klasowości jest istotnie dość oryginalna — niedość, że wobec zagrażającego niebezpieczeństwa bolszewickiego robotnicy mają prowadzić wojnę przeciw spółobywatelom z innych „klas“, ale nawet przeciw towarzyszym z własnej „klasy“ robotniczej, o ile są zorganizowani w niezależnych organizacjach. *Cui bono?* Chodzi PPS o scalenie ruchu zawodowego w Polsce, aby cel ten osiągnąć, trzeba usunąć z drogi przeszkody prawne w postaci odrębnego ustawodawstwa, dotyczącego związków zawodowych i zgromadzeń. „Ruch zawodowy — czytamy dalej — ma przed sobą inne jeszcze zadanie organizacyjne: połączenia we wspólnych organizacjach zawodowych robotników polskich, niemieckich, żydowskich, ukraińskich.“ Czytamy i oczom nie wierzymy. Robotnicy niemieccy na Górnym Śląsku mordują polskich towarzyszy, robotnicy żydowscy głoszą hasła bolszewickie i podkopują państwowość polską, a robotnicy Polacy mają się łączyć z żywiołami antypolskimi dlatego tylko, że są one robotniczymi? Nie dziwnego, że „praca w tym kierunku jest bardzo trudna i nieraz drażliwa“ — jak twierdzi „Robotnik“. Zdrowy instynkt samozachowawczy robotnika polskiego staje dębą przeciw potworności zamykania w jednym kojcu sarenki i wilka.

„Robotnik“ tak formułuje stanowisko PPS wobec ruchu zawodowego: „PPS jest za ścisłą jednością ruchu zawodowego, niezakłóconego walkami partyjno-politycznymi. PPS uznaje samodzielność ruchu zawodowego w zakresie jego właściwych i prawowitych zadań *(tj. jakich?)*. Jednocześnie PPS podkreśla silnie konieczność współdziałania klasowego ruchu zawodowego z partją polityczną, reprezentującą ogólne zadania ruchu robotniczego *(którą?)*. Można wyobrazić sobie jedność niezakłócaną walkami partyjnymi w łonie organizacji, gdzie obok pepesowców zasiadać będą pravicowcy bundowcy i poalesyjoniści, którzy są słabo zamaskowanymi komunistami. Jest to program formalnego poddania związków zawodowych pod komendę żydowsko-komunistyczną. Jednocześnie

„Robotnik“ zastrzega się przeciw „lisiemu hasłu jednolitego frontu i kno-
waniom komunistycznym. Istnieje — powiada — samozwańcza tajna cen-
trala komunistyczna związków zawodowych, starająca się wszelkimi
środkami podkopać wybieraną na zjazdach ogólnozawodowych komisję
centralną. Związki pozostające pod wpływami komunistów zupełnie nie
liczą się z uchwałami Zjazdów i z zarządzeniami komisji centralnej, jak-
kolwiek do wspólnej organizacji należą. Należą w tym celu, aby nie tylko
z zewnątrz, lecz i z wewnątrz podkopywać organizację.“

Wiedząc o dezorganizacyjnej działalności komunistów PPS nie
usuwa ich, ani sama się od nich nie odgradza. Widocznie PPS uznaje za
skuteczny system walki z chorobą komunistyczną, polegający na szcze-
pieniu sobie samej jej laseczników.

* * *

Na zjazd przybyło 250 delegatów^{*}, w tem sporo kobiet. Przewodnic-
two objął tow. Kwapiński. W zjeździe biorą udział przedstawiciele bel-
gijskich związków zawodowych (Bondas), niemieckich związków zawod.
(Grasmann), czechosłowackich związków zawod. (Niemecek), amsterdam-
skiej międzynarodówki zawodowej i francuskiej generalnej konfederacji
pracy (Jouhaux). Imieniem Centr. Komitetu Wykon. PPS zabrał głos
tow. Daszyński, imieniem związku polskich posłów socjalistycznych tow.
Czapiński, imieniem związk. zawod. Wileńszczyzny tow. Godwod, imie-
niem Związk. Rob. Stow. Spółdz. tow. Zaremba, imieniem związku soc.
pol. w Ameryce tow. Piotrowski, od socjalistów niemieckich na Śląsku
Cieszyńskim tow. Lucas. Zjazd odwiedził minister pracy p. Darowski.
Odczytano list powitalny od „Bundu“ (bundowcy rozporządzają na zjeź-
dzie 25 głosami) i depezę od „Poalej Syjon“. Odrzucono natomiast ol-
brzymią większością dwa listy partji komunistycznej, pos. Łańcucki nie
został na zjazd dopuszczony.

Prasę reprezentowały na zjeździe: „Robotnik“ (Warszawa), „Na-
przód“ (Kraków), „Dziennik ludowy“ (Lwów), „Związkowiec“ (War-
szawa), „Robotnik budowlany“ (Warszawa), „Dziennik ludowy“ (Chi-
cago), „Gazeta Robotnicza“ (Katowice).

Do komisji centralnej zw. zaw. zostali wybrani: Kwapiński, No-
wicki, Przewocki, Stańczyk, Żuławski, Topinek, Kazek, Jaroszewski,
Szczucki, Litwiński, Zdanowski, Szczerkowski, Danielewicz, Heidman
(żyd?), Ziętkiewicz, Gryłowski, Fijałkowski, Dutlinger (żyd), Kurowski,
Łapiński, Alter (żyd).

Przeszła w całości lista proponowana przez Centr. Kom.

Związków scentralizowanych w K. C. (już po połączeniu się zw.
zaw. żyd.) jest obecnie 48, oddziałów te związki mają 1116 z 492 962 człon-
kami. Wzrost absolutny wyniósł w ciągu 2 lat 463 oddziały i 236 593 czł.;
w procentach wzrost ten wyniósł za dwulecie: 79% oddziałów i 93% czł.
(Sprawozdanie K. C. obejmuje 182 str. druku.)

W dyskusji nad sprawozdaniem K. C. del. Aron (handlowcy), Lew
(bundowiec), Podnosiński, Gołędzinowski (drzew.), Rybacki (budowl.)

oświadczają, że nie mają zaufania do C. K. Podnosiński „wołałby, aby podczas najazdu bolszewickiego na Polskę K. C. była beczynna, milczeniem przyjmowała najazd“. Uprzytomnijmy sobie, że słowa te padły w sali Rady Miejskiej dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów!. Wywody komunistów spotkały się z protestem, ale komunistów nie usunięto. Tow. Żuławski mówi, że metalowcy zyskali 10 tysięcy członków, a związek budowlany w Warszawie stracił 12 tysięcy czł. Związek spożywców miał mieć przy połączeniu 25 tysięcy czł., a okazało się, że ta cyfra jest fikcją; podobnie i robotnicy miejscy wykazywali 4500 czł., a było faktycznie tylko 800 czł.

Del. Alter (żyd. zw. zaw. „Bund“) przyznaje, że zrobiono znaczny postęp wobec żydowskich organizacji. *Pakt zawarty* uważa za wyłączne zawodowy, a nie *między Bundem a PPS*. Jest za spółdziałaniem z komunistami.

W dyskusji nad sytuacją polityczną i ekonomiczną tow. Kwapiński odczytał tabelkę zatrudnionych robotników w poszczególnych zawodach w latach 1913 i 1921, z której wynika, że w przeważnej liczbie zawodów ilość zatrudnionych nie wynosi więcej ponad 70% w ostatnim roku w porównaniu ze stanem z przed 8 laty. Bezrobocie, według danych urzędowych, objęło 120 tys. ludzi, choć faktycznie liczba bezrobotnych dosięga 200 tys. „Klasa robotnicza dotknięta jest drożyzną i kryzysem gospodarczym. Międzynarodowa sytuacja powojenna wytworzyła taki stan, że burżuazja chce utrzymać stan posiadania i przerzucić ciężary wojenne na robotników. Kapitałiści wywołują kryzys, podtrzymują go, aby łatwiej odebrać tymczasowe zdobycze klasy robotniczej.“ O celach dążeń burżuazji żydowskiej i kapitalistów żydowskich ani słowa.

Del. Erlich (Bund), uzasadniał potrzebę „jednolitego frontu“. Garddecki i Buliński, obaj z Warszawy, dali odprawę komunistom. Del. Alter (Bund) przekonywał, że komuniści „zmienili się“.

Zwolennicy jednolitego frontu w czasie dyskusji nad tą sprawą porozrzucaли pò sali oświadczenie, w którym mówią, że będą prowadzili w łonie klas zw. zaw. kampanję za moskiewską komunist. międzynarodówką zawod. Z mówców generalnych w sprawie jednolitego frontu del. Miński (czerwona frakcja, 34 delegatów) jest bezwzględnym zwolennikiem jednolitego frontu, między innymi i dlatego, aby bronić sowieckiej Rosji. (Kiedy mówca dodaje: „ze ściśniętem sercem poddamy się większości“, odzywają się głosy na sali: „Kapitulujecie, czy to tylko wasz podstęp?“).

Przemówienie tow. Stańczyka streszcza się w hasle: socjaliści do socjalistów bez komunistów.

Del. Erlich (Bund) uważa, że choć eksperymenty bolszewickie nie dopisały, to jednak żyjemy w okresie likwidacji ustroju kapitalistycznego. Przyznaje, że komuniści żerują w zw. zaw. Rada krajowych zw. (żyd.) wie o tej kampanji, ale konstatuje równocześnie, że komuniści robią to u nich bez powodzenia. Pragnąc raz jeszcze doświadczyć komunistów,

projektuje dodatkową rezolucję, w której poleca się C. K. wzięcie inicjatywy w swe ręce do zwołania wszystkich klas, związków, zawod. i organiz. robotnicz. w Polsce do współpracy.

To stanowisko „Bundu“ nazywa „Robotnik“ perfidnem: było ono pośredniem poparciem komunistycznego frontu.

Dlaczego „perfidny“ „Bund“ został dopuszczony na zjazd? Dlaczego nie wykluczono bundowców ze związków zawodowych?

Wniosek o stworzenie jednolitego frontu zarówno jak i dodatkową rezolucją Bundu odrzucono.

Zjazd przyjął następującą rezolucję 131 głosami przeciw 64 głosom komunistów i „Bundu“. (Pod adresem bundowców padły przytem okrzyki: „pokazaliście oblicze prawdziwe!“

„II Kongres Związków Zawodowych w Polsce widząc w militaryzmie największego wroga wszelkich wyzwolénicznych dążeń klasy robotniczej i podporę dzisiejszego ustroju opartego na krzywdzie i wyzysku klasy pracującej — podnosi uroczysty i stanowczy protest przeciwko wszelkim zbrojeniom i domaga się jak najdalej idących ograniczeń armii stałych, wyrobu broni i amunicji aż do zupełnego ich usunięcia.

W obecnej chwili, kiedy jeszcze ciosy, zadane społeczeństwu, a zwłaszcza klasie robotniczej przez ostatnią wojnę nie zostały zagojone, rządy państw kapitalistycznych i Rosji sowieckiej przy czynnym udziale polskich sfer nacjonalistycznych, grożą wywołaniem nowych konfliktów wojennych, zasłaniając swój egoistyczny interes frazesem o rzekomym interesie narodowym lub innym. Polska klasa robotnicza, ceniąca wysoko swą państwową niezależność polityczną, oświadcza, że jedyną obronę swych interesów ekonomicznych i politycznych widzi w trwałym pokoju i dlatego solidaryzując się w tej mierze z uchwałami kongresu międzynarodowego w Rzymie wyraża gotowość przeciwstawienia się próbom wywołania nowej wojny wszelkimi stojącymi do jej dyspozycji środkami; (tłumaczone z niemieckiego: Mit allen zu ihrer Verfügung stehenden Mitteln), posuwając się w razie potrzeby do proklamowania generalnego strajku. Do tego samego wzywa proletarjat wszystkich krajów kapitalistycznych i Rosji sowieckiej“. Ponieważ polska klasa robotnicza ceni wysoko swą państwową niezależność polityczną, więc musi odpowiedzieć sama sobie: 1) czy Polska wobec koncentracji wojsk sowieckich na pograniczu wschodniem, mogłaby bez narażania się rozpocząć rozbrojenie? 2) czy są dowody na to, że polskie sfery nacjonalistyczne nie pragną trwałego pokoju. grożą wywołaniem nowych konfliktów wojennych? 3) czy zapowiedź strajku generalnego jest właściwym środkiem uniemożliwienia wojny wówczas, kiedy niema najmniejszych gwarancyj, że robotnicy w Rosji sowieckiej i w Niemczech zastosowaliby w razie wojny strajk generalny u siebie?

Z rezolucji i wniosków odnoszących się do punktu porządku dziennego „organizacja“, najważniejszy jest następujący:

„Akceptując umowę zawartą pomiędzy Komisją Central. Związków Zawodowych a Radą Krajową Związków Zawodowych Żydowskich, kongres wzywa zarządy związków do możliwie ścisłego zjednoczenia organizacyjnego“. Wniosek ten został uchwalony przeciw głosom komunistów. Oczywiście komedia odegrana celem uspienia czujności; przecież zjednoczenie ze związkami żydowskimi oddaje klasowe związki zawodowe w ręce komunistów. Odrzucony został wniosek delegatów wyznających zasady komunistyczne treści następującej:

„II. Kongres Krajowy Związków Zawodowych unieważnia uchwałę K. C. z dnia 26 kwietnia r. 1921 w sprawie stosunku do partji komunistycznej, oraz wszystkie uchwały późniejsze, dotyczące aktów zawieszeń i wydań przez zarządy główne poszczególnych związków tak pojedynczych członków związków, jak też całych oddziałów za przekonania polityczne i krytykę władz związkowych jako sprzeczne z naczelnymi zasadami zjednoczenia i zasadą jedności klasowych związków zawodowych.“

Odrzucono również podobnej treści wniosek Związku robotników żydowskich, który poleca, aby dążyć do współpracy ze wszystkimi bez wyjątku partjami robotniczymi stojącymi na stanowisku walki klasowej. Można by więc z uzasadnieniem przypuszczać, że większość delegatów P. P. S. jest antykomunistyczna. Zamiast powyższych wniosków referent komisji polecił do przyjęcia wniosek następujący: „Zasada bezpartyjności przyjęta na Kongresie związków zawodowych zezwala na swobodę ideowych przekonań, obronę i szerzenie swych poglądów. Prawo to nie może jednak w niczem naruszać konieczność (błędnie, zamiast dopełniacza) karność i dyscypliny organizacyjnej i nie zwalnia od obowiązku podporządkowania się statutom, regulaminom i wszystkim prawnym uchwałom władz związkowych“. Komuniści mają wolny wstęp i swobodę propagandy (lis w kurniku). To im wystarcza. Karność nie ma dla nich znaczenia: 1) oświadczają z góry, że będą robić swoje, nie licząc się z nikim i niczem; 2) mimo takiego oświadczenia komuniści są tolerowani, a nie usuwani. Konia z rzędem temu, kto zrozumie stanowisko PPS.

Zjazd przyjął rezolucję dotyczącą ustawodawstwa robotniczego. Podajemy ważniejsze wyjątki:

„Kapitalistyczno-obszarnicza reakcja usiłuje nietylko zatamować dążenie proletariatu do zmiany podstaw ustroju społecznego, unicestwić również pragnie zdobycze ruchu robotniczego osiągnięte w okresie największego jego spotęgowania. (W sprawie zmiany *podstaw* ustroju społecznego zapytalibyśmy, czy można inaczej niż na wzór rosyjski?)

Nawet wielce umiarkowane konwencje waszyngtońskie napotykają opór tych samych państw, które w roku 1919 brały udział w ich układaniu.

W Polsce te reakcyjne dążenia otrzymują poparcie w przedstawicielstwie zamożnego włościanstwa, które powodowane egoistycznym, stanowym interesem staje w poprzek ruchu robotniczego.

Niezbędna jest mobilizacja wszystkich sił robotniczych dla obrony zdobytych praw i do walki o nowe prawa (tak jak w Rosji?).

Do zadań polityki robotniczej doby najbliższej należą:

- 1) utworzenie jednolitego dla całego państwa wszechstronnego prawodawstwa ochronnego, oraz prawodawstwa ubezpieczeniowego, rozciągającego się na wypadki choroby, kalectwa, inwalidztwa, starości i bezrobocia.
- 2) Udział przedstawicieli organizacji robotniczych w nadzorze nad wykonywaniem ustaw ochronnych.
- 3) Oparcie pośrednictwa pracy i pomocy dla bezrobotnych o związki zawodowe.
- 4) Gruntowna zmiana przepisów prawnych dotyczących umowy pracy, przede wszystkim zaś niezwłoczne usunięcie pozostałych po zaborcach praw, stwarzających przywileje dla pracodawcy, a krzywdzących pracownika.
- 5) Prawne uznanie umów zbiorowych.
- 6) Całkowita swoboda koalicji i strajku.
- 7) Przedstawicielstwo robotników w zakładach pracy, działające pod kierownictwem Związków zawodowych.
- 8) Udział przedstawicieli pracowników w społecznej kontroli nad produkcją.

Punkty 3, 5, 6, 7 i 8 są *w obecnych warunkach* wodą na młyn komunizmu.

Przeważającą większość na zjeździe posiadała P. P. S., mianowicie 160 delegatów na 230. Zdaniem organu bundowców „Folkscajtung“ w dyskusji nad wszystkimi ważniejszymi sprawami PPS okazała się moralnie pobita. „Rezolucja pepesowców w sprawach niebezpieczeństwa wojny — pisze „Folkscajtung“ — grozi strajkiem generalnym, ale w gruncie rzeczy jest to zamaskowana deklaracja nacjonalistyczna, stwierdzenie, że w razie nowej wojny pepesowcy znowu pozwolą się zaprząć do rydwanu reakcji nacjonalistycznej“.

Czy można powiedzieć wyraźniej o co „Bundowi“ chodzi? do „reakcji nacjonalistycznej“ należą ci, którzy stoją na gruncie niepodległości Polski, lojalnym towarzyszem jest ten dopiero, który nie chce bronić państwa polskiego wobec najazdu, który stoi na gruncie niewoli narodu polskiego.

„Folkscajtung“ podnosi z uznaniem stronę pozytywną zjazdu. Kongres ratyfikował układ zjednoczeniowy, zawarty przez komisję centralną z organizacją żydowskich związków klasowych i wezwał wszystkie związki do przeprowadzenia jaknajściślejszego zespolenia robotników polskich i żydowskich. To że układ zespoleniowy oznacza poważny krok naprzód (do czego?) musieli przyznać nawet czerwoni.“

W rezultacie pisze żydowski nacjonalistyczny „Nasz Kurjer“ z dnia 1. czerwca rb., z którego czerpiemy informacje „Folkscajtung“ — faktem jest, że 1) opozycja względem PPS. liczy prawie połowę delegatów; 2) że zespolenie robotników polskich i żydowskich pomi-

mo hecy antysemitkiej (a raczej dzięki tej hecy) jest coraz ściślej, 3) że robotnicy polscy idą coraz bardziej na lewo.

Czy robotnikom polskim chodzi właśnie o to, z czego tak bardzo są zadowolone „asz Kurjer“ i „Folkscajtung“ — a więc dwa żydowskie organy, nacjonalistyczny i socjalistyczny, maszerujące, dziwną rzeczą kołają, jak najzgodniej?

Na zakończenie jeszcze jedno. W marcu r. b. organizacja „Bund“ zaprojektowała zwołać ogólnopolską konferencję wszystkich polskich i żydowskich socjalistycznych organizacyj robotniczych, celem opracowania planu walki z reakcją, to zn. z państwowością polską. W sprawie tej odbywały się narady międzypartyjne. Inicjatywa zwołania zjazdu miała wyjść na żądanie „Bundu“ od komisji centralnej klasowych związków zawodowych.

Komisja miała obejmować przedstawicieli Komisji Centr. Klas. Zw. Zawod. (oficjalnie składa się z większości Polaków figurantów), Rady Krajowej klasowych związków zawodowych (żydowskiej), Biura robotniczego klasowych związków zawodowych Kom. P. K. P. (Komunist. partji Krajowej Polskiej) i PPS.

D. 14 i 15 maja odbył się w Warszawie zjazd delegatów żyd. związków zawod. w Rzeczypospolitej Polskiej. W zjeździe brało udział 39 delegatów: 29 bundowców prawic., 4 poalejsjonistów, 1 ferajnitę, 4 bundowców komun. i 1 komunista, (Różnica między partjami temi jest taka, że jedni są otwartymi, drudzy zamaskowanymi bolszewikami.) Zjazd powitał przedstawiciel związków zawod. PPS. p. Kowalew.

Zjazd uchwalił projekt połączenia się żydowskich związków zawodowych z polskimi. W 10 dni potem odbył się w Krakowie kongres wszystkich związków zawodowych z udziałem PPS.

Teraz rozumiemy, dlaczego PPS. mając większość, polską oczywiście, nie może odseparować się ani usunąć mniejszości żydowskiej i komunistycznej — oto „Bund“ rządzi PPS. przez jej kierowników żydów.

Czy wszyscy robotnicy Polacy pepesowcy wiedzą o tem, i czy wszyscy się na ten stan rzeczy zgadzają? Czy jednak mimo wszystko interesy robotnika Polaka i robotnika żyda się troszeczkę nie rozchodzą, skoro pierwsi chcą utrzymać a drudzy rozbić państwo?

Socjalista.

Zjazd delegatów pracowników państwowych.

Dnia 28 maja odbył się w Warszawie zjazd delegatów wszystkich związków pracowników państwowych, stanowiących federację p. n. Zrzeszenie celem wspólnej walki o poprawę bytu. (Urzednicy państwowi „walczą“ z kim — z Rządem?)

Z przemówień i referatów przebijał żal do społeczeństwa i Rządu o to, że nie dbają o zapewnienie bytu swoim pracownikom. Wybrano komisję, która przedłoży Rządowi rezolucję zjazdu.

O słuszności rozgoryczenia panującego pomiędzy pracownikami państwowymi przekonać się łatwo, czytając zestawienie plac urzędniczych i oficerskich w „Kurjerze Polskim“ (Nr. 151 z d. 4. 6. 22).

Tabela plac cywilnych funkcjonarjuszów państwowych i oficerów, ustalona ostatnimi uchwałami Rady Ministrów na czerwiec r. b.

Placa urzędników				Placa oficera żonatego z 2-em dzieci w Warszawie					
Stopień służbowy	Placa z dodatkiem	60% dodatku do dodatku drożyznian.	Łączne uposażenie	Stopień służbowy	Placa z dodatkiem 60% do datok	Do dodatku drożyznian.	Razem	Minim. ekw. deputatowy	Łączne uposażenie
I	121280	72768	194048	Generał					
II	110580	66348	176928	Generał broni	143240	85944	229184	52666	281840
III	95600	57360	152960	Generał dywizji	130400	78240	208640	52666	261306
IV	82760	49655	132416	Generał brygady	117560	70536	188096	52666	240762
V	75224	45134	120358	Pułkown.	110024	66014	176038	52666	228704
VI	67788	40673	108461	Podpułk.	101136	60681	161817	52666	214483
VII	58312	34987	93299	Major	94616	56769	151385	52666	204050
VIII	52708	31625	84333	Kapitan	86396	51837	138233	52666	190899
IX	47460	28476	75936	Porucznik	72976	43785	116761	52666	169427
X	41192	24715	65907	Podpor.	58696	41217	109913	52666	162579
XI	35688	21413	56101						
XII	33140	19884	53024						

Zestawienia powyższe nie obejmują dodatków na reprezentację, za kierownictwo i wysługę lat, ponieważ dodatki te posiadają obie grupy i są one unormowane według właściwości każdej z tych grup oraz nie stanowią stałego i jednolitego uposażenia, spólnego wszystkim do jednej z grup należącym. Zresztą, o ile chodzi o dodatek za wysługę lat, to jest on tak minimalny dla urzędników, że prawie zupełnie nie wpływa na wysokość uposażenia. Również nie objęły dodatku za studia wyższe, gdyż nie jest on spólny wszystkim, lecz posiada zupełnie odrębny tytuł prawny, nie związany koniecznie z piastowanym stopniem służbowym. Za podstawę obliczenia przyjęły rodzinę normalną, jakich jest najwięcej, t. j. żona i dwoje dzieci oraz pierwszą klasę miejscowości z dodatkiem warszawskim.

Wynika z tej tabeli, że płaca najniższej rangi oficerskiej równa się mniej więcej trzeciemu stopniowi plac urzędniczych, a stopień ten osiąga urzędnik z wyższem wykształceniem nieraz dopiero po kilkunastu latach pracy.

Radzi jesteśmy, iż oficerowie otrzymali podwyżkę gdyż umożliwi to — tuszymy — *dobór korpusu oficerskiego*. Obecny stosunek plac oficerskich do urzędniczych byłby dopuszczalny jedynie w czasie wojny. W okresie pokoju niema podstawy do uprzywilejowania wojska wobec

armji cywilnej. Ponieważ płace przyznane oficerom oparto — jak przypuszczać należy — na dokładnych obliczeniach, nie pozostaje zatem nic innego, jak zrównać w dziedzinie płac urzędników z oficerami.

Rząd i społeczeństwo mają prawo wymagać od swoich funkcjonariuszów, ale też powinny ich należycie wynagradzać.

Inaczej biada państwu.

PRZEGLĄD PRASY.

Z prasy polskiej.

DIALOG „Kurjera Warszawskiego“ z „Naszym Kurjerem“.

Pan Bolesław Koskowski, redaktor polityczny „Kurjera Warsz.“ poruszył (w nr. z 14. 5. rb.) w art. „Syjoniści w gorączce“ kwestję żydowską. Gorączką według autora jest utrzymywanie przez syjonistów poglądu, że państwo polskie może być silne tylko jako państwo narodowościowe, a nie narodowe. Następnie p. K. podkreśla, że w rozumieniu interesów państwa polskiego żydzi są w sprzeczności z całym ogółem polskim. Zwraca wreszcie uwagę na walkę toczącą się między syjonistami i ortodoksami, z których pierwsi zasilani przez potężną organizację międzynarodową biją ortodoksów na terenie zarządów gmin. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nacjonalistyczny syjonizm żydowski stanie się jedynym przedstawicielem ludności żydowskiej w Polsce, a wtedy żydzi polscy będą rządzili już bez protestu przez organizację międzynarodową. Ponieważ taki obrót rzeczy zaostrzyłby nietylko u nas kwestję żydowską, ale stałby się wręcz groźbą dla pomyślnego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych, przeto p. K. zaleca opinii polskiej — dalekiej od pragnień interwencji mogącej uchybić zasadom wolności konstytucji — zajęcie określonego stanowiska, które świadczyłoby, że zwycięstwo takiego lub innego kierunku wśród żydów w Polsce nie jest nam obojętne.

Na artykuł powyższy odpowiedział w „Naszym Kurjerze“ (17. 5.) p. Politicus artykułem p. t. „Obłęd metodyczny“. P. Polit. prostuje „niedorzeczny zarzut“, jakoby żydzi zamierzali kwestjonować polski charakter kraju, „naprawdę bowiem żydzi domagają się równouprawnienia czyli pełni praw tylko w zakresie obywatelskim, w zakresie zaś narodowym tylko praw mniejszości, praw mniejszych, niż posiada większość, większość polska“.

(Musimy zwrócić uwagę natury czysto formalnej: twierdzenie, że prawa mniejszości oznaczają mniejsze prawa, niż prawa większości, nie jest bynajmniej oczywistością, jest sofizmatem.)

Punkt drugi. „Względem żydów konstytucja na każdym kroku bywa gwałcona... Naruszone zostaje elementarne prawo ludzkie. Żydzi wyparci są ze wszystkich urzędów.“ (Czy moglibyśmy prosić nasz Rząd o ogłoszenie listy urzędników wszystkich ministerjów?)

Punkt trzeci. Odmienność poglądu żydów na tendencje uprawianej obecnie polityki polskiej jest uzasadniona: „cierpiący najlepiej widzi i najtrafniej przewiduje“. (Czy odmienność poglądów żydów na kurs polityki uwarunkowana jest prawdziwą troską o interesy państwa polskiego to zn. troską oddającą bez zastrzeżeń pierwszeństwo tym interesom przed żydowskimi?)

Punkt czwarty. „Opieka endecka nad „szlimakami“ (tak nacjonalisci nazywają ortodoksów) może ich tylko przyprawić o ostateczną klęskę.

P. Koskowski nie pozostał p. Politicusowi dłużnym odpowiedzi (art. Syjoniści czy ortodoksi „Kurjer Warszawski“ z dn. 22. 5.) P. K. zwraca uwagę, że nie stawał tak prostego dylematu jak: czy wybrać między poparciem nacjo-syjonistów“ czy ortodoksów. Opinię polską musi przedewszystkiem interesować pytanie, przez kogo żydzi polscy są politycznie kierowani?

Jest faktem niezaprzeczonym — i sądzimy (mówi p. K.), że żaden żyd sumienny temu przeczyć nie będzie — iż istnieje międzynarodowa organizacja żydowska, nietylko zajmująca się ideałem Syjonu... lecz bardzo realnie, planowo i codziennie wtrącająca się do polityki żydowskiej w każdym kraju europejskim, a w Polsce w szczególności, ba! nie wtrącająca się właściwie, lecz kierująca i dyktatorska.

Ogół polski staje przed pytaniem, czy pozbawione polskiej racji stanu wskazania żydowskie w dziedzinie polityki zagranicznej albo dążenia do utworzenia bloku narodowościowego w Polsce wypływają z organicznej niezdolności ujmowania interesów państwowych polskich, czy też uwarunkowane są dyktandem żywołów obcych, wrogich Polsce, lub, w najlepszym razie, w jej dobrobycie niezainteresowanych.

Ostrożność i optymizm nakazywałyby wybrać raczej drugą alternatywę. Państwo musi tedy szukać wśród żydów czynników, któreby pojmowały olbrzymią szkodliwość dla samych żydów dyktatury „nacjo-syjonistycznej“. Jeśliby szukanie tych czynników m. i. wśród ortodoksów miało okazać się, jak chce p. Politicus, chimera, to sytuacja stałaby się ciężką dla państwa naszego, ale już wręcz dramatyczną dla samej ludności żydowskiej.

Raz jeszcze zabiera głos p. Politicus (S. Hirszhorn, poseł na Sejm) (art. Przez zrozumienie do porozumienia, „Nasz Kurjer“, 29/5).

Na pytanie, przez kogo żydzi polscy są kierowani, odpowiada: przez swoich przywódców w Polsce. Nie chcąc, aby mu wierzono na słowo, stara się rzecz wyjaśnić. Jeśli chodzi o organizację międzynarodową, to mogłaby być mowa głównie o syjonizmie. Wszelako cele syjonizmu są całkiem jawne: zdobycie siedziby narodowej w Palestynie. Można w realizację tego celu wierzyć lub nie wierzyć, lecz żaden człowiek poważny nie powie, że są one w rozbieżności z interesem państwa, gdzie żydzi mieszkają. Syjonizm jest ruchem ulegalizowanym na całym świecie. Szczególnie trudno rościć pretensje do syjonizmu nacjonalście polskiemu, który stale twierdzi, że znaczna część żydów musi z Polski

wyemigrować. (Ten sposób argumentowania zakrawa wprost na kuglarstwo: kto nie wierzy w realizację celów syjonistycznych, nie wierzy w ich prawdziwość, t. zn. poza jawnymi, ulegalizowanymi, fikcyjnymi domyśla się ukrytych, nieulegalizowanych istotnych celów syjonizmu, które prowadzą nie do emigracji żydów z Polski i nie zbiegają się bynajmniej z polskimi interesami państwowymi.)

Do stworzenia organizacji międzynarodowej dąży zresztą ortodoksja żydowska, która już posiada związek światowy (p. Hirszhorn, jak wogóle żydzi, używa wyrazu „wszechświatowy“, przesądając o istnieniu żydów na wszystkich nieznanach nam bliżej lub wcale światach) p. n. „Agudas Izrael“ i planuje nawet odbycie międzynarodowego kongresu. Za partję ściśle miejscową uważać można najbardziej ludowców żydowskich, choć nie jest wykluczonem, że partje ludowe z rozmaitych krajów mogą odbyć zjazd celem poparcia wspólnych interesów i mogą nawet zorganizować wspólną centralę. Nawet asymilatorska „Alliance Israélite-Universelle“ jest organizacją międzynarodową. (Żydzi są żywiółem *par excellence* międzynarodowym, kwestja żydowska jest kwestją międzynarodową — to oczywistość.)

Nie żydzi zagraniczni dają dyrektywy żydom miejscowym, lecz pierwsi popierają postulaty wystawione przez ostatnich. Tytułem przykładu p. Hirszhorn powołuje się na działalność Komitetu delegacji żydowskich. P. H. tłumaczy, że zabezpieczenie praw mniejszości nie zostało obmyślane wyłącznie dla żydów. Komitet ów narzucić żydom polskim nic nie może, gdyż w takim razie niktby go nie usłuchał.

Jeżeli p. Koskowski jest za realizacją konstytucji względem żydów — mówi p. Hirszhorn — w takim razie niepotrzebnie rozgląda się za sprzymierzeńcami poza reprezentacją żydostwa w Sejmie, gdy może ich znaleźć w jej łonie. Opozycja posłów żydowskich względem tego lub owego kierunku, to nie jest protest przeciw państwu, lecz przeciw narzuceniu temu państwu polityki eksterminacji. (Czy obrona interesów państwowych, np. obrona przeciw akcji bolszewickiej jest polityką eksterminacji?) Blok z innymi mniejszościami narzucają żydom endecy przez krzywdzącą ordynację wyborczą. Streszczając: Społeczeństwo polskie może się porozumieć z reprezentacją żydowską jako całością. (Na jakich podstawach — autonomji narodowej?)

W związku z dialogiem p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego“ z p. Politicusem z „Naszego Kurjera“ odezwał na łamach „Najer Hajnt“ (syjonist.) poseł I. Grinbaum („Nasz Kurjer“ 3. VI): „Właściwe podstawy żydowskiej polityki narodowej zostały sformułowane najwcześniej w Polsce — w Polsce bowiem najjaskrawiej wystąpił narodowy charakter walki żydów o prawa oraz walki przeciw żydom... Późnienie żydów stanie się dramatycznym — panie B. K.? Ono już oddawna jest faktycznie dramatycznym. Ale nawet to nie zmusi nas do wyrzeczenia się jednolitości narodu żydowskiego.“

Nam się wydaje, że p. Hirszhorn ujął kwestję niegrzecznie i złośliwie, ale trafnie i zwięźle w „*Naszym Kurjerze*“ z dnia 19. 5: „Żydzi są zbyt mądrzy, aby się dać ordynarnie oszukać, a antysemita jest za głupi, ażeby się to im udało“. Kłopotowanie ortodoksów, czy jakiegokolwiek innej grupy żydowskiej, usiłowanie zabijania klina w łonie żydostwa jest utopją i kompromitacją z punktu widzenia politycznego. Nie-solidarni są nie-żydzi. Dlatego muszą ulegać i cierpieć. Żydzi są solidarni. Wyzyskają i wyśmieją „oszukanego oszusta“. Zamiast rojeń oddziaływania na wewnętrzne stosunki żydowskie, byłoby rzeczą realniejszą pomyśleć nad uświadomieniem mas polskich o POTĘDZE SOLIDARNOŚCI.

Bohdan Wasilutyński, prof. univ. poz. Migracja żydowska i jej skutki „Przegląd Wszeczpolski“ (Poznań) N. 2, luty 1922¹⁾

Zagadnienie żydowskie w Polsce przedstawia się odmiennie ze stanowiska liczby i ze stanowiska wpływów na życie polityczne i duchowe narodu. Wpływy nie są proporcjonalne do masy. Raczej zauważyć można zjawisko na pozór paradoksalne: im mniejszy w danym kraju odsetek żydów, tem donioślejszą rolę odgrywają przedstawiciele żydów.

Przy rozsiedlaniu się żydów uwidoczniają się dwie tendencje pozornie sprzeczne — z jednej strony dążenie do wielkich centrów handlowych, z drugiej strony skupianie się na terenach zacofanych pod względem gospodarczym. Przyczyny są w obu wypadkach te same: sprzyjające okoliczności dla eksploataowania położenia ekonomicznego (konjunktury) czy to, jak w pierwszym wypadku, wzrost obrotów handlowych, czy też, jak w drugim wypadku, brak spółzawodnictwa gospodarczego. Żydzi w Polsce do ostatnich dziesięcioleci żyli naogół w rozproszeniu, w najnowszym okresie wykazują wzrastającą tendencję do skupiania się w wielkich ogniskach handlowo-przemysłowych, podobnie jak w innych krajach. Ten proces ma poważne skutki ekonomiczne i polityczne.

Emigracja żydów z Kongresówki i Ziemi Wschod. wraz z Wileńszcz. w latach 1903/4—1907/8 pochłaniała przypuszczalnie 46 tysięcy głów rocznie, czyli prawie cały przeciętny przyrost naturalny. Według danych urzędu emigracyjnego St. Zj. A. P. w latach poprzedzających wybuch wojny (1910/11—1913/14) liczba emigrantów żydów wynosiła przeciętnie rocznie 105 tysięcy. Około 45 proc. wszystkich emigrantów, czyli 47 tysięcy rocznie przypadało na ziemie polskie. Ponieważ wychodźstwo do Stanów Zjed. stanowiło około 80 proc. wszystkich emigrantów żydowskich, cała roczna emigracja żydowska z ziem polskich przewyższa zapewne roczny przyrost naturalny.

¹⁾ Rzecz powyższa musiała być odłożona do N. 2 z powodu przepełnienia N. 1.

Według danych Polskiego Urzędu Emigracyjnego wyjechało w r. 1920 do St. Zj. i Kanady około 48 tysięcy żydów, w I półroczu 1921 przez sam Gdańsk 21 tysięcy, prawie wyłącznie żydów. Proces emigracyjny przybrał charakter żywiołowy, napotyka jednak na wielkie przeszkody — ograniczenia, zakazy, wydalania, ucieczka masowa (Niemcy, Austria, Węgry, Stany Zj., likwidacja bolszewizmu w Rosji). Pomoc finansowa ze strony zorganizowanego żydostwa międzynarodowego nie zdoła odwrócić fali.

Co się tyczy migracji wewnętrznej to najbardziej wzrastał odsetek żydów wskutek imigracji w uprzemysłowionej gub. Piotrkowskiej. Imigracja przewyższa napływ robotników, co wskazywałoby, że robotnik polski jako warstwa był tak podatnym materiałem dla eksploatacji jak do niedawna warstwa włościańska.

Żydzi czynni zawodowo w przemyśle czy rzemiośle dają gros emigrantów żydowskich. Drobnicy kupcy i handlarze małomiasteczkowi i wiejscy, których liczba przekracza zapotrzebowanie, będą stopniowo tracili grunt pod nogami. Zbogacenie się włościan wpłynęło na wzrost potrzeb, złało przyzwyczajenie do zaopatrywania się w lichy towar w sklepikach żydowskich. W czasie wojny liczne zastępy ludności chrześcijańskiej, uprawiające szmugiel, nauczyły się handlować i robią konkurencję handlowi żydowskiemu. W razie poprawy stosunków komunikacyjnych żydzi odczują tę konkurencję jeszcze bardziej. Żydzi nie mogą się łudzić, aby mogli zachować taką bezwzględną przewagę w handlu, jaką mieli dawniej. W niektórych dziedzinach handlu (handel bławatny, księgarstwo) ich monopol został złamany. Ustrój gospodarczy Polski jest zbyt przesycony żydami i musi eliminować nadmiar zbędnych przedsiębiorstw handlowych. Dane ogłoszone przez ICA (Jewish Colonization Association z siedzibą w Londynie) wykazują, że w Kongresówce r. 1898 16,9% rodzin żydowskich zwracało się o wsparcie.

Wobec kierowniczej woli miast we wszelkich przewrotach skoncentrowanie żydów w największych ośrodkach miejskich daje żydom pewną siłę polityczną. Nie jest przypadkiem, że nowe prądy polityczne, nacjonalistyczne i społeczne zbiegają się z procesem tworzenia wielkich skupień żydowskich. Koncentracja umożliwia niezależnienie gospodarcze od otoczenia w postaci pracy dla klienteli żydowskiej lub dla odległych rynków zbytu, tworzenie silnych organizacji. Koncentracja prowadzi do zlikwidowania asymilacji, nagromadzenie ujawnia antagonizm polityczny i gospodarczy. Stąd wniosek, że bezpośrednie wpływy polityczne żydów w państwach są odwrotnie proporcjonalne do ich liczebności. Czujność społeczeństwa jest większa.

Byłoby jednak niebezpiecznym złudzeniem sądzić, że świadomość społeczeństwa zagwarantować może odsunięcie żydów od przemożnych wpływów na życie duchowe narodu. Wzrost inteligencji żydowskiej odbywa się w szybszym tempie aniżeli wzrost inteligencji polskiej. Miesz-

czaiństwo żydowskie jest bardziej liczne niż polskie i wykazuje większą zamożność. Wobec tego nie należałoby przeciwdziałać odrębnościom szkolnictwa żydowskiego.

Nie zgodzilibyśmy się z sz. autorem, którego cenimy jako jednego z nielicznych u nas znawców kwestji żydowskiej, w pewnych punktach i z dziedziny faktów i z dziedziny interpretacji. Twierdzenie, że „cała roczna emigracja żydowska z ziem polskich przewyższa zapewne roczny przyrost naturalny“, wydaje nam się nieco ryzykownem, o ile sz. autor nie rozporządza materiałem faktycznym. Dodajmy, że gdyby nawet tak było, nie oznaczałoby to bynajmniej zmniejszania się żywiołu żydowskiego: obok fali emigracyjnej z Polski mamy przecież do zanotowania falę imigracyjną do Polski (z Rosji). Nie należałoby tedy przeceniać ruchu emigracyjnego ani bagatelizować akcji finansowej żydostwa międzynarodowego, zmierzającej do skonsolidowania żydów w Polsce na niezłomnych podstawach gospodarczych.

Czy nie należałoby rozróżniać konieczności eliminowania nadmiaru zbędnych przedsiębiorstw handlowych i faktycznej zdolności eliminowania? Nie można przecież nie brać pod uwagę czynnika oporu ze strony żydowskiej. Chcielibyśmy przez to powiedzieć, że nie wydaje nam się, aby sprawy te rozstrzygnęło samo życie w kierunku dla nas pożądanym bez udziału zorganizowanej myśli i woli ludzkiej.

Z niezmiernie interesujących i trafnych uwag, dotyczących koncentracji żydów w wielkich ośrodkach miejskich, wyprowadza sz. autor daleko idący wniosek o odwrotnie proporcjonalnym wpływie żydów w stosunku do masy. Wniosek ten jest naszym zdaniem stanowczo błędny.

Na końcu formułuje autor swoją myśl ściślej: *bezpośrednie* wpływy polityczne żydów są odwrotnie proporcjonalne do ich liczebności w krajach rozproszenia. Uogólnienie powyższe — posiadające znacznie mniejszą doniosłość od poprzedniego — opiera się, jak nam się wydaje, na przecenianiu czynnika subiektywnego. Świadomość antagonizmu polsko-żydowskiego nie jest jeszcze dostateczną gwarancją umiejętnego przeciwdziałania i faktycznego uniezależniania się od żydów. Przeciwnie, natura polska zadawała się uczuciami, nastrojami i postulatami, które inni wcielać w czyn powinni. Dopiero świadomość o charakterze motorowym, przenikającą wszystkie szczegóły postępowania w życiu codziennem i przetwarzającą się w akcję zorganizowanych mas, mogłaby uważać za czynnik obiektywny emancypowania się. Jakże nam do tego daleko!

Dalej: jeżeli przez *bezpośrednie* wpływy polityczne będziemy rozumieli samą obecność żydów na ważnych stanowiskach państwowych (a chyba to ma autor na myśli?), w takim razie trudno poważnie twierdzić, aby wpływy te były u nas mniejsze, niż w państwach zachodnio-europejskich. A wpływy pośrednie, oparte na stwarzaniu sobie z pewnych żywiołów polskich armji najmniej i wygrywaniu różnic partyjnych,

socjalnych, dzielnicowych? O ile nie przewyższamy na punkcie braku krytycyzmu, braku solidarności, a więc i niezdolności oporu, narodów zachodnich, to z pewnością im w tych brakach dorównujemy. Ergo?

Zdaje nam się, że autor uległ *sui generis* złudzeniu uwagi — patrząc na koncentrację, która wydała antypolski nacjonalizm, przeoczył niejako żydowskie żywioły spolszczone (chrzczone i niechrzczone), które, *podobnie jak w innych krajach rozproszenia*, odgrywają w Polsce rolę pierwszorzędną. Takie Ministerjum Spraw Zagranicznych np. składa się z hrabiów, b. aktywistów i żydów (odpowiednio dobranych oczywiście, nie z pp. Priłuckich).

Zarówno optymistyczne jak pesymistyczne teorie uważamy za niepożądane z punktu widzenia interesów polskich: przetworzyć rzeczywistość uda się tylko temu kto ją widzi taką, jaką jest.

Xx.

Jan Ptaśnik, prof. uniwersytetu lwowskiego. Żydzi w Polsce wieków średnich. Przegląd Warszawski (Warszawa) N. 8, maj, 1922.

I. Na europejskim zachodzie. II. Magna charta libertatum w Polsce. III. Problem pogromów. IV. Paralela hiszpańsko-polska. V. Ghetto.

„Życie żyda na Zachodzie w wiekach średnich — twierdzi szan. autor — przedstawiało się jako jedna wielka męczarnia, jako łańcuch ciągłych tortur“ (str. 218). Wprost przeciwną opinię wygłasza Georg Liebe, autor interesującego studjum p. t. „Das Judentum in der deutschen Vergangenheit“. „Opisywanie życia żydowskiego czasów minionych — powiada Liebe — jako łańcucha znoszonych z cierpliwością anielską cierpień, stanowi tendencję jednostronną, która chce nadać każdej jednostce piętno heroicznego męczeństwa. Jak my, byli oni ludźmi, którzy bronili się swoimi sposobami i pozwalali wybuchać swoim ludzkim skłonnościom, gdy to było możliwe. W roku 1474 w Noerdlingen pewien żyd, który wywiesił język na obraz Marji Panny, był skazany tylko na grzywnę 10 złotych, a pokpiwanie z zawodu ciesielskiego Zbawiciela było nieustanne.“ (Das Judentum der Vorzeit als eine Kette mit Engelsgeduld ertragener Leiden zu schildern, ist eine einseitige Tendenz, die alle Einzelpersönlichkeiten zu heroischen Märtyrern stempeln will; sie waren Menschen wie wir, die sich ihrer Haut mit ihren Mitteln wehrten und ihren menschlichen Neigungen, wenn sie konnten, die Zügel schiessen liessen. 1474 wurde ein Jude, der zu Nördlingen gegen das Bild der Jungfrau Maria die Zunge geblekt hatte, nur zu einer Strafe von 10 Gulden verurteilt, und die Witzelei gegen den Zimmermannsberuf des Heilands war ständig. p. 54 s.)

Wystarczy przeczytać jedną dysputę chrześcijańsko-żydowską (Th. Reinach, Histoire des Israélites, 1914, p. 87—89), aby uświadomić sobie, że żydzi nie zachowywali rezerwy wobec religii chrześcijańskiej, i chrześcijanie bywali w defensywie częściej, niżby to się na pozór wydawać mogło.

11*

Z przywilejem Bolesława Kaliskiego z r. 1264 nie może równać się (według sz. autora) ani przywilej Przemysła Ottokara z r. 1254, ani żaden z innych przywilejów żydowskich w. XIII i następných.

Jedna z gruntownych prac, dotyczących dziedziny prawodawstwa średniowiecznego względem żydów J. E. Scherer'a, *Die Rechtsverhältnisse der Juden in den deutsch-oesterreichischen Ländern*, dowodzi, że prawodawstwo średniowieczne względem żydów (zarówno kanoniczne jak i świeckie) stanowiło pewną zamkniętą całość, którą przejmowano prawie bezkrytycznie w nowych krajach osiedlenia się żydów, w miarę posuwania się osiadłości żydowskiej z zachodu na wschód.

Nie znaczy to, abyśmy usiłowali zaprzeczać faktom niezbitym, że położenie żydów lepsze było w Polsce, niż na zachodzie. Wydaje nam się jednak, że obok miękkości czy lenistwa natury polskiej momentem decydującym w danym wypadku była nasza młodszość cywilizacyjna, bardziej zacofane stosunki społeczno-gospodarcze. Zresztą rzecznikiem tego poglądu staje się sam sz. autor w innym miejscu: „im dalej na wschód, tem mniejsza cywilizacja, tem większa zależność społeczeństwa od żydowskiego kapitału (tem mniejsze spółzawodnictwo — mówi słusznie autor w dalszym ciągu), im dalej na wschód, tem coraz mniejsze objawy wrogięgo usposobienia wobec żydów dają się zauważyć“ (str. 225. podobnie str. 232).

Interpretowanie pogromów średniowiecznych jako „następstwa rozbudzonej samowiedzy stanu mieszczańskiego“ grzeszy według nas jednostronnością. Pogrom średniowieczny, o ile mogliśmy zorientować się, stanowił naogół żywiolową reakcję ujarzmięnego lichwą ludu, nie umiającego znaleźć wyjścia z pułapki. Przychodzące do samowiedzy mieszczaństwo usiłowalo poprostu rugować żydów, przyjmując na siebie uiszczane przez nich opłaty skarbowe i domagając się wzamian od panującego prawa ekspulsji żydów. W ten sposób np. doszło do wypędzenia żydów z miast Styryji i Karyntji (cf. J. E. Scherer, *Die Rechtsverhältnisse etc.*), z miast angielskich (M. A. Hyamson, *A history of the Jews in England*, 1908).

Paralela hiszpańsko-polska sprawnia czytelnikowi zawód zupełny, przeocząc fakt fundamentalny, że na schyłku w. XV karjera żydów w Hiszpanji dobiega kresu, podczas gdy w Polsce rozpoczyna niemal swój debiut.

Wreszcie za odrębność i separatyzm żydów czyni sz. autor odpowiedzialnemi „te czynniki, które przyjmując żydów w granice państwa i nadając im rozległe przywileje, równocześnie zepchnęły ich, czy tylko pozwoliły zepchnąć w ghetto, w którym wyrobił się i wykształcił ów charakter żydowski, pelen najrozmaitszych jaskrawych przeciwieństw“. Czynniki owe w Polsce były wprawdzie dziećmi swojej epoki i swęgo narodu, który zawarł mądrość swoję w przysłowiu „jakoś to będzie“.

O ile jednak nie jesteśmy w błędzie, to instytucja ghetto była zawsze postulatem i przywilejem żydowskim, była również niejako odpo-

wiednikiem traktowania żydów przez prawodawstwo średniowieczne jako obcych. Ghetto i charakter żydowski sięgają w każdym razie dalej wstecz, aniżeli historia dzisiejszych państw europejskich.

Uwagi powyższe zamierzają jedynie uwydatnić potrzebę uwzględniania systematycznego punktu widzenia w badaniach historycznych.

Korab.

Z prasy żydowskiej.

Konsolidacja żywołu żydowskiego na ziemiach polskich przez oparcie go na niewzruszalnych podstawach gospodarczych.

Otwarto nowy bank żydowski p. n. „Kasa kredytowa kupców i przemysłowców”. Dyrektorem banku jest dotychczasowy sekretarz gminy p. Hopensztand. Zapisano się do 4 maja członków 486 na sumę sto milionów mk. Siedziba banku: Warszawa, ul. Elekoralna 5.

Dn. 4. 5. żydowska Liga oświaty ludowej zakupiła w Otwocku pod Warszawą willę, składającą się z czterech wielkich zabudowań na dom sierot i warsztaty dla dzieci żydowskich. Akt kupna podpisali pp. Prylucki, poseł Hirszhorn, radny Fogelnest i p. Wolfowicz. Liga otrzymała fundusze od związku żydów warszawskich w Nowym Jorku.

Duża część ludności włościańskiej na kresach wschodnich od Brześcia do Baranowicz (Brześć-Pińsk, Brześć-Kowel) w okolicy Białegostoku do Słonimia itd. wyemigrowała przed inwazją niemiecką do Rosji. Żydzi pozostali na miejscu, a gdy zburzono większą część miasteczek, wprowadzili się do opuszczonych siedzib wiejskich. Nie mając w braku włościan zarobków, rzemieślnicy i kramarze żydowscy zabrali się do rolnictwa, nasion dostarczyli Niemcy. Trwało to przez 6 lat. Po zawarciu pokoju z Rosją sowiecką, włościanie zaczynają powracać. W pierwszym roku biorą trzecią część zbioru, a w następnym rugują żydów. Pismo proponuje, aby organizacje żydowskie utworzyły żydowski związek rolniczy w Polsce i na Kresach i Bank rolniczy, który wydawać będzie pożyczki na kupno i dzierżawę ziemi. Przy związku rolniczym powinna powstać komisja prawnicza, ponieważ nie wszędzie włościanie mają prawo zabierać trzecią część zboża lub wypędzać żydów. Żydzi uprawiali po większej części grunty ziemiańskie kupione przez rosyjski bank ziemski i sprzedane włościanom na raty. Ziemia należy obecnie do banku, ponieważ włościanie nie zapłacili dotąd ani jednej raty. Komisja prawnicza dbać również winna, aby żydzi korzystali przy parcelacji dużych majątków rządowych.

Od dłuższego już czasu odbywają się z inicjatywy dr. Bernarda Kahana, dyrektora Wydziału opieki nad wychodźcami przy J. D. C. (Jewish Distribution Committee — Żydowski komitet rozdzieleży) rokowania mię-

rzy żydowskimi komitetami ratunkowymi — Centr. Komit. Pom. Żydom ofiar wojny (Centr. Komit. Ukraińskim) tow. ORT (obszczeństwo rabo-czawo truda). Tymcz. żyd. Radę narodową i Centr. Komit. uchodźców w sprawie skoordynowania działalności ratunkowej.

Powołana przy Centr. Komit. Ukr. komisja na rzecz repatriantów ukończyła już prace przygotowawcze i rozpocznie w Warszawie i na całej prowincji zbiórkę pieniędzy, odzieży i bielizny.

W lokalu szkoły ludowej przy ulicy Miłej otwarto 7. 5. kursy fachowo-rzemieślnicze przy tow. ORT. Cel: wykwalifikowanie instruktorów dla szkół rzemieślniczych i fachowe przygotowanie tzw. terminatorów. Uroczystość zagań przewodniczący tow. ORT dr. Silberfarb.

Komitet ziomkowskiej organiz. ratunkowej warszawian w Nowym Jorku wyasygnował 3 tysiące dolarów dla żyd. centrali organizacji szkolnej (41, ul. Nowolipki, Warszawa) na urządzenie sanatorium dla dziatwy szkolnej przy wymienionej instytucji.

W Warszawie otwarto d. 21. 5. w lokalu „Centrali Związku Kupców (22 ul. Senatorska) „III ogóln żydowski zjazd kupców“. Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich miast Rzeczypospolitej i organizacyj kupieckich reprezentujących 80% żydowskiego handlu i przemysłu w Polsce. Prezydjum zjazdu: Truskier (przewodniczący), R. Szereszewski, Wiślicki, Ajzensztajn (Lwów), A. Sznycer (Kraków), Fuchs (Łódź), Golda (Włocławek), Zygmant (Radom), Landau (Częstochowa), Kabak (Sosnowice), Finkelsztajn (Międzyrzecz), Gonig (Ostróg). Sekretarze: inż. Zajdeman i inż. Sztolcman. Porządek dzienny obejmuje między innymi: Organizacja prowincji, organizacja Rady centralnej, wydawnictwo własnego organu, Izby handlowo-przemysłowe.

Zjazd — mówi p. Truskier — powinien zorganizować rzeczywiste przedstawicielstwo żydowskiego kupiectwa, które mogłoby bronić skutecznie interesów kupiectwa. Chodzi o to, aby głos żydowskiego handlu i przemysłu nie przeszedł bez echa w przyszłych wyborach do Sejmu. P. Ajzensztajn (Lwów) podnosił potrzebę utworzenia jednolitego frontu wobec przyszłych wyborów.

P. Wiślicki referował sprawę oddziałów organizacji kupców na prowincji. Związek chrześcijański, obejmujący 43 różne organizacje, nie uznaje koncepcji ogólnokupieckiej, lecz hołduje zasadom rozdziału wyznaniowego i zawodowego. Wobec tego zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć silną jednolitą organizacją całego kupiectwa żydowskiego.

Radca prawny centrali związku, adwokat Natansohn, referował o zmianach ustawy. Mówca projektuje podział organizacji na powiatowe i okręgowe, a to celem skuteczniejszego wpływania na pomyślne rozstrzygnięcie spraw zawodowych przez bezpośrednie komunikowanie się ze starostwami, względnie województwami i izbami skarbowymi. Oddziały w jednym okręgu wybierają radę stanowiącą małą centralę i zarazem łącznik z główną centralą, której dostarcza niezbędny materiał informacyjny. Najwyższą instancją jest główna centrala w Warszawie,

składająca się z delegatów poszczególnych rad okręgowych i niektórych miejscowych oddziałów (jak Równe, Piotrków itd.) W sprawie wydawania własnego organu, zaproponowano na razie wydawanie biuletynów. P. Natansohn twierdzi, że związek kupców liczy przeszło 100 tysięcy członków.

Generalny dyrektor wydziału opieki nad uchodźcami przy J. D. C. Dr. Bernard Kahan i kierownik wydziału odbudowy p. M. Freund odbyli podróż inspekcyjną do Włna, Brześcia i Smorgonia dla zapoznania się z sytuacją przebywających tam repatrjantów żydów. W wyniku tej podróży J. D. C. podejmuje obecnie nową akcję dla repatrjantów w owych miejscowościach, doraźnie J. D. C. wyasygnował 100 milionów marek na budowę baraków, 10 milionów marek na pożyczki dla rzemieślników-repatrjantów.

Wydział opieki nad uchodźcami przy J. D. C. w Polsce zakupił w Łodzi towary włókniste za 100 mil. marek na odzież dla uchodźców i repatrjantów. Odzież ta będzie wykonana w kraju i da zatrudnienie licznym rzeszom bezrobotnych.

Centrala J. D. C. w Polsce wysłała w trzecim tygodniu maja do Kijowa 5 wagonów z odzieżą i bielizną dla głodującej ludności żydowskiej w okręgu kijowskim i 5 wagonów z 5 samochodami ciężarowymi do dyspozycji amerykańskiej organizacji ratowniczej (American Relief Administration).

Z inicjatywy wydziału medycznego przy J. D. C. tow. „Toz“ (tow. ochrony zdrowia) zwołuje do Warszawy na 25. 5. naradę wybitnych lekarzy działaczy społecznych z większych miast całej Polski celem ożywienia i rozszerzenia działalności tow. „Toz“ w Warszawie i na prowincji oraz połączenia z wydziałem medycznym przy J. D. C.

Dr. Bernard Kahan, gen. dyrektor wydziału opieki nad wychodźcami przy J. D. C. udzielił wywiadu współpracownikowi „Momentu“. Głównym dążeniem naszym — powiedział pan Kahan — jest utworzenie dla reemigrantów takich warunków, które im umożliwią powrót do pozycji ekonomicznych zajmowanych przed wojną.

Wobec braku mieszkań dla reemigrantów JDC. postanowił przede wszystkim rozwiązać kwestję mieszkaniową i przed miesiącem wyasygnował 100 milionów marek dla Wileńszczyzny i części województwa Nowogrodzkiego. Roboty będą ukończone przed 1. sierpnia r. b., w ten sposób na zimę reemigranci będą posiadać własny kąt.

Praca nad odbudową prowadzona będzie w sposób następujący: reemigranci zmuszeni do zamieszkiwania w domach społecznych i okopach otrzymują pożyczki na lat 5—7 na odbudowę zburzonych domów pod warunkiem, iż każdy właściciel przyjmie przynajmniej jednego lokatora na szereg lat. Wydawane będą także pożyczki na remont domów. Reemigranci przystępujący do budowy otrzymują pomoc techniczną. W ciągu lata ma się zbudować przynajmniej 150 domów, w których mie-

szać będzie 300 rodzin. Główne punkty na Wileńszczyźnie, gdzie pracować będziemy są: Smorgoń, Krewo, Wiśniewo, Postów, Disna, Widz, Lubicz, Karelicz, Horodyszczce i Melub. Oprócz tych miejscowości, które najczęściej ucierpiały rozpoczniemy pracować w okręgu brzeskim. W Brześciu udało nam się dostać duże koszary, które przebudujemy. Na ten cel asygnowaliśmy 50 milionów marek. W tym domu pomieścimy 120 rodzin, dla okręgów brzeskiego i włodawskiego asygnowaliśmy jeszcze 100 milionów. Pracę w tych okręgach prowadzić będziemy bezpośrednio na tych samych zasadach co w Wileńszczyźnie.

W Galicji Wschodniej wydajemy pożyczki uchodźcom, kupujemy dla nich narzędzia itd., na to asygnowaliśmy 20 milj. marek. Robotę prowadzi komitet ratunkowy we Lwowie.

Czysto filantropijną akcją pomocy zmniejszamy dążąc do jej likwidacji. Kosztuje nas ona obecnie w Galicji Wschodniej 7—8 milionów marek miesięcznie, a na Wileńszczyźnie 4 miliony.

Reemigranci otrzymują odzież, bieliznę, obuwie. Wszędzie wydajemy pożyczki reemigrantom, aby mogli stanąć o własnej sile. W okręgu wileńskim wydaliśmy dotąd za pośrednictwem kas pożyczkowo-oszczędnościowych 11 milj. marek, a obecnie asygnowaliśmy jeszcze 10 milionów. W Brześciu, Równem, Kowlu itd. wydajemy pożyczki na ten cel. Wszędzie jesteśmy w kontakcie z organizacjami społecznymi.

D. 28. 5. rozpoczęła się w Warszawie konferencja centralnej komisji odbudowy ekonomicznego życia żydowskiego w Polsce powołanej do życia przez J. D. C. Po sprawozdaniach z działalności prezydium CK. rekonstrukcyjnego oddziału w Warszawie i centralnej kasy wygłoszone zostały referaty o rekonstrukcyjnej działalności na polu rolnictwa, zawodowej oświaty pracy bezdomnych emigrantów. Inż. Czerniakow w referacie pt. „Sprawa odbudowy zniszczonych wskutek wojny miejscowości” wykazywał, że uległo zniszczeniu przeszło 100 tys. domostw żydowskich w Polsce, odbudowa ich dosięgłaby sumy 300 miliardów marek.

Między JDC (Jewish Distribution Committee a ICA (Jewish Colonisation Association) została zawarta umowa przez prezesa nowojorskiego komitetu odbudowy życia gospodarczego w Europie (p. Lehmann'a) i prezesa dyrektorjum JDC dla Europy (p. Rosenberg'a). Nowy dyrektor generalny wydziału odbudowy JDC. na Polskę (p. Robinson) opierał się odczytaniu tej umowy, ponieważ miał otrzymać instrukcję, że nie wolno mu jej ujawnić, dopóki nie uzyska zgody ze strony ICA. Kwestja ta wywołała burzliwą dyskusję, wreszcie wszyscy członkowie CK. odbudowy postanowili zaprzestać dalszej pracy w tej komisji ze względu na to, że nie można było dojść do porozumienia z JDC. na punkcie przekazania sprawy odbudowy czynnikom miejscowym. Podobno opozycja uważa kontrolę i opiekę nad szkołami zawodowymi. ICA zarzucają charakter asymilatorski. P. Robinson oświadczył, że wysłał do Ameryki szczegółowe sprawozdanie z konferencji.

Z prasy żydowskiej zagranicznej. Żydzi o Polsce.

Prasa żydowska zagraniczna stale zajmuje względem Polski jednolity front oszczerstw, stale rozbrzmiewa krzykiem o prześladowaniu lub złem obchodzeniu się z żydami, o stosowaniu do nich innych praw itd.

W „Idischer Rekord“ (Chicago Nr. 18 z 5. 5. czytamy o „Lekkich pogromach w Warszawie“. Dni wielkanocne przeżyli żydzi w wielkim strachu. Bandy młodych Polaków powychodziły na ulicę i biły przechodzących żydów. Z ogrodów miejskich żydów wypędzano i bito. Śród żydów panowała panika. Obawiano się wychodzić z domów.“

Dziennik „Die Cajt“ (Londyn, nr. 3502 z 2. 5) w artykule p. t. „Rekruci żydowscy w Polsce napadani i bici przez rekrutów chrześcijan“, rozpisuje się o drobnej scenie zaczepiania w wagonie jakichś rekrutów żydowskich w formie insynuującej conajmniej zorganizowany pogrom.

Wtygodniku „Der Frajnd“ (Londyn, nr. 20 z 12. 5.) czytamy: „W Polsce odbywa się obecnie pobór 21-letnich. No, pokazują polscy rekruci, co umieją: obcinają żydom brody, biją ich i to nie tylko starszych żydów, ale i rekrutów. A Polskę uważa się za kraj cywilizowany! Czyż to nie jest hańba?

W piśmie codziennem „Der Tag“ (N. York nr. 2694 z 13. 4.) znajdujemy artykuł pod tytułem: „Żydowsko-niemieckie przykłady w Polsce“.

„Ważny krok polityczny zrobili przywódcy żyd. partyj narodowych w Polsce, przez który żyd. polityka narodowa stanąć może na nowych podstawach. Zdumionej społeczności polskiej obwieścił w warszawskim Sejmie poseł dr. Thon, że Zw. żyd. posłów narodowych postanowił określić swoje stanowisko do nowego rządu polskiego w łączności z klubem posłów niemieckich i że obie te grupy chcą konferować z rządem o swych postulatach narodowościowych. Czyli innemi słowy, przedstawiciele świata żydowskiego idą teraz ręką w rękę z przedstawicielami niemieckimi, i obie te narodowości, żydzi i Niemcy, pragną teraz razem walczyć o swe prawa narodowościowe w Polsce.

Że taka enuncjacja nie podobała się ani Rządowi, ani polskim partjom politycznym, to dla każdego jasne. Rozumie się, że Rząd polski woli mieć do czynienia z podzielnymi narodowościami, które same w sobie są słabe, ażeby móc odrzucać ich żądania, niż mieć przeciwko sobie blok zjednoczonych grup narodowościowych, z którymi z czasem chcąc nie chcąc muszą się w Polsce liczyć.

Prasa polska oburza się z tego powodu, a nawet grozi, że żydów trzeba będzie uważać za wrogów Polski, jeżeli będą mieli odwagę dalej prowadzić kompromisową politykę z niemiecką mniejszością w kraju. Lecz groźba taka nie jest szkodliwa i nie będzie miała wpływu na rozwój żydowskiej polityki w Polsce.. Gdy polskie koła miarodajne zobaczą, że my mamy przyjaciół i sprzymierzeńców, że nie jesteśmy małą i słabą

garstką żydów, ale że razem z nami idą do walki także inni, nabędą względem nas dobrych manier i będą się dopiero liczyć z naszymi życzeniami i żądaniami.

Od trzech lat walczą posłowie żydowscy energicznie i odważnie o realizację Traktatu Wersalskiego, o ochronę mniejszości narodowych w Polsce, a przeciwżydowskie partje od trzech lat powtarzają im cynicznie, że Traktat Wersalski jest „świszczym papierem“, który nie będzie miał nigdy znaczenia... Ale zjednoczenie się z jakąkolwiek mniejszością narodową w Polsce nie daje jeszcze nam żydom gwarancji równowagi do prowadzenia pozytywnej polityki w kraju. Bowiem mniejszości narodowe są niemniej antysemityczne i wrogo do żydów usposobione jak i większość. Niemniej przeto sojusz żydowsko-niemiecki wytworzył nową sytuację polityczną dla żydostwa polskiego“.

Polska sekta sprzyjająca żydom. Pod tym tytułem czytamy artykuł w oficjalnym organie syjonistów „Das idische Folk“ (N. York, nr. 15, z 17. 4.): „Niedawno zmarła w Płocku założycielka religijnej sekty „marjawitów“, matczka Marja Kozłowska. Zmarła była rzadko spotykaną postacią w ostatnich stuleciach, nieprzeciętną osobistością w dzisiejszych czasach. Udało się jej stworzyć nową sektę, która liczy dziś wielką liczbę wyznawców w Polsce i na Litwie... Stosunki Marjawitów z katolikami są bardzo złe. Dochodzi często do bójek i rozlewów krwi. Zupełnie inne stosunki panują między żydami a marjawitami: są one w najwyższym stopniu ludzkie. W pierwszym roku wojny tylko dzięki marjawitom udało się ocalić rabina płockiego od wywiezienia go przez Rosjan. Później, kiedy wypędzono wszystkich żydów z Płocka, podjęli się duchowni marjawiecy urządzenia szkoły i domu modlitwy, a pewna część żydów znalazła u nich pomieszczenie i ochronę.

Marjawieci przyjmują do swej szkoły dzieci bez różnicy wyznania, to też ubogie matki żydowskie oddają tam na naukę swe dzieci.

Wysocce interesującą jest również postać pierwszego biskupa marjawickiego Kowalskiego. Jego nauczycielem języka hebrajskiego i żydowskiego był płocki żyd w długiej kapocie Majer, krawiec.

Żydowska Liga Kultury w Polsce i Rosji. Czytamy o niej w „Di Cajt“ (Londyn, nr. 3516 z 18. 5): „Warsz. oddział Ligi Kultury nawiązał łączność z Ukrainą i Rosją. W okresie 8 mies. wydano około 90 książek mniejszych i większych w liczbie 260.000 egz. Książki te z wszystkich dziedzin mają służyć dla szkół, dzieci etc. Niedawno wypłaciła Liga Kultury honorarjum 10 milionów mkp., pisarzom, artystom, poetom z Ukrainy, Rosji i Polski.

Posiada ona bardzo bogatą tekę rękopisów z 80-cioma utworami oryginalnymi i tłumaczeniami. Jeżeli Liga Kultury wyda je w przeciągu roku, będzie musiała wypłacić jeszcze 30 milionów honorarjum. Wydawnictwa Ligi Kultury nie otrzymały jeszcze żadnej pomocy, a ich istnienie opiera się tylko na pożyczkach i ofiarach, które wynoszą już do 28 milionów marek.

W „Dj Cajt” (Londyn, nr. 3523 z 26. 5.) czytamy: „Z inicjatywy Poale Syjonu (komuniści) i bardzo poważnych publicystów, artystów i in. odbyło się 27. 5. w klubie Poale Syjonu w Londynie zebranie, które uchwaliło następującą rezolucję: 1) Zgromadzenie postanawia założyć dla pracy nad kulturą i oświatą wśród ludności żydowskiej stow. pt. „żydowska Liga Kultury”. 2) Liga Kultury prowadzi prace swe w językach dostępnych dla ludności żydowskiej, zwłaszcza w żydowskim i hebrajskim; 3) Jako środków Liga używać będzie zebrań, odczytów, wystaw artystycznych, rozpowszechnianie literatury przez kluby, teatry itd.; 4) Zebranie postanawia wybrać komitet, który ma natychmiast przystąpić do pracy, 5) komitet ma wejść w łączność z wszystkimi kołami i sferami artystycznymi w celu współpracy.”

Otóż sprawa jest zupełnie jasna: umiejętnie, niepoznaczane w s z e p i a n i e k o m u n i z m u o d p o d s t a w. Pamiętajmy, że „Liga Kultury” w Polsce otrzymuje z Rosji w dużej ilości wydawnictwa tamtejszej „Ligi Kultury”, przeważnie są to książki i broszury dla dzieci i młodzieży, a więc pozornie najniewinniejsze w świecie. Ale my w akcji tej odnajdujemy metody, czytamy między wierszami zasiew zła, widzimy bardzo umiejętną krypto-agitację.

Nowojorski komunistyczny tygodnik „Fortszritt”, wydawany w języku żydowskim, zamieszcza w nr. 3. z 7. kwietnia list z Polski, w którym czytamy: „Jest rzeczą zrozumiałą, że rozdrobnienie ruchu robotniczego w Polsce, na siedem partyj robotniczych — musiało się odbić na gospodarczej i kulturalnej stronie ruchu robotniczego, a przede wszystkim na z w i ą z k a c h z a w o d o w y c h... W ostatnim roku nastąpiły bardzo ważne zmiany. Doszło do zjednoczenia wszystkich związków zawodowych, stojących na stanowisku walki klasowej.

Podobnie jak ruch polityczny, tak i zw. zawodowe rozdrobniły się na różne grupy, na każdą grupę wywiera wpływ inna partja. W zasadzie wszystkie związki są bezpartyjne, ale w istocie każda partja tworzy osobne związki, to też zdarza się, że w jednej gałęzi przemysłu mamy kilka związków, lub kilka fachów w jednym związku... Związki zawodowe prowadzą walkę z polskimi żółtymi związkami narodowymi. Na związki żółte wywierają wpływ dwie reakcyjne partje „robotnicze” — *Zw. narod. robotniczy i Chrześcijańsko-demokratyczne stronnictwo*, które robią sobie ostrą konkurencję. Że część robotników polskich należy jeszcze do żółtych związków — to tylko z powodu silnego narodowego usposobienia (sztimung) w Polsce... Również związki klasowe rozdzieliły się u nas na całe 5 grup z osobnymi organizacjami i centralami krajowymi. Dwie grupy pod kierunkiem *P. P. S.* i komunistów zjednoczyły robotników polskich, *Bund, Poalej Syjon* i *Ferajngite* zorganizowały robotników żydowskich. *Bund* jeszcze w początkach 1916 r. zwrócił się do związków zawodowych z propozycją zjednoczenia się w jedną organizację krajową. Ale antagonyzm partyjny nie dopuścił do tego; nie osłabił jednak inicjatywy bun-

dowców, wszczęli oni szeroką kampanję w prasie i organizacjach oraz urządzili w tej sprawie 3 mityngi.

A kiedy ta myśl dojrzała w szeregach proletariatu, wystąpił *Bund* w r. 1919 znowu z projektem złączenia.

Wtenczas *P. P. S.* i komuniści polscy nie cofnęli się, ale zaczęli prowadzić między sobą rokowania, które doprowadziły do zjednoczenia się związków zawodowych robotników polskich. Przelamano lody i z wielką czcią spoglądali robotnicy żydowscy na dokonane zjednoczenie.

Przykład *Bundu* podziałał zachęcająco na inne partje żydowskie. Rozpoczęły się układy, ale w samym końcu przedstawiciel *Poale Syjonu* cofnął się i do zjednoczenia przystąpił tylko *Bund* i związki partji *Ferajnitze*. Do ogólnej „Komisji Centralnej“ wybrano dwóch przedstawicieli oddziałów żyd., a cały był związek robotników żydowskich tworzy oddział dla spraw żydowskich przy „Komisji Centralnej zawodowych związków klasowych w Polsce.“

Wreszcie dzięki działaczom żydowskim, udało się zjednoczyć wszystkie związki zawodowe, stojące na stanowisku walki klasowej i od 1-go stycznia r. 1922 występują związki zawodowe jako jeden zorganizowany bojowy front robotniczy w Polsce.

Zbytecznem jest dodawać, że masy robotnicze tak żydowskie jak i polskie są bardzo zadowolone z tego zjednoczenia.“

Tommy. (Londyn).

Przegląd książek.

M. Stecka, „Żydzi w Polsce“, 1. Z przeszłości żydów w Polsce. 2. Żydzi w czasie okupacji (na podstawie źródeł niemieckich). 3. Ustawy i rozporządzenia, dotyczące żydów na ziemiach polskich z czasu wojny światowej.“ Warszawa, 1921. Perzyński, Niklewicz i S-ka.

Zabierając się do przeczytania powyższej książeczki, należy wprzód sporządzić sobie jako tako czytelny tekst, roi się bowiem w niej od „erratów“. Na kartce z „erratami“, przyklejonej na końcu, nie zawsze można polegać, bo i tam są omyłki drukarskie. Tak np. na str. 32 wiersz 13 od dołu autorka każe poprawiać „ropferpfennig“ na „opferphennig“, zamiast „Opferpfennig“; na str. 111 wiersz 8 od dołu każe zupełnie niepotrzebnie poprawić dobrze wydrukowane nazwisko kardynała Merry del Val; na str. 113, wiersz 2 od góry poprawia „Talduka“ paszę na „Taldata“ paszę, zamiast „Talaata“. Omyłki na str. 126 należy szukać w wier. 3 od dołu a nie „od góry“, i naodwrot omyłki na str. 127 w wierszu 2 od góry, a nie „od dołu“. Nadto znajduje się w tekście wiele błędów drukarskich, o których kartka z „erratami“ milczy, jak np. na str. 104 wiersz ostatni „Agaddas Haortodoxim“ zamiast „Agudas Haortodoxim“, na str. 112 piszącego po angielsku poetę żydowskiego Zangwill'a nazywa się „Zwang-

wik", na str. 118, wiersz 9 od dołu, data 6. VI: 1919 powinna być prawdopodobnie poprawiona na 1915, gdyż na propozycje Oppenheimera, żyda i docenta uniwersytetu berlińskiego, z r. 1914 i 1915 rząd pruski na pewno nie dał odpowiedzi dopiero w r. 1919. Na str. 43 datę 1718 należy poprawić na 1788, a datę 1904 na 1909, w tym bowiem roku ukazała się książka Bära: „Westpreussen unter Friedr. d. Gr.". Na str. 112, wiersz 10 od dołu zamiast „dyplomacji niemieckiej" winno być oczywiście „angielskiej" itd. itd. Tyle co do błędów drukarskich, których obfitość dowodzi, że o korekcie przypomniano sobie dopiero po wydrukowaniu książki.

Co do rozpraw samych, to pierwsza podaje na 50 stronach w krótkości najważniejsze fakty z historii żydów w Polsce. Najpierw tedy handel żydowski niewolnikami w Polsce (str. 8); następnie (str. 9 i 10) rozprawia się autorka z opinią Gumplowicza, jakoby Chazarzy panowali w czasach przedhistorycznych nad Polską, i jakoby już wtedy żydzi zaludniali kraj nasz. Idąc za Bałabanem i Schipperem, autorka teorię tę odrzuca. Co do brakteatów z hebrajskimi napisami podziela autorka opinię Lelewela, przeczącemu, jakoby żydom powierzone było bicie monety, i określającego owe brakteaty jako medale pamiątkowe, oraz podobną opinię Zygmunta Zakrzewskiego. Od str. 12 począwszy, omawia autorka przywileje nadane żydom w Polsce, zatrzymując się dłużej przy sfałszowanym przywileju Kazimierza W., którego autentyczności usiłował dowiedzieć z żydów polskich Gumplowicz, a z niemieckich rabin Filip Bloch („Die General-Privilegien der polnischen Judenschaft" w roczniku 6-ym (1891), Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", o której to rozprawie autorka nie wspomina). Spór o autentyczność tego dokumentu nabiera, jak podkreśla autorka, o tyle cech aktualności, że nacjonaliści żydowscy na jego podstawie usiłują wykazać, iż żydzi byli w Polsce na prawach „obywateli, stanowiących jedno ciało ze społeczeństwem", a nie „na prawach cudzoziemców, którym udzielono pewnego rodzaju koncesji" (str. 15). Na stronie 19 i nast. omawia autorka przesładowania żydów na Zachodzie w wiekach średnich, którym w Polsce można przeciwstawić tylko sporadyczne wypadki palenia żydów na stosie; na str. 25 stosunek duchowieństwa do żydów w Polsce. Od str. 27 począwszy omawia autorka sposoby zarobkowania żydów w Polsce, oraz próby ograniczenia swobody zarabiania na życie ze strony ludności chrześcijańskiej; od str. 33 samorząd żydów w Polsce; oraz ingerencję władz państwowych w żydowskie życie autonomiczne; od str. 40 próby zreformowania żydów za Stanisława Augusta (projekt Andrzeja Zamoyskiego), a przede wszystkim na Sejmie Czteroletnim (projekty Butrymowicza) i ostateczne chybienie prób zasymilowania żydów. Dziejom porozbiorowym żydów polskich poświęca autorka 7 stron, zatrzymując się dłużej jedynie przy żydach w zaborze rosyjskim, którzy objawiali skłonności asymilacyjne dopóki, jak za Królestwa Kongresowego i ery Wielkopolskiego, Polacy mieli pozory panowania. Podkreśla to dobitnie Roman

Dmowski w rozprawie „Separatyzm żydowski i jego źródła“ (Warszawa 1909.), której autorka nie cytuje.

Z krótkiej powyższej analizy wynika, że rozprawka ta, ogłoszona oddzielnie, nie miałaby, wobec „Kwestji żydowskiej w Polsce“ Kutrzeby, racji bytu. Natomiast jako wstęp do obszerniejszej rozprawy p. t. „Żydzi polscy w czasie okupacji (na podstawie źródeł niemieckich)“ jest zupełnie na miejscu. W rozprawie tej streszcza autorka na 74 stronach wszystko, czego się okupanci zdołali dowiedzieć o żydach w czasie okupacji.

Najpierw tedy omawia autorka dane statystyczne, dotyczące żydów, znalezione w aktach wydziału informacyjnego generał-gubernatora w Lublinie. Brak natomiast wszelkich statystycznych danych co do okupacji niemieckiej, tu bowiem autorka miała do dyspozycji tylko jeden fascykul aktów szefa administracji cywilnej, dotyczący działalności „Komitetu wyzwolenia żydów rosyjskich“. Komitet ten, zdaniem autorki, działał z ramienia syjonistów niemieckich. Szczególną ruchliwością odznaczali się Dr. Franz Oppenheimer, docent prywatny ekonomji na uniwersytecie berlińskim, oraz Dr. Bodenheimer. Dążyli oni do zamienienia Polski na „Nationalitätenstaat“, w którym Polacy, żydzi, Łotysze, Litwini, Niemcy i Rusini byłiby sobie równi co do liczby, tak, że „pomiędzy poszczególnymi narodowościami istniałaby równowaga“. W państwie takim „Niemcy i żydzi muszą tworzyć przeciwwagę wobec ludności słowiańskiej“, głosi memorjał owego „Komitetu“. Rząd niemiecki urzędowo nie poszedł za temi wskazówkami wobec tego, że ci żydzi niemieccy stanowią „reprezentację jednego tylko odłamu żydów, t. j. syjonistów“. Zrezygnował również z pomocy, zaoferowanej przez „Komitet“, który chciał mu dostarczyć „referentów, lekarzy, techników itp. do urzędów okręgowych, czyli, aby brali udział w zarządzie krajem“. „To ostatnie zaś uznał za niedopuszczalne ze względu na możliwość zrażenia tem żydów krajowych, jak również i na przypuszczalne wzbudzenie w ten sposób wśród Polaków antysemityzmu“ (str. 119).

Z pracy p. t. „Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806“, drukującej się w tem piśmie, można się przekonać, że Prusacy po drugim i trzecim rozbiornie, podobnie zresztą jak i po pierwszym, odnosili się do żydów z największą niechęcią i z krytycyzmem, zadziwiającym wprost swoją trzeźwością. Ani na chwilę nie pomyśleli wtedy Prusacy o tem, by można zużyć żydów jako sprzymierzeńców w walce z Polakami. Tak żywe było w ówczesnych Prusakach poczucie absolutnej obcości żydów, różniących się od nich nie tylko językiem i rasą, lecz i wiarą, a przede wszystkim kulturą. Inaczej zupełnie, zrazu przynajmniej, zapatrywali się Prusacy i wogóle Niemcy na żydów polskich w latach od 1914—1918. Wpływy, spowodowane emancypacją żydów zrobiły swoje, a na tem tle propaganda żydów niemieckich, przedstawiająca „Ostjuden“ jako pionierów kultury niemieckiej na Wschodzie, a język ich jako stary, czcigodny dialekt niemiecki, trafiła do przekonania. Dlatego nie powinno nas dziwić to, co autorka stwierdza zaraz na początku swe-

go szkicu, że władze okupacyjne niemieckie miały zamiar oprzeć się w swej działalności w Polsce na żydach, jako na materiale, najbardziej podatnym do germanizacji, który przytem wygrywać można było w pewnych wypadkach przeciw Polakom, jak w Belgji wygrywało się Flamandów przeciw Wallonom“ (str. 56).

Czy i Austriacy uprawiali tę samą politykę siania niezgody między Polakami a żydami? Autorka, opierając się na austriackim materiale aktowym, twierdzi, że nie. Czytamy wprawdzie w austriackim referacie o stosunkach w Kielcach, że „stosunek Polaków do żydów...”, który podczas czteromiesięcznego zarządu niemieckiego był pozornie pokojowy, po przejściu zarządu przez Austriaków zmienił się w nad wyraz wrogi“, że „do rozpalenia wzajemnej nienawiści organy obecnego rządu wiele się przyczyniły“. Lecz autorka podkreśla, że „byłoby rzeczą zbyt pośpieszną wyciąganie z powyższych cytat wniosku o prowadzeniu przez Austriaków w kwestji żydowskiej polityki, której prowadzenie stwierdzali austriaccy referenci odnośnie do władz niemieckich“, że objaw wyżej opisany miał znaczenie tylko lokalne (str. 84).

Wnet jednak wróciła Niemcom tradycyjna trzeźwość w osądzaniu żydów, na chwilę zamażona przez propagandę żydów niemieckich. Pomogli im do tego żydzi sami, którzy wskutek ucisku ekonomicznego, spowodowanego przez okupację niemiecką, coraz bardziej odwracali się od Niemców. Już w początku r. 1916 gubernator Warszawy, general-porucznik von Etdorf, wyłożył trzem rabinom okręgowym warszawskim, „że władze niemieckie mają obecnie o żydach o wiele gorsze mniemanie, niż zaraz po swem wkroczeniu do Polski, że żydzi to dostarczają głównej ilości lichwiarzy, kuplerów, oraz szpiegów na rzecz Rosji“; że „rabini i inni przywódcy żydowscy muszą wziąć w ręce wychowanie moralne żydowskiego narodu.“ „Prócz tego żądał von Etdorf, aby żydzi przyjęli strój zachodnio-europejski, odrzucili chałaty, pejsy, mycki i peruki i zaczęli święcić niedziele, nie soboty.“ (str. 81).

Nie mniej trzeźwo patrzyli na żydów polskich i Austriacy. Żyd „wychowany w swej szkole w duchu obcych swym spółobywatelom innej rasy zasad talmudu, które pozwalają z czystem sumieniem traktować każdego, poza swymi spółplemieńcami, jako obiekt wyzysku, w swem całym życiu otoczony rodzajem chińskiego muru, tworzył, bez względu na antypatję, które się przeciw niemu podnosiły państwo w państwie“. „Dla żydów zainaugurowana przez nas atmosfera moralności w zarządzie jest raczej odpychająca, niż przyciągająca...“ „Do tego typu przebiegłości i wytrwałości, do tego urodzonego szerzyciela korupcji odnoszą się nasze władze zarządzające ze zbyt idealnymi poglądami i przeocząją najwidoczniejszy fakt, że traktowanie rasy żydowskiej jest jeszcze nierozwiązanym ciężkim problematem, i jedynie przeciwstawienie mu energii byłoby tu na miejscu“. „Proklamowanie równouprawnienia żydów w czasie obecnym byłoby wielkiem niebezpieczeństwem. Bo już teraz istniejąca przewaga żydów wobec całej tutejszej ludności przez równoupra-

wnienie jeszczeby wzrosła i stosunek między obu częściami przesunąłby się na korzyść żydów.. Osłabiona i tak polska ludność byłaby jeszcze bardziej osłabioną i doszłoby do tego, że nasz zarząd po upływie dziesięciolecia miałby do czynienia tylko z żydami jako głównymi reprezentantami kraju". (str. 81—83).

Takich to ciekawych informacji dostarcza praca autorki. W referacie powyższym wskazano tylko na najważniejsze momenty polityki mocarstw okupacyjnych wobec żydów polskich. Pozaatem atoli zawiera praca bardzo wiele innych, cennych informacji: o zróżniczkowaniu socjalnym żydów w okupacji austriackiej (str. 59—61), o szkolnictwie żydowskim i żargonie jako języku wykładowym (str. 61—75), o stanowisku żydów wobec aktu z 5. listopada r. 1916 (str. 87) i wobec pokoju brzeskiego (str. 96); cenne są zwłaszcza informacje o stronnictwach żydowskich w czasie wojny, bogatsze od informacji niemieckich, zawartych w tablicy 5 „Jüdische Parteitafel. Zweite Auflage (20 September 1917). Anlage zum Tagesbericht aus der polnischen und jüdischen Presse“, wydanej „nur für den Dienstgebrauch“ przez Dr. M. Mohra, kierownika „des Zeitungswissenschaftlichen Instituts bei der Presse-Abteilung des Verwaltungschefs beim Generalgouvernement Warschau“ (w zbiorowym wydawnictwie p. t. „Warschauer Tafeln zur Gegenwartsgeschichte des Königreichs Polen, Mappe I. Vom Kriegsbeginn bis Einsetzung des Regent-schaftsrates. 1914—1917. Verlag von Felix Meiner. Leipzig.“) Wartość pracy podnosi dodany na końcu wybór rozporządzeń władz austriackich, niemieckich i polskich, dotyczących żydów, a wydanych w czasie wojny od 1914—1918.

A. Wojtkowski.

**Redaktor przyjmuje w dni i godziny umówione tylko za
uprzedniem porozumieniem piśmiennem.**

**Wszystkich Szan. korespondentów uprasza Redakcja o po-
lecenie listów i przesyłek.**

**Administracja „Przeglądu Judaistycznego“ uprasza szan.
abonentów o dokładne i czytelne oznaczanie nazwiska
i adresu na przekazach oraz do wyszczególniania, że suma
przekazana jest tytułem abonamentu za „Przegląd Judai-
styczny“. Oszczędzi to wiele zachodu Administracji,
a abonentom zapewni dobrą obsługę.**



PRZEDPŁATA

Ze względu na zmieniające się z dnia na dzień warunki, ceny podane są w przybliżeniu z zastrzeżeniem, że mogą ulec w razie możliwości obniżeniu, w razie konieczności podniesieniu.

Przedpłata wynosi

z przesyłką w całej Polsce i W. M. Gdańsku

rocznie 3600 mkp.

półrocznie 1800 mkp.

kwartalnie 900 mkp.

zagranicą — z wyjątkiem Austrii — 100% drożej.

Zamówienia przyjmują

wszystkie Księgarnie i Agencje dzienników
oraz Administracja i Ekspedycja:

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI NR. 1.

Konto w Pocztovej Kasie Oszczędności Poznań 200032.

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN

POŚWIĘCONY BADANIU KWESTJI ŻYDOWSKIEJ

REDAKTOR: STANISŁAW KOBYLIŃSKI

TREŚĆ NR. 3.

1. Walka o miasta a ustawa o ochronie lokatorów
Guido 169
2. Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich
od r. 1793 do 1806 (III). Dr. A. Wojtkowski
(Poznań) 182
3. Prasa żydowska w Polsce. Paweł Czaykowski
(Warszawa) 197
4. Kronika:
Przegląd polityczny:
Przyczynki do dziejów naszych przesileń 213
Przegląd prasy:
Z prasy żydowskiej 225
Z prasy żydowskiej zagranicznej . . . 239
Głosy prasy o Przeglądzie Judaistycznym 241
Przegląd książek 246
Śp. Dr. Bolesław Marchlewski 247
Różne 247

POZNAŃ - - - - - WARSZAWA

NAKŁADEM: SPÓŁKA „PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY“

ADRES REDAKCJI OD 1 LIPCA RB.:

ALEJE MARCINKOWSKIEGO 22 III (HOTEL RZYMSKI)

CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

Cena zeszytu 500,— mkp.

P.T. 2442





PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - Poznań Lipiec 1922 Warszawa - Nr. 3

Walka o miasta a ustawa o ochronie lokatorów.

Głównym terenem i przedmiotem walki polsko-żydowskiej są miasta. Silne, często przytłaczające swą liczebnością zbiorowiska żydowskie skupiają się w miastach i dążą już od dawna do wyparcia stamtąd żywiołu polskiego i zupełnego miast opanowania.

W obecnym ustroju społeczno-gospodarczym miasta wysuwają się w życiu ekonomicznym i politycznym na plan pierwszy. Są one warsztatami przemysłowemi oraz ośrodkami handlu nietylko lokalnego, jak w średniowieczu, lecz narodowego, a nawet międzynarodowego. Rozwój komunikacji, powstanie wielkiego przemysłu maszynowego spowodowały niebawem rozkwit miast w wiekach XIX i XX.

I w życiu politycznym odgrywają miasta rolę dominującą jako ogniska władzy państwowej i laboratorja, skąd na kraj cały rozchodzą się światopoglądy polityczne, gdzie kielkują i kształtują się różne kierunki myśli społecznej i ekonomicznej. Znaczenie miast podnosi jeszcze panowanie ustroju demokracji politycznej: wówczas, kiedy cała ludność powoływana jest do uczestniczenia w zarządzie kraju, to tę teoretyczną równość mogą najlepiej zużytkować czyli wyzyskać ośrodki nerwowe — miasta.

Nie dziw tedy, że żydzi oparli się na podstawie strategicznej miast. Wiedzą oni, że o ile podbój ten zostanie utrzymany tozn. rozszerzany, to zachowają nad społeczeństwem polskiem stałą przewagę ekonomiczną i polityczną, która

w braku rozumnego i zorganizowanego przeciwdziałania ze strony polskiej obróci naród polski w niewolę na wieki.

Przed wojną handel, a w znacznej mierze i przemysł w Kongresówce i Galicji ześrodkowywał się w rękach żydów. (Tak jest i dzisiaj). Nieruchomości miejskie, place i budynki, pozostawały jeszcze w części w rękach polskich, choć broniły się coraz słabiej. Istnieją przecież takie miasteczka, gdzie polskie nieruchomości na palcach policzyć można. Dopiero na dwa lata przed wojną, kiedy żydzi narzucili Warszawie na posła zaprzańca, uświadomiono sobie zagrażające niebezpieczeństwo judaizacji Polski i rzucono hasło „swoj do swego“, które bądź co bądź odegrało rolę tamy przeciw zatrważającej ekspansji żydowskiej przyczyniając się do podniesienia handlu rdzennego. Wojna, okupacja przez Niemców sparaliżowała tę samoobronną akcję społeczeństwa polskiego. Dzisiaj groza zalania miast polskich jest może większą, niż przed wojną. Mamy bowiem do czynienia nie tylko z napływem żywności żydowskiego z Rosji, co szczególnie daje się zauważyć we Lwowie i Warszawie, lecz również ze wzrostem ekonomicznych i politycznych sił żydowskich przy równoczesnym osłabieniu elementu polskiego

Wojna powstrzymała zupełnie wzrost budowlany miast, który odpowiadałby naturalnemu i faktycznemu przyrostowi ludności miejskiej.¹⁾ Wypadki wojenne, powodując zastój bu-

¹⁾ Przeciętą liczbą małżeństw zawieranych corocznie w Warszawie wynosi dla ostatniego dziesięciolecia z przed wojny 6—7 tysięcy... Według statystyki nieruchomości z 1919 r. w 3-leciu przedwojennym przybywało po 326 kamienic rocznie, tj. również około 7000 mieszkań rocznie. Według danych zaś inspekcji budowlanej w ciągu ostatnich 5 lat przed wojną przybywało rocznie około 500 budynków, a przebudowano lub nadbudowano po 400 budynków czyli nawet można liczyć prawdopodobnie około 10—12 tysięcy mieszkań. To jest owe niezbędne minimum budowlane, które nie może nigdy ustać pod grozą głodu mieszkań. Przed ruchem budowlanym chwili obecnej stoi jednak nie tylko oparcie się w dalszym rozwoju o to minimum — winien on jeszcze wypełnić braki lat wojennych, braki, które nagromadziły się przez szereg lat, w których ruch budowlany zamarł. Od połowy roku 1915 nie budujemy nic. Jeżeli więc chcemy ocenić potrzebę obecną mieszkań, należy obliczyć, ileby mogło stanąć kamienic w ciągu ostatnich lat 6, gdyby ruch się odbywał w tempie przedwojennym. Wyniesie to co najmniej 1500—2000 kamienic (około

dowlany, stały się ponadto przyczyną silnego ruchu ludnościowego. Stwierdzono, że ruch ten szedł przeważnie ze wsi do miasta, gdzie schronienia lub pracy szukali liczni uciekinierzy, bezdomni i repatryjanci, a zysku — spekulanci wojenni. Z drugiej strony władze rządowe, gminne i wojskowe musiały starać się o pomieszczenie dla wojska i licznych urzędów.

Dwie kategorie przyczyn złożyły się na tzw. sprawę mieszkaniową — zastój budowlany i wzrost ludności miejskiej. Niewątpliwie obowiązkiem państwa i władz gminnych w razie głodu mieszkaniowego jest zapewnienie każdemu mieszkańcowi dachu nad głową. Interwencja władz winna jednak zmierzać do usunięcia tylko jednej kategorii przyczyn: starać się o usunięcie zastoju budowlanego, a nie wzrostu ludności. Rozdział istniejących mieszkań (racjonowanie) stanowić powinien jedynie prowizorium — zdrowy rozum poucza, że nie ilość ludzi winna być dostosowana do ilości mieszkań, lecz odwrotnie ilość mieszkań do ilości ludzi.

Jaki obrót sprawa przybrała w Polsce? Odpowiedzią niech będzie suche wyliczenie wydanych dekretów i ustaw.

(1) Przepisy o ustanowieniu państwowego nadzoru mieszkaniowego z dn. 11. I. 1919 podp. przez J. Moraczewskiego i W. Chodźkę; (2) dekret o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań z d. 16 I. 1919 podp. przez J. Moraczewskiego; (3) dekret w przedmiocie rekwizycji lokali na potrzeby urzędów państwowych z dnia 8 II 1919 podp. przez I. J. Paderewskiego i Janickiego; (4) ustawa z dn. 8. IV. 1919 o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska; (5) ustawa z dnia 28. VI. 1919 o ochronie lokatorów; (ustawa z dn. 18. XII. 1919 jest zastosowaniem powyższej na b. dzielnicę pruską); (6) ustawa z dnia 1. VIII. 1919 w przedmiocie utworzenia Państwowego Funduszu Mieszkaniowego; (7) Rozporządzenie z dn. 11. XI. 1919 Mini-

30—50000 mieszkań). Liczba małżeństw zawartych w tym okresie wynosi około 27.000. To są prawdopodobne cyfry brakujących lokali, jakich Warszawa natychmiast potrzebuje. Nie uwzględniamy przytem tak ważnego czynnika jak imigracja. Zupełnie niebraną też jest pod uwagę konieczność zamiany mieszkań nieodpowiadających wymaganiom zdrowotności. T. Toeplitz Klęska mieszkaniowa i próby jej usunięcia. Referat Urzędu mieszkaniowego miasta Warszawy. Warszawa 1920 str. 11—12.

stra Spraw Wojsk. i Ministra Spraw Wewn. w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 5. IV. 1919 o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska podp. przez Sosnkowskiego i S. Wojciechowskiego; (8) ustawa z dnia 27. XI. 1919 o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczenia pomieszczeń, 4 dekrety i 4 ustawy w ciągu roku w sprawie mieszkaniowej!

Ustawa wytworzyła stan następujący: (1) określenie normy maksymalnej komornego w markach bez uwzględnienia współczynnika spadku marki polskiej i zakaz usunięcia lokatora oznaczają naruszenie prawa własności właściciela i przytwierdzenie lokatora do mieszkania (2) rekwizycja lokali lub ich części na potrzeby urzędów lub funkcjonariuszy państwowych oznacza zniesienie zasady nietykalności mieszkania (ogniska rodzinnego).

Jakie są wyniki stosowania ustawy o ochronie lokatorów?

Spekulacji mieszkaniowej ustawa nie zapobiegła. Liczba mieszkań i pokojami kwitnie w najlepsze. Tylko uprawia ją znacznie rzadziej sam właściciel. Uprawia ją kategoria lokatorów, którzy odstępując za miliony swoje prawa do zajmowanego mieszkania dzielą się zyskiem z właścicielem. Uprawia ją na własną rękę inna kategoria lokatorów, którzy podnajmują pokoje sublokatorom za ceny przenoszące za jeden pokój dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści razy i więcej czynsz opłacany właścicielowi z całego mieszkanie i zapewniają sobie w ten sposób utrzymanie, nie orząc, nie siejąc. — Kategoria nielojalnych obywateli wyłamuje się z pod działania ustawy, która okazuje się wobec nich bezsilną.

Natomiast właściciel nieruchomości miejskiej, przestrzegając przepisów prawa, pobierając zgodny z ustawą czynsz nie stojący w żadnym stosunku do obecnych cen towarów i płac za usługi, nietylko pozbawiony jest dochodu od kapitału, ale chcąc utrzymać swój dom w konserwacji, zmuszony jest dokładać. Broniąc się przed sprzedażą, gdyż nie wie, co począć z pieniędzmi, nie posiadającymi stałego kursu, właściciel zadłuża się, biednieje, popada w ruinę. Wiele opowiadano w sto-

licy o pewnej właścicielce kamieniczki na Pradze, która zgłosiła się do Sejmu, uskarżając się, że „dochód“ z domku, który przed wojną wystarczał na utrzymanie całej rodziny zmusza ją obecnie do chodzenia do prania i posługi, a jej dzieci do żebrania.

W warunkach, kiedy właściciel pozbawiony jest dochodu, o remoncie domów mowy być nie może. Wobec braku niezbędnych periodycznie reparacyj i odnowień domy niszczeją. Z powodu niemożności utrzymania domów w konserwacji liczba mieszkań, z których trzeba będzie usunąć lokatorów wynosi w okrębie Warszawy 4804, a od roku 1916 do chwili obecnej rozebrano w Warszawie 571 domów. W prasie często spotkać można notatki p. t. „domy się wałają“. Obrywanie się gzymsów, balkonów nie należy do rzadkości. Ostatnia katastrofa zawalenia się domu we Lwowie jest smutnym przykładem panujących stosunków mieszkaniowych. Władze policyjne w Warszawie, aby zapobiec wypadkom, nakazały usunąć tynk z 2000 domów, właściciele nieruchomości oparli się temu twierdząc, że wtedy woda zacznie rozmywać ściany, gzymsy i nadbudówki, które z kolei trzeba by rozebrać. W Warszawie w czasie zimy popękały od mrozu w niektórych kamienicach rury wodociągowe, których właściciele nie naprawiali, tłumacząc się brakiem dochodów, a tymczasem choroby zakaźne mogły się rozszerzać bez przeszkód.

Jednym słowem domom grozi ruina. Doprowadzając domy do ruiny, zmniejszając liczbę istniejących mieszkań, ustawa obraca się przeciw samej sobie.

Z każdym dniem ilość metrów kwadratowych przypadających na jednego mieszkańca miasta kurczy się w sposób zatrważający. Fakt ten nabiera charakteru tragicznego, jeśli się zważy, iż w skupieniu ludzkim istnieją pewne granice nieprzekraczalne). Aby móc spełnić swe

²⁾ Coraz częściej spotykamy w sferach inteligentnych małżeństwa bezdzietne lub z jednym dzieckiem tylko. Jest to i kwestja plac i kwestja mieszkania. Praca umysłowa w jednym pokoju, służącym za sypialnię, jadalnię, bawialnię i pokój dziecinniej jest poprostu niemożliwością. Porównanie danych statystycznych dotyczących ruchu ludności podług składu wyznaniowego dowodzi niezbicie, że ludność miejska katolicka czyli pol-

zadanie na ziemi człowiek potrzebuje pewnego minimum przestrzeni. Cywilizacja każdego narodu objawia się w pierwszym rzędzie w sposobie jego mieszkania. Człowiek pierwotny zadowolony się jamą, pieczarą, szalasek, człowiek cywilizowany potrzebuje elementarnych wygód mieszkaniowych — zabezpieczenia od wpływów atmosfery a jednocześnie słońca, powietrza, wody, oraz tyle miejsca, aby mógł swobodnie pracować, odpoczywać i wychowywać dzieci. Życie rodzinne, które jest podwaliną życia społecznego nie może rozwijać się normalnie w ciasnocie. Gdy zaś rozwój życia rodzinnego jest skrępowany, gdy zaspakajanie potrzeb wyższych staje się coraz bardziej utrudnione, ludność przemienia się w półdziki tłum, w stado ludzkie. Na tem podłożu ciasnoty, przymusowego spółżycia i obniżania się poziomu cywilizacyjnego powstaje ferment umysłowy, który wykorzystać mogą z łatwością ci, którzy dążą do wywołania rewolucji.

Ustawa o ochronie lokatorów prowadzi przez częściowe wywłaszczenie właściciela na rzecz lokatora i umożliwienie wyzysku sublokatora przez lokatora do ruiny materialnej dwóch, z punktu widzenia ustawy, klas obywateli — właścicieli domów i sublokatorów, to jest przypuszczalnie jakichś trzech piątych mieszczaństwa polskiego. Jednocześnie hoduje ustawa kategorię społeczną „ptaków niebieskich”.

Ustawa prowadzi do ruiny domów i zmniejszania ilości mieszkań. Wreszcie ustawa sankcjonuje bezprawie polegające na wyjmowaniu z kieszeni jednym tego, co im się należy i wkładaniu do kieszeni drugim, którym się nie należy, podkopuje tedy AUTORYTET PRAWA. Społeczeństwo, dochodzące do zaniku poczucia prawnego, znajduje się na drodze wiodącej do rozkładu. Ustawa jest jednym z głównych czynników bolszewizacji Polski.

Wielu właścicieli chrześcijan nie mogąc związać końca z końcem sprzedaje swe kamienice. Ceny wobec braku dochodka jest w sposób zatrważający wyprzedzana przez ludność żydowską. Nad faktem tym powinni się zastanowić związkowcy i lokatorów i właścicieli domów (bez udziału żydów). Interesy poszczególnych klas czy odłamów ludności nie są najwyższą miarą. Są nią jedynie interesy całości narodowej.

dowości są niskie. Konjunktura dla kupujących znakomita. Któż kupuje domy? Żydzi. Lwów jest już w trzech czwartych wykupiony. Można zatem przypuszczać, że reszta domów, pozostająca w rękach polskich przejdzie niepostrzeżenie w ręce żydowskie.

Ale — powiedzą nam — przecież właściciele żydzi podlegają temu samemu prawu. Niewątpliwie. Należy jednak raz na zawsze pozbyć się złudzenia, że żyd jest taką samą jednostką, jak i Polak. Żyd jest przede wszystkim komórką organizacji wszechżydowskiej, a potem dopiero jednostką. Dzięki przynależności do organizacji żydowskich, bezwzględnie solidarnych nawzajem i wspieranych finansowo przez żydowskie związki międzynarodowe, właściciele żydzi mają możliwość przetrzymania kryzysu wywołanego ustawą o ochronie lokatorów, kryzysu, który niszczy właścicieli nie-żydów.

W razie dalszego działania ustawy część domów zapadnie się w gruzy, nad tem, co pozostanie, zapanują niepodzielnie żydzi. Po zniszczeniu rdzennego mieszczaństwa żydzi odbudują zrujnowane domy — dla siebie. A może jest to ukryty cel ustawy?*)

* * *

*) „Pierwsze prawo o ochronie lokatorów — pisze p. T. Toeplitz (l. c. p. 25) było dziełem Tymczasowej Rady Stanu, ciała pochodzącego z pośrednich wyborów i nominacji, w którym lewica żadnego udziału nie brała“. P. Toeplitz rozumie widocznie przez lewicę „Bund“. Czy zdanie p. T. nie sprawia wrażenia wygadania się? Pierwszy dekret o ochronie lokatorów w Polsce odbudowanej podpisał J. Moraczewski.

To, co p. T. mówi o widokach akcji budowlanej w Polsce daje jeszcze bardziej do myślenia. Wkroczenie w dziedzinę stosunków mieszkaniowych, które „właściciele domów tem boleśniej odczuwają jako częściowe wywłaszczenie, że do żadnych innych kategorii posiadaczy ono dotychczas stosowane nie było, odebrało napewno kapitalistom mietylko ochotę do bezpośredniego lokowania swych środków w domach mieszkalnych, ale unicestwiło, zdaje się, definitywnie zaufanie, by ta, najpewniejsza nigdy, lokata kapitału kiedykolwiek znów stała się rentującą. Pod tym względem nieby nie pomogło nawet, gdyby skądinąd było możliwe, całkowite skasowanie ustawy o ochronie lokatorów, gdyż narażony

Ustawa o ochronie lokatorów powołana była do odgrywania roli pomocniczej, drugoplanowej w ogólnej akcji zaradzenia kryzysowi mieszkaniowemu, miała rację bytu, jako środek wybitnie przejściowy. Jako próba rozwiązania przesilenia zawieść musiała i zawiodła w zupełności: nie tylko nie zaspokoila głodu mieszkaniowego, lecz stała się głównym czynnikiem utrwalenia kryzysu.

Z chwilą ukończenia wojny państwo winno było przystąpić do zlikwidowania tej ustawy, tak jak zlikwidowało rekwizycję i kontyngentowanie zboża i innych ziemiopłodów, zdając sobie sprawę, że system ten musiałby doprowadzić do zupełnego upadku produkcji. Podobnie socjalizacja domów i mieszkań tamuje produkcję nowych domów, zrażając kapitały

na stratę kapitał zawsze się będzie obawiał możliwości ponownego wkroczenia ciała prawodawczego w jego stosunek do lokatora i zawsze będzie wolał szukać pomieszczeń, któreby zapewniły zyski przedsze, większe i mniej bezpośrednio kontroli i ingerencji prawodawczej podlegające. Pod tym względem niewiele pomoże nawet udzielenie przez Skarb Państwa daleko idącej pomocy kredytowej. Doświadczenie wykazało, że nawet właściciele nieruchomości niewykończonych, których ustawa o ochronie lokatorów ma nie obowiązywać, bardzo niechętnie korzystali i korzystają z zaofiarowanej im dla wykończenia domów pomocy finansowej rządu.

Stwierdza zatem p. T. najdobitniej, że kapitał wygnany z niezbędnego dla istnienia miast przemysłu budowlanego będzie szukał lokaty zapewniającej „zyski przedsze, większe i mniej bezpośrednio kontroli i ingerencji (prawodawczej) podlegające”. Przypominamy, że zakaz kanoniczny pobierania procentów w średniowieczu ułatwiał operacje lichwiarzom żydowskim. Nieublagane prawo życia ustanawia, że jeżeli zabronimy zysku umiarkowanego godziwego ludziom mającym skrupuły, to ułatwiamy i p s o f a c t o, premjujemy niejako, osiągnięcie zysku wygórowanego niegodziwego przez ludzi skrupułów pozbawionych. Czyżby o to chodziło?

Po stwierdzeniu, że ustawa o ochronie lokatorów zaprowadziła nas na ślepią ulicę, p. T. rozwija projekt powierzenia rozbudowy miast gminom, ściślejszemu autonomicznemu komitetom rozbudowy. Dla uzyskania funduszków gmina zaciągać ma specjalne pożyczki obligacyjne. Któż jednak kupowałby z wolnej a nieprzymuszonej woli owe pożyczki obligacyjne, o ile nie byłoby przywrócone „unicestwione definitywnie zaufanie, że ta, najpewniejsza niedyś lokata kapitału znów stanie się rentującą”. Czy można znaleźć wyjście z pułapki bez przywrócenia tego zaufania? Czy istnieje inna droga po temu, niż intronizacja w pełnym majestacie podeptanego PRAWA?

krajowe i zagraniczne od lokaty w przemyśle budowlanym. Rząd i Sejm, związki komunalne, a nadewszystko opinia publiczna winny zrozumieć, że rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego nie da się osiągnąć w drodze uchwalania papierowych ustaw wyznaczających każdemu, jakby nieboszczykowi, maksymalną ilość metrów kwadratowych na mieszkanie, ale od rozwinięcia ruchu budowlanego.

Zastój w budownictwie, który występuje z reguły po wielkich wojnach, nawiedził również Polskę po wojnach napoleońskich. Lecz wtedy rząd Królestwa Kongresowego przeznaczał przez lat 23 rok rocznie 300.000 złp. w formie kredytów na budowę domów, które istotnie zaczęły szybko powstawać, aż głód mieszkaniowy został zaspokojony.

Wystarczy zresztą rozejrzeć się w stosunkach panujących zagranicą, aby spostrzec, że wszystkie państwa wszelkimi środkami starają się popierać budowę nowych domów.

W Anglii, gdzie system rekwizycyjny, jaki obowiązuje u nas wywołałby rewolucję, gdyż gwałciłby zasadę o nietykalności mieszkania ustalona jeszcze w w. XIII parlament wydaje prawo (The Housing Act, July 1919) nakładając obowiązek budowy na miejscowe władze samorządowe. Na ciężary finansowe wynikające z tego obowiązku, przeznaczają się 1 pensa od każdego funta podatkowego. Niezależnie od tego rząd udziela zasiłku (w formie pokrywania dorocznych deficytów) osobom budującym domy dla siebie lub na sprzedaż. Rząd zaproponował zorganizowanie wielkiej armii robotniczo-budowlanej, złożonej częściowo z wykwalifikowanych robotników, a częściowo ze zdemobilizowanych żołnierzy ustanawiając płacę od sztuki i wykluczając wszelki ruch strajkowy, a gwarantując wzamian za te ustępstwa zajęcie przez 5 lat, 25 do 40 godzin pracy tygodniowo i normę minimalną płacy od sztuki. W różnych okolicach Anglii powstały samorzutnie gildje budowlane uruchamiające niezbędne siły robotnicze w celach budowlanych. Gminy miejskie zawierają z temi gildjami umowy na wykonanie robót budowlanych. W celach uzyskania funduszy na sfinansowanie ruchu budowlanego miasta wypuszczają pożyczki obligacyjne (Housing bonds), przyczem mniejsze miasta wypuszczają je z poręką spółną.

Francja i Włochy stworzyły jeszcze przed wojną autonomiczne urzędy budowy mieszkań. Powojenne prawodawstwo francuskie udziela budującym domy dla rodzin, których potomstwo przekracza troje dzieci poniżej lat 16, subwencji do wysokości $\frac{1}{3}$ kosztu budowy. W Szwecji dochód jest poręczony na lat 10, a pożyczki budowlane wynoszą $\frac{1}{3}$ ogólnych kosztów budowy. W Austrii i Czechosłowacji rządy zaciągają olbrzymie pożyczki, przeznaczone na gwarancje kredytu budowlanego. Oprócz tego we wszystkich prawie krajach widzimy, jak państwo stara się budować własne gmachy na własne potrzeby, zwalnia nowe domy od podatków na dłuższy okres czasu, udzielenie koncesyj bankom, przedsiębiorstwom handlowym uzależnia od wystawienia zobowiązania, że wybudują dla siebie własne domy.

Jedynie w Rosji sowieckiej obowiązuje ustawa rekwizycyjna i socjalizacja domów. Ze wstydem wyznać trzeba, że ustawodawstwo bolszewickie znalazło naśladownictwo w jednej tylko Polsce.

Jak się przedstawia pozytywna działalność państwa polskiego w sprawie mieszkaniowej?

Stworzono pomoc finansową w postaci „Państwowego Funduszu Mieszkaniowego“. W ciągu lat 3 udzielono pożyczkę na ogólną sumę 19 milionów, gwarancji przyznano również na stosunkowo niską cenę, na cele remontu i wykończenia domów w Warszawie wyasygnowano 10-miljonową pożyczkę. Z udzielonej Bankom przez Rząd na cele budowlane sumy 400 milionów wydano dotychczas 85 milionów. Zresztą całkowita ta suma wystarcza na wybudowanie 4 do 5 domów. Należy zaznaczyć, że fachowcy obliczają koszty remontu domów w samej Warszawie na 10 miliardów, a w całej Polsce na 100 miliardów mkp. W zestawieniu z temi cyframi ma się pojęcie o znikomości kredytów rządowych.

Przeprowadzając zasadę oszczędności Rząd cofnął kredyty na wszystkie budowle państwowe, zezwalając tylko na wykończenie robót oraz na drobne remonty. W ten sposób 300 tysięcy ludzi zajętych w przemyśle budowlanym lub gałęziach pokrewnych znalazło się bez pracy. A bezrobocie wyjść może na korzyść tylko żywiołów przewrotowych. Czy oszczędności

na tym punkcie są wskazane? Popieranie zastoju w budownictwie przez cofnięcie wyznaczonych na ten cel kredytów może się bardzo poważnie odbić na wewnętrznych stosunkach społecznych.

Działalność rządowa nie może ograniczać się do budowy domów na własne potrzeby, lecz musi zapewnić budującym nowe domy przywileje. Głównym jednak warunkiem naprawienia sytuacji jest likwidowanie ustawy o ochronie lokatorów, ograniczającej prawo własności i paraliżującej inicjatywę prywatną i społeczną.

Zwlekać dłużej nie wolno. Brak stałego kursu marki polskiej niewątpliwie utrudnia akcję budowlaną. Uzdrowienie stosunków panujących w tej dziedzinie odbije się korzystnie na kursie marki.

W jaki sposób likwidować należy ustawę aby proces likwidacji odbył się możliwie z najmniejszymi wstrząśnieniami?

I. Od daty wydania ustawy przejściowej zmierzającej do całkowitego zniesienia ochrony lokatorów przelicza się okres 6-cio miesięczny na porozumienie się między stronami celem zastąpienia stosunku dotychczasowego umową prawną lub dobrowolnym opuszczeniem lokalu przez lokatora.

II. Jeśli strony nie doszły do porozumienia w ciągu 6 miesięcy lokator i właściciel mają prawo odwołania się po upływie tego terminu do specjalnych urzędów rozjemczych dla spraw mieszkaniowych (winno być po kilka kompletów na każdy okręg policyjny i pracować na zmiany). Powód wpłaca zgóry na rzecz Urzędu rozjemczego 3000 mkp., które w razie przyznania mu słuszności przez urząd obowiązany jest mu zwrócić oskarżony. $\frac{3}{4}$ przeznaczają się na honorarium członków urzędu rozjemczego i koszty, $\frac{1}{4}$ na fundusz mieszkaniowy. Urzędy rozjemcze rozstrzygają każdą poszczególną sprawę indywidualnie, kierując się obok istniejących norm prawnych pewnymi konkretnymi wskazaniami na okres przejściowy. Rozstrzygnięcia dotyczą:

1) Wysokość czynszu. Różniczkowanie jest wskazane. Winno ono obejmować w pierwszym rzędzie osoby prawne i fizyczne. Banki, domy handlowe, biura pośrednictwa (A) winny być odróżniane od przedsiębiorstw przemysłowych (B) i od instytucji społecznych użyteczności publicznej (C). Czynsz opłacany powinien kalkulować się wartością lokalu i wysokością obrotów, nie powinien przekraczać dla pierwszych (A) 75%, dla drugich (B) 45%, dla trzecich (C) 30% w stosunku do czynszu opłacanego w lipcu 1914 roku w walucie złotej. Co do osób fizycznych, to czynsz powinien kalkulować się wartością lokalu i stopą zarobkową; w okresie przejściowym powinien obracać się w granicach 8% w stosunku do czyn-

szu opłacanego w lipcu 1914 w walucie złotej i 5% zarobku poniżej półtora miliona rocznie, 20% w stosunku do czynszu opłacanego w lipcu 1914 w walucie złotej i 12% zarobku poniżej 7 milionów rocznie, 30% w stosunku do czynszu opłaconego w lipcu 1914 w walucie złotej i 16% zarobku od 7 milionów rocznie. Obok stanu zarobkowego winny być uwzględniane momenty socjalne. Inaczej może płacić kupiec, adwokat, ziemianin, przemysłowiec, lekarz, inaczej urzędnik państwowy lub komunalny, robotnik, inaczej emeryt, inwalida wojenny, bezrobotny, inaczej człowiek samotny lub bezdzietny, a obarczony rodziną. Opłata za ogrzewanie centralne spoczywa na barkach lokatora.

2) Odwrócenie stosunku lokatora i sublokatora. W wypadku, kiedy głównem źródłem utrzymania lokatora jest podnajmowanie (a lokator nie opłaca podatku przemysłowego jako właściciel pensjonatu, pokoiów meblow.), tozn. kiedy sublokator płaci lokatorowi za część mieszkania czynsz wyższy lub chociażby równy czynszowi opłacanemu przez lokatora właścicielowi za całe mieszkanie sprawa rozwiązywałaby się nieraz najprościej w drodze przejścia lokalu przez sublokatora z czasowem pozostawieniem lokatora, na propozycję właściciela.

3) Zamiana lokali. W wypadku, kiedy lokator uważa za zbyt wysoki dla siebie proponowany przez właściciela czynsz za zajmowany lokal, który inny lokator zajmujący tańszy lokal uważa za umiarkowany sprawa załatwiałaby się nieraz najprościej przez zamianę lokali, na propozycję właściciela.

4) Eksmisja. W wypadku odrzucenia przez lokatora warunków właściciela oraz niezastosowania się do orzeczenia urzędu, uznającego warunki właściciela za możliwe do przyjęcia, właściciel uzyskuje wyrok eksmisji wykonalny po upływie 3 tygodni od daty wydania. Właścicielowi posiadającemu lub zakładającemu rodzinę a pozbawionemu mieszkania przysługuje jednorazowo prawo usunięcia lokatora celem zajęcia lokalu na własną potrzebę, jednak za uprzedniem wymówieniem 3 miesięcznym i po upływie 6 mies. od daty ogłoszenia ustawy przejściowej.

III. Lokator może podnajmować jedynie za zgodą właściciela domu i za ceny nie przekraczające stosunku ilości najmowanych do ilości ubikacyj całego mieszkania plus 50% ceny w razie podnajmowania bez mebli, plus 100% ceny w razie podnajmowania z meblami.

IV. Właściciel domu lokuje $\frac{1}{3}$ czystego zysku w pożyczkach obligacyjnych mieszkaniowych celem przyspieszenia rozbudowy w interesie własnym i społecznym. (Co najmniej $\frac{2}{3}$ reszty zysku zabiorą podatki miejskie i skarbowe.)

V. W ciągu lat 3 od daty wydania ustawa przejściowa zostaje poddawana co 6 miesięcy rewizji i otrzymuje narzucone przez życie korektury. (Akcja budowlana winna iść w tem tempie, aby po 3 latach działające ustawy przejściowej wygasło w zupełności.)

Właściwy ruch budowlany spoczywać musi w dłoniach samego społeczeństwa, — autonomicznych urzędów rozbudo-

wy, opartych o gminy miejskie, związków komunalnych i spółdzielni mieszkaniowych.

Inicjatywa objawiała się słabo do tej pory na skutek braku olbrzymiego długoterminowego kredytu koniecznego do przeprowadzenia akcji budowlanej. Brak ten powoduje ucieczka kapitałów obawiających się sytuacji prawnej wytworzonej przez ustawę o ochronie lokatorów. Rozstrój powodowany zniżką marki będący na dnie wszystkich niedomagań nie jest oczywiście bez przyczyny w zahamowaniu ruchu budowlanego. Niepewność dochodowości w razie ewentualnej wyżki marki winno skompensować państwo, udzielając specjalnych gwarancyj.

Kiedy przyczyny natury prawnej paraliżujące inicjatywę prywatną zostaną usunięte, wysunie się na plan pierwszy potrzeba znalezienia kapitałów.

Prawdopodobnie udałoby się zaangażować kapitał obcy, zwłaszcza amerykański. Zanim to jednak nastąpi, trzeba zacząć samemu, zdobyć zaufanie.

Jeżeli uprzytomnimy sobie że rozbudowa miast naszych warunkuje zachowanie ich polskości, to dojdziemy do wniosku, że do akcji tej należyć musi cały naród. W pierwszym rządzie powołane jest do udzielenia kapitałów na ten cel włościanstwo jako warstwa najliczniejsza i dzisiaj stosunkowo najzamożniejsza. Kapitały, które leżą beczynnie u chłopów polskiego, powinny wyjść na światło dzienne i służyć za podwalinę wielkiego włościańskiego Banku budowlanego, który wziąłby sobie za cel finansowanie ruchu budowlanego. Włościanie polscy muszą ogarnąć tę prawdę, że budując dla siebie miasta, zapewnią sobie panowanie nad Polską.

Przedewszystkiem włościanie osiągną zysk taki, że zamiast papierków, których wartość topnieje na skutek spadku marki, będą właścicielami nieruchomości miejskich. Nie jest to chyba tak zły interes, skoro domy wykupują żydzi. (Włościanie mogliby też kupować stare domy od zrujnowanych właścicieli). Jest jednak jeszcze inny, ważniejszy powód, dla którego włościanstwo jest zainteresowane bezpośrednio w kryzysie

mieszkaniowym i jego pomyślnem rozwiązaniu. Rozrost naturalny włościanstwa zmusza w sposób żywiołowy pewną część włościan do perjodycznego odpływu ze wsi, gdyż rozdrobnienie własności rolnej napotyka na granice nieprzekraczalne. Do tej pory polska ludność wiejska odpływała w ten sposób do Ameryki, do Westfalji, szła służyć obcym, obecnie ten dzielny żywioł w Polsce winien znaleźć dla siebie pole działania. W Polsce, tozn. w miastach. Ale na to, aby polska ludność wiejska mogła napływać do miast, trzeba, żeby miała gdzie mieszkać. Dla samych siebie włościanie budować muszą domy, dzielnice, miasta.¹⁾

Skoro dojdzie do wyteżonej i zgodniej współpracy między wsią a miastem, skoro włościanin stanie mocną stopą w miastach, wzmacniając wątłe mieszczaństwo polskie, zniknie wiele antagonizmów, rozdzierających dzisiaj naród polski ku pożytkowi jego nieprzyjaciół.

Na to, aby Polacy byli gospodarzami we własnym kraju, nie wystarcza istnienie wsi polskiej — muszą być i miasta polskie. Panowie miast będą dziedzicami Polski. **Guido.**

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806. (III.)

ROZDZIAŁ II

Obalenie samorządu żydów.

Dążności unifikacyjne rządu pruskiego. Zamachowi na fizyczną podstawę społeczeństwa żydowskiego towarzyszy, jako łączący się z nim bezpośrednio, plan zniweczenia odrębnego ustroju żydów. Rząd pruski wiedział dobrze, jak silnie w Polsce samorząd żydowski się rozwinął. Aby i w państwie pruskiem żydzi mogli zachować swą odrębną organizację państwową, z własnym ustrojem gminnym, własną podatkowością, nie mówiąc już o własnym parlamentaryzmie, o tem rząd pruski ani słyszeć nie chciał w swym pędzie ku unifikacji,

¹⁾ Propagatorami i organizatorami tej koncepcji mogłoby stać się ziemiaństwo, kler, nauczycielstwo. Jednym z głównych celów reformy rolnej jest powstrzymanie napływu włościan do miast. Kto broni ustawy o ochronie lokatorów i reformy rolnej, w ich obecnej postaci, ten broni żydowskości miast.

miażdżącym wszelkie zakusy autonomiczne czy to grup społecznych czy narodowościowych. Dotyczyło to zwłaszcza autonomii sądowniczej, którą żydzi byli wyposażeni w Rzeczypospolitej.

Zniesienie jurysdykcji rabinów. Najdziwniejszym wydał się urzędnikom pruskim fakt, że przedewszystkiem w Poznaniu chrześcijanin, mający pretensje do żyda, mógł go zaskarżyć tylko przed sądem żydowskim.⁵²⁾ O czemś podobnem nie było pod rządami pruskimi ani mowy. Już w roku 1793, śląski minister sprawiedliwości baron Danckelmann, poddał żydów sądowi państwowym.⁵³⁾ Jedyne żydzi poznańscy po usilnych staraniach osiągnęli tyle, że ustanowiono dla nich sąd osobny, z sędziami chrześcijańskimi wprawdzie, ale jednym asesorem żydowskim,⁵⁴⁾ lecz nie zdołali uzyskać przywrócenia jurysdykcji rabinów. Później nieraz jeszcze domagali się żydzi przywrócenia tej jurysdykcji, lecz minister sprawiedliwości i kanclerz Goldbeck trwał nieugięcie przy rozporządzeniu Danckelmanna. W rezolucjach swych podkreślał, że nie należy tolerować ani cienia odrębnej jurysdykcji żydowskiej. Postępowanie takie uważał za konieczne ze względu na znaną mu skłonność żydów do stanowienia osobnej społeczności.⁵⁵⁾

Zniesienie solidarnej odpowiedzialności żydów za nieplacenie podatków. Dlatego to też rząd pruski wołał narazić się na straty, wynikające z nieplacenia podatków przez jednostki, zamiast zmusić gminy żydowskie do solidarnej odpowiedzialności za swych członków, jak to było w Polsce i Austrii. Wiedział dobrze, że taka solidarna odpowiedzialność wzmocnić musiała stale poczucie plemiennej spójności między żydami.⁵⁶⁾ Pomimo, że ta solidarna odpowiedzialność istniała nawet w Prusach samych, ustanowiona statutem generalnym z 17 kwietnia 1750⁵⁷⁾, statut z 17 kwietnia 1797 w Prusach

⁵²⁾ Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I fol. 24. — ⁵³⁾ Bloch „Das Judenwesen“ str. 598. — ⁵⁴⁾ Bloch tamże, str. 599–600. — ⁵⁵⁾ 29. 3. 1799 w piśmie do rejencji warszawskiej; zob. akta Goldbecka vol. I fol. 148. (Arch. Główna Warsz.) — ⁵⁶⁾ „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. VI. fol. 25, pismo Vossa do kariery poznańskiej z r. 1799. (Arch. Główna Warsz.) — ⁵⁷⁾ Bär: „Westpreussen unter Friedrich dem Grossen“ tom I str. 420.

Południowych i nowowschodnich wyraźnie ją odrzuca, stanowiąc w § 8 rozdziału V co następuje: „Für die vorstehenden Abgaben und Beiträge sollen die Juden in Süd- und Neuostpreussen nicht, wie in den andern Königl. Provinzen, in solidum haften...“

Wysiłki żydów celem stworzenia przedstawicielstwa żydowskiego przy władzach administracyjnych. Żydzi wnet zrozumieli, że pod panowaniem pruskim nie mogą marzyć o samorządzie. Postanowili tedy stworzyć, jako surogat, pewnego rodzaju przedstawicielstwo żydowskie przy istniejących władzach administracyjnych. Lewin Benjamin Dohm, agent żydów Prus Południowych przy ministrze Hoymie we Wrocławiu, zarządzającym wówczas prowincją południowo-pruska, wniósł dnia 20 listopada 1795 roku podanie do ministra o ustanowienie tłumaczy żydowskich, przy każdej kamerze po jednym, którzyby swym spółwyznawcom przekładali na rodzimym języku i objaśniali rozporządzenia władz.⁵⁸⁾

Minister Hoym zażądał w tej sprawie opinii podwładnych mu trzech kamer Prus Południowych. Pierwsza odpowiedziała kamera płocka, 19 stycznia 1796 r. Odpowiedź jej była taka, że Hoym nie odczekał nawet nadejścia opinii reszty kamer i czempnęcej odpowiedział agentowi odmownie.⁵⁹⁾

Zamierzone przedstawicielstwo żydowskie jako narzędzie rewolucyjne. Cóż w opinii kamery płockiej tak przeraziło ministra? Otóż wskazała ona na zamaskowany w podaniu Dohma cel stworzenia zaczątku reprezentacji ogólno-żydowskiej. Kamera zapowiadała, że owi „tłumacze żydowscy“ staną się niebawem rozsianem po całym kraju przedstawicielstwem interesów żydowskich. A przecież znana jest rzecz, pisze kamera, że takie organizacje grup czy warstw społecznych nigdy nie wychodziły na korzyść rządzącym. Wskazawszy na ową nadmierną liczbę żydów w Prusach Południowych, nibyto zniechęconych przez inne stany, a w rzeczywistości wywierających przemożny wpływ na nie, podkreśla, że organizacja taka, chociażby sama z siebie nie wszczyniała niepoko-

⁵⁸⁾ „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. II fol. 94. (Arch. Gł. Warsz.) —
⁵⁹⁾ „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. II fol. 139. (Arch. Gł. Warsz.)

jów wewnętrznych, to w każdym razie z łatwością mogłaby być użyta przez wicherzycieli jako narzędzie rewolucyjne.⁶⁰⁾

Tak więc rząd pruski występował wrogo nie tylko wobec prób zachowania samorządu żydowskiego pod jakąkolwiek formą, lecz zwalczał także wszelkie próby zorganizowania żydów. I nie dość na tem: nie dopuszczał nawet do żadnych zbiorowych akcji żydowskich.

Udaremnianie zbiorowych akcji żydowskich. Gdy tedy w roku 1798 niejaki von Winckelmann, „cesarski radca legacyjny“ z Ratysbony, zwrócił się do żydów w Halberstadt z żądaniem wpłacenia pewnej sumy na pokrycie wydatków, spowodowanych drukowaniem memorjału w sprawie żydowskiej dla cesarza Józefa II, rząd pruski przez przedstawiciela swego w Ratysbonie kazał napomnieć owego Winckelmann, aby zaprzestał tej korespondencji, gdyż nie otrzyma na nią żadnej odpowiedzi. Kazał mu też zapowiedzieć, że wszyscy jego gońcy, emisariusze i kolektanci, skoro się tylko pojawią na terytorjum pruskiem, bezwzględnie aresztowani będą. Równocześnie nakazano kamerom wszystkich prowincyj pruskich baczyć pilnie, by ruch, zapoczątkowany przez Winckelmann, nie rozszerzał się, albowiem *wszelkie próby traktowania żydów jako organizmu jednolitego mają charakter przewrotny*. Wszelkie takie „koalicje“ żydowskie zasługują na potępienie.⁶¹⁾

Pogrzebanie samorządu żydowskiego przez Statut z 17 IV. r. 1797. Samorząd żydowski, wyniesiony z Rzeczypospolitej, został w Prusach ostatecznie pogrzebany przez sta-

⁶⁰⁾ Charakterystycznym dla na trójów pruskich sfer rządzących w epoce rewolucji francuskiej jest następujące zianie, znajdujące się w wyżej wzmiankowanym raporcie kamery plockiej: „Glücklich, für alle schädlichen Einwirkungen, und alle seinem Willen entgegenlaufenden Zusammentretungen und Unternehmungen gesichert ist der Staat, in dem keine besondern Vereinigungen einzelner Volksklassen und Stände statthaben, sondern in dem das einzige Band, wodurch alles zusammengehalten und wodurch von einem Punkte aus auf alle eingewirkt wird, nur das Oberhaupt und das unter diesem stehende Gouvernement ist“.

⁶¹⁾ „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. V fol. 148; zob. także: „N. O. P. Acta betr. die Beobachtung der Juden auf die Versuche, die jüdischen Gemeinden unter sich näher zu verbinden.“ (Arch. Gł. Warsz.)

tut z 17 kwietnia 1797 r. Nawet starszych kahałów skazano na wymarcie, nie pozwalając w razie ich śmierci na wybór nowych.⁶²⁾ Potwierdzono zniesienie sądownictwa rabinów,⁶³⁾ zarządzone już w pierwszym roku okupacji przez ministra Danckelmana. Zakazano żydom używać rodowitego języka, żargonu, i to nietylko w księgach kahałnych, ale i kupieckich i w rachunkach.⁶⁴⁾

Próba odebrania żydom języka. Zamiaru odebrania żydom języka nie wyrzekł się rząd pruski aż do końca okupacji t. zw. Prus Południowych i Nowowschodnich. Jeszcze dnia 5 marca roku 1806⁶⁵⁾ minister Schrötter z chęcią zgodził się na propozycję zakazania importu książek żydowskich, drukowanych zagranicą. Minister Stein z departamentu akcyzy i cła, od którego propozycja ta wyszła, wskazywał na możliwość rozkwitu krajowej drukarni żydowskiej, w Nowym Dworze. Schrötter jednak zakaz ten pochwalił z innego powodu, a mianowicie, że mógł się przyczynić do obalenia separatyzmu żydów przez ograniczenie używania własnego „hebrajskiego“ języka.

Jakkolwiek jednak zniweczenie samorządu żydowskiego powiodło się rządowi pruskiemu całkowicie, to próba odebrania im języka chybiła.

ROZDZIAŁ III.

Walka z wyznaniową i plemienną zwartością żydów polskich.

Chociażby rządowi pruskiemu było się powiodło poza obaleniem samorządu żydowskiego, także odebranie żydom języka, nie uczyniłoby to ich jednak jeszcze zdolnymi do rozplynięcia się w otoczeniu chrześcijańskim. Trzeba było nadewszystko rozbić ich jedność i zwartość religijną, gdyż ta najsilniej ich odgradzała od chrześcijan.

Popieranie jawnego sekciarstwa żydowskiego. Kamera warszawska, donosząc Vossowi 8 grudnia 1798 o schadzkach re-

⁶²⁾ „General-JudenReglement“ rozdz. IV § 12. — ⁶³⁾ tamże, rozdz. IV § 3. —

⁶⁴⁾ Generaljudenregl. rozdz. III § 6. — ⁶⁵⁾ „N. O. P. Acta Generalia die jüdischen Schuleinrichtungen in Neuostpreussen betr.“ fol. 73. Któż zakaz ten podpisał dnia 2. 10. 1806; obejmował on Prusy Południowe, Nowowschodnie i Nowy Śląsk. (fol. 88. — Arch. Gł. Warsz.

ligijnych u rabiną łęczyckiego Wolfa Mendla Auerbacha, wyraża zdanie, że takich tajnych schadzek należy zakazać. Sądzi, że należałoby wprawdzie popierać usilnie wszelkie sekciarstwo wśród żydów, usiłujące się wyłamać z pod tyranji „zabobonu“ rabinów. Lecz ruch ten, zdaniem kamery, powinien się dokonywać jawnie, a nie konspiracyjnie.

Ułatwianie przechodzenia z pod ustaw rytualnych pod ustawy państwowe. Ten sam cel rozbicia jedności religijnej żydów miało rozporządzenie z dnia 7 sierpnia 1804 r.⁶⁶⁾, pozwalające żydom w sprawach spadkowych, opiekuńczych i małżeńskich przechodzić z pod ustaw rytualnych, skodyfikowanych przez rabiną Hirschela i filozofa Mojżesza Mendelsohna w r. 1778, pod powszechne prawo krajowe (Allgemeines Landrecht“.)

Zamach na istnienie synagog żydowskich. Nie zapomnieli Prusacy i o synagogach żydowskich, tej najważniejszej podstawie ekskluzywizmu żydów. Nie mogąc się doczekać skutków swych zarządzeń, zmierzających do zmniejszenia liczby żydów, pomyśleli już teraz nad sposobem doprowadzenia do upadku synagog żydowskich. Sposobem tym, który ich zdaniem musiał być skutecznym, było zniesienie jurysdykcji rabinów. Dowiadujemy się o tem z korespondencji międzyministerjalnej, która się toczyła w czasie ostatecznego redagowania statutu żydowskiego, mającego się ukazać 17 kwietnia 1797 roku. Minister Schrötter, a właściwie tajny radca skarbowy Wloemer, opracowujący ów statut, wszelkie wątpliwości innych ministrów w sprawie zniesienia sądownictwa żydowskiego, obalał tym argumentem, że przeciw zamiarem rządu jest doprowadzenie do upadku synagog żydowskich, jeżeli już nie wszystkich, to przynajmniej synagog w miastach prywatnych. Pozbawienie rabinów jurysdykcji równa się zasypaniu źródła ich dochodów, wskutek czego i wartość ich stanowisk zrówna się zeru. Zaś o stanowiska pozbawione dochodów, nikt się nie będzie ubiegał, tak, że wkońcu synagogi w miastach prywatnych przestaną istnieć.⁶⁷⁾

⁶⁶⁾ „S. P. Acta betreffend die neueren Bemerkungen und Vorschläge zur Verbesserung des süßpr. Juden-Regl. vol. III fol. 40. (Arch. Gł. Warsz.) — ⁶⁷⁾ „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol I fol. 97. (Arch. Gł. Warsz.)

Rezultaty wysiłków rządowych. Wszystkie te wysiłki nie miały jednak żadnego skutku. Żydzi imponowali nadal swą jednością religijną i solidarnością plemienną. Żyd Pappenheimer z Wielkich Strzela na Śląsku wyśmiał żądania Prusaków, aby Żydzi wyrzekli się niektórych osobliwości rytualnych. I cóżby to miało za skutek, pyta Pappenheimer, gdyby Żydzi zaczęli jeść zajace i raki? Chyba ten tylko, że cena ich poszłaby w górę. Żydzi zaś stanowiliby nadal zwartą religijną masę, odrębną nadal w wysokim stopniu od swego otoczenia. Wszak katolicy i ewangelicy stanowią dwa wrogie sobie obozy, chociaż zachodzą pomiędzy nimi tak minimalne i tak mało znaczące dla oka żydowskiego różnice.⁶³⁾

Przyczyny niepowodzenia. „Naruszenie najbliższej ceremonii uchodzi za profanację świętości i powoduje nienawiść i prześladowanie. Nawet metoda wychowywania i nauczania szkolnego jest uświęcona przez tradycję odwieczną. Każda poprawka tej metody porusza reakcję natury religijnej. Do tego dochodzą zbyt wygórowane pojęcia o wzniosłości i powadze Talmudu. Uchodzi on za szczyt umysłowości ludzkiej, za ideał prawdy i mądrości. Każde inne zajęcie naukowe uważa talmudysta za godne potępienia. Z żadnego innego źródła nie wolno czerpać strawy duchowej, gdyż jest nieczyste. Wobec tych głęboko zakorzenionych wierzeń ludowych, które uniemożliwiały postęp kulturalny Żydów polskich od wieków, byłoby dla niektórych Żydów zakładanie nowych szkół nie-talmudowych wstrętną napaścią na ich religię“. Tak charakteryzuje swych spółwyznawców Grodziński, nauczyciel gimnazjalny z Królewca, w memorjale zatytułowanym: „Plan zur Einführung eines öffentlichen Unterrichts für die Juden in

⁶³⁾ „S. P. Acta des Judenwesens betr.“ vol. II fol. 102, memorjał, wręczony Hoymowi 27. 12. 1795 r. (Arch. Gł. Warsz.)

Rząd pruski wierzył w możliwość ograniczania różnic wyznaniowych pomiędzy chrześcijanami a Żydami do minimum. Philippson (l. c. str. 376), omawiając projekt statutu z r. 1792, pisze: „Es war auch hier auf eine grundsätzliche Auflösung des israelitischen Gemeindelebens abgesehen. Man hoffte auf diese Weise ohne Zweifel, die Juden den Christen völlig nahe zu bringen, die Differenzen zwischen beiden Religionsparteien — wie man sich schon 1789 ausgedrückt hatte — auf einige unschädliche Verschiedenheiten in den Religionsanschauungen zu beschränken.“

Süd- und Neustpreussen, um sie zu brauchbareren und glücklicheren Unterthanen zu bilden“⁶⁹⁾)

Czyż wobec takiego usposobienia mas żydostwa polskiego mogła być mowa o rozplynięciu się żydów w otoczeniu chrześcijańskim? Zwłaszcza, że już żydzi niemieccy, cokolwiek wolnomyślniejsi, budzili zgorszenie, a nawet nienawiść wyznaniową w żydach polskich, jak pisze kamera płocka dnia 4 stycznia r 1800?⁷⁰⁾)

ROZDZIAŁ IV.

Walka rządu pruskiego z szkodliwością gospodarczą żydów.

Akcja zmierzająca do upodobnienia kulturalnego żydów do otaczającej ich ludności chrześcijańskiej najzupełniej się tedy nie powiodła. Czy udał się plan gospodarczego upodobnienia żydów do chrześcijan? Stroną negatywną tego planu było usunięcie szkodliwości gospodarczej żydów. Szkodliwość tę upatrywał rząd pruski przede wszystkim w uprawianiu lichwy, w rozpajaniu chłopów przez karczmarzy żydowskich, oraz w handlu detalicznym, a zwłaszcza w handlu obnośnym, tak bardzo podkopującym każdy prawidłowy handel miejski.

Zakaz lichwy, rozpajania chłopów i handlu obnośnego.

To też we wstępie do statutu żydowskiego z 17 kwietnia r. 1797, uzasadniającym potrzebę statutu, prawodawcy wyłącznie mówią o konieczności usunięcia tej szkodliwości gospodarczej żydów, a przede wszystkim owych lichwiarstw i oszustw, do których, zdaniem ich, masy żydowskie uciekać

⁶⁹⁾ „N. O. P. Acta Gener. die jüd'schen Schuleinrichtungen in Neustpreussen betr.“ fol 3; memoriał datowany 26. 10. 1799. (Arch. Gł. Warsz.) — ⁷⁰⁾ tamże, fol. 36.

⁷¹⁾ „... ułożenie żydów w tych prowincjach innego.. tem bardziej potrzebuje urzędzenia, że dotąd po większej części spólnym tylko i lichwiarskim handlem się bawia, a jednak ich wielkie mnóstwo liczbę żydów w Naszych innych prowincjach i wszystkich chrześcijańskich państwach, w proporcji chrześcijańskich mieszkańców, tak nadzwyczajnie przewyższa, że ten ich sposób życia Naszym wiernym chrześcijańskim poddanym, jak doświadczenie też uczy, koniecznie szkodliwym być musi, a sami nawet przytem bez oszukania i bez ostatniego zepsucia moralnego charakteru utrzy-
mać się w przyszłości nie będą mogli. (Tłumaczenie urzędowe, spólczesne — zob. Mylius: Corpus constitutionum prussico brandenburgensium, r. 1797 str. 1032).

się muszą, chcąc wogóle wyżyć, co prowadzi do ostatecznego ich zdziczenia moralnego.

Aby celu tego dopiąć, nakazano żydom w statucie owym 1) skuteczniać wszelkie pożyczki przed sądem, 2) zakazano dawania wódki chłopom na kredyt i 3) zniesiono handel obnośny.

Kontrakcja żydów. Powyższe trzy zarządzenia, godzące w podstawy bytu ogromnej większości żydów, wywołały wśród nich niebywałe przygnębienie. Mimo to nie założyli jednak rąk bezczynnie, lecz już dnia 30 sierpnia 1797 r. (8 ellula roku 5557)⁷²⁾ a więc na miesiąc przed wejściem w życie statutu z dnia 17 kwietnia 1797 r., zjechali się w Kleczewie przedstawiciele wszystkich kahałów Prus Południowych i Nowoschodnich, by się naradzić, co wobec tej grożącej klęski począć. Wybrali tedy z pośród siebie siedmiu najprzedniejszych rabinów i starców, aby ci w Berlinie wyjednali złagodzenie niektórych zarządzeń. Deputacja, zjawiwszy się w październiku tegoż roku w Berlinie, domagała się przedewszystkiem przywrócenia handlu obnośnego i — jurysdykcji rabinów.

Częściowe zniesienie zakazu handlu obnośnego. O przywróceniu jurysdykcji atoli ministrowie ani słuchać nie chcieli. Jedynie co do handlu obnośnego uzyskali żydzi znaczne ustępstwa. Ze względów humanitarnych, nie chcąc tak wielkiej liczby żydów doprowadzić do kija żebraczego, zgodzili się ministrowie, za inicjatywą Schröttera,⁷³⁾ na wydanie koncesji na dalsze uprawianie tegoż handlu tym, co wyłącznie dotąd z niego żyli; i to handlarzom liczącym więcej niż 50 lat życia, koncesyj dożywotnich, liczącym zaś mniej niż 50 lat, koncesyj pięcioletnich.

Rząd pruski poucza żydów polskich, że są uprzywilejowani, nie pokrzywdzeni. Ustępstwo to zakomunikowano owej deputacji pismem z dn. 7 października 1797 r.,⁷⁴⁾ odznaczającym się zarazem tem, że w sposób autentyczny, raz jeszcze, podkreśla kontrast traktowania żydów południowopruskich, przyzwy-

⁷²⁾ „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol. II fol. 1 i n. — ⁷³⁾ tamże fol. 12; pismo z dnia 7. 10. 1797. (Arch. Gł. Warsz.) — ⁷⁴⁾ tamże, fol. 17.

czajonych do wielkich swobód w Polsce, z obchodzeniem się z żydami w innych prowincjach pruskich, którzy do swobód takich nie byli przyzwyczajeni. Pismo wspomniane zawierało upomnienie pod adresem wszystkich żydów polskich w monarchji pruskiej, aby się nie uważali za pokrzywdzonych wydanym ostatnio regulaminem. Przeciwnie mieli się czuć raczej uprzywilejowanymi, ze względu, że ich spółwyznawcy w dawnych prowincjach pruskich muszą się rządzić statutem o wiele dla nich surowszym. Napominano ich także, z wyraźną aluzją do handlu obnośnego, tak ulubionego przez żydów, by wreszcie skończyli z tem życiem włóczęgów i rozpoczęli zarobkowanie pożyteczne dla kraju.

Tak więc żydzi polscy, przyjechawszy do Berlina z poczuciem doznanej krzywdy, usłyszeli od rządu pruskiego, że nie tylko nie są pokrzywdzeni, lecz przeciwnie uprzywilejowani.

Skąd ta jaskrawa różnica w ocenie tego nowego statutu? Odpowiedź prosta: ministrowie oceniali go podług regulaminów, obowiązujących w innych prowincjach pruskich, a żydzi podług swobód, zażywanych w Rzeczypospolitej polskiej.

Spisy żydów, chcących nadal uprawiać handel obnośny; a) departament poznański. Nakaz spisania żydów, pragnących uzyskać koncesję na dalszy handel obnośny, zakomunikowano kamerom w październiku 1797 r. Lecz dopiero w styczniu roku 1799 nadszedł pierwszy spis, z Poznania.⁷⁵⁾ Według niego było po miastach departamentu poznańskiego razem 635 żydów, którzy rodziny swe tylko z takiego handlu utrzymywali. Najwięcej było ich we Wronkach (68), i w Grodzisku (60); żydów osiadłych na wsiach zgłosiło się razem 93. Najwięcej dostarczyły wsie pograniczne: Lubasz (22) i Szaromyśl — Schermeisel (20). Wiejskich i miejskich handlarzy obnośnych razem więc było w departamencie poznańskim 728. Spis żydów tolerowanych („schutzfähig“) na rok 1799/1800⁷⁶⁾ zawiera 9297 rodzin, czyli 36611 dusz, ży-

⁷⁵⁾ „S. P. Acta des Judenwesen betr.“ vol. VI fol. 31. (Arch. Gł. Warsz.)

⁷⁶⁾ tamże, fol. 81 i n.

dowskich. Jeżeli więc każdy z owych handlarzy obnośnych miał rodzinę, tedy co dwunasta rodzina żydowska w departamencie poznańskim nie miała innych środków do życia, jak nędzny zysk, płynący z handlu obnośnego.

b) *depart. kaliski*. Dnia 16 maja 1799 r. nadesłała kamera kaliska swój spis.⁷⁷⁾ Zawierał on nazwiska 261 żydów, z tych tylko 3 osiadłych na wsi. Najwięcej miał ich Kalisz (32), Łask (30), Lutomierz (25), Działoszyn (20), Golina (18).

c) *depart. warszawski*. W departamencie warszawskim, według spisu z 28 listopada 1799 r.⁷⁸⁾ zgłosiło się najmniej, bo tylko 48, w tem 5 żydów wiejskich. Najwięcej dostarczyła Łęczycza (10), natomiast powiaty błoński i brzeziński ani jednego. Ponieważ według spisu na rok 1798/99⁷⁹⁾ żydów w departamencie warszawskim było 19898 (4889 rodzin), więc tylko co setna rodzina żydowska utrzymywała się z handlu obnośnego, jeżeli się przypuści, że każdy z owych 48 miał rodzinę.

Nieprzyznanie koncesyj na handel obnośny żydom, mieszkającym w miastach. Z liczb tych nabral rząd pruski pojęcia o rozmiarach handlu obnośnego w Prusach Południowych, który należało dalej tolerować, nie chcąc skazywać na nędzę tak wielkiej liczby rodzin. A jednak niechęć do handlu obnośnego, zabójczego dla prawidłowego handlu, jak głoszą ówczesne reskrypty ministerjalne, była u rządu pruskiego tak wielka, że stłumiwszy wszelkie skrupuły, wynikające ze względów humanitarnych, postanowił nie wydać koncesyj żydom, mieszkającym w miastach, łamiąc w ten sposób przyrzeczenie, dane żydom na piśmie dnia 7. 10. 1797 r.⁸⁰⁾.

Pozostali więc tylko żydzi wiejscy. W departamencie warszawskim stopnieli oni w ciągu roku 1800 do 1 tylko, a w departamencie kaliskim do 3⁸¹⁾, mających się niebawem przenieść do miast, i wskutek tego zaniechać handlu obnośnego.

Ustanie handlu obnośnego w Prusach Południowych, z wyjątkiem depart. poznańskiego. Tak więc jedynie Poznańskie,

⁷⁷⁾ tamże fol. 120. (Arch. Gł. Warsz.). — ⁷⁸⁾ tamże, vol. VI fol. 196. — ⁷⁹⁾ tamże, vol. V fol. 137. — ⁸⁰⁾ tamże, vol. VII fol. 82. — ⁸¹⁾ tamże vol. VII fol. 174.

najbogatsze wogóle w żydów, zachowało nadal kilkudziesięciu handlarzy obnośnych.⁸²⁾ W innych dzielnicach handel ten zanikł od razu. Co się stało z owymi setkami rodzin żydowskich, którym reskrypt ministra Vossa z lutego 1800 r. odebrał jedyny sposób zarabiania na życie, o tem w aktach niema wzmianki.

Handel obnośny w Prusach Nowoschodnich. W Prusach Nowoschodnich tymczasem zupełnie o tej sprawie zapomniano, pomimo, że projekt przecież wyszedł od samego ministra Schröttera, Dopiero 5 lat później, w roku 1802, przypomniało sobie, że wydano kiedyś rozporządzenie spisania żydów, pragnących nadal uprawiać handel obnośny. A przecież już w roku następnym, 1803, miały zacząć wygasać, według pierwotnego zamiaru, koncesje pięcioletnie. Wskutek tego zaniedbania rządu zyskali handlarze obnośni w Prusach Nowoschodnich jeszcze 5 lat.

Spis, nadesłany dnia 16 września 1802 r.⁸³⁾ przez kamerę białostocką, wykazywał nazwiska 17 handlarzy obnośnych, mieszkających na wsi, oraz 174 mieszkających w miastach, razem tedy 191. Minister akcyzy i cła, Struensee, polecił wydać koncesje dla 115,⁸⁴⁾ a więc, w przeciwieństwie do ministra Vossa, także dla większej części handlarzy obnośnych, mieszkających w miastach. W departamencie płockim zgłosiło się tylko 56 żydów.⁸⁵⁾ W departamencie białostockim również, po ponownem zbadaniu sprawy przez kamerę, pozostało w lutym 1803 r. tylko 74 żydowskich handlarzy obnośnych.

Rozmiary handlu obnośnego po r. 1803. W tak szczupłe ramy ujęto wreszcie ów niegdyś tak rozległy handel obnośny, nie troszcząc się o sprawę bytu reszty rodzin żydowskich, które dotąd wyłącznie z tego rodzaju handlu żyły. W departamencie kaliskim i warszawskim zanikła zupełnie kategoria handlarzy obnośnych. Jedynie w departamentach poznańskim, płockim i białostockim wegetowali jeszcze tymczasem, ściśle kontrolowani przez urzędy akcyzy, czy czasem nie handlują przedmiotami, nie wyszczególnionemi w wykazie drukowanej koncesji.

⁸²⁾ tamże, vol. VIII fol. 152. — ⁸³⁾ „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens.. betr.“ vol IV fol. 196 — ⁸⁴⁾ tamże fol. 224. — ⁸⁵⁾ vol. IV fol. 226.

Przedmioty handlu obnośnego. A było im wolno handlować tylko drobiazgami, jakimi są tabakierki, noże, widelce, igły, szpilki, fajki, ołówki, sztuczne kwiaty, sztuczne perły, grzebienie, guziki, pomada, perfumy, okulary, perspektywy i t. p. przedmioty. Ze surowców wolno im było skupować po wsiach tylko pierze, chmiel, wosk, łój, skóry niewyprawione, szczeci-
nę i miód. A wszystko, co zamierzali sprzedać lub kupić na wsi, musiało być wpisane przez urzędnika akcyzy do osobnej książeczki, bez której handlarz nie mógł się ruszyć nigdzie.

Tak ostatecznie zgłębił rząd pruski handel obnośny, że już nie był groźnym dla normalnego handlu miejskiego.

Utrzymywanie równowagi pomiędzy elementem chrześcijańskim i żydowskim w handlu miejskim. Lecz i tu, w handlu miejskim, rząd pruski dbał o to, by liczba kupców żydowskich nie przewyższała liczby kupców chrześcijańskich. Jeszcze dnia 30 maja 1805 r. kamera poznańska rozsyła cyrkularz do wszystkich „Steuerrathów“, by przy wydawaniu koncesyj na handel pilnie zważali, aby stosunek liczebny handlarzy żydowskich do chrześcijańskich nie przesunął się na niekorzyść ostatnich.⁸⁶⁾

Walka rządu z gorzelnikami, destylatorami i karczmarzami żydowskimi. Niebawem zabrano się do walki z innego rodzaju szkodnictwem żydowskim, — do rugowania żydów z gorzelni i karczem.

Usuwanie żydów z gorzelní. Zabrano się najpierw do tak zwanego „exercitium propinationis“. Dnia 14 kwietnia 1803 r. minister Voss wydał reskrypt,⁸⁷⁾ zakazujący udzielać żydom prawa propinacji wódki i unieważniający kontrakty, zawarte z żydami od czasu ogłoszenia statutu z 17-go kwietnia 1797 r. począwszy. Kamera poznańska skorzystała w mig z tego reskryptu, i już dnia 28 kwietnia tegoż roku nakazała żydom opuścić wszelkie gorzelnie w ciągu 4 tygodni.⁸⁸⁾ Zakaz ten obejmował nawet i tych żydów, którzy prawo propinacji uzyskali jeszcze przed ogłoszeniem owego statutu. Cios

⁸⁶⁾ Arch. Państw. Pozn.: „Acta den Handelsbetrieb der Juden betr. 1797—1805“, fol. 50. — ⁸⁷⁾ S. P. Acta betr. die neueren Bemerkungen und Vorschläge...“ vol. II fol. 18. (Arch. Gł. Warsz.). — ⁸⁸⁾ tamże, fol. 45.

ten spadek na żydów tak nadspodziewanie, że dopiero w sierpniu zdobyli się na akcję. Obroną kierowali przedstawiciele ich Sal. Dawid Hirschfeld i Filip Mosesinno, „als Deportirte (tak się podpisywali!) von die sämtliche Judenschaft von Posner und Kalischer Departemang“. Wszczęli, imieniem dotkniętych tym zakazem, nieopisany alarm, że ich się puszcza z torbami. Powoływali się także na przywileje, nadane im przez Bolesł. Kaliskiego i Kazimierza W. Ponieważ i minister Struensee z departamentu akcyzy i cła zaprotestował przeciwko temu zarządzeniu kamery poznańskiej, dlatego, że mogło doprowadzić do upadku całą tę gałąź przemysłu, co by niekorzystnie musiało się odbić na dochodach skarbowych, minister Voss, w rozporządzeniu z dnia 29 sierpnia 1803 r. nakazał kamerze zakaz ów zmodyfikować, tak, aby tylko ci żydzi, którzy osiedli na gorzelniach po r. 1797, byli zmuszeni je opuścić.⁸⁹⁾

Lecz niedość na zakazie zawierania kontraktów z żydami na dzierżawę gorzelni. Dnia 24 kwietnia 1804 r. zakazano żydom nawet administrowania gorzelniami, należącymi do chrześcijan, gdyż administrowanie takie mogło być łatwo zamaskowaną dzierżawą.⁹⁰⁾

Ograniczenie fabrykacji likierów przez żydów. Równocześnie, 25 kwietnia 1804 r.,⁹¹⁾ zakazano żydom fabrykacji likierów w tych miastach i miasteczkach, w których propinacja należała albo do mieszczan, albo do właściciela miasta, i to przede wszystkim dlatego, że fabrykacja ta ograniczała dochody propinatorów chrześcijańskich, a także i dlatego, że w małych miasteczkach trudno kontrolować fabrykantów żydowskich tak, by nie fałszowali napojów ze szkodą dla zdrowia spożywców.

Jak skrupulatnie rząd przestrzegał, by nie wydawano nowych koncesyj na wyszynk lub prowadzenie gorzelni, dowodzi następujące zdarzenie. Ze sprawozdania kamery poznańskiej minister Voss dowiedział się, że w kwietniu 1804 r. w departamencie poznańskim 26 żydów posiadało koncesje takie, dopiero niedawno udzielone. Sprawa ta ministra tak silnie rozgniewała, że nie tylko koncesje te unieważnił, lecz nawet opła-

⁸⁹⁾ tamże fol. 50. — ⁹⁰⁾ tamże vol. II fol. 197. — ⁹¹⁾ tamże, fol. 199.

ty, wniesione za nie zwrócić kazał, i to z kieszeni tych, co koncesje wydać kazali.⁹²⁾ Okazało się później, że zestawienie kamery było niedokładne, i z tego powodu karę urzędnikom darowano.

Rugowanie żydów z karczem. Projekt usunięcia żydów z karczem podała kamera warszawska dnia 23 grudnia 1805 roku.⁹⁷⁾ Za najpilniejsze uważała kamera usunięcie żydów z karczem leśnych, stojących daleko od wsi, gdyż były one kryjówkami żydów obcych i innych włóczęgów. Poparła to żądanie kamera poznańska dnia 30 stycznia 1806 r.⁹⁴⁾, dodając, że przejście karczem z rąk żydowskich w ręce chrześcijańskie podróżni powitają z wdzięcznością, i że wtedy Prusy Południowe będą się o wiele lepiej prezentowały obcym.

Termin usunięcia żydów z karczem w Prusach Połudn. i Nowowschodnich. Minister Voss uznał słuszość tych wywodów; dnia 17 marca 1806 r. uwiadomił ministra Schröttera, że zamierza zaproponować królowi usunięcie żydów z karczem w Prusach Południowych w ciągu 2 lat.⁹⁵⁾ Minister Schrötter odpowiedział⁹⁶⁾, że usunięcie żydów z karczem Prus Nowowschodnich będzie wymagało przynajmniej 5 lat. A ponieważ żydzi dołożą wszelkich starań, aby intencję dobroczynną prawodawców zniweczyć, proponuje wyznaczyć jak najsurowsze kary oraz zachęcić nagrodami denuncjantów. Zarazem donosi, że w celu przygotowania tego ostatecznego oczyszczenia karczem z żydów zakazał udzielać nowych koncesyj szynkarskich żydom, że zakazał żydom z miast osiedlać się na karczmach wiejskich, wreszcie, że kazał pousuwać żydów z karczem tych domen, w których wybudowano nowe gorzelnie i browary, czyniące zbędnymi małe gorzelnie i browary, istniejące przy każdej karczmie żydowskiej. Obliczając liczbę żydów, żyjących z wyszynków, w samych Prusach Nowowschodnich, na 10—12 tysięcy osób, — samych karczem państwowych było 1289 w rękach żydowskich, — uważał Schrötter natychmiastowe usunięcie z nich żydów za zbyt surowe, chociaż, jak wyznaje,

⁹²⁾ tamże, vol. III, fol. 5. — ⁹³⁾ tamże, vol. III, fol. 160. — ⁹⁴⁾ tamże vol. III fol. 166. — ⁹⁵⁾ tamże fol. 172. — ⁹⁶⁾ tamże, vol. IV fol. 22—23.

już dawno się przekonał, że szynkarze i karczmarze żydowscy stanowią prawdziwą klęskę dla kraju, i że chłop nie prędeż osiągnie pewien stopień zamożności, aż wszystkie karczmy przejdą w ręce chrześcijańskie.

Tak więc pozostało w Prusach Południowych przy terminie dwuletnim, a w Prusach Nowowschodnich przy terminie pięcioletnim. W dniu 1 czerwca 1808 r. miały w Prusach Południowych wszystkie karczmy rządowe i szlacheckie, być w rękach chrześcijańskich, a w Prusach Nowowschodnich z dniem 1 czerwca 1811 roku. Dalsze zwlekanie uważano za szkodliwe, tembardziej, że według rozporządzenia rządu rosyjskiego żydzi już z dniem 1 stycznia 1808 r. mieli opuścić wszystkie karczmy wiejskie w zaborze rosyjskim.⁹⁷⁾

Wypadki r. 1806 przerywają akcję usuwania żydów z karczem. Minister Voss polecił tedy dnia 25 czerwca 1806 roku⁹⁸⁾ kamerze warszawskiej, która akcję tę zapoczątkowała, wypracować odpowiednie publicandum. Był to już ostatni krok rządu w tej sprawie, niebawem bowiem rozpętała się burza dziejowa, która położyła kres Prusom Południowym i Nowowschodnim.

Dr. Andrzej Wojtkowski. (Poznań.)

(CDN.)

Prasa żydowska w Polsce.

W życiu społecznem żydów nowożytnych odegrała i odgrywa prasa rolę tak doniosłą i swoistą, jest czynnikiem tak umiejętnie kierowanym i celowo wyzyskiwanym, że analogij pod tym względem szukalibyśmy daremnie. Żydzi pierwsz bodaj poznali się na potędze prasy i pierwsi w sposób samowiedny potrafili jej użyć jako środka reklamy i agitacji.

Aczkolwiek początki prasy żydowskiej w Europie sięgają drugiej połowy w. XVII, jest ona jednak wytworem ostatnich dziesiątków lat minionego stulecia. Istotną jej genezę stanowi rozbudzenie wśród żydów idei nacjonalistycznych,

⁹⁷⁾ tamże vol. IV fol. 39. — ⁹⁸⁾ tamże, fol. 40.

które od połowy w. XIX zaczęły coraz żywiej nurtować i coraz szersze zakreślać horyzonty.

Znalazły one wyraz w programie pierwszego światowego kongresu syjonistycznego w Bazylei (1897). Program ten, przyjąwszy za podstawę dążenie do odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie, osiągnąć miał cel swój przez 1) zorganizowanie wszystkich żydów w związki, 2) wzmocnienie żydowskiej odrębności i rozbudzenie poczucia narodowego, 3) wszczęcie akcji dyplomatycznej, a wreszcie 4) popieranie imigracji rolników i rzemieślników żydowskich do Palestyny.

Do wszystkich tych środków użyta została prasa jako *motor princeps*, jej dano największą pracę do spełnienia. Ale poza hasłem syjonizmu kryły się bardziej aktualne, realniejsze i bliższe cele. Przywódcy żydowscy zdawali sobie dokładnie sprawę, że odzyskanie dalekiej ojczyzny, któraby zgromadziła wszystkie swoje dzieci, jest utopją. Jednak utopja ta, mająca pozory rzeczywistości, owiana wielowiekową mistyczną tęsknotą, to magnes, to atrakcja pierwszorzędnej wartości uczuciowej — w imię tej utopji zreorganizuje się rozproszony po całym świecie lud żydowski. Do czego?

Organizacja, walka z asymilacją i obrona przeciw antysemityzmowi wysunęły się na plan pierwszy. I tutaj prasa odegrała rolę decydującą. Stworzenie pisma w języku żydowskim, czyli w t. zw. żargonie, składanego alfabetem hebrajskim, pisma, które dotarło do szerokich mas żydowskich, stało się nowym czynnikiem odosobnienia, murem opasającym nowe ghetto, rzecznikiem, który tajemnymi znakami w tajemnym „argot“ patronował światowej organizacji. Nadzieje szerokiej asymilacji pierzchły raz na zawsze.

Prasa żydowska wniosła w stęchłą atmosferę ulicy żydowskiej powiew oświecenia, zelektryzowała ją w ortodoksyjnym śnie ideami nacjonalistycznymi, stała się jej trybuną i wreszcie zróżnicowała ją politycznie. Ruch nacjonalistyczny objawił się w całej skali kierunków politycznych, od skrajnie konserwatywnego do skrajnie radykalnego. Walka w tych granicach staczana na łamach prasy była pierwszą fazą akcji politycznej żydów, zorganizowanych politycznie. Milkła ona

i wstępowała w drugą fazę, ilekroć chodziło o spólny interes żydów wobec obcego np. w stosunku do Polski. W wypadku ostatnim we wszystkich odłamach żydowskich dominował postulat tak lub inaczej pojmowanej „autonomji kulturalnej“.

W walce propagandy i organizacji prasa żydowska rozwijała się nader szybko. Już w pierwszych latach naszego stulecia nie było na świecie kraju ani większego miasta, gdzieby nieliczne nawet skupienie żydów nie wydawało swego pisma i nie czytało wszystkich ważniejszych organów. Centrami ruchu żydowskiego stają się Warszawa, Londyn, Nowy Jork. Z tych miast wychodzą codziennie setki tysięcy egzemplarzy pism czytanych przez żydów całego świata.

W r. 1910 nakłady ważniejszych pism żydowskich w Ameryce przedstawiały się następująco: „Forwerts“ — 100 tysięcy egzemplarzy dziennie, (obecnie jak podaje żydowski komunistyczny „Frajnd“ (nr. 5 z 1. V. N. York) nakład „Forwerts“u“ wynosi 200 tysięcy egzemplarzy i osiąga pod tym względem rekord w prasie żydowskiej), „Morgenżurnal“ — 75 tysięcy, „Warhajt“ — 60 tysięcy, „Tageblatt“ — 55 tysięcy; „Kurjer“ — 20 tysięcy; „Pune“ — 5 tysięcy; tygodnik „Der Amerikaner“ — około 25 tysięcy; „Das jüdische Wochenblatt“ — 15 tysięcy; „Die Freie Arbeiterstimme“ — 15 tysięcy; „Der Arbeiter“ — 6 tysięcy; „Das jüdische Folk“ — 3 tysiące; „Der jüdische Kämpfer“ — 5 tysięcy; „Die jüdische Arbeiterwelt“ (Chicago) — 6 tysięcy; „Der jüdische Record“ — (Chicago) 5 tysięcy; „Der jüdische Stern“ — 5 tysięcy; miesięcznik „Cukunft“ — 9 tysięcy; „Freie Gesellschaft“ — 5 tysięcy; „Das Neue Leben“ — 3 tysiące.)

Pierwszą zapewne w Europie próbą wydawania pisma żydowskiego, była w 1678 r. w narzeczu hiszpańskim, inornacyjno-handlowa „Gazeta de Amsterdam“. Ale szybko zorientowali się żydzi, że do tego celu nie należy używać zna-

¹⁾ Jewrejskaja Encyklop. XII.

nych języków i znanego alfabetu, to też następne niebardzo szczęśliwe i rzadkie wydawnictwa ukazywały się w żargonie lub języku hebrajskim. Nieco śmielej brali się do prasy postępowi żydzi niemieccy, pozostający pod wpływem reformatora M. Mendelsohna († 1785). W kołach tych powstała nawet myśl wydawania pisma dla wszystkich żydów w języku niemieckim, składanego alfabetem hebrajskim. Skończyło się jednak na wydaniu jedynie prospektu, z którego dowiadujemy się, że tytuł pisma miał brzmieć: „Der grosse Schauplatz“. Nawiasem wspominamy o krótko wydawanym w 1771 r. tygodniku żydowskim „Dyhernfurther Privilegierte Zeitung“ (również hebrajskim pismem w języku niemieckim), zamieszczano w nim bowiem korespondencje z Warszawy.

W Polsce pierwsze periodyczne wydawnictwa żydowskie pojawiają się w wieku XIX, zapoczątkowują je żydzi, przejęci oświeceniem i reformą niemiecką tak zwani „maskilim“, występują oni przeciw ortodoksyjnej skamieniałości, kielkuje wśród nich pewien załazek idei asymilatorskiej, pragną oświecać, do żargonu nieprzychylnie się odnoszą. Po nieudanych zamiarach wydania w Brodach (w Małopolsce) rocznika „Olat szabbat“, wychodzi w 1824 r. we Lwowie w języku hebrajskim rocznik „Hacefirah“; zamieszczony w nim bardzo ostry artykuł przeciw żydom polskim wywołał oburzenie żydowskich kół zachowawczych, co zmusiło wydawcę do poprzestania na pierwszym zeszyście.

Wileńscy „maskilim“ w latach 30-ych ub. wieku, usiłowali stworzyć swój organ, celem skupienia rozproszonych sił postępowych. Udaje się im to dopiero w r. 1841 wydaniem rocznika hebrajskiego „Pirchecafon“, w którym między innymi spotykamy hebrajskie poezje młodego Jul. Klaczki, późniejszego znakomitego autora „Wieczorów florenckich“. Programowy artykuł tego pisma, uważa Polskę za kraj rosyjski, podkreśla pragnienie szerzenia oświaty we wszystkich zakątkach Rosji.

Nieco wcześniej pokazały się pierwsze, krótkotrwałe pisma żargonowe: w Warszawie w 1823 roku tygodnik „Beobachter an der Weichsel“ z dodatkiem polskim (wyszło wszystkiego 42 numery), a we Lwowie w 1848 roku „Lemberger

Jidisze Cajtung", który był pierwszym tygodnikiem politycznym i wychodził około 2 lat. Niewielkiem powodzeniem cieszył się nowy tygodnik żargonowy „Warschauer Cajtung“.

Prócz wspomnianego rocznika wileńskiego oraz wydawanego w 1860 r. w języku hebrajskim (z dodatkiem rosyjskim) „Hakarmel“, zaliczyć należy również do rzędu pism popularno-naukowych, założony w 1862 r. w Warszawie przez Ch. Słonimskiego tyg. hebrajski „Hacefirah“.

Większą ruchliwość wykazywała prasa żydowska w ówczesnej Galicji, tam też pojawia się pierwszy hebrajski organ chasydów „Machcke hadat“ (1879). Z chasydów wzięli przykład lwowscy asymilatorzy i założyli dwa pisma hebrajskie, które miały szerzyć ich ideje i kaptować do przyjmowania polskiej kultury, były to „Agudath achim“ i „Hamackir“ (1881—86). Tym samym duchem owiana była wydawana we Lwowie w języku polskim „Ojczyzna“ (1881). Dodać można, że w Galicji pojawiać się zaczęły na wzór warszawskich i wileńskich większe roczniki literacko-naukowe jak np. w Jarosławiu „Ocar hasifrut“ (1887) oraz „Ha eszkol“.

Na tem zamknąć możemy pierwszy okres prasy żydowskiej w Polsce. Cechuje go niewyrobienie, często bezplanowość i bezprogramowość, przeważają w nim publikacje w języku hebrajskim o treści popularno-naukowej i literackiej; próby wydawania tygodników żargonowych zawodzą. Zabieranie głosu w kwestjach politycznych krępuje cenzura. Potrzeba własnych organów zrozumiana bywa w pewnych kołach. Wpływ prasy żydowskiej, początkowo bardzo nieznaczny, wzmagą się z czasem.

Rząd austriacki widzi w żydach element podatny do wzmożenia wpływów germanizacyjnych w Galicji; po takiej linii kroczy jego polityka względem żydów. To też w Austrii forytowana prasa żydowska bujniej się rozwija; wychodzą nawet pisma wyłącznie idei germanizatorskiej poświęcone i kolportowane silnie w Galicji i Czechach. Należy do nich „Wiener Israelit“ (1873—1880), drukowany trzy razy w tygodniu w języku niemieckim, hebrajskim alfabetem; tę samą rolę spełniały zresztą i lwowski „Israelit“ (1869) oraz „Lem-

berger jüdische Zeitung“ (1865). Podobnie działo się w Czechach, gdzie bardzo wcześnie Habsburgowie dodali bodźca żydom tamtejszym do wydawania pism. Pierwsze z nich ukazało się już 1802 r. w Pradze, był to „Jüdisch-deutsche Monatsschrift“, również hebrajskimi czcionkami w niemieckim języku drukowany.

Bardzo znamienity fakt wydawania w Niemczech i Austrii pism żydowskich w języku niemieckim, okrytym jeno wierzchnią szatą innego alfabetu, dowodzi, że żargon dla tamtejszego żydostwa nie miał jeszcze aspiracji języka narodowego.

Wszystkie dotychczasowe poczynania żydowskie na polu dziennikarstwa w Polsce, były robotą nieplanową i niecelową, raczej jakby próbowaniem robienia dobrego „interesu“, niżli pracą zawodową. Dopiero po skonsolidowaniu się żydowskiej koncepcji narodowościowej, kierownicy i propagatorzy syjonizmu chwycili się prasy, jako doskonałego środka agitacji. Prasa miała się stać głównym czynnikiem uświadczenia, a następnie organizacji. Organizacja miała prowadzić do obrony, bowiem niebezpieczeństwo wyczerało zewsząd. Były to czasy rozbudzenia się antysemityzmu, procesu Dreyfusa we Francji, a w Rosji zaczątków pogromów. Z drugiej zaś strony idea asymilacji zyskiwała coraz więcej wśród żydów wykształconych, uświadczonych i zdecydowanych zwolenników. Wreszcie wypływające z pod ziemi strumienie rewolucyjne, porywały za sobą (zwłaszcza w Rosji) jednostki bujniejsze i młodzież i osadzały je w namule międzynarodówki, w którym jednak rychło wyrastało uświadczenie i postulaty narodowościowe.

Powstały w Wilnie (w 1894 roku) pierwszy związek robotniczy „Bund“, począł tajnie wydawać pismo w języku żydowskim pt. „Arbeiter Sztime“ (1897), które wychodziło do 1905 r. Wcześniej, bo od 1896 roku (w Londynie) występował „Bund“ na międzynarodowych kongresach, jednak już w programie swym z 1905 r. wysunął postulat kulturalno-narodowościowej autonomii. W czasach okupacji niemieckiej wzmożony na siłach i jawnie działający „Bund“ wy-

dawał pismo pod tytułem „Lebensfragen“. W marcu 1919 r. uzgodnił „Bund“ swe stanowisko z dążnościami bolszewików i występował wrogo przeciw państwu polskiemu. W nr. 43 „Lebensfragen“ z dn. 20. lutego 1920 r. czytamy: „Należy rzucić hasło strajku ogólnego, jako najostrejszy oręż pomocy dla Rosji.. Ruch zawodowy musi przygotować masy do rewolucji“. „Bund“ stoi na gruncie trzeciej międzynarodówki; obecnym jego organem jest wychodzący dwa razy w tygodniu żargonowy „Folkscaitung“ w Warszawie.

Wrócić się jednak musimy do czasów gwałtownych usiłowań narodowych propagatorów żydowskich założenia na terytorjum b. Rosji jawnego pisma żydowskiego. Sprawa nie była łatwa, gdyż rząd rosyjski powstanie takiego pisma uważał za szkodliwe dla interesów państwa. Żydzi jednak nie tracili nadziei, postanowili za wszelką cenę uzyskać koncesję na pismo i w tym celu wysłano do Petersburga niejakiego Kapłana, który miał odpowiednich urzędników przekupić. Nie jednak i to nie pomogło.

Chwycono się przeto innego sposobu: zaczęto wydawać pismo w Krakowie. Był to dwutygodnik pt. „Der Jud.“ (1899), redagowany w Odesie, głosił jawnie i krzykliwie hasła syjonistyczne. Ciekawą była polemika, którą rozbrzmiewał niemal każdy numer nowego pisma. Chodziło mianowicie o język. Wielu żydów dokładnie zdawało sobie sprawę, że „żargonu“ (jak go wtenczas sami nazywali), nie można żadną miarą uważać za język żydowski, jest to tylko raczej tymczasowy środek porozumiewawczy, którego chwycić się musiano z konieczności, chcąc znaleźć dostęp do niewykształconych mas. Odczuwano bowiem jego ubóstwo i niedołęstwo, niemal na każdym kroku trzeba było czerpać i dobierać wyrazów ze słownika niemieckiego, to też artykuły „Juda“ pisane są raczej lichą niemczyzną, niżli „językiem“ żydowskim. Rychło jednak znaleźli się ludzie, którzy w żargonie ujrzeli potęgę, „źródło narodowej kultury“ i tajemną gwarę, która doda jeszcze tysiąc lat życia ekskluzywności żydowskiego ghetta.

Zachęceni powodzeniem „Juda“, chwycili się inni żydzi do wydawania pism. Tak więc prócz dwóch miesięczni-

ków powstaje w Krakowie nowy tygodnik żargonowy pt. „Folkscajtung“ (1902), którego życie było jednak niedługie.

Przeznaczony dla innych czytelników, szedł „Jud“ do Warszawy, gdzie przechodził przez bystre oko cenzury rosyjskiej, zanim się dostał po wielu dniach do rąk abonenta, to też żydzi podwoili znowu usiłowania celem zdobycia pozwolenia na wydawanie pisma w Rosji. Udało się im to wreszcie, po wielu fortelach i zabiegach, dopiero w końcu 1902 r. Zdobycie koncesji na pismo codzienne w żargonie, było szczytem umiejętności przekupstwa i wślizgiwania się żydów w łaski i stosunki biurokracji i arystokracji carskiej.

W styczniu 1903 r. ukazał się w Petersburgu pierwszy numer pierwszego codziennego pisma żydowskiego pt. „Der Frajnd“. Rozumie się, że i przedtem istniały tam pisma żydowskie w języku hebrajskim, mające jednak bardzo szczupłe grono czytelników, a nawet w języku rosyjskim, jak np. „Buduszcznost“. „Frajnd“ zajmował się głównie syjonizmem i wewnętrznymi sprawami żydowskimi, później jednak kilkakroć zmieniał swe hasło. Było to pismo w Polsce i na Litwie bardzo popularne, liczyło bowiem u nas przeszło 6 tysięcy prenumeratorów.

Aczkolwiek koło „Frajnda“ zgrupowali się wszyscy publicyści żydowscy, odczuwano jednak, że Petersburg nie jest właściwym dla ekspansji żydowskiej środowiskiem. Gorącym pragnieniem wszystkich było przeniesienie pisma lub założenie nowego w największym centrum żydostwa — w Warszawie. To też powoli a usilnie przenoszono punkt ciężkości swych zabiegów z nad Newy nad Wisłę. Trwało to dość długo, bo dopiero w jesieni 1905 r. (okres małej rewolucji rosyjskiej) wyszedł w Warszawie pierwszy numer dziennika żargonowego pt. „Der Weg“. Tymczasem przesunęła się nad Polską krwawa chmura rewolucji, przynosząc za sobą Konstytucję, a z nią wolność prasy. Potrzeba pism wzrastała wraz ze wzrostem zainteresowania się sprawami społecznymi, które było ogromne. Pisma powstają szybko jak grzyby po deszczu, Koncesje otrzymuje się bez żadnych trudności. Okazuje się również, że gazeta stać się może wcale dobrym do-

chodowym „interesem“. Zaczyna się więc konkurencja handlowa i frymarchenie prasą.

„Wolność prasy“ — rozwiązała języki i odsłoniła rąbki chowanych dotąd między wierszami prawdziwych obliczy. Prasa żydowska występuje z całym impetem w obronie interesów żydowskich. Coraz śmieiej wysuwają się żądania równouprawnienia żargonu, coraz otwarciej i częściej zjawia się ton antypolski i walka z polskością.

Równocześnie z „Der Weg“, wychodzi w Warszawie syjonistyczny organ N. Sokołowa: „Der Telegraf“. Zjawia się również pierwszy kopiejkowy „Tageblat“, który cieszy się niebywałym powodzeniem i w krótkim czasie dochodzi do 80 tysięcznego nakładu. Również w Galicji powstaje pierwszy dziennik żydowski pt. „Tageblat“ (Lwów 1904), w Wilnie zaś socjalistyczny „Weker“, pierwszy organ „Bundu“ (1905).

Reakcja lat następnych przytłumiła nieco krzykliwość i tupet pism żydowskich, co skrajniejsze, pozamykała, ale nie zahamowała rozwoju prasy żydowskiej. Rozrost ten szedł obecnie w stronę prowincji. Zjawia się też pismo powstałe drogą spółdzielczości, jest to redagowany przez Spektora dziennik „Unzer Leben“ (1907).

Wszystkie te pisma przewyższył objętością i bogactwem informacji, długo przygotowywany i dużym sumptem wydawany „Hajnt“ (Warszawa 1908), który jako nowość wprowadził odcinek powieściowy, a którego nakład w 1913 r. przewyższał 100 000 egzemplarzy.

Warszawa z roku na rok stawała się potężniejszym bastionem żydostwa, z niej płynęły dzień w dzień zadrukowane fale czasopism żargonowych na wschód i zachód. Do Warszawy przybył wreszcie wegetujący w Petersburgu „Frajnd“ (1913), i stał się radykalno-bojowym. Równocześnie zaczęto wydawać jeszcze dwa pisma: „Moment“ i „Naje Welt“ (1910), nowe instrumenty dla dopełnienia antypolskiej symfonji. Ale tu przebrała się już miara cierpliwości społeczeństwa polskiego, powstać musiał odruch, którego pewną postacią stał się tzw. bojkot żydów.

Buchający płomień wojny europejskiej wdarł się niespodziewanie w sam środek swarów, polemik, targów i prze-

targów t. zw. publicystów, polityków agitatorów i korespondentów żydowskich, którzy tłumnie zjechali do Warszawy stwarzając z niej światowe centrum żydostwa.

Wojska carskie ujrzały w żydzie szpiega i sprzymierzeńca Niemców. Nastąpiły miesiące ostrych represyj, których genezę prasa żydowska jawnie przypisywała denuncjacji polskiej. Ukaz za ukazem zwał się na nich: więc aresztowania, wysiedlenia, zakaz korespondowania po żydowsku, a wreszcie zamknięcie wszystkich pism żydowskich.

Dopiero z wkroczeniem wojsk niemieckich, z szerokim oddechem swobody zabierają się żydzi z niebywałą przedtem energią do ukształtowania swego życia społecznego.

Okazało się wtedy, że lata działalności prasy żydowskiej nie poszły na marne: agitacja sięgnęła w głąb ghetta, zarysowała kontury ukształtowań politycznych. Kwestja żydowska przelała się odrazu w inne formy. Oczom naszym przedstawił się zwarty, niemal jednolity front organizacji żydowskich, wysuwających zgodnie, w ostrzejszej lub łagodniejszej formie, takiej lub innej interpretacji, postulat „autonomji kulturalnej“.

Niemcy popierali żydów, żydzi sprzyjali Niemcom. Osławiony Cleinow (szef niemieckiej „Presse Verwaltung“) zakładał pisma żydowskie, które obwieszczały tryumfalnie zwycięstwa armji pruskiej i miały odegrać rolę forpocztów germanizacji kraju.

Niemcy jednak niedowierzali żydom; najlepszym tego dowodem był nakaz wydany całej prasie żydowskiej drukowania komunikatów sztabu generalnego w języku niemieckim, hebrajskimi literami. Był to strumień zimnej wody na rozżarzony germanofilizm, w którym pławiła się prasa żydowska. Inicjatorem tego zarządzenia był sam... Cleinow.

W tych czasach wytwarzają się również żydowskie partie polityczne, dotychczasowe bowiem związki i stowarzyszenia żydowskie obracały się w orbicie wyłącznie swych własnych spraw wewnętrznych, teraz zaś występują jako organizacje na zewnątrz. Nadchodzące wybory do rady miejskiej miasta Warszawy, w lecie 1916 roku były pierwszą próbą zniwienia własnych sił.

Powstał żydowski komitet wyborczy, złożony z przedstawicieli syjonistów, ortodoksów, asymilatorów i bezpartyjnych. Blok stronnictw polskich po długich pertraktacjach oddał blokowi stronnictw żydowskich 14 mandatów, o których podział zaczęli żydzi walczyć między sobą.

Powstaje wtedy nowa partja żydowska, która wylania się i organizuje z zawiązanego „komitetu ludowego“, są to t. zw. „ludowcy“. Obok syjonistów tworzą oni drugą partję radykalno-nacjonalistyczną. Organem ich stał się „Moment“, w którym zaczęli krzykliwie reklamować swe hasła i toczyć walkę z syjonistycznym „Hajntem“. Oba te pisma cieszyły się nadal największą poczytnością, aczkolwiek nakłady ich znacznie spadły z powodu odcięcia obszarów wschodnich. Wkrótce jednak w tej walce pism zaczął brać górę „Moment“, „Hajnt“ zaś powoli tracił czytelników i upadał.

Cleinow założył w Łodzi „Lodzer Folksblat“, a w Warszawie „Warschauer Tageblat“. Pisma te pomnożyły napaści na Polskę, zwiększyły chór nacjonalistycznej agitacji, którą musieli ukrócić wreszcie sami Niemcy, zwłaszcza, że nadchodził czas zmiany kursu w ich polityce polskiej. Na miejsce zamkniętego „Warschauer Tageblat“, powstało „Judisze Wort“, które oddano zachowawczemu związkowi Ortodoksów, zwalczającemu separatyzm narodowościowy oraz asymilatorów. Pismo poparli bogaci ortodoksi niemieccy. W programie swym podkreśliło ono dążność do naprawy zaostrzonych stosunków pomiędzy żydami a Polakami i przeciwstawiło się prądom nacjonalistycznym. Rozchodziło się ono w 10 tysiącach egzemplarzy, zyskując wśród konserwatywnych odłamów dużo zwolenników. Gdy jednak po wypędzeniu Niemców straciło bezpośredni kontakt z swoimi fundatorami, rychło upadło. Ale światowa konferencja w Zurychu uznała konieczność istnienia takiego pisma w Polsce, to też z jej inicjatywy i subwencji założony, ukazał się w końcu 1919 roku nowy organ ortodoksów „Der Jud“. Ortodoksi przyjęli następnie nazwę „Pokojowo wiernych Izraelitów“ (Szlome emune Izrael).

Owa historia prasy żydowskiej w czasach okupacji tworzy osobną kartę i zasługuje na oddzielne studjum, ogromnie

bowiem wiele zawiera materiału, rzucającego światło na psychikę i na metody żydowskie.

Zdawałoby się, że z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego, powinna była zamilknąć przeciwpolska kampania, niestety zmieniła ona tylko formę, a co najwyżej, zniżyła ton, lub wreszcie cichła w obawie przed cenzurą. Lecz równocześnie ruszyła na Polskę ofensywa żydowska zagranicą; główne jej dowództwo było w Warszawie; stąd lansowano kłamliwe wiadomości i urabiano nam fatalną opinię, idąc tem samem na rękę bolszewikom. Niepedobna zapomnieć tych zionących nienawiścią oszczerstw, któremi starano się nas zniesławić. Niepodobna zapomnieć tego, co pisał o Polsce dziennik hebrajski „Haarec“ w 1920 r. (Jerozolima nr. 371):

„Tysiące żydów wysyła się do obozów koncentracyjnych, gdzie się ich zamęcza na śmierć. Niema miejsca na świecie dla takiego państwa. Na ziemi krwią przesiąkłej, pełnej krzywdy i rabunku, nie wybuduje się nigdy wolności narodu... Dni państwa polskiego, to długi dzień pogromów. Wszędzie, gdzie stąpa noga polska, w samej Polsce, Galicji, Litwie, Ukrainie — wojska polskie mordują, rzną i gwałcą żydówki... Dążeniem naszym powinien być pokój z bolszewikami... Powinniśmy zgodzić się z przewrotem reesyjskim, a on narodzi zbawiciela“.

A w nr. 401: „Gdy przedstawiciele Polski zjawią się w Ameryce i Anglii po pożyczkę i pomoc żywnościową — to niech żydzi w tych krajach powstaną, wstrzymają i przeszkadzają, dopóki nie znikną gwałty i mordy, z gwarancją na przyszłość.“

W tym samym roku żargonowy wychodzący w Montrealu „Keneder Adler“ (nr. 265) pisał: „Wileńska ludność po raz trzeci dostała się w ręce dzikich band morderczych szlachty polskiej. Znowu są zabici — męczennicy, znów niewinne ofiary, znów ulice są mokre od krwi żydowskiej, leży na nich rozrzucone mienie żydowskie. Rozlegają się okrzyki dręczonych, gwałconych, a potem mordowanych córek żydowskich.“

„Idishes Tageblat“ (N. Jork nr. 856 z 8. 11. 20 r.) pisał: „Niezwykle jest rzeczą ciekawą, że Anglja, Francja i Ameryka, które mogą zmusić Polskę do wojny, chociaż ta Polska nie ma co jeść, nie posiadają na tyle władzy, ażeby tę Polskę zmusić do powstrzymania mordów i rabunków dokonywanych nad żydami.“ itd. itd. — Możemy podobne przykłady mnożyć w nieskończoność.

W podziale obecnych żydowskich ugrupowań politycznych w Rzeczypospolitej polskiej przyjąć należy za podstawę ich podział pracy, co ujawni grupy proletariackie albo nacjonalistyczno-destrukcyjne (w stosunku do Polski) i grupy burżuazyjne albo nacjonalistyczno-konstrukcyjne (w stosunku do żydostwa). Ponieważ różnice wynikają jedynie ze względów strategiczno-taktycznych, więc trudno się dziwić stale występującemu zjawisku, że komunistów bronią wszystkie pisma żydowskie.

Do pierwszej kategorii należą: Komuniści,²⁾ Bund,³⁾ Poalej-Syjon,⁴⁾ Ceire Syjon (młodosyjniści⁵⁾ oraz żyd. socjal. partja robotn. Farajngte.⁶⁾

Śród ugrupowań burżuazyjnych, nacjonalistyczno-konstrukcyjnych najsilniej zmobilizowaną prasę mają syjoniści — 15 pism⁷⁾ prócz komunistyczno-syjonistycznych, ludowcy mają

²⁾ Organ: Leder Arbajter (robotnik skórzany) dwutygodnik żargon. Warszawa. — Przytaczane nazwy pism w językach hebrajskim i żydowskim podajemy w transkrypcji zwyczajnej polskiej, a nie przyjętej w nauce, fonetycznej.

³⁾ Organy: Folkscajtung (gazeta ludowa) żarg. 2 razy tygodn., od niedawna codziennie (Warszawa), Unzer lodzer Weker (nasz budzik łódzki) dwutygodn. żarg. (Łódź).

⁴⁾ Organy: Arbeter Wort (słowo robotnicze) tygodn. żarg. (Warszawa i Kraków), Jidiszer arbajter (robotnik żydowski) tygodn. żarg. (Lwów).

⁵⁾ Organy: Befrajung (wyzwolenie) tygodn. żarg. (Warszawa), Folk un Land (lud i kraj) żarg. 2 razy tygodn. (Warszawa), Haowed (robotnik) miesięczn. hebr. (Warszawa), Kooperatywe Welt (świat spółdzielczy) tygodn. żarg. (Łódź).

⁶⁾ Organ: dos Naje Wort (nowe słowo) tygodn. żarg. (Częstochowa). — Blok złożony z Bundu, Poalej Syjonu i Ceirej Syjonu wydaje Szul un Leben (szkoła i życie), organ centr. organiz. szkolnej Rzptej polskiej, dwutygodn. żarg. (Warszawa), Junge Cwajgn (młode gałązki) pismo szkolne, miesięczn. żarg. (Warszawa), Bicherwelt (świat książek) dwumiesięczn. żarg. (Warszawa).

⁷⁾ Pisma codzienne: Najer Hajnt (nowości dzisiejsze) żarg. (Warszawa), Lodzer Tageblatt (dziennik łódzki) żarg. (Łódź), Nowy Dziennik (Kraków), Chwiła (Lwów), Tagblatt żarg. (Lwów). Tygodniki: Ha mizrachi (wschodni organ federacji syjonistów-ortodoksów) hebr. (Warszawa), der Wanderer (wędrowiec) żarg. (Warszawa), Czenstochower Cajtung (gazeta częstochowska) żarg. (Częstochowa). Mie-

7 pism,⁸⁾ ortodoksi — 6 pism.⁹⁾ Tak zwani „asymilatorzy“ znikli w zupełności z terenu czynnej pracy politycznej. Dopiero w ostatnich dniach wznowiony został w Warszawie miesięcznik w jęz. polskim: *R o z w a g a*, organ „Zjednoczenia“ („organizacji polskiej młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego“.) Redakcja w nr. 1 oświadcza: „Uważamy się za kontynuatorów tych poczynań, które miały na celu podporządkowanie żydów polskiej idei narodowo-państwowej“. To w teorji, a w praktyce broni się komunistów, których celem jest rozbitcie państwa polskiego. (nr. 1 str. 18). „Jesteśmy tą częścią młodzieży żydowskiej, która z racji swej przynależności do społeczeństwa polskiego rozprawia się na każdym kroku w bezpośredniej walce z antysemityzmem“. Wobec antypolskiej, antypaństwowej polityki żydów o antysemityzmie mowy być nie może, jest tylko samoobrona. Chodzi o paraliżowanie polskiej samoobrony.

Prasę żydowską dopełnia szereg organów bezpartyjnych.¹⁰⁾ W Polsce, bez Wileńszczyzny, wychodzi 58 pism żydowskich: *Tarbut* (kultura) hebr. (Warszawa), *Keren Kajemet Leisrael* (żyd. fundusz narodowy) hebr.-żarg. (Warszawa), *Tel-Awiw* (pagórek wiosenny) przejawy życia i myśli żyd. org. w jęz. pol. (Łódź), *Haszomer* (skaut) org. w jęz. pol. (Lwów) *Łomzer Sztyme* (głos łomżyński) żarg. (Łomża), *Al hamiszmar* (na straży) organ „młodego skauta“ na Wołyniu, hebr. (Łuck), *K w a r t a l n i k i*: *Hatkufa* (epoka) hebr. (Warszawa).

⁸⁾ *Pisma codzienne*: *Nasz Kurjer* (Warszawa), *der Moment* (chwila) żarg. (Warszawa), *Łódzer Folksblat* (łódzki dziennik ludowy) żarg. (Łódź), *Lubliner Tugblat* (dziennik lubelski) żarg. (Lublin) *dos Naje Leben* (nowe życie) żarg. (Białystok). *Tygodniki*: *dos Folk* (lud) żarg. (Warszawa), *Di judysze Handwerkersztyme* (żyd. głos rzemieślniczy), organ centr. Rady rzemieślniczej w Polsce, żarg. (Warszawa).

⁹⁾ *Pisma codzienne*: *der Jud* (żyd) żarg. (Warszawa). *Tygodn.*: *der Emigrant* (wychodźca) żarg. (Warszawa). *Miesięczn.*: *Degel Hatora* (sztandar zakonu) rabiniczno-talmud., hebr. (Warszawa), *Diglejinu* (nasz sztandar) sprawy młodzieży, hebr. (Warszawa), *Szaare Tora* (wrota zakonu) talmud., hebr. (Warszawa), *Hapardes* (ogród) talmud., hebr. (Będzin).

¹⁰⁾ *Tygodniki*: *Di judysze Tribune* (trybuna żydowska) żarg. (Warszawa), *der Wegwajzer* (drogowskaz) żarg. (Warszawa), *der Welt-*

dowskich, z Wileńszczyzną liczbą pism przekroczy 60. W Warszawie wychodzi 33 pisma żydowskie, na prowincji zaś 25. Śród tych 58 wychodzących obecnie¹¹⁾ pism żydowskich jest 13 codziennych (22%), 7 pism jest drukowanych w języku polskim, 11 w hebrajskim, reszta (to zn. 40) w żargonie (69%),

W Poznańskim, ani też na Śląsku żadne pismo żydowskie nie wychodzi. W Gdańsku począł ukazywać się od maja żargonowy tygodnik „Danciger Leben“ (drukowany w Łodzi), narazie bezpartyjny.

W ramach tego zarysu niepodobna było wyczerpać tak bogatego tematu, zdołaliśmy dać zaledwo szkic rozwoju i całokształtu prasy żydowskiej w Polsce. Z konieczności pominąć musieliśmy wiele charakterystycznych szczegółów. Będziemy jednak mieli sposobność niejednokrotnego powracania do tego tematu i wszechstronnego oświetlenia go.

Według ostatnich prac żydów: Abrahama Kirschniza i Mendla Probst, biblijografja prasy żydowskiej we wszystkich krajach i wszystkich językach wynosi od 1667 r. po czasy dzisiejsze 3500 pozycyj. Należy jednakowoż o tem pamiętać,

handel (handel światowy żarg. (Warszawa), di Handelswelt (świat handlowy żarg. (Łódź), Zagłembier Cajtung (Gazeta Zagłębia) żarg. (Będzin), Sambation humoryst. żarg. (Warszawa), der Frajer Fogel (wolny ptak) humoryst. żarg. (Warszawa), der Maszchis (psotnik) humoryst. żarg. (Łódź). Miesięczn.: Olamejnu (nasz świat) pismo młodz. szkoln. w jęz. pol. (Kielce) Jidisz Teater (teatr żydowski) żarg. (Warszawa). —

Prócz czasopism powyższych, których wykaz podajemy na podstawie materiałów archiwalnych „Informacji Prasowej Polskiej.“ (41 ul. Nowy świat, Warszawa), wychodzą jeszcze: Cukunft (przyszłość) tygodn. robotniczy żarg. (Warszawa), Frajtk, tygodnik żarg. (Warszawa), Hakedem nakl. Ceire Mizrachi (młodomizrachistów) hebr. (Warszawa), Lubliner Najes (nowości lubelskie) org. codz. żarg. (Lublin), Di Jugentfun (sztandar młodzieży) tygodn. żarg. (Kraków), Darkenu (nasza droga) miesięczn. młodz. skaut. w jęz. pol. (Piotrków), Szyholin (kłosy) dwutygodn. dla młodz. hebr. (Warszawa).

Nie udało nam się ustalić czasopism wychodzących w woj. wileńskim.

¹¹⁾ Stan 30 czerwca 1922.

że jestto prasa tworzona wyłącznie przez żydów i przeznaczona tylko dla żydów.

Jak się wszakże przedstawiać będzie bilans prasy żydowskiej, wydawanej dla nie-żydów?

Jak po tej drodze szedł jej rozwój i jak się ta sprawa unaocznia z za kulis dzisiejszych redakcyj „polskich“?

Oto pytania godne rozwiązania. Któż na nie jednak odpowie? Z pewnością nie żydzi.

P a w e ł C z a y k o w s k i (Warszawa.)



KRONIKA



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przyczynki do dziejów naszych przesileń.

Powstanie listopadowe. „Arystokracja polska, która nadawała ton życiu społecznemu nie myślała o powstaniu i była najwyżej skłonna do legalnej opozycji w sejmie. Zanadto ceniła ona, po tak długiej i burzliwej chwili spokój, zbyt była przywiązana do zdobytych od Rosji urzędów, ażeby puścić lódź krajową na niepewne fale rewolucji... Włóściaństwo wcale nie przebudziło się jeszcze do życia politycznego, a uczuciowo bat polski w niczem bardziej go nie nęcił, niż knut rosyjski. Jeszcze mniejszy interes w powodzeniu powstania mogli mieć żydzi... Przy ucisku ogólnym ze strony miarodajnych czynników krajowych subtelności ucisku specjalnie rosyjskiego odczuwać żydzi nie mogli. Przeciwnie, wiedzieli, że jeszcze prędzej można coś uzyskać od „moskala“ Nowosilcowa, który bądź naprzekór polakom, bądź za porządną łapóweczkę postara się niekiedy o „przywilej“, lub odwróci groźną represję polską“ (str. 129). „Pierwsza rzuciła się do powstania młodzież akademicka, wśród której znaleźli się także uczniowie Szkoły Rabinów. Jedenastu młodych żydów weszło w skład akademickiej gwardji narodowej. Ujawniło się dążenie do stworzenia, za przykładem roku 1794, osobnego powstańczego pułku żydowskiego, na wzór ówczesnego pułku Berka Joselewicza. Myśl tę podjął syn Berka, Józef, wraz z literatem Synajem Herniszem“. Mimo stanowczej odmowy władz „żydzi nie dali jednak za wygraną... Porwany potokiem rewolucyjnym Chłopicki musiał ustąpić duchowo chwili. Powołano tedy do życia oddzielną zbrojną siłę żydowską, złożoną z jazdy, conajmniej jednego szwadronu i pułku linjowego, powstać mających kosztem prywatnej hojności „starozakonnych“ (str. 131—2).

„W wir wypadków została także wciągnięta warszawska gmina żydowska. Sztab główny chciał się dowiedzieć, czy „Dozór Bóżniczy“ upoważnia Berkowicza, Hernisza i Horowica do zajęcia się organizacją osobnego oddziału żydowskiego. Dozór znalazł się w prawdziwym kłopotcie. Do urzędowego poparcia powstania w imieniu całej ludności żydowskiej miasta nie czuł się upoważnionym, zwłaszcza, że wśród samych polaków nie było w tej mierze bynajmniej jedności. Obawiał się też odpowiedzialności w razie, gdyby ten osobny pułk żydowski nie uwieńczył się wawrzynem zwycięstwa, co dla żydów, trzeźwo na rzecz patrzących, było nader wątpliwem. Wreszcie uląkł się olbrzymich kosztów, które i skądinąd zubożałą gminę żydowską doprowadziłyby do

ruiny ostatecznej... Dozór udzielił tedy odpowiedzi na poły dyplomatycznej. Zwolenników osobnej wojskowej organizacji żydowskiej uznał za „separatystów“, i wypowiedział się przeciwko „odrębności uświęcającej dawne przesady“, przychylił się raczej do myśli, ażeby żydzi „walczyli pod jednymi sztandarami z polakami, co przyczyni się do spojenia nie dzielenia mieszkańców różnych wyznań.“ A że by to jednak nie wyglądało na wycofanie się z powinności patriotycznej, oświadczył, że „na każde skinienie rządu za sprawą ukochanej ojczyzny przemawiającego“, podejmuje się ogłosić odezwę do współwyznawców z zachętą do wstępowania w szeregi i zaznaczyć w niej ważność obowiązków względem rodzimej ziemi, tudzież wyasygnować na unundurowanie każdego ochotnika 150 złp. Obowiązkiem wobec zwolenników powstania stało się zadość, ale Berkowicz, rozumiejąc istotny sens odpowiedzi Dozoru nie czuł się z niej zadowolony.“ (str. 133—4).

„...Żydzi małomiasteczkowi żywili instynktowny wstręt do wystąpień zbrojnych, a sprawa polska, która w realnem życiu przedstawiała im się w postaci najbrutalniejszego żydożerstwa również nie mogła wskrzesić w nich uśpionego ducha Machabeuszowego. Wobec tego zachowali się oni względem spraw powstaniowych biernie, co rozpaloną ludność polską usposabiało do nich wrogo. Żydów zaczęto podejrzewać o szpiegostwo, co wywołało okropne skutki.“ (str. 136—7).

„Ludność która wojnę powstańczą odczuła w sposób tak tragiczny (żydów posądzała o szpiegostwo nie tylko polacy, lecz i rosjanie (str. 137) nie mogła oczywiście dostarczyć zbyt wielu ochotników. Ale nawet owa garstka, która z takim samozaparciem poświęciła się sprawie rewolucyjnej, doznała gorzkiego zawodu, gdy sejm ustawą z dnia 30 maja 1831 usunął żydów od służby wojskowej, skazując ich na opłatę czterokrotnie większego podatku, niż dotychczasowy i na ponoszenie innych ciężarów wojennych narówni z powszechnością. W ten sposób odjęto im resztę nadziei uzyskania godności obywatelskiej i jak słusznie zauważono „do odstrychnięcia od rewolucji pierwszy usprawiedliwiony dano powód.“ (str. 138.)

Po 1830, przed 1863. „Nie mogło się udać powstanie, nieoparte na żadnej klasie społecznej, a na której (błędnie zamiast: którego) czele stali najwięksi jego przeciwnicy, a niekiedy i zdrajcy... (str. 139). Wśród późniejszych rozmyślań o popełnionych przy powstaniu błędach, przypominało sobie po niewczasie zgonną politykę stosowaną do żydów. Na jednym z zebrań (Komitetu Demokratycznego w Paryżu) w obronie żydów gorąco przemówił młody oficer Beniowski, człowiek z fantastyczną przeszłością i były kozak, który podczas bitwy ostrołęckiej porzucił szeregi rożyjskie i oświadczył dowódcom polskim, że chce walczyć razem z polakami o wolność. W kołach emigranckich krążyły pogłoski o jego pochodzeniu żydowskim. Skreśliwszy w mowie obraz oplakanego położenia ży-

dów, bynajmniej przez powstanie niepolepszonego, Beniowski wyraził zdanie, że emigranci winni otwarcie przed całym światem zmanifestować swój stosunek do żydów i wyciągnąć do nich rękę jako do braci jeszcze bardziej uciśnionych. Wniosek ten, gorąco przyjęty przez obecną na zebraniu młodzież, spotkał się zrazu z oporem prezesa komitetu, Lelewela. Lelewel jednak, dał się przekonać i sam nawet podjął się zredagowania manifestu: „Do narodu Izraelskiego“ (str. 139—140). Ruch na rzecz emancypacji żydów rozkwitły w okresie emigracji, płynął dwoma łożyskami: dla jednych sprawa ta była problematem przeważnie politycznym, postulatem demokratyzmu, dla drugich wyzwolenie żydów przybierało charakter problemu światowego i ubarwione zostało mistycyzmem. Do pierwszego prądu należeli Beniowski, Jan Czyński, Szymon Konarski, Maurycy Mochnacki i wielu innych. Grupa ta poraz pierwszy ściśle zespolona pod hasłami „Manifestu“ miała do stoczenia zażartą walkę z prądem reakcyjną i antysemicką. Najczynniejszym w tej walce był Jan Czyński¹⁾, syn rodziców żydów wychrzczonych, jeszcze przed jego urodzeniem. Wystąpił on nawet przeciwko prorokowi emigracji — Mickiewiczowi, który w swoich „Księgach Pielgrzymstwa“ w paru miejscach ujemnie się o żydach wyraża. (Str. 141).

„...W drugiej grupie nagle obudzona miłość ku żydom przybrała formy mistyczne... W zwolennikach Towiańskiego sympatja do żydów ujawniała się tak silnie, że Francuzi nazwali ich „żydami nowego zakonu“. Proroctwa Towiańskiego, że „Izrael dokonał już swej pokuty“, odziaływały nawet na Mickiewicza, który w roku 1845 w dniu 9 Aba (rocznicy zburzenia świątyni jerozolimskiej), udał się do jednej z synagog paryskich i tam wygłosił gorącą mowę do żydów, zachęcając ich do przyłączenia się do ruchu Towiańskiego. Nawoływania Mickiewicza nie przekonały naturalnie żydów paryskich, podobnie jak Towiańskiemu nie udało się pozyskać dla swej sprawy bankiera Rotszylda. Nie ostudziło to miłości, jaką Mickiewicz naraz zapalał ku żydom. W manifestie legjonu polskiego, utworzonego przez Mickiewicza czytamy: „Starszemu bratu Izraelowi szacunek, braterstwo, pomoc na drodze do wiecznego i czasowego dobra, równouprawnienie polityczne i obywatelskie“. Gdy zavrzała wojna Krymska, która natchnęła nadzieję wielu pragnących przewrotu Mickiewicz powziął wielce romantyczny zamiar utworzenia osobnego legjonu żydowskiego“ (str. 142—3).

„...Podczas gdy emigranci polscy z daleka rozczulali się losem żydów zarówno postępowych, jak i konserwatywnych, zarówno spolonizo-

¹⁾ Mickiewicz scharakteryzował Czyńskiego w znanym epigramie: „Wpół jest żydem, wpół Polakiem, Wpół cywilnym, wpół żołdakiem, Wpół jakobinem, wpół żakiem — Lecz zato całym łajdakiem“.

wanych jak i pragnących powrócić do Palestyny, w kraju miarodajni polacy nietylko nie starali się „naprawiać błędów“, nietylko „nie zmarli po szkodzie“, lecz przeciwnie, zabrali się na dobre do prześladowania żydów, nie cofając się przytem przed pomocą najreakcyjniejszych przedstawicieli zaborczego rządu. Ten okres wzmożonego i wszystkich ogarniającego żydożerstwa o mało nie zakończył się pogromem, a skończyłyby się jeszcze smutniej, gdyby nie przerwała go nowa doba przedpowstaniowa.“ (str. 151.)

„Po latach odrętwienia i przygnębienia spowodowanego klęską r. 1831, zaczął się koło r. 1840 budzić w Królestwie Polskiem ruch umysłowy i ekonomiczny. W ruchu tym wielki udział wzięli także żydzi... Oświata wśród żydów zrobiła poważne kroki i w niedługim stosunkowo czasie wytworzyła pokaźne zastępy inteligencji żydowskiej. Oświata udzielana żydom przez państwo nie miała podówczas żadnych tendencji rusyfikacyjnych... W zakresie spraw ekonomicznych żydzi, prócz handlu który oddawna spoczywał w ich rękach i prócz targu pieniężnego, który prawie wyłącznie opanowali, żydzi zaczęli pracować również na polu większych przedsiębiorstw przemysłowych... Dzięki oświacie i działalności ekonomicznej żydów pomiędzy burżuazją i inteligencją żydowską, a odpowiednimi sferami polskimi zaczął się tworzyć pewien kontakt. Żyd-bankier, przemysłowiec, większy kupiec wchodzi w bezpośrednie stosunki z ziemianami i sferą urzędniczą. Żyd księgarz i wydawca zaczął wpływać na losy literatury i nauki, które nawet znalazły wśród żydów swych mecenasów. Żydzi-lekarze cieszyli się obszerną praktyką, a niektórzy z nich wzbogacali literaturę naukową. Tak samo było na polu literatury i sztuki. Burżuazja i inteligencja żydowska miała również sukces w życiu towarzyskiem. Równocześnie z udziałem żydów w życiu ekonomicznem, społecznem, umysłowem i towarzyskiem, krzewiła się coraz silniej idea asymilacji... Wśród społeczeństwa rdzennego gorliwymi orędownikami asymilacji byli potomkowie frankistów. Znaleźli się rzecznicy i wśród prawdziwych polaków wszelkich kierunków politycznych. Atoli ze wzrostem asymilacji zaczął się potęgować antysemityzm. Coraz więcej przybywało ludzi patrzących z trwogą na ten „zalew żydowski“. Przerażało ich rosnące bogactwo żydowskie, drażniły wpływy plutokracji, niepokoiło „gwałtowne wciskanie się“ żydów we wszelkie sfery życia społecznego. Antysemici obawiali się nadto, że nie tyle polacy zasymilują żydów, ile żydzi polaków, t. j. według ich terminologii, że żydzi zaszczepią polakom ujemne cechy charakteru i etykę żydowską, sprzeczną z etyką

chrześcijańską.“ Nadto w równouprawnieniu żydów widzieli nie pozyskanie nowych obywateli, lecz dostarczenie „wrogiemu żywiołowi środków do pogębiania ludności rdzennej“. (str. 151—3).

„Ówczesne warunki sprawiły, że początkowo antysemityzm nie mógł występować jawnie, gdyż cenzura, narówni z innemi żywotnemi tematami, nie pozwalała omawiać sprawy żydowskiej. Nie mógł się też uwydatniać na zebraniach publicznych, bo ich nie było. Więc zrazu istniał tylko antysemityzm salonowy, stanowił „zabawę towarzyską“ i był przedmiotem pogadank w małych kółkach, na zebraniach prywatnych. Ale prochy były przygotowane — jedna iskra mogła je zapalić i sprawić wybuch.“ (str. 153). Ową iskraw podpalającą prochy było sprawozdanie z koncertu pióra Józefa Keniga — podobno z pochodzenia żyda — „w najpoczytniejszym organie krajowym“ — „Gazecie Warszawskiej“, uprawiającej wycieczki antysemickie. „Panna Neruda, jak widać — pisał Kenig — nie posiada łask u pewnej liczby kategorii uchodzącej i uchodźcą pragnącej za muzykalną... nazwisko jej nie kończy się na berg, blatt, kranc, stern, lub podobnie, brak jej więc tytułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł Europę, a zwłaszcza nas, i trzymając się ściśle, popycha każdego ze swoich, czy to on bankierem, czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzyptkiem“ etc. [kursywy oryginału]. „Grono inteligentów żydowskich (kółko to składało się początkowo z Natansohnów, Stanisława Kronenberga, Bernarda Kohna, Henryka Toeplitza, Aleksandra Lessera, Dawida Rosenbluma i Mikołaja Epsteina, lecz następnie wzrosło do 23-ch osób) po naradzie odbytej u Ignacego Natansona, wystosowało do redaktora „Gaz. Warsz.“ list protestujący ze zaznaczeniem, że o ile redaktor w ciągu 8 dni nie zamieści tuż załączonego odwołania, to protestanci uważać będą jego postępowanie za niegodne i wynikające ze złej woli. Lesznowski sprostowania nie zamieścił, natomiast z owym protestem oraz kilkoma anonimami, jakoby również od żydów (trzymanymi udał się do Muchanowa (dyrektora komisji spraw wewn. i kuratora okręgu nauk.), który znany był z nieprzyjaznego usposobienia względem żydów. Muchanow pozwolił Lesznowskiemu wydrukować odpowiedź na protest żydów w oddzielnych odblaskach korektowych i rozdawać je zgłaszającym się do redakcji ciekawym... (str. 157—158).

„I oto satysfakcja, której żydom nie chcieli przyznać ówcześni przedstawiciele opinii polskiej (żydzi nie znaleźli gościny w żadnym piśmie warszawskim), przyznali im inni. Ujawniła się „interwencja obca“: Za żydami ujęły się pisma rosyjskie („Pietierburgskija Wiedomosti“, „Kołokol“ Hercena), niemieckie, francuskie, belgijskie“. (str. 159—160.)

„...Pozostawianie żydów przy tak oplakanych stosunkach bez wszelkiej obrony prasowej, zaniepokoiło Leopolda Kronenberga, który, powziął zamiar wydawania gazety postępowej i starał się pozyskać jako

redaktora... Kraszewskiego. I oto Kraszewski, który niedawno na błagalne i krwią serca pisane słowa Henryka Toeplitza pozostał głuchy (słowa odpowiedzi na powieść „Choroby wieku“) nagle dał się przekonać przez argumenty Kronenberga, który według zapewnień Lesznowskiego miał być cichym reżyserem całego skandalu z protestem, a nawet miał się wyrazić, że „dopóty u nas nie będzie dobrze, dopóki ostatniego szlachcica polskiego nie wywiozą na Sybir“. (str. 160).

„Ale wkrótce czasy się kardynalnie zmieniły i nagle „wojna żydowska“ zamieniła się w „idyllę polsko-żydowską“ przy której padano sobie wzajemnie w objęcia. Sprawiała to wisząca już w powietrzu rewolucja.“ (str. 161).

Reforma Wielopolskiego i powstanie styczniowe. Po objęciu tronu przez Aleksandra II wzięły stanowczo górę prądy liberalne. „Wśród reform wytkniętych dla całego państwa, znalazła się także sprawa żydowska i polska. W sprawie żydowskiej wznosił swoje prace komitet pod przewodnictwem liberalnego i dla żydów życzliwego Kiselewa. Zarówno Kiselew, jak i wielu innych administratorów, potępiało dotychczasowy system postępowania z żydami jako szkodliwy dla interesów państwowych, przyczem wytknięto także argument polityczny: wierność dla rządu jaką żydzi wykazali w latach 1812 i 1831, poczyniała pod wpływem represji słabnąć.“ (str. 162).

Władze centralne chciały względem żydów polskich zastosować gruntowną reformę natychmiastową, natomiast rezydujący w Warszawie namiestnik hr. Gorczakow zalecał stopniowość reform na wzór cesarstwa. (str. 165).

„Jednocześnie w myśl liberalnego prądu chwili i w celu udaremnienia agitacji polskich żywiołów rewolucyjnych, zdecydowano się poczynić pewne ustępstwa autonomiczne polakom. I oto dla urzeczywistnienia tego całego programu reformy potrzebny był polski mąż stanu, który, sam będąc wierny dla rządu, miałby wpływ w kraju i umiał nastroić ogół polski i żydowski w duchu ugody z Rosją za cenę umiarkowanych koncesyj. Na takim podłożu i w tym charakterze zdobył poważny mandat Aleksander margrabie Wielopolski.“ (str. 163).

„27 marca 1861 r. Wielopolski objął zarząd nowoutworzonej komisji (ministerstwa) oświecenia narodowego i wyznań, przyczem niezwłocznie powiadomił żydów o swoich zapatrywaniach. Gdy w kilka dni po objęciu przezeń urzędowania przedstawiła mu się delegacja gminy żydowskiej w jego majątku majoratowym Pińczowie, Wielopolski wypowiedział jej cały swój program polityczny. Chce on znieść wszystkie uciążające (!) żydów ścieśnienia (!) gdyż w Europie nieznane są dla nikogo żadne wyjątki z praw cywilnych. Nie uważa nawet za potrzebne, aby żydzi porzucali handel i zaprzęgli się do pług, gdyż właśnie rolników jest w kraju poddostatkiem, natomiast brak jest stanu średniego, do wypełnienia czego sama Opatrzność przeznac-

czała żydów. Od słów Wielopolski przystąpił do czynów. Przedewszystkiem wyjednał dla żydów prawa polityczne". (str. 166—7).

„Wkrótce zniesione zostały także pewne dalsze istniejące dla żydów ograniczenia prawne.“ (Str. 168.)

„Rząd centralny pragnąc za pośrednictwem Wielopolskiego skłonić społeczeństwo polskie do ugody na tle umiarkowanych reform, użył do tej misji męża najmniej odpowiedniego. Wielopolski był szorstki, wyniosły, nieprzystępny a przytem zbyt prostolinijny i doktrynerski i rychło stał się mocno niepopularnym. Wkrótce doszedł on do przekonania, że „dla polaków można jeszcze coś zrobić, ale z polakami nie“. Tymczasem rzeczywistości odpowiadała maksyma wręcz odwrotna: „dla polaków można nic nie zrobić, byle razem z Polakami.“ *Kością niezgody między innymi była sprawa żydowska*“ (str. 169—170).

„Historja żydów w Królestwie niejednokrotnie zaświadczyła, że klasa panująca polska nie chciała przyznawać żydom nietylko praw politycznych, lecz nawet praw cywilnych, nietylko odmawiała żydom praw, lecz nawet nie dawała im nadziei na przyszłość. Motywy były zarówno religijne jak i narodowe. Narodowość polska była nazbyt sprężnięta z religją, ażeby ówcześni polacy mogli uznawać polaka w wyznawcy religji niekatolickiej, a tem bardziej jeszcze niechrześcijańskiej. To też we wszystkich dokumentach polskich, gdzie mowa o żydach, ludność żydowska zawsze przeciwstawiana bywa ludności chrześcijańskiej. Polacy wolą sprowadzać do kraju chrześcijan cudzoziemców, niżeli równoprawnić „polaków starozakonnych“. Szczególnie silny ruch antyżydowski, jak wiemy, ujawnił się tuż przed okresem powstańczym, przyczem nie myśląc znosić istniejących dla żydów iście średniowiecznych upośledzeń, polacy miarodajni zaczęli godzić w jedyny pozostały jeszcze żydom „przywilej“: prawo wyżywienia się za pomocą handlu. Wypowiedzieli mianowicie żydom walkę ekonomiczną, zakładając domy handlowe czyli ztw. „domy zleceń.“ („Jesienią 1861 r. żydzi miasta Włocławka zwrócili się do Majzelsa, aby przedstawić mu niebezpieczeństwo grożące ludności żydowskiej z powodu powstających właśnie podówczas po raz pierwszy stowarzyszeń spółdzielczych i sklepów korporacyjnych zakładanych w kraju przez obywateli ziemskich.“ odsyłacz str. 180). Tymczasem Wielopolski poszedł w kierunku wręcz przeciwnym: nietylko zniósł przy pomocy rządu centralnego wszelkie ustanowione przez polaków ograniczenia, lecz wprost przyznał żydom misję „stanu średniego“, wzamian za spodziewaną asymilację z ludnością miejscową. Wielopolski był nawet tak nieostrożny,

że odrazu odkrył wszystkie karty. W rozmowie z rabinem Majzelsem rzekł doń: „odtąd żydzi nie mają żadnego powodu mieszania się w pewne rzeczy...“ Są nawet pewne wskazówki, że Wielopolski wprost drażnił szlachtę polską swoją opieką nad żydami, jak zresztą i nad chłopami.“ (str. 170—1).

Stanowisko żydów w ruchu rewolucyjnym, który zakończył się powstaniem r. 1863 było znacznie odmienne niż w r. 1830“ (str. 172).

„...Żydzi stali się w Polsce zbyt wielką potęgą, a żeby ich można było lekceważyć: tak ze względu na liczebność jak i na posiadanie okazałej inteligencji oraz bogatej burżuazji. Toteż umizgali się do nich wszyscy: biali, czerwoni i Wielopolski. Nawet dotychczasowi antysemita zapomnieli o swoich urazach i w myśl przysłowia: „gdy bieda, to do żyda“, rzucali im się w objęcia. Czy nie dość jeszcze przyczyna a żeby żydzi przejęli się sprawą polską i uważali ją za swoją własną? (str. 173).

„Ruch rewolucyjny rozpoczął się od niewinnych manifestacyj politycznych, w których narówni z polakami brali udział żydzi. Kierownictwo Majzelsa kaznodziei Jastrowa i przedstawicielei gminy warszawskiej nadawało przytem wszelkim wystąpieniom piętno reprezentacji ogółu żydowskiego.“ (str. 174).

„Cały rok 1861 przeszedł w Warszawie pod hasłem polsko-żydowskiego braterstwa. Na nabożeństwie zaduszmem po Lelewelu kaznodzieja Jastrow wygłosił patriotyczną mowę. W dniu Rosz-Haszana modlono się w synagogach za powodzenie sprawy polskiej i śpiewano polski hymn narodowy. Gdy duchowieństwo katolickie, na znak protestu przeciwko wtargnięciu wojsk rosyjskich do kościołów zamknęło w Warszawie wszystkie kościoły (w październiku) rabini i starsi gminy zarządzili zamknięcie bóżnic. Przybyły do Warszawy nowy namiestnik Lueders, zaarrestował za to Majzelsa, Jastrowa i prezesa dozoru bóżniczego, których przetrzymano 3 miesiące w cytadeli warszawskiej, poczem ich wypuszczono na wolność“ (str. 176).

„Gdyby od żydów tylko zależał wybuch powstania, Wielopolski bardzo łatwo zaspokoiłby ich swoją „miską soczewicy“. „Do umiarkowanej cpozycji należała zresztą także szlachta polska, zamężniejsze mieszczaństwo i wogóle ogół polski. I zaiste, tylko niezdarności społecznej, lub nawet wprost towarzyskiej Wielopolskie go przypisać należy, że przy tak pokojowym nastroju ludności dopuścił do wybuchu rewolucji, za którą kraj tak drogo zapłacił.“ (str. 180).

„To też z pewnością wielką przesadą, jeżeli nie czemś gorszym (?) jest następujący ustęp w emigranckim „Przeglądzie rzeczy polskich“ z korespondencji warszawskiej pisanej w r. 1861.

„Mówią, że w wielu okolicach chłopci kosy prostują; że w innych znowu, przez rząd podbechtani, nie dowierzają szlachcie, ale to pewna, że wszędzie po wsiach kręcą się żydkowie z pocziwem słowem¹ i z chętną dla pracy maszej usługą.“ [Kursywa oryginału.]

„...Jeżeli wierzyć B. Merwinowi, który udział żydów w powstaniach polskich opiewa z wielkim entuzjazmem, to żydzi „obficie zasilałi kasę rząd narodowego, nikt się od kontrybucji nań nałożonej nie uchylał; transporty oręża idące z zachodu, mogły się do kraju dostać jeno za pośrednictwem kupców żydowskich, którzy z narażeniem życia przyjmowali i dalej wysyłali ten niebezpieczny towar.“ (str. 181).

„Natomiast niewątpliwą jest agitacja inteligencji żydowskiej za patriotyzmem polskim w ogólności... Właśnie w latach 1861, 1862, 1863. Dawid Neufeld wydawał pismo judaistyczne po polsku pt. „Jutrzenka“, stanowiące organ żydów-polaków¹ i zwalczające uprzedzenia po obu stronach“.

„Nie zaniedbali żydzi i prasy ogólnokrajowej. W nabytej przez Kronenberga „Gazecie polskiej“ niedawny antysemita Kraszewski nawrócony przez bankiera-wydawcę na żydofilstwo „zmienia ten wpływowy dziennik na trybunę, z której rozbrzmiewa hasło pojednania i łączności“¹. Warunki i agitacja zrobiły swoje. Obywatelstwo, owi wierni podpieracze „Gazety Warszawskiej“ Lesznowskiego (współdziałacza Muchanowa¹) obecnie musiało uznać „wagę i doniosłość prądów pojednawczych“... „Pokochali żydów nawet mieszczaństwo polskie, o wi odwieczni anta goniłci żydów, stale starający się dla miast polskich o przywileje „nietolerowania żydów“... „Nie dość na tem. Stał się poprostu cud boży. Zdeklarowani żydożercy naraz zrobili odkrycie, że żydzi są najlepszymi synami Polski.“ (str. 182).

„Drugą stronę medalu odsłania przed nami namiestnik Lüders w swoich tajnych doniesieniach do Petersburga.“

„...Nie bez znaczenia — donosi on — są także odgłosy żydów w tu-tejszym tygodniku „Jutrzenka“. Sprzykrzył im się już gwałt polaków, bo już śmiało propagują tolerancję nie tylko względem wiary, lecz i względem języka, zapowiadając wydawanie nowego czasopisma „Hacfiro“ w języku hebrajskim, w duchu zdrowych pojęć religijnych i uprzedzając, że gardzą oni narzucaniem im obcych myśli i przekonań.“ (str. 184).

„...Gdy żydzi zamknęli synagogi zawiadomili oni oberpolicmajstra, nadmieniając, że czynią to w tym celu, ażeby nie śpiewano tam pieśni zakazanych. Nie należy jednak temu wierzyć, gdyż była to niewątpliwie manifestacja, naśladowująca polaków, zamykających swoje kościoły. Zresz-

tą zamknięto w synagogach tylko drzwi frontowe, boczne zaś pozostawiono otwarte, tak, że właściwie synagogi są jednocześnie zamknięte i otwarte.“ (str. 186.)

„...Powściągliwy stosunek żydów litewskich do powstania ocalił ich po stłumieniu „buntu“ od krwawych porachunków okrutnego Murawiewa. Również w Królestwie ani powstanie, ani jego stłumienie nie miały dla ogółu żydów zbyt poważnych następstw. Pełen poświęcenia udział żydów polskich w ruchu wolnościowym Polski na czas pewien osłabił antysemityzm w społeczeństwie polskiem.“ (str. 192).

[Historja żydów w Polsce od sejmu Czteroletniego do wojny europejskiej (1788—1914) opracował S. Hirszhorn. Wydawnictwo B-cia Lewin-Epstein i S-ka, Warszawa 1921. Kursywy, gdzie niema wzmianki specjalnej, nasze.]

O ile nie jesteśmy w błędzie, to dla większości czytelników przytoczone ustępy posiadać będą znaczenie rewelacyjne. Autor żyd, ba, nacjonalista żydowski, stwierdza (prawda w książce przeznaczony dla publiczności żydowskiej)

1) że żydzi nie mieli interesu w powodzeniu powstań polskich, których celem było odzyskanie niepodległości, a brali w nich udział;

2) że klasycznym symbolem dwulicowości żydów wobec Polaków są „jednocześnie zamknięte i otwarte synagogi“ w r. 1863;

3) że celem polityki żydowskiej w Polsce było wówczas zatamowanie emancypacji ekonomicznej społeczeństwa polskiego i powstrzymanie procesu polszczenia miast (powstawania mieszczaństwa polskiego) oraz rozbicie autonomii politycznej i porozumienia polsko-rosyjskiego, które mogło ugruntować nasze wpływy w Rosji;

4) że środkiem do tego celu było doprowadzenie, wbrew zamiarom większości społeczeństwa, do wybuchu (puszczenie krwi) przez umiejętne wyzyskanie antagonizmów osobistych i partyjnych oraz uczuć i nastrojów patryjotycznych. Wywoływane w warunkach niefortunnych, skazane z góry na niepowodzenie, powstania uzależniały społeczeństwo polskie od żydów (walka na zewnątrz zmuszała do paktowania na wewnątrz);

5) że wyniki tej polityki pociągnęły dla narodu polskiego koszty następujące: wpływ krwi bohaterskiej (rasowo strata może niepowetowana), olbrzymie szkody majątkowe (koszty wojny przegranej, konfiskaty), uwstecznienie na punkcie emancypacji ekonomicznej, utrata już nie stanowiska gospodarza, ale wpływu politycznego na rząd kraju, wzmocnienie żywiołu żydowskiego pod względem ludnościowym, ekonomicznym i politycznym.

Wyrazem tego ujemnego dla Polaków, a dodatniego dla żydów bilansu jest zdanie Hirszhorna: „ten okres wzmożonego i wszystkich ogarniającego żydożerstwa (tozn. pracy organicznej w kierunku uniezależnienia się od żydów) o mało nie zakończył się pogromem (tozn. emancypacją ekonomiczną), a skończyły się jeszcze smutniej (tozn. autonomją polityczną), gdyby nie przerwała go nowa doba przedpowstaniowa“. Każdy nieuprzedzony czytelnik mając możność krytycznego zestawienia przytoczonych tekstów przyzna, że zdanie powyższe innego sensu mieć nie może, że tylko w takiej interpretacji staje się zrozumiałe.

Zrozumiały jest tryumf z osiągniętych zdobyczy i rozumiała pogarda dla „głupich gojów“. Ograniczamy się do skromnego szeregu liczb, który zamysławia w pewnej mierze to, co się stało.

W okresie czterdziestoletnim (1817—1858) wzrost całej ludności Królestwa Kongresowego wynosił 71,9%, wzrost ludności żydowskiej 168,5%. W ciągu następnego pięćdziesięciolecia (1859—1910) wzrost całej ludności wynosił 154,2%, wzrost ludności żydowskiej 205,7%. W ciągu lat dziewięćdziesięciu (1817—1910) cała ludność wzrosła o 336,8%, ludność żydowska o 720,7%. A w miastach? W okresie 1827—1910 ludność nieżydowska miasta Warszawy wzrosła o 370,6%, ludność żydowska o 904,1%; ludność nieżydowska miasta Łowicza wzrosła o 182,6%, ludność żydowska o 1762,2%; ludność nieżydowska miasta Włocławka wzrosła o 596,9%, ludność żydowska o 1917,2% i t. d.

Świadkami antagonizmu polsko-żydowskiego jesteśmy również w b. dzielnicy pruskiej.

„W czasie powstania polskiego w r. 1848 — mówi historyk żydowski M. Philippson — żydzi stali po stronie Niemców i rządu pruskiego. W Krotoszynie garść szlachty polskiej z landratem Bauerem na czele wzięła ratusz. Żydzi pod wodzą jednego z kupców miejskich, niejakiego L. Benasa, wypędzili Polaków wołając: „nie chcemy Polski, jesteśmy Prusakami.“ Przy każdej sposobności żydzi pomagali Niemcom w ich walce przeciw Polakom i ci ostatni byli w prawie uważać ich za niebezpiecznych przeciwników, którym należało szkodzić ile możności.“ (M. Philippson Neueste Geschichte des jüdischen Volkes I. 300).

W świetle osłepiającem faktów minionych, zarejestrowanych przez historyków żydowskich, więc absolutnie bezspornych, nawet dla żydów, punkty programu komunistycznej partji robotniczej w Polsce omawiające stosunek partji do państwowości polskiej przestają być czemś nowem niespodzianem, wykazują cechę ciągłości historycznej.

„...Proletariat polski — mówi platforma polityczna²⁾ — odrzuca wszelkie hasło polityczne, jak autonomja, usamodzielnienie, samookreślenie, które związane jest z rozwojem form politycznych świata kapitali-

²⁾ Platforma powyższa została zaaprobowana przez Różę Luxemburg i Leo Jogiches'a (Tyszkę) których działalność w r. 1905 opisuje J. Unslicht w książce p. t. O pogromy ludu Polskiego.

stycznego. Walcząc o dyktaturę, chcąc przeciwstawić wszystkim swoim wrogom własną rewolucyjną siłę zbrojną, proletarijat walczyć będzie przeciw wszelkim usiłowaniom utworzenia przeciwwolucyjnej armii burżuazyjnej i przeciw wszelkiej wojnie o granice narodowe.“ (E. Brand und H. Walecki *Der Kommunismus in Polen*. Verlag Carl Hoym Nachf. Louis Cahnbley Hamburg 1921 str. 8).

Partja komunistyczna w Polsce formułuje zatem wyraźnie, że stoi na gruncie niewoli narodu polskiego.

Prawda, że nie wszyscy żydzi należą do partji komunistycznej, ale czy są tacy, którzyby w ten lub inny sposób nie bronili komunistów i komunizmu?

Oto przykład, jeden z wielu: „...dla silniejszego jeszcze zadokumentowania swego reakcyjnego charakteru uchwaliła większość Zjazdu wileńskiego (akademickiego)... pierwszą ustawę wyjątkową w życiu akademickim: wniosek domagający się „relegacji tych studentów, którym dowiedziono działalności komunistycznej“. Obrona komunistów czy nie? A kto broni? „Rozwaga“ — miesięcznik „Zjednoczenia“ organizacji polskiej (!) młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego (N. 1 czerwiec 1922).

Czy nikogo nie uderza zjawisko jedyne w swoim rodzaju, że organizacja syjonistyczna, zdawałoby się czysto burżuazyjna, zwalczana rzekomo przez bolszewików, posiada we własnem łonie odgałęzienia komunistyczne (Poalej-Syjon, Ceirej-Syjon)? Trudno przypuścić, aby kierownicy syjonizmu tolerowali naiwnie wroga we własnym obozie; (nie-żydzi tylko są zdolni do takiej tolerancji, która przyprawia o własną śmierć). Widocznie zatem obie tendencje i akcja, której są wyrazem, gdzieś się schodzą, skoro taki podział pracy został przyjęty jako celowy.

Która z partyj żydowskich w Polsce nie tylko mówi, ale wykazuje swoim postępowaniem, że stoi na gruncie państwowości polskiej, że jest przeciwna robocie i propagandzie przewrotowej? Zaznaczamy, że co innego stawiać swoje postulaty w ramach państwowości, a co innego postulatami i czynami godzić w samo istnienie państwa, pozwalać sobie na groźby o charakterze antypaństwowym.

Czy cele polityki żydowskiej w Polsce uległy zmianie, czy różnią się istotnie dzisiaj i przed laty sześćdziesięciu? Czy tak okrzyczana reakcja nie sprowadza się dzisiaj do wszystkiego tego, co ma na celu obronę całości i niepodległości państwa polskiego? Czy w takim razie pod sztandarem demokracji nie usiłują żydzi przemycić poprostu wszystkiego, co ma na celu rozbięcie państwa, niewolę narodu polskiego?

Dalecy jesteśmy od odmawiania lewicy polskiej *bona fides*, dalecy jesteśmy od przyznawania monopolu patryjotyzmu jednemu stronnictwu. Ale patryjotyzm to przywilej i ciężar obowiązku służenia Ojczyźnie, podporządkowywania Jej interesów partyjnych i osobistych. Sądzimy, że ci, którzy organizowali legjony do walki z Rosją, ci, którzy brali udział w rozbrajaniu i wypędzaniu Niemców, ci,

którzy nie uchyłali się od wojny z bolszewikami, czynili to w celu uwolnienia Ojczyzny od najeźdźców.

Wobec tego sprzymierzanie się z żywołem, którego polityka, przy najmniej od rozbiorów, ma na celu niewolę narodu polskiego przestałoby poprostu być zrozumiałe, gdyby miało trwać jeszcze dłużej. Po co w takim razie było wypędzać Niemców?

Przesilenie nie jest tylko walką o władzę Naczelnika Państwa z Sejmem, lewicy z prawicą. Jeno pod pozorami temi jest grą żydostwa o ujarzmienie Polski à la b o l c h e v i q u e. Wielopolski, czerwoni, biali, Piłsudski, lewica, prawica. Scena i kulisy pozostały bez zmiany. W razie, gdyby gra się udawa polscy przywódcy lewicowi musieliby taksamo ginąć lub uciekać z Polski jak kadeci i socjalrewolucjoniści ginęli lub uciekali z Rosji.

Polska nie jest pajacem na sznurku pociąganym zręcznie przez operatora, któremu niezbędna jest wojna cywilna.³⁾ Tylko niedocnienie czynnika żydowskiego mogło nas doprowadzić do stanu obecnego. Nic dziwnego: kwestja żydowska jest prawie nieznaną. Jeden z największych mężów stanu, jakich zna historia, Otto von Bismarck nie lubił żydów, a przecież oparł się na nich; zaniedbawszy zgłębić kwestję i zabezpieczyć odpowiednio swoje dzieło, sam niebacznie podminował jego fundamenty.

Czytajcie i sprawdzajcie! Tego jednego domagamy się od ludowców, enperowców i pepesów Polaków. Reszta należy do waszego sumienia.

Nie wątpimy, że długotrwałe przesilenie stanie się punktem wyjścia prawdziwego uzdrowienia, że lewicowi i prawicowi Polacy nie damy nikomu wydrzeć sobie państwa odzyskanego, nawet gdybyśmy mieli wszyscy zginąć pod gruzami.

Xx.

PRZEGLĄD PRASY.

Z prasy żydowskiej.

Akcja polityczna o zdobycie praw narodu gospodarza w państwie

Przyszłe wybory a żydzi. Na posiedzeniu Komitetu wykonawczego Związku Ortodoksów „Agudas Izrael“ (30 IV) referował sprawę przyszłych wyborów p. Kirszbraun. Uchwalono „walczyć przeciw sztucznej i niesprawiedliwej ordynacji, której celem jest zmniejszenie i tak już

³⁾ Z rozmowy z pewnym krypto żydem dowiedzieliśmy się, że „tym razem musi pójść na ostre“. Na pytanie „dlaczego“ i wysuwane argumenty, że Naczelnik państwa, lewica i prawica obeszlą się dotychczas bez wojny bratobójczej, obejdą się zatem i nadal, na podkreślenie, że wolna gra się w granicach prawa jest dla wszystkich polskich ugrupowań wystarczająca wymknęło mu się „żydzi nie ustąpią“, które to słowa usiłował później zatuzować. — „Tylko zwycięski proletarijat może przynieść żydostwu pełną emancypację (to zn. dyktaturę), w zwycięstwie jego zainteresowane jest całe żydostwo“. (K. Kautsky Rasse und Judentum, Verlag J. H. W. Dietz Nachf. Stuttgart str 92).;

ograniczonej liczby przedstawicieli żydowskich w Sejmie, oraz doprowadzić do utworzenia jednolitego frontu żydowskiego." Wybrano w tym celu dyrektorjum. (Jud N. 101 z 4 V).

Najer Hajnt N. 109 z 12 V ogłasza następującą odezwę do ludności żydowskiej w Polsce: w Sejmie rozpoczęła się dyskusja nad ordynacją wyborczą do przyszłego Sejmu i Senatu. Projekt ordynacji wyborczej uniemożliwia mniejszościom narodowym przeprowadzenie przedstawicieli swoich, a w Kongresówce i Galicji, gdzie żydzi mają widoki na wybór swoich posłów zmniejszono liczbę mandatów. Nie możemy dopuścić, aby prawa nasze pogwałcono. Wzywamy ludność żydowską do podniesienia głosu protestu przeciw planowanemu ograniczeniu praw naszych, przeciw sztucznemu i niesprawiedliwemu zmniejszeniu przedstawicielstwa naszego w przyszłym Sejmie. Tymcz. żyd. Rada narodowa.

Na wezwanie powyższe odpowiedziała masowem zgromadzeniem protestującym przeciw ordynacji wyborczej... PPS.

Moment N. 109 z dn. 12 V (wyd. połudn.) pisze w art. „Przyszłe wybory do Sejmu a nasze rozdrobnienie“. Pomimo protestów przedstawicieli lewicy, żydów i Niemców przedzie ordynacja wyborcza tak jak sobie życzą jej twórcy: Lutosławscy, Witosowie, Grzędzielscy i ich towarzysze. W przyszłym Sejmie panami będą endecy i partje centrum, natomiast lewicowcy i mniejszości narodowe będą miały reprezentację tak małą, przy której żadnej roli grać nie będą mogły. Lecz niebezpieczeństwo nie będzie tak wielkie, o ile partje żydowskie porzucą ambicje partyjne i utworzą blok pomiędzy sobą. Zjednoczenie takie ułatwi żydom zjednoczenie z innymi mniejszościami narodowymi, a wtedy szanse nasze nie są stosunkowo tak złe. O ile zaś nie dojdzie do połączenia wewnętrznego, to przegramy na całej linii. —

Ostatnie zdanie Polacy wszystkich ugrupowań powinni zastosować do siebie. W istocie czy tylko żydzi mają być zdolni a Polacy organicznie niezdolni do solidarności? Obawa, że w przyszłym Sejmie lewicowcy i mniejszości narodowe, a de facto żydzi nie będą odgrywać roli decydującej, jest bodaj istotną przyczyną obecnego przesilenia.

Żydzi a przesilenie. W jaki sposób przedstawiają żydzi żydom charakter przesilenia? Zupełnie niespodziewanie wybuchł u nas kryzys ministerjalny, pisze ludowc. *Dos Folk* (N. 13 z d. 9 VI). Prawda ma miy ciągle kryzysy, lecz obecny jest innego zupełnie rodzaju. Jest on wywołany nie z powodu konfliktu pomiędzy Sejmem a Rządem, lecz z tego powodu, że Naczelnik Państwa nie jest zadowolony z polityki min. spraw zewn. Skirmunta. Skirmunt jest wogóle „miłym“ człowiekiem, a jego „exposé“ o konferencji geneueńskiej było oświadczeniem się w miłości różnym państwom. Z mowy jego wynikało, że tylko Rosja i Niemcy są przyjaciółmi Polski. (sic!) Naczelnik Państwa żąda,

by Rząd wybrał stałą wytyczną, by każdego czasu wiedział, kto są jego [Rządu czy Naczelnika państwa?] przyjaciele i nieprzyjaciele.

W kołach sejmowych mówią, że w całym tym kryzysie tkwi ręka która od wlec chce posiedzenia sejmowe o ordynacji wyborczej [zatem i wybory!], by można było doprowadzić do końca rokowania, jakie prowadzone są pomiędzy włościanami a socjalistami o odesłanie do komisji całej ordynacji wyborczej. O ileby rzeczywiście z powodu kryzysu doszło do porozumienia pomiędzy socjalistami a witosowcami, to i my wygralibyśmy coś na tem.

Tajemniczy kryzys w górnych sferach — tak informuje swoich czytelników organ *Bundu Folkscajtung* (N. 42 z dn. 9 VI). Takie wrażenie wywołuje ostatni kryzys ministerjalny, który wybuchł z powodów tajemniczych, tajemniczo się rozwinął i tajemniczą spowity jest sposób, w jaki będzie rozwiązany.

Dlaczego wybuchł kryzys, o tem milczą ci, co wiedzą. Czem on się zakończy niewiadomo; prawica posiada znaczną siłę oporną wzmoczoną jeszcze więcej przez politykę, jaką lewicowcy, a wśród nich PPS, uprawiali w ciągu kilku lat ostatnich. A gdy kombinacja projektowanego „Centrolewu“ upadnie, wytworzy się stan niepewności, niejasności i chaosu. A kto wie, czy nie dojdziemy jeszcze do tego iż w naszym kraju „demokratycznym“ będzie wprowadzona faktyczna, jeżeli nie formalna, dyktatura.

„Obecny kryzys rządu — pisze p. I. Grinbaum w syjonist. *Najer Hajnt* (N. 132 z dn. 9 VI) — który wybuchł zupełnie nieoczekiwanie, może mieć nieoczekiwane rezultaty. Nie jest jeszcze jasnym czy kryzys wywołano planowo, czy ma cel ukryty, czy też jest konsekwencją nieudolnego i niemądrego kroku b. premjera, który chciał opierać się na zaufaniu Naczelnika Państwa, nie mogąc liczyć na zaufanie Sejmu. Ponikowski nie zwrócił się jednak do Sejmu i zrezygnował. Fakt ten osłabia ataki prawicy na prawa Naczelnika Państwa. Tymczasem prawica usiłuje ujawnić przyczyny kryzysu, powiadając iż Naczelnik Państwa chce wojny, chce wpłynąć na wybory, chce wzmocnić swoje panowanie i t. d. Przeto nie dąży ona do zlikwidowania kryzysu, lecz chce go zbadać wszechstronnie, znaleźć winnych tej gry niebezpiecznej.

Wszystko to okrywa tajemnicą położenie, w jakim się znajduje Sejm, gdy przystąpi do tworzenia rządu. Niemoc Sejmu jest rzeczą oddawna znaną. Dzięki niej doszedł do władzy i tak długo się trzymał Ponikowski. Większości, której cały czas nie było, niema również obecnie. A chociaż przybyli posłowie wileńscy, to z nimi nie można utworzyć silnej większości, o ile nadal ignorowani

będą żydzi i Niemcy. Większość monopolu tytoniowego nie może wszak ująć władzy i utworzyć rządu.

A w jaki sposób u tworzony będzie po ukończeniu badania nowy rząd? Na to jest jedyna metoda stosowana we wszystkich krajach parlamentarnych. Prezydent tworzy gabinet w porozumieniu z parlamentem, lecz nie bezpośrednio podług jego wskazówek. Gabinet przedstawia parlamentowi swój program i uzyskuje lub nie uzyskuje *voctum* zaufania. [Jeżeli nie uzyskuje, to co dalej? przyp. referenta]. U nas zaś gabinet tworzy się przez konwent senjorów, a Naczelnik Państwa daje tylko swój podpis. Konstytucja marcowa wprowadza ustrój parlamentarny, ale jeszcze nie obowiązuje, ponieważ Naczelnik Państwa jest tymczasowy, a całą władzę ma Sejm. Prawe skrzydło strzeże tej władzy suwerennej Sejmu i w żaden sposób nie chce udzielić Naczelnikowi Państwa prawa tworzenia gabinetu, a to osłabia rząd i prowadzi do tak ciężkich kryzysów jak obecny.

Czy obecny kryzys nie jest wywołany tem, że chcą [kto? przyp. referenta] doprowadzić do tego, by Naczelnik Państwa zaczął tworzyć rząd? Ten tylko może być sens kryzysu obecnego. O ile zaś tego celu nie było, o ile pozostaną [kto? przyp. referenta] na starej drodze i powrócą do nowego rodzaju Ponikowskiego, to kryzys obecny jest nonsensem.

Organ ortodoksów *Jud* (N. 134 z dn. 13 VI) rozpiisał się może najszerszej i najobłudniej. Oto wyjątki: Gdyby Naczelnik Państwa uważał, iż Rząd Ponikowskiego ma zamałą większość w Sejmie, to znalazłby inną drogę do utworzenia mu większości: mógł np. zawezwać do siebie przedstawicieli klubów sejmowych i wskazać, iż chwila obecna nie jest odpowiednia do kryzysu, byłoby więc lepiej by do niego nie doszło. Naczelnik Państwa nie uczynił tego, ponieważ uważał, iż rząd Ponikowskiego ma defekty, których konsekwencją jest właściwie słaba większość w Sejmie i nie pomoże tu sztucznie wytworzona większość. Trzeba wziąć także pod uwagę prawo Naczelnika Państwa do wyrażenia rządowi *voctum* nieufności, z którego dotąd nie korzystał, a obecnie gdy to uczynił poraz pierwszy wyrażenie przez ogromną większość sejmową *voctum* zaufania oznaczałoby, iż Sejm wogóle nie uznaje prawa Naczelnika Państwa do regulowania wewnętrzznego życia państwowego.

Obecny kryzys rządowy jest raczej podobny do kryzysu Sejmu. Przy zdrowym Sejmie, jego mniejszej partyjności, głębszej sprawiedliwości i szczeroci taki kryzys byłby niemożliwy bo i rząd także byłby inny.

Kryzys trwa — pisze *Folkscajtung* (N. 43 z 13 VI). Naczelnik Państwa stał się figurą centralną obecnych zajść — jest on człowiekiem, który lubi przeprowadzić swoją politykę.

Wyjaśnia się, iż główną przyczyną kryzysu jest kwestja wyborcza. Wszyscy krzyczą, iż chcą czystych wyborów.

Jeszcze jedno jest pewne: rządu parlamentarnego napewno nie utworzą. Największe szanse ma gabinet pozaparlamentarny, który opierać się będzie na „lewicowych“ grupach sejmowych i na... Naczelniku Państwa. Gabinet bez programu, gabinet do przeprowadzenia wyborów „czystych“ czyli podług woli tych co będą dość silni by swoją wolę przeprowadzić.

Postawę żydów wobec przesilenia oświetla wszechstronnie organ ludowców żydowskich *Nasz Kurjer* (Warszawa). Przytaczamy głównie wyjątki z artykułów wstępnych posła Hirszhorna, który jest filarem *Naszego Kurjera* i bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych polityków żydowskich.

W artykule pt. Przesilenie państwowe (*Nasz Kurjer* z 9 VI) pan Hirszhorn tak ujmuje sytuację. Według „małej konstytucji“ Naczelnik Państwa powołuje rząd na podstawie porozumienia z Sejmem, to rząd mianuje większość konwentu senjorów, a Naczelnik Państwa spełnia tylko formalną funkcję zatwierdzania. Gdyby była w Sejmie poważna większość, to od biedy [sic! przyp. referenta] ten porządek mógłby się utrzymać. Cóż jednak począć gdy większości niema? Rozpuścić Sejm i wyznaczyć nowe wybory. Ale według tej samej „małej konstytucji“ Sejm ogłosił się za suwerenny. Tym sposobem stworzono odrazu podłoże do konfliktu pomiędzy Naczelnikiem Państwa a konwentem senjorów, który się jeszcze zaostrza przez to, że Naczelnik Państwa nie redukuje swej roli do biernego wykonawcy woli większości konwentu, a niektóre wpływowo stronnictwa stają w tej sprawie formalnej po stronie Naczelnika.

Czytając słowa powyższe niepodobna nie stwierdzić, że pomiędzy tendencjami antysejmowemi Naczelnika Państwa i polityka żydowskiego zachodzi dziwna zbieżność, jakgdyby w grę wchodził tajemny mechanizm preformowanej harmonji.

Wyjaśnwszy zatarg formalny p. Hirszhorn przechodzi do tłumaczenia trudności rzeczowych. Rząd Ponikowskiego posiadał tylko większość tolerującą go, de facto wisiał w powietrzu i dla zamierzeń swych szukał poparcia raz na prawicy, raz w centrum, raz na lewicy z centrum. Wyłoniło się pytanie: w jakim ustroju my żyjemy?... Każde stronnictwo zrzucalo ze siebie odpowiedzialność za całokształt polityki rządowej.

Rząd niby to rządził się absolutystycznie (!), ale nie miał dodatniej strony absolutyzmu, który może energicznie przeprowadzić swą wolę. Zjawilo się także pytanie na co istnieje Sejm, skoro nie może wpłynąć (?) na kierunek polityki państwowej. Powstał cały szereg innych pytań: Kiedy Sejm się rozejdzie, skoro większość piastowo-endecka nie zgadza się na ordynację wyborczą, która byłaby zaakceptowana przez wpływową i ruchliwą mniejszość [żydowską — przyp. referenta] zapowiadającą groźną obstrukcję i jeszcze groźniejszą walkę pozasejmową, mogącą się łatwo przenieść na ulicę i wywołać wojnę cywilną. [Tu jest klucz sprawy! przyp. referenta] Dalej czy piasto-endecy będą mogli wspólnie rządzić w przyszłym Sejmie, skoro nie mogą tego czynić w teraźniejszym? Czy partje te oddzielnie lub razem zdolne są do rządzenia nowoczesnym państwem? Czy teraz jest czas na rozpętanie walk domowych, gdy na terenie międzynarodowym rozstrzygają się najważniejsze dla Polski sprawy? Te i inne zagadnienia miały powstać w umyśle Naczelnika Państwa i skłonić go w chwili tak przełomowej jak obecny okres po Genui i przed Hagą do zażądania od Rządu konkretnego programu, co skończyło się dymisją gabinetu Ponikowskiego.

Nie wiemy czy p. Hirszhorn stosując introspekcję wobec własnego umysłu przypisuje własne życzenia i myśli Naczelnikowi Państwa, czy przez jakąś telepatję czyta jak we własnym manuskrypcie w umyśle Naczelnika Państwa, czy też jest w posiadaniu źródłowych informacji — wiemy, że przytoczone zdania kryją bogatą treść. Rząd, który rządził niby to absolutystycznie, ale nie miał dodatniej strony absolutyzmu. Na co istnieje Sejm? Strach przed ewentualną większością piastowo-endecką, niezdolną jakoby do rządzenia, więc zdawałoby się nie straszną. Groźby obstrukcji sejmowej, walki pozasejmowej, wojny cywilnej o ordynację wyborczą. Kryzys był zatem potrzebny dla pewnych celów.

Dopóki — kończy p. Hirszhorn — nie zostanie załatwiona kwestja formalna, kto u nas ma prawo rządzić i realna, jak utworzyć rząd, za który wyraźnie przyjmie odpowiedzialność ktoś obdarzony zaufaniem większości społeczeństwa, nie wyjdziemy z matni bezustannych kryzysów gabinetowych, które koniec końców mogą doprowadzić do katastrofy państwowej.

Kto u nas ma prawo rządzić i jak utworzyć rząd?

Jeżeli w czwartym roku istnienia państwa p. Hirszhorn ośmiela się stawiać takie pytania, to znaczy, że sowiety i czerezwyczajki wychodzą z podziemi.

W tym samym numerze znajdujemy feljeton p. t. ton w kryzysie. Przesilenie obecne — pisze autor feljetonu — przypomina zawrotne mosty w tzw. Luna-Parkach, gdzie za pomocą skomplikowanych maszyneryj dostarcza się ludowi silnych wrażeń... Biedna publiczność — biedna opinia,

drży jak osika, nie wie co począć, nie wie jak to się skończy... Ten i ów próbuje się zorjentować — lub przynajmniej skorzystać z sytuacji. Lepetyny prawicowe myślą już jakby tu wyzyskać okoliczność, że na przyjęciu ministrów w Belwederze — użyty był jakiś tam „ton“ w rozmowie. Ton — kombinują — ton co obalił gabinet — jaki ton? Czy nie Thon? Poseł Thon? Żydzi? A któżby? Oczywiście. Gotowe, jazda! I za kilka dni ukaże się w prasie endeckiej: „Żydzi podpalili gabinet! Zapalki posła Thona! C'est le Thon qui fait la chanson!“ Biedna publiczność składa ręce błagalnie i szepce: „oby się to skończyło — jak w Luna Parku! I gdy most kryzysu runie — byśmy tylko spadli na podkład wyborczy całej sprawy, a nie na coś gorszego!“

Czy nie czyta się tego jak cynicznego wyznania? *Is fecit cui prodest.*

Na zapytanie Naczelnika Państwa skierowane do przedstawicieli żydowskiego klubu sejmowego: czy jest możliwa jakaś stała większość w Sejmie dla utworzenia rządu parlamentarnego, poseł Grinbaum odpowiedział: muszę tu podkreślić jeden z momentów, który w naszym mniemaniu przeszkadza utworzeniu większości. Jest to ignorowanie przez stronnictwa sejmowe klubów mniejszości narodowych a m. in. klubu żydowskiego. — A więc żydzi jako organizatorowie większości sejmowej, czyli wzmoczenie wpływów żydowskich na rządy dzięki przesileniu,

W N. 155 z 13 VI p. Hirszhorn przeprowadza „paralełę“ chwili obecnej z dobą przed 3 maja 1791: postępowcy za rozszerzeniem praw władzy zwierzchniczej, a reakcyjniści za utrzymaniem „złotej wolności“, [zdałoby się, że sukcesorami obrońców *liberum veto* są ci, którzy nie mają większości wychodzą na ulicę i organizują nielegalny opór mniejszości, przyp. referenta]. A więc *premier mianowany przez Naczelnika Państwa i obarczony pewnemi dyrektywami w zakresie polityki zagranicznej i wewnętrznej, które będzie musiał zaakceptować*, a następnie dopiero szukać dla swego gotowego już prawie programu oparcia w Sejmie, przyczem jeżeli to będzie program rozsądny i zapewniający praworządność faktyczną, to rząd obalony nie będzie. **Przyznajemy — mówi p. Hirszhorn — że nie jest to postępowe, że jest to uszczuplenie demokratyzmu na rzecz absolutyzmu.** Ale z drugiej strony wszelki postęp, wyprzedzający dojrzałość społeczeństwa jest wstecznictwem. [Ta łatwość poświęcenia dyktaturze demokracji przez jej przysięgłych obrońców-żydów, staje się zrozumiałą: w dyktaturze tej i zamęcie jaki spowodowałyby wiodącą fazę przejściową wiodącą do ustroju bolszewickiego. przyp. refer.]

W N. 156 z 14 VI pisze p. Hirszhorn jeszcze energiczniej. Potrzebny nam [żydom?] jest choć jeden człowiek z mocną ręką i mocną głową, bez względu na to, jak rządy takiego człowieka nazywać się będą w biurokratycznej nomenklaturze państwowej. Powoływanie się na nietykalność „małej konstytucji“ jest śmieszne w ustach reakcjonistów, którzy na każdym kroku gwałcą dużą konstytucję, [która, dodajmy, nie

zaczęła jeszcze obowiązywać, przyp. referenta.]. Tę ostatnią gwałcą oni nie tylko faktycznie, ale nawet formalnie, pragnąc urządzić zamach na kardynalny punkt konstytucyjny o równość i proporcjonalność wyborów. To już jest nietylko naruszenie konstytucji, lecz formalny zamach stanu, [zasada zarzucania przeciwnikowi tego co się samemu zamierza — przyp. referenta,] bo zamiast woli społeczeństwa [żydowskiego — przyp. refer.] wprowadza dyktaturę demagogji opierającej się na analfabetyźmie. [wolę społeczeństwa polskiego, wolę włościanina i robotnika przyp. refer.] Dopóki ten zamach trwa, wybory odbyć się nie mogą, a więc Sejm ten rokuje stać się nieustającym. Takiego ustroju, przy którym Sejm, który sam siebie nazwał suwerennym, mógł także nadać samemu sobie wiekiistość, niema na całym świecie. Niezbędna więc jest silna dłoń, któraby ten węzeł gordyjski rozplątała, choćby wypadło rozciąć go mieczem. Sejm sam nie umie wytworzyć rządu [wiemy, że wytworzył — przyp. refer.], nie pozwala tego czynić Głowie Państwa [wiemy, że o to zabiegał — przyp. refer.] i nie chce się także rozejść [nie może rozejść się dopóki przesilenie rządowe nie będzie zlikwidowane — przyp. refer.] Takiego supła palcami rozwikłać niepodobna — powtarza d. 15 VI (N. 157) p. Hirschhorn.

Kandydatura p. Przanowskiego wywołała chwilowe zaniepokojenie. Co to ma znaczyć? pisał *Nasz Kurjer*. Czy piastowcy skłonni są do zawarcia z endekami bloku celem utworzenia rządu koalicyjnego? Czy to, co się nie udało Endecji przez trzy lata powiedzie się jej obecnie po tak ostrym konflikcie z Belwederem? Wszystkie oznaki, zdawałoby się, za tem przemawiają. W kuluarach jednak panuje opinja odmienna. Powiadają, że jestto tylko manewer, gdyż po przystąpieniu do tworzenia rządu mezaljans się zachwieje i na widnokręgu pojawią się inne małżeńskie kombinacje. *Nasz Kurjer* (N. 161, 19 VI.)

P. Przanowskiego odwiedził z ramienia żydowskiego klubu sejmowego poseł dr. Thon i wyluszczył mu postulaty, których spełnienie mogłoby gabinetowi zapewnić poparcie posłów żydowskich. Jako pierwszy warunek p. Thon wysunął zniesienie wszystkich istniejących ograniczeń w stosunku do żydów, następnie zażądał rozpisania wyborów do gmin żydowskich, wniesienia noweli do ustawy o odpoczynku niedzielnym,¹⁾ wreszcie podkreślił konieczność załatwienia sprawy obywatelstwa. Pos. Thon zwrócił również uwagę p. Przanowskiemu, że byłoby bardzo pożądanem, by premier w swej deklaracji oznajmił, że w stosunku do żydów stać będzie na gruncie konstytucyjnym. Co do składu gabinetu, to poseł Thon wypowiedział się najkategoryczniej przeciw pozostawieniu w gabinecie gen. Sosnkowskiego ze względu na jego politykę antysemicką, zwracał także uwagę na obsadzenie min. spraw wewn., ponieważ dotych-

¹⁾ Zwracamy uwagę pp. posłów oraz wszystkich warstw społeczeństwa na świetny artykuł o odpoczynku niedzielnym, umieszczony w *Głosach Katolickich*, wychodz. w Krakowie (zeszyty styczeń i luty 1922).

czasowy minister ulegał wpływowi dyrektora departamentu Urbanowicza, który swą polityką w zakresie ustaw o obywatelstwie wytwarza sytuację wprost niebezpieczną dla państwa. (*Nasz Kurjer* N. 163, 21 VI).

„Centropraw“ czy „centrolew“ zapytuje w tym samym numerze poseł Hirszhorn. Rząd koalicyjny, o ile nie chodzi o okres wojenny, nigdzie się nie udaje — trzeba go wykluczyć. Polityka rządów prawicowo-centrowych, „endeckich bez endecji“, zbankrutowała, łatwo sobie wyobrazić jak wyglądałyby interesa Polski, gdyby endecja została dopuszczona do rządów oficjalnie. [Wiadomo: Endecja jest wrogiem Polski a żydzi są jej najlepszymi obrońcami, wprawdzie nie przed Niemcami i bolszewikami, ale przed... endecją! przyp. referenta].

Zatem pozostaje tylko centrolew, jedyny rząd jaki może być dla Polski pożyteczny. [to zn. jaki żydzi mogą strawić przyp. referenta] Czy istotnie koncepcja ta jest nie do urzeczywistnienia? Rozejrzyjmy się w sytuacji. Gdyby się zadowolniono większością kilkunastu głosów, możnaby utworzyć centrolew i w Sejmie obecnym. [większość kilkunastu głosów wystarcza dla centrolewu. Przyp. referenta]. Należy doń przeciągnąć tylko frakcję niemiecką i żydowską. Nie jest to połączenie sztuczne — dodaje p. Hirszhorn [wygadał się! przyp. referenta]. Natomiast to, że grupy te są nikle nie jest rzeczą naturalną. Żydzi n. p. p. o w i n n i b y p o s i a d a ć o k o ł o 6 0 p o s ł ó w. [Da liegt der Hund begraben! przyp. referenta.]

Gdyby Naczelnik Państwa utworzył z własnej inicjatywy rząd centro-lewicowy, nie byłoby to zgola „zamachem stanu“ (znowu „aus der Schule geplaudert“, przyp. referenta), lecz właśnie słusznym skorygowaniem naturalnego stanu rzeczy, słaszowanego przez nieuczciwe wybory (przeprowadzone przez rząd Moraczewskiego! — tylko rząd bolszewicki mógłby zaspokoić wymagania żydów; przyp. ref.), względnie przez nieurządzanie wyborów na kresach. Centrolew obejmowałby według p. Hirszhorna blok robotniczo-włościańsko-mieszczański. Trzeba tylko — powiada on — nieco więcej energii organizacyjnej, a nie łatwiejszego jak stworzyć postępową partję burżuazyjną *czysto rdzenną* (kursywa referenta), która wraz z burżuazją inorodczą (czytaj: żydowską — przyp. referenta) będzie mogła być składnikiem rządu centro-lewicowego.

W art. w grzędawisku abstrakcji (*Nasz Kurjer* N. 165, 23 VI) p. Hirszhorn przyznaje, że w przesileniu obecnem chodzi najwyraźniej o walkę polityczną, którą się tylko gmatwa kazuistyką prawną. Uważając „małą konstytucję“ nie za uchwałę, lecz za ustawę i to po części zasadniczą, PPS żąda, ażeby zmiana tej ustawy w kierunku utworzenia Komisji Głównej do desygnowania Rządu przeszła w drodze wydania nowej ustawy i przeprowadzenia jej wymagalną większością głosów. Jeżeli wniosek ten przejdzie, to sprawa przejdzie do Komisji (konstytucyjnej), tam przeleży kilka tygodni, o ile feryj nie będzie, lub kilka miesięcy, o ile przemęczonym mózgom

naszych posłów da się nareszcie odpoczynek. Jeżeli zaś wniosek PPS nie przejdzie, to również rządu mieć nie będziemy. Za wnioskiem bowiem PPS jest niemal połowa Sejmu, jakież więc kandydat na premiera będzie tak naiwny, by przeciwstawić się chciał połowie Sejmu nie tylko w sprawach programowych, lecz wprost w zapatrywaniu na legalność istnienia jego rządu. Publiczną tajemnicą nadto jest, że to będzie uchodziło także za przeciwstawianie się Belwederowi, bez zgody z którym żaden Rząd istnieć nie może faktycznie, nie mówiąc o stronie prawnej. „Mała konstytucja“ zakłada zgodność w zapatrywaniach Naczelnika Państwa i większości sejmowej. Tam, gdzie prezydent nie zgadza się gruntownie z parlamentem, albo rozwiązuje on parlament, albo ten ostatni go zmusza do ustąpienia. (Tu p. Hirszhorn powołuje się na to, że prezydent Millerand udzielił dymisji Briandowi, przemilcza jednak, że p. Millerand zrobił to, czego domagała się francuska opinia publiczna; tymczasem dymisja gabinetu Ponikowskiego była niespodzianką dla polskiej opinii publicznej, dla Sejmu, dla samego gabinetu, a kto wie, może i dla samego Naczelnika Państwa, dymisja ta miała na celu nie zlikwidowanie jakiegoś kryzysu, lecz wywołanie przesilenia na całej linii — w czyim interesie? przyp. referenta). Jeżeli nasza prawica, będąc rażąco w rozterce z Józefem Piłsudskim, jednak wybrała go na Naczelnika Państwa, to musi ponosić skutki swego lekkomyślnego czynu albo też spowodować przesilenie naczelnikowskie (w tym drugim wypadku żydzi popędzą swoich najemników na ulicę „do walki z reakcją“ dla przygotowania przewrotu bolszewickiego na tle wojny domowej — przyp. referenta).

Gabinet Śliwińskiego spotyka się z następującą oceną p. Hirszhorna (N. 170 z 28 VI):

Koalicja, która powołała rząd obecny, składa się z postępowego włościaństwa (o którym zaraz poniżej — przyp. refer.), proletariatu i demokratycznej burżuazji (żydzi mają monopol demokratyczności — nawet wówczas walczą o demokrację, kiedy ją wysadzają w powietrze — przyp. refer.). A na czele tego zjednoczenia stoi jako inicjator i duch opiekuńczy Naczelnik Państwa, który dotychczas położył niespożyte zasługi jako wyzwoliciel Polski z niewoli zewnętrznej, a obecnie pragnie wyzwolić społeczeństwo z niewoli wewnętrznej.

Aby dopełnić obrazu, przytoczymy jeszcze rozważania p. Hirszhorna w sprawie polskich ugrupowań politycznych (*Nasz Kurjer* N. 147 z 5. VI):

Potrzebna nam (t. zn. żydom — przyp. refer.) jest wielka partja liberalno-burżuazyjna. Taka partja powinna bronić wolnego handlu przeciw etatyzmowi i monopolom, ale nie może być ani szowinistyczną (= patrijotyczną — przyp. refer.) ani klerykalną (= szanującą religję chrześcijańską — przyp. refer.) i musi posiadać zrozumienie dla dojrzałych reform społecznych (= przygotowujących bolszewizm — przyp. refer.), dzięki czemu potrafi w razie potrzeby rządzić nawet wspólnie z umiarkowanymi

socjalistami (musi pracować pod sterem żydów — przyp. referenta). Potrzebna jest partja chłopska, broniąca uprawnionych interesów włościanina, lecz w ramach interesów ogólnopolskich, co się stanie, jeżeli zmuszona będzie do rządzenia wspólnie z liberalną partją mieszczańską (zatem pod sterem żydów). Mogłaby także istnieć partja obszarnczo-konserwatywna, choć jest już anachronizmem (środkiem reforma rolna — przyp. referenta). Wreszcie istnieć winna partja socjalistyczna o froncie możliwie jednolitym (bolszewickim — przyp. refer.).

(Z tych czterech grup jedna partja chłopska nie miałaby w swem łonie żydów, ale przez związek z liberalną partją mieszczańską byłaby od nich także całkowicie uzależnioną. Żadna z tych grup nie obejmowałaby wszystkich warstw społecznych narodu polskiego, nie reprezentowałaby interesów całości narodowej, każda grupa byłaby spętana własnymi interesami „klasowymi“, sprzecznymi nawzajem. Podzieliwszy w ten sposób żywego ducha i żywe ciało narodu polskiego, żydzi podzieleni tylko pozornie, lecz solidarni, mieliby możliwość utrwalenia swojej dominacji nad Polakami — przyp. refer.).

Przytoczmy sądy o dwóch partjach, które żydom najbardziej działają na nerwy:

Endecja nie jest partją państwowotwórczą, lecz kliką niezdolną do rządzenia ani osobno, ani do spółki. (A jednak żydzi zwracali się z propozycjami do endecji jeszcze przed konferencją pokojową i podczas konferencji w Paryżu, propozycje te ponawiały się parokrotnie, jeszcze w pierwszych miesiącach roku bieżącego czytaliśmy w *Naszym Kurjerze* oferty skierowane pod adresem endecji, której brak udziału w rządach nazwano klęską z punktu widzenia interesów państwowych i nawet szkolidnym dla żydów — przyp. referenta).

Piastowcy — mówi p. Hirszhorn — dbają tylko o interes włościan, głównie zamożniejszych, i gotowi są zniszczyć miasta, nie rozumiejąc, że bez kwitnących miast nie jest do pomyslenia istnienie państwa nowoczesnego. Gdyby więc im pozostawić monopol rządzenia państwem, doczekalibyśmy się rychło nędznego końca. W dodatku na czele tej partji stoją bądź literalni analfabeci, bądź półinteligenci, będący analfabetami na punkcie społeczno-politycznym.

Tak pisał niedawno jeszcze p. Hirszhorn o obecnych sprzymierzeńcach. Widocznie stawiając p. Witosa na czele bloku lewicowego, żydzi uważają, że mogą nim kręcić jak chcą.

Na podstawie głosów przytoczonych stwierdzamy:

(1) Wybuch przesilenia, odróżnianego wyraźnie od poprzednich, przypisywanego przez samych żydów czynnikiem tajemniczym, nie wzbudza w żydach najmniejszego niepokoju, żadnej troski, ani śladu obaw, przeciwnie, między wierszami przecierają z trudnością ukrywane: spokój, zadowolenie, nadzieja. *Is fecit cui prodest.*

(2) Główne organy prasy żydowskiej (bodaj nietylko główne) popierają w przesileniu obecnem stanowisko p. Naczelnika Państwa, zarówno akceptując bez zastrzeżeń prawo Naczelnika Państwa do dymisjonowania rządu, który votum nieufności od Sejmu nie otrzymał, jako też domagając się dla Naczelnika Państwa prawa tworzenia rządu samoistnie, bez liczenia się z większością sejmową, chyba gdyby była lewicową, to zn. bez liczenia się z prawą stroną Izby.

(3) Plan żydowski opiera się na kalkulacji następującej:

(1) Za pomocą przesilenia albo uda się odwlec wybory i ostatecznie zdyskredytować Sejm, który „nie może wyłonić z siebie silnej większości, a nie chce się rozjechać“; w tym wypadku chodzi o „rozszerzenie władzy“ Naczelnika Państwa, o „faktyczną, jeżeli nie formalną dyktaturę“, jak się wyraża *Folkscajtung*; jednocześnie chodzi o zepchnięcie *odium* za utrzymanie obecnego Sejmu na tych, którzy właśnie dążą do jego odnowienia: długotrwały proces przesilenia prowadzony z celem uszczuplenia praw Sejmu z konieczności bowiem musi napotkać obronę praw Sejmu jako reprezentacji NARODU ze strony stojącej na gruncie PRAWA prawicy, a walka ta odwleka wybory.

(II) Albo uda się narzucić Polsce gabinet oparty na Naczelniku Państwa, a parlamentarnie na głosach socjalistów, piastowców, z Niemcami i żydami jako języczkiem u wagi. W tym wypadku gabinet przeprowadziłby wedle *Folkscajtung* „wybory czyste“, czyli podług woli tych, którzy będą dość silni, by swoją wolę przeprowadzić“. I w tym wypadku zatem droga prowadziłaby jeżeli nie do formalnej, to do faktycznej dyktatury Naczelnika Państwa, bloku lewicowego, Niemców i żydów. Dyrygentem koncertu byłiby oczywiście żydzi.

(III) Albo uda się wywołać wojnę domową szczując lewicę na prawicę, w razie gdyby prawa strona Izby zdobyła większość sejmową. Wojna bratobójcza dałaby żydom szerokie pole działania, mogłaby stać się z łatwością początkiem przewrotu bolszewickiego,¹⁾ do którego prowadziłyby zresztą i dwie pierwsze ewentualności, gdyby się udały.

To byłyby owe „nieoczekiwane rezultaty nieoczekiwanego kryzysu“.

¹⁾ O przygotowaniach planowych ze strony żydowskiej świadczyłyby ustępy odezwy, ogłoszonej w *Naszym Kurjerze* (N. 165 z 23. VI):

ODEZWA „KEREN-HAJESOD“.

Biuro Centralne „Funduszu Odbudowy Palestyny“ („Keren-Hajesod“) dla Polski w Warszawie rozesało do swych mężów zaufania następującą odezwę:

Towarzysze!

Działalność Biura Centralnego „Keren-Hajesod“, poświęcona dotychczas przeważnie popularyzacji myśli samej wśród żydostwa polskiego i organizacji pracy w różnych punktach kraju, — wchodzi obecnie na nowe, szersze tory:

1. należy przede wszystkim załatwić się z zadaniami organizacyjnymi. Wszystkie bez wyjątku miasta i miasteczka Polski winny zorgani-

P. S. W zeszytcie drugim *Przeglądu Judaistycznego* przytoczyliśmy polemikę między p. Koskowskim a p. Hirszhornem. P. Koskowski poszukiwał w celach ugodowych, pokojowych w łonie żydostwa polskiego jakiegoś ugrupowania, stojącego bez zastrzeżeń na gruncie państwowości polskiej, t. zn. pielęgnującego swoje odrębności rasowe, religijne, obyczajowe, językowe itd., lecz podporządkowującego swoje interesy grupowe interesom państwa polskiego. Jakąż odpowiedź otrzymał p. K.? To, co pisali pp. Hirszhorn czy Grinbaum, da się streścić w jednym słowie: „wara!“ — „Wara od naszych stosunków wewnętrznych“.

Zmuszeni do spółzycia z żydami, bylibyśmy, zdawałoby się, uprawnieni do zabierania głosu w tych wewnętrznych sprawach żydowskich, które wkraczają w sposób dotkliwy w nasze stosunki. Żydzi zatrzaskują nam drzwi przed nosem. Historia poucza, że żydzi od wieków, bez względu na kraj i ustrój, w którym przebywali, rządzą się między sobą sami, że żadne środki przymusu, nie wyłączając prześladowań i tępień, nie były w stanie odebrać im samorządu.

Odgradzając się w stosunkach wewnętrznych od nie-żydów, żydzi rządzą się między sobą sami i występują wobec nie-żydów jako zwarta grupa, ożywiona bezwzględna jednością.

Ci sami żydzi, jako równouprawnieni z nami obywatele, korzystają z przysługujących im praw bezpośredniego udziału we wszystkich naszych stosunkach wewnętrznych. Niema dziedziny życia polskiego, do której nie wtrącaliby się żydzi. Usiłują przytem narzucać nam — większości — poglądy na zagadnienia religji i etyki, na zadania polityki państwowej, na kierunek ewolucji społecznej narodu polskiego, na kierunki nauki, na prądy literackie i artystyczne itd. sprzeczne z naszą naturą i naszymi interesami. Ośmieleni z naszej strony tolerowaniem ich najoczywistszej nietolerancji, żydzi poczynają rządzić się jak u siebie, okazują nam lekceważenie, drwią z naszych trosk, ośmielają się nam grozić.

W jakim państwie my żyjemy? W jaki sposób dojść mogło do tego? Odpowiedź prosta:

(1) Równouprawnienie jest uprzywilejowaniem żydów: nie-żydzi nie mają dostępu do żydowskich organizacyj, żydzi mają dostęp do ogólnych tj. nie-żydowskich organizacyj.

zować, lub tam, gdzie potrzeba, zreorganizować komitety swoje. Wszyscy bez wyjątku żydzi mają spełnić obowiązek swój wobec odradzającej się w oczach naszych Palestyny przez opodatkowanie się narzec „Keren-Hajesod“. **Szczególnie żydostwo polskie, największy dzisiaj odłam narodu, winno w chwili obecnej złożyć dowód niebywalej dojrzałości politycznej i społecznej, pokazać światu, że nie bacząc na obecne trudne warunki ekonomiczne, potrafi dać przykład ofiarności, zrozumienia dla sytuacji i miłości ku sprawie.** (Podkreślenia oryginału.)

Dyrektorjum Centr. Biura „Keren-Hajesod“ w Polsce:

A. Podliszewski (prezes). Poseł H. Farbsztein mp. Poseł I. Grinbaum mp. Dr. M. Klumel mp. Adw. A. Lewinson mp. Dr. M. Peker mp. Poseł Dr. I. Szyper mp. Sz. Zochowiecki mp. — Członkowie Dyrektorjum.

(2) Żydów niezorganizowanych nie ma wcale, Polaków zorganizowanych jest zaledwie drobna cząstka. 100 ludzi zorganizowanych pokona i ujarzmi 100 tysięcy niezorganizowanych.

(3) Żydzi są podzieleni pozornie, aby tem wydatniej pracować, w istocie są bezwzględnie solidarni wobec nie-żydów. Polacy są naprawdę podzieleni, niesolidarni, pozwalają się wygrywać przeciw sobie. I oto mając własne państwo, nie jesteśmy panami we własnym domu. Jeśli tak dalej pójdzie, stoczmy się w przepaść, w tę samą, w której leży we krwi Rosja.

Są tacy, którzy szerzą niewiarę, jakoby dla Polski nie było ratunku. Ludzie małego serca i słabej głowy! NARÓD POLSKI to potęga, o ile zdobędzie się na jedność i organizację. Nie jesteśmy przytem osamotnieni: stoi za nami Europa, w pierwszym rzędzie nasza wierna siostra, potężna FRANCJA.

Czy możliwe, żeby Polacy nie pojmowali i nie odczuwali tego stanu poniżenia: żydzi proklamują i praktykują wobec nas solidarność bezwzględną, a nam nakazują brak solidarności między sobą („walka klas“), aby nad zwalczającymi się panować. I my żydów słuchamy?

Kto nie umie być wolnym, musi być niewolnikiem.

Żydzi a monopol tytoniowy. Niejednego dziwiło może głosowanie żydów przeciw monopolowi, podczas kiedy sterowana przez żydów lewica głosowała za monopolem. Tę pozorną sprzeczność wyjaśniają gazety żydowskie. W naszym Sejmie — pisze poseł I. Grinbaum w *Najer Hajnt* (N. 129 z 6. VI) — argument żydowski jest najważniejszym tak dla prawicy, jak dla lewicy. Nie potrzeba wcale mów żydowskich, by go wysunąć; jeżeli tego nie robi prawica, czyni to lewica, by do wieść narodowym demokratom, iż są kiepskimi antysemitami, broniąc takich żądań, jakie czynią zadość interesom żydowskim. Podczas rozpraw socjaliści (a nawet sam Daszyński) krzyczeli: „Tak mówić każe Szereszewski“. Żydzi musieli iść z prawicą przeciw włościanom i lewicy: obawiano się zaryzykować mową żydowską, by... przeciwnik monopolu nie stał się jego zwolennikiem. Wniosek najzupełniej kłamliwy — żydzi głosowali z prawicą, aby jej wytrącić broń, więcej, aby dać lewicy możliwość zaatakowania prawicy jej własną bronią.

Stanowi to próbę stosowania specjalnej taktyki — posługiwania się antysemityzmem dla interesów żydowskich. Że tak jest istotnie, tego dowodzi mały feljeton p. t. ogromny błąd, drukowany w dzienniku ludowc. *Moment* (N. 130 z 7. VI). W uchwalaniu ustaw, które nie są dla nas (dla żydów) korzystne, jesteśmy winni sami z naszą głupią taktyką. O ile liczyć chcemy na powodzenie, musimy wszystko przedstawić na opak.

Metody walki będą się komplikowały coraz bardziej. Nie przestaniemy przeto powtarzać — krzyk przeciw żydom jest bezpłodny, tylko znajomość rzeczywistości, oparta na znajomości kwestji żydowskiej w połączeniu z wolą wyzwolenia, która kondensuje się w organizacji, może, musi doprowadzić do emancypacji Polaków.

Civis romanus.

Z prasy żydowskiej zagranicznej.

W wychodzącym w N. Jorku w języku żydowskim organie lewego Poale Syjonu (komuniści), miesięczniku *Monatschrift* (N. 6, maj) czytamy: „Biuro związkowe rozesłało do wszystkich komitetów centralnych następujący cyrkularz: W Polsce wytworzyły żyd. socjalistyczne partje żydowską szkołę *świecką*, która wychowuje w wolnym duchu młode generacje żydowskie robotników. Niesłychanym wysiłkiem udało się utworzyć w całym kraju sieć szkół ludowych, ochron dla dzieci, kursów wieczorowych, które wypierają brudne, niekulturalne chedery. Żydowskie szkoły *świeckie*, które zakłada „Centralna żyd. organizacja szkolna“ (Centraler idischer schul organizacje) są w chwili obecnej najważniejszą pozycją kulturalną robotników żyd. w Polsce, a ich wybitnie proletarjacki charakter czyni ich zdobyczą całej żydowskiej klasy robotniczej.

Z powodu proletarjackiego charakteru tych szkół, tak państwo polskie, jak i żyd. społeczeństwo mieszczańskie (!) wrogo się doń odnosi. Szykanami i represjami stara się „demokratyczny“ rząd polski pogrzebać byt młodej organizacji, a mieszczaństwo żydowskie z wszystkich sił wzmacnia już i tak silny indyferentyzm kulturalny mas żydowskich. Środki finansowe proletariatu żyd. w Polsce w dobie obecnego kryzysu są niewystarczające do budowy szkół. Pomoc, jaką otrzymała org. szkolna w Polsce od „People's Relief“ starczyła na pewien czas, ale od miesięcy już się ona zmniejszyła i całe szkolnictwo stoi wobec katastrofy.

W tem ciężkim położeniu, jest obowiązkiem wszystkich robotników żyd. przyjść z pomocą szkole żydowskiej w Polsce. — W tym celu obowiązane są centralne i główne komitety połączyć się natychmiast z kierowniczymi organami innych żyd. robotniczych partyj i organizacji, stojących na stanowisku walki klasowej i dążyć do utworzenia wspólnych komitetów robotniczych, które powinny kierować tą akcją. (podkreślenia oryginału — przyp. referenta).

W drugim numerze Przeglądu Judaistycznego, zwracaliśmy już na tem miejscu uwagę o metodzie żydowskiej zaszczepiania komunizmu od

podstaw. W przytoczonym artykule mamy potwierdzenie najoczywistsze słów naszych z żydowskiej strony.

Nie mieszalibyśmy się do tych spraw, gdyby nas nie dotyczyły w sposób dotkliwy. Ten nowy typ szkoły żydowskiej jest u nas szkołą bolszewickich agitatorów i szpiegów¹⁾, którzy prowadzić będą robotę antypaństwową wśród robotników polskich, młodzieży polskiej itd.

Czy pan minister oświaty jest powiadomiony o tej sieci szkół ludowych, jaką pokrył Polskę żydowski komunistyczny związek? A jeżeli tak, to opinia publiczna wiedzieć powinna, jakie w tej sprawie wydał zarządzenia.²⁾

Lord Raglan o Syjonistach.

Londyński Cajt (nr. 3548 z 26. VI) przytacza za pismami angielskimi opinię o Palestynie lorda Raglana, który niedawno z kraju tego powrócił. Oto słowa Raglana: „Uważam, że przeistoczenie Palestyny w narodowe siedlisko żydowskie, stanie się przyczyną niebezpieczeństwa i osłabi prestige imperjum angielskiego. Wzdragamy się oddać władzę w Palestynie w ręce ludu, którego każde dążenie jest skierowane przeciw prawomocnym posiadaczom tego kraju. Osiedlenie wielkiej ilości żydów wśród ludności arabskiej, z którą nie ma nic wspólnego, doprowadzi do ostrych tarć rasowych. Nie można mi zarzucić antysemityzmu. Jako naród i państwo mamy dużo żydom do zawdzięczenia, lecz nie można zapominać, że tam jest wielka ilość żydów, którzy nie są syjonistami i wielu syjonistów, którzy nie są żydami.

Przekona nas pewna cytata ze sprawozdania z pewnego mitingu Ligi żydów brytyjskich (League of British Jews), który niedawno się odbył, że syjonizm, tak jak go przedstawiają rzecznicy obecnej polityki palestyńskiej, nie jest składnikiem rzeczywistej polityki gminy żydowskiej. P. Lionel de Rothschild był przewodniczącym zebrania, w którym brali udział lord Swaythling i Sir Filip Magnus. W toku mów oświadczone, że: „Liga stoi na jasnych i wyraźnych zasadach, że żydzi stanowią gminę religijną, lub bractwo, ale nie naród. Jeżeli się od tej zasady odstąpi w jakim kraju, to zniknie ona wszędzie.“

Pocóż więc ma się wysilać rząd brytyjski, aby stworzyć w Palestynie narodowość syjonistyczną... Według ostatnich danych ludność

¹⁾ Ostatnia afera bolszewicko-szpiegowska Toeplitza i studentów komunistów, przeważnie żydów, jest symptomem znamienym. Przyp. Redakcji.

²⁾ Zjazd towarzystw przyjaciół Ligi Narodów w Pradze, który zakończył się demonstracyjnym opuszczeniem sali przez delegatów Polski i Małej Ententy, zaleca w swej rezolucji poszanowanie ze strony większości względem obyczajów i zwyczajów mniejszości, o ile te nie sprzeciwiają się porządkowi państwowemu (kursywa Red.). Sądzymy, że silny Rząd Polski umiałby rozróżnić między tolerancją a abdykacją, między pielęgnowaniem odrębności a organizowaniem przewrotu.

w Palestynie składa się z 79 proc. muzułmanów, 11 proc. chrześcijan i 10 procent żydów.

Tommy (Londyn).

Głosy prasy o „Przeglądzie Judaistycznym“.

Pierwsze wzmianki ukazały się w „Gazecie Warszawskiej“ z dn. 18. 5., przyczem redakcja „Gazety“ zaznaczyła, że „powróci niebawem do oceny nowego czasopisma“.

Następnie odezwał się żydowski „*Nasz Kurjer*“ (Warszawa) (z 19. 5.). Wzmianka p. n. „Nowy świstek żydożerczy“ została umieszczona drobnym drukiem w „Kronice żydowskiej“, tak że niełatwo ją odszukać. Przytaczamy ją w całości: „Ukazał się pierwszy numer nowego żydożerczego wydawnictwa p. t. „Przegląd Judaistyczny“. Nowy ten paszkwil, roszczący sobie pretensje do „naukowości“, nie ustępuje w niczem równym wydawnictwom „rozwojowym“, a różni się od nich specyficzną parafalnością umysłową, cechujący (zamiast: cechującą) Poznań, tę „Mekkę reakcji polskiej, w której pismo to rozpoczęło swój „bogoojczyźniany“ żywot.“

O ile na 5 i pół arkuszach druku, stanowiących zeszyt pierwszy „Przeglądu Judaistycznego“, ktokolwiek z czytelników zdola wykazać 1% fałszów, skupionych na 11 wierszach druku w „*Naszym Kurjerze*“, gotowi jesteśmy przyjąć na nasze dobro wszystkie określenia „*Naszego Kurjera*“.

„*Polska Zbrojna*“ (Warszawa) z 21. 5. pisze: „Jest to pierwszy w Polsce poważny organ, poświęcony tej ze wszech miar poważnej u nas kwestji.“

Dłuższą wzmiankę poświęcił „Przeglądowi Judaistycznemu“ „*Kurjer Poznański*“ z dn. 27. 5. Podajemy wyjątki:

„...Pismo jest poważne, solidne i dobrze się zapowiadające. Redakcji, jak widzimy z pierwszego numeru, nie chodzi o sensację, ani o szumne hasła, lecz istotnie o dostarczenie szerokiemu ogółowi materiału do poznania żydów i kwestji żydowskiej... Do poszczególnych spraw, poruszonych w zeszycie pierwszym, jeszcze powrócimy, dziś pragniemy zwrócić uwagę szerokiego ogółu na nowe pismo. Zasluguje ono na jak najszersze i jak najwszechstronne poparcie. Jedynie zresztą przy poparciu i współpracy ogółu będzie można zorganizować koło pisma poważną pracę i poważne studia.“

„*Słowo Kujawskie*“ (Włocławek) z 28. 5. pisze: „Przegląd Judaistyczny“ wypełnia poważną lukę w naszym społecznym piśmiennictwie... Na szczególne wyróżnienie zasługuje kronika, w której Redakcja doskonale ujmuje obecne prądy i nastroje żydowskie... „Przegląd Judaistyczny“ odda bczwątpienia wielkie usługi dla wyświeślenia kwestji żydowskiej i zyska poparcie u szerokich sfer inteligencji polskiej“.

Tygodnik „Rozwój” (Warszawa) (N. 19 z dn. 9. 6.) poświęcił artykuł wstępny ocenie „Przeglądu Judaistycznego”. Oto punkty najważniejsze:

(1.) „Bynajmniej nie lekceważąc potrzebnych badań i studjów żydoznawczych nad sprawą żydowską i zupełnie uznając potrzebę istnienia czasopisma takim badaniom poświęconego, nie możemy powstrzymać się od kilku uwag *pro domo sua*, jako placówki unarodowienia życia polskiego, wyzwolenia go z zalewu żydowskiego.“

(2.) „Poza wszelką teorią... rzeczywistość życia polskiego przynosi nam codzienność fakta stojące poza wszelką wątpliwością, fakta niezbite, oczywiste, często zatruwające; wytwarzają się objawy, wymagające natychmiastowego działania, odczyniającego zło, przeciwstawiającego się, wyzwalającego. Fakty te, powtarzamy, są niewątpliwe i poparcia badawczego nie potrzebują.“

(3.) „Przyznajemy, że w praktycznej akcji odżydzenia kraju naszego mniej nas interesuje kwestja „czy żydzi są narodem?“, albo zasadnicza naukowo historyczna paralela „Izraelici a żydzi“ — które to kwestje porusza „Przegląd Judaistyczny“.

(4.) „Nie wiemy, ile praktycznej pomocy, ile wniosków do wprowadzenia natychmiast w życie przyniesie nam nowa placówka żydoznawcza. Zaznaczamy tylko, że niema czasu do stracenia, ziemia pali się nam pod nogami, a lasy puszczy białowieskiej w pień wycinają spółki żydowskie, aby nowymi milionami wzmocnić wielkiego pająka żydowskiego.“

(5.) „Mamy nadzieję, że „Przegląd Judaistyczny“ naukowo, na podstawie studjów, dowiedzie i potwierdzi te fakty i prawdy o żydach, które życie nam przynosi; w takim charakterze witamy go serdecznie jako placówkę pożyteczną i celową.“

Punkty (1) i (2) są sprzeczne. Jeżeli bowiem — jak utrzymuje „Rozwój“, fakty niewątpliwe „poparcia badawczego nie potrzebują“, w takim razie „Przegląd Judaistyczny“ jest przedsięwzięciem zbędnem i witanie go jako „placówki pożytecznej i celowej“ jest albo naiwną niekonsekwencją, albo naiwną nieszczerością. Zresztą zadaniem „Przeglądu Judaistycznego“ jest nie „potwierdzenie“, lecz wyświetlenie faktów. „Rozwój“ zdaje się nie spostrzegać nawet, że fakt doświadczenia codziennego, znany powszechnie ale i powierzchownie, musi wprawdzie powodować takie lub inne zachowanie się — *primum vivere, deinde philosophari*. Ale działanie, oparte wyłącznie na naiwnem doświadczeniu, a nie na znajomości istoty faktu, warunków jego powstawania, rozwoju i przemijania, stosunków, łączących go z innymi faktami itd., nie daje rękojmi opanowania faktu.

Na czem oparty jest tryumf techniki społecznej? Na tem, że jest wiedzą stosowaną. Brak znajomości kwestji żydowskiej sprawia, że wielu szczerych przeciwników żydów bezwiednie oddaje im usługi.

Wobec założeń, pozbawionych głęboko przemyślanych podstaw, nie dziwi nas, że „Rozwój“ nie widzi związku między tak wybitnie praktyczną kwestją, jak postulat żydowski autonomii narodowo-personalnej, a kwestią teoretyczną, „czy żydzi są narodem“. Nie dziwi nas również przeoczenie „Rozwoju“, że mniej więcej połowę „Przeglądu Judaistycznego“ stanowi kronika poświęcona sprawom bieżącym, ujmowanym ze specjalnego punktu widzenia.

Mogłoby nas dziwić najwyżej, że redakcja „Rozwoju“ wyraziła się: „nie możemy powstrzymać się od kilku uwag *pro domo sua*“. Zauważamy tedy, iż nie przypominamy sobie, aby „Przegląd Judaistyczny“ formułował swoje stanowisko wobec „Rozwoju“.

Nie poprzestając na wzmiance o „świstku żydożerczym“ przystąpił „*Nasz Kurjer*“ (z dn. 11. VI. 1922) do czteroszpaltowej oceny *Przeglądu Judaistycznego*.

„Widomą oznaką bankructwa firmy handlowej — pisze p. Lector w art. p. t. „Antysemityzm pod maską badania żydów“ jest zazwyczaj stałe zmienianie szyldu. Niedawny antysemityzm w następstwie przeważał się asemityzmem, potem żydoznawstwem, a na najnowszym chręcie świętym nadano mu imię „żydobadania“. Przegląd Judaistyczny — organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej — oto najświeższy znak firmowy polskiej myśli antysemickiej.“

Byliśmy z góry przygotowani na to, że nasze usiłowania badawcze w kwestji żydowskiej spotkają się ze strony żydów z zarzutem antysemityzmu i próbami ośmieszenia („żydobadanie“). Dążenia nie-żydów do jawności, powszechności i uniezależnienia judaistyki od interesów żydowskich są sprzeczne z dążeniami żydów, dla których judaistyka na użytek powszechny musi być podporządkowana interesom żydostwa czyli, wyrażając się z kurtuazją, tendencyjnie zabarwiana.

„Zunz, będący właściwym ojcem judaistyki, widział w niej środek urobienia opinji narodów na naszą korzyść i osiągnięcia w ten sposób największego ideału owego czasu — równouprawnienia“, mówi jeden z przywódców żydowskich Achad Haam (Aszer Gintzberg) [Na rozdrożu (Am Scheidewege) Berlin 1916 II. 124].

Nie jest pozbawiony humoru zarzut pod adresem polskim stałego zmieniania szyldu, mającego być oznaką bankructwa firmy handlowej, w ustach przedstawiciela rasy posługującej się wszystkimi możliwymi szyldami i we wszelkiego rodzaju bankructwach i upadłościach doświadczonej.

Od wieków żydzi posiadają przywilej rządzenia się samemi sobą i nikt im tego przywileju nie zamierza odbierać, nie-żydzi bronią tylko swych praw niezaprzeczalnych do rządzenia się samemi sobą, nie chcą być rządzeni przez żydów. Gdzież tu antysemityzm? Czy ten, kto jest przeciw panowaniu żydowskiemu nad nie-żydami jest już antysemitą?

„Każdy uświadomiony żyd — ciągnie nasz krytyk — niczego więcej nie powinienby sobie życzyć jak tego, aby nie-żydzi zaczęli poważnie badać kwestję żydowską“. Zdawałoby się zatem, że na tym punkcie między *Przeglądem Judaistycznym* a *Naszym Kurjerem* panuje harmonia zupełna.

Musimy tedy poinformować *Naszego Kurjera*, że od chwili kiedyśmy zaczęli zajmować się kwestją żydowską doznajemy, dziwną rzeczy koleją, systematycznych utrudnień w zdobywaniu literatury ze strony żydów.

Książki czy czasopisma angielskie, francuskie, polskie otrzyma z łatwością w księgarni czy agencji każdy, kto zapłaci żadaną cenę. Inaczej rzecz się ma z książkami i czasopismami w językach europejskich wydanymi przez żydów, traktującemi o żydach. W poszukiwaniu cennej ankiety, tow .ICA dotyczącej położenia ekonomicznego żydów w Rosji wróciliśmy się z prośbą o wskazanie księgarza-wydawcy do *Alliance Israélite Universelle* w Paryżu. Odpowiedziano nam, że dzieło powyższe wyszło w ograniczonej ilości egzemplarzy i niema go zupełnie w handlu księgarskim. A jednak nie dając za wygraną, zdolaliśmy je nabyć zwykłą drogą u księgarza.

Cóż dopiero powiedzieć o książkach i czasopismach wydawanych po żydowsku i po hebrajsku. Zdarzyło nam się niejednokrotnie, że na żądanie pewnych dzieł zapytywano nas, do czego są nam potrzebne, a potem, uznawszy widać nasze proste wyjaśnienie za niedostateczne (nieprawomyślnie?), odsyłano nas do innej księgarni ze słowami „nie mamy tego na składzie“. Aby móc badać najważniejsze przejawy myśli żydowskiej w językach hebrajskim i żydowskim trzeba być żydofilem, inaczej zostaje się odciętym od źródeł, zbojkotowanym — tak powiedział nam jeden z wybitnych hebraistów zagranicznych. Pokazywano nam niedawno w Paryżu książkę żydowską, w której jeden ustęp został zamazany farbą drukarską. Nie chciano mi jej sprzedać inaczej, mówił ów badacz. I pomyśleć, że ci sami, którzy poprostu nie mają słów na piętnowanie przepisów prawnych normujących wolność druku, aby nie wyrodziła się w samowolę, nie wahają się stosować u siebie cenzury, gdy chodzi o czytanie druków żydowskich przez nie-żydów. Czyżby żydzi mieli aż tyle do ukrywania przed nie-żydami? Jak mamy to sobie tłumaczyć? Czy nie byłoby dobrze, aby żydzi starali się uzgodnić postępowanie swoje z deklaracjami, że niczego bardziej nie pragną jak badania kwestji żydowskiej przez nie-żydów?

„Po przejrzaniu pierwszego numeru należy stwierdzić, że redakcja miesięcznika od niczego nie jest tak daleka jak od przedmiotowego badania. Przedewszystkiem uderza rozbieżność pomiędzy prosektem czyli „zaproszeniem do przedpłaty“ a przedmową w samym piśmie. W pierwszym obliczonym na skaptowanie prenumeratorów powtarza się jako pewnik wszystkie oszczerstwa jakie miotają na żydów najbezcześniejsi

żydożercy. W przedmowie te same potwarze wypowiedziane są już w formie warunkowej, z zaznaczeniem, że taki jest głos ludu, lecz że trudno rozstrzygnąć a priori, czy przypisywanie żydom planów tego rodzaju jest dostatecznie ufundowane. Stąd wniosek, że redakcja nie tylko nie grzeszy obiektywnością, ale i pospolitą rzetelnością.“

Ubolewamy, że na punkcie obiektywności i rzetelności nie możemy zaspokoić wymagań *Naszego Kurjera* i p. Lectora. Powątpiewamy jednak, czy *Nasz Kurjer* i p. Lector byliby bardziej zadowoleni, gdybyśmy stosowali ich miernik obiektywności i rzetelności.

Stwierdzamy, że prospekt i przedmowa zawierają fakty i interpretacje. I prospekt i przedmowa przedstawia interpretacje w formie hypotetycznej.

Krytyk z *Naszego Kurjera* zdaje się niedostrzegać nawet, że nazwanie uzasadnionych drogą ścisłego rozumowania hipotez „oszczerstwami“ jest może zgodne z formami przyjętymi przez świętych cadyków, ale stanowi przekroczenie form uznanych i praktykowanych przez społeczeństwa europejskie tak rażące, że gdyby nie obowiązek informacyjny wobec publiczności polskiej, najchętniej pominęlibyśmy tego rodzaju dyskusję milczeniem.

P. Lector zdaje się nie dostrzegać wcale, że powściągliwość nasza jest umyślna, gdyż chodzi nam o stwierdzanie i wyjaśnianie, a nie o jątrzenie.

Nad zdumiewającą zgodnością wyników wszystkich badaczy kwestji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i W. Brytanji, Włoszech i Niemczech, Francji i Polsce nie można jednak przejść do porządku dziennego rzuceniem słów „oszczerstwa żydożerców“. Fakt zbieżności wyników, oparty na zbieżności szeregów zjawisk w tylu krajach, zakrzyczeć się nie da. Zresztą dużą część tego, co wiemy o żydach, zawdzięczamy badaczom żydom. Czy oni zatem są „najbezczelniejszymi żydożercami?“

Wogóle krytyk z *Naszego Kurjera* sprawił nam zawód pod względem intelektualnym. Znaliśmy żydów umiejących bronić swego stanowiska bez tak widocznego eskamotowania tekstów przeciwnika, jak to czyni p. Lector rozprawiając się z naszą oceną broszurki p. Mackiewicza i serji artykułów p. Noskowskiego, i bez posługiwania się tak doborowemi wyrazami, jak „chuligańska rubryka“ (mowa o rubryce Przeglądu „z prasy żydowskiej“).

P. Lector raz jeszcze podkreśla, że myśl aby badaniem kwestji żydowskiej zajmowali się nie żydzi jest bardzo szczęśliwa, ale uważa, iż powinni to być „ludzie o umysłach wolnych rozumiejący podstawową prawdę, że żyd jest takim samym człowiekiem jak każdy inny człowiek.“

Ta „prawda“ nietylko nie jest podstawową, lecz nie jest wogóle prawdą. Żyd jest niewątpliwie człowiekiem ale obok podobieństw wykazuje olbrzymie, istotne różnice w stosunku do innego człowieka, który

żydem nie jest. Żydów należy rozpatrywać nie jako pojedyncze indywidua, lecz jako przedstawicieli organizacji społecznej. Żydzi stanowią zupełnie inną formację, niż narody europejskie, wykazują odrębne struktury ludnościowe i ekonomiczno-socjalne.

Im więcej i dokładniej porównywać będziemy żydów i nie-żydów, tem bardziej doświadczenie będzie nam potwierdzało, że niema bodaj większych różnic niż pomiędzy ludźmi, a z tych różnice między żydami i nie-żydami należą do największych.

Przegląd książek.

Achad-Haam: Na rozdrożu. Dwa szkice. Przełożył z hebrajskiego HL. Warszawa 1921, str. 44.

Str. 39: „Już od czasu proroków przodkowie nasi nauczyli się pogardzać siłą pięści, a poważali siłą duchową... Tylko wielka siła duchowa, która nieraz objawiała się przed ich oczami w obcym życiu, zdołała wywalczyć na nich samozaprzęstwo i pociągnąć ich bezmiernie za owym życiem. Przywódcy ludu, wiedząc o tem, starali się przeto trzymać go całkiem w dali od życia duchowego innych ludów, oraz nie dawać przystępu choćby najmniejszemu naśladownictwu... Bowierni nie tylko skłonność, lecz i wielką zdolność do naśladownictwa posiada nasz lud. Wszystko, co Izrael naśladuje — naśladuje on dobrze, i w krótkim czasie potrafi przyswoić sobie „obcą siłą duchową“, wobec której wyzbył się własnej; wtenczas to powstają mędrcy, którzy pouczają go posługiwać się oną siłą gwoli objawienia własnego ducha, samozaprzęstwo wtedy przemija samo przez się a naśladownictwo przybiera postać spółzawodnictwa, dodając jeszcze mocy poczucia istności hebrajskiej.“

Str. 41: „...lud nasz jest coraz bliższy poznania, że zbawienie nie w obu, lecz na trzeciej drodze pośrodku — na drodze udoskonalenia bytu narodowego za pomocą naśladownictwa spółzawodniczącego“.

Str. 43: „Obawiać się asymilacji naród nasz jakoś nie potrzebuje i na przyszłość, ale powinien aż nadto obawiać się rozdrobnienia“. Krótko: asymilacja jest maską w celu zdobycia zaufania i opanowania nie-żydów.

(Wszystkie podkreślenia oryginału.)

El Al. Pismo starszych szomrów, wydawane przez żyd. org. skautową „Haszomer hacair“ w Polsce. Jednodniówka. Warszawa 1920, str. 46.

Str. 11: „Tu (w Polsce) pomnożyć swe siły, tu — prężyć do skoku — tu — miejsce wyłącznie prawie na tworzenie tego, com nazwał obiektywnymi dla naszego ruchu (org. skaut.) warunkami — innych i inaczej rzecz jasna, niżli to w Erecie (Palestynie) robić będziemy“.

Str. 12: „Więcej fanatyzmu, wiary, więcej myśli poważnej a twórczej, co w głąb zjawisk sięga...“.

Str. 23: „Tworzymy pod względem treści organizację dla wywołania ruchu szomrowego (skautowego) w szkole, rodzinie, społeczeństwie. Kupując szekel lewicowy, musimy, nie wstępując w szeregi jakiegokolwiek partji, wspierać organizacje lewicowe i robotników, a spółdziałać w kwestjach ogólnie narodowych z wszechświatową organizacją syjonistyczną „Tarbut“ i t. p., zaznaczyć musimy nasze stanowisko młodzieńcze, szomrowe“.

Str. 24: „Musí nam jedna myśl przyswiecać: Jesteśmy „inni“ i „wyżsi“, będziemy nimi coraz bardziej; musimy również nasze zdobycze utrwalić, nałożyć nasze piętno specyficzne na szerszy ogół.“ **Ro.**

†

Ś. p. Dr. Bolesław Marchlewski.

Naczelný redaktor *Kurjera Poznańskiego*, człowiek prawy, patrijota, pracownik dzielny, padł na posterunku zamordowany przez niejakiego Trzebiatowskiego, który na parę dni przed morderstwem został skazany na więzienie za bezpodstawne oskarżanie *Kurjera Poznańskiego* o to, że służy żydom. Cześć Jego pamięci!

Wobec w toku będącej sprawy sądowej powstrzymujemy się od wyrażania naszej opinji co do motywów morderstwa. Musimy jednak zaznaczyć, że Trzebiatowski atakował również i *Przegląd Judaistyczny*, zarzucając mu wysługiwanie się żydom. Z nadesłanych nam plakatów i listów wyjmujemy tylko jeden ustęp: „Żyd nas na białym dniu prowadzi w przepaść bolszewicką — przy pomocy „Wolnej Polski“, Górnośląska, „polityki“ i innego szwindlu żydowskiego Żydoalicia (ma znaczyć: koalicja — nasz przypisek) stworzyła (rzecz prosta) „Wolną Polskę“ dla swoich celów bolszewickich!“

Polska odpierając najazd bolszewicki dowiodła już czynem, że nie jest szwindlem żydowskim. Polska dowiedzie tego i teraz wobec przesilenia i tyle razy, ile okaże się potrzeba.

RÓŻNE.

Żyżń nacjonalnostiej (Moskwa), N. 3 (9) z 14. 3. 1922, ogłasza okólnik N. 24 do wszystkich żydowskich pododdziałów (jewpodotdiełam) przy gubernjalnych oddziałach narodowościowych (gubotnac). Okólnik ten upoważnia pododdziały żydowskie do zwracania się za pośrednictwem

oddziału narodowościowego do miejscowego sovietu o wprowadzenie języka żydowskiego do sądownictwa, w razie, gdy to okaże się pożądanym ze względu na warunki miejscowe.

W myśl powyższego okólnika witebski gubernialny komitet wykonawczy (gubispolkom) zatwierdził propozycję poruszoną przez gubernialny oddział narodowościowy (gubotnac) o prowadzeniu niektórych procesów w języku żydowskim. Rzec rozstrzygnięto dla zachowania pozorów na gruncie nie zasadniczym, lecz praktycznym, w ten sposób, że wyłącza się określony zakres spraw, mających znaczenie dla mas żydowskich, które mają być prowadzone w języku żydowskim.

Żyżń nacjonalnostiej (Moskwa), N. 5 (11) z 1. 4. 1922 zawiera artykuł p. t. „Śród żydów“; czytamy tam, że władza sowiecka jest jedyną władzą, która walczy z antysemityzmem czynnie. —

Dokumenty żydowskiego związku komunistycznego (Poale Syjon) w sprawie akcji komitetu; do Międzynarodówki komunistycznej. Nakładem „Avantgarde“. Wiedeń II, Glockengasse 6/17. Wiedeń 1921. (Dokumente des jüdischen kommunistischen Verbandes (Poale Zion) zur Ausschussaktion; an die kommunistische Internationale. Verlag „Avantgarde“. Wien II, Glockengasse 6/17 Wien 1921.). Memorjał komisji organizacyjnej żydowskich związków zawodowych w Polsce do egzekutywy czerwonej międzynarodówki zawodowej. (Denkschrift der Organisationskommission der jüdischen Gewerkschaften in Polen an die Exekutive der Roten Gewerkschaftsinternationale).

Z chwilą ewakuacji Polski przez Niemcy wytworzyła się dla PPS korzystna konjunktura dla ugruntowania wpływów na proletarij polski. Partja komunistyczna nie mogła uzyskać wpływu z powodu ultrapatryjotycznego nastroju mas i niskiego stopnia uświadczenia klasowego, jak również dlatego, że musiała rozwijać akcję w ramach już istniejącej organizacji. Rozwój stosunków gospodarczych stowarzyszony z ciężkimi przeciwnościami dnia codziennego parł do zjednoczenia ruchu zawodowego.

W łonie proletarijatu żydowskiego głównymi czynnikami są „Poale Syjon“ i „Bund“.

W r. 1919 rozpoczęła się centralizacja zarządu w przemyśle skórzanym. Tworzy się organizacja centralna pracowników handlowych. Scentralizowane są Związki zawodowe przemysłu włókienniczego. Istnieje od r. 1919 centrala związków kelnerskich żydowskich i polskich, przyczem kelnerzy żydowscy mają zagwarantowaną autonomję w sprawach kulturalnych i ekonomicznych.

Komisja organizacyjna związków robotniczych znajdujących się pod wpływem komunistycznego Poale Syjon obejmuje około 45 tysięcy członków. Pojmuje ona doniosłość związków zawodowych dla jednolitego frontu walki rewolucyjnej i uznaje dyktaturę proletarijatu i formę systemu sowieckiego jako jedyne środki urzeczywistnienia socjalizmu.



PRZEDPŁATA

Ze względu na zwiększone koszty wydawnictwa i przesyłki pocztowej zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty. Podniesiona cena obowiązuje tylko nowych abonentów.

Przedpłata wynosi

z przesyłką w całej Polsce i W. M. Cdańsku
na kwartał II 1500 mkp.

zagranicą — z wyjątkiem Austrii — 100% drożej.

Zamówienia przyjmują

**wszystkie Księgarnie i Agencje dzienników
oraz Administracja i Ekspedycja:**

**KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI NR. 1.**

Konto w Pocztovej Kasie Oszczędności Poznań 200032.

**Zeszyt następny (N 4)
podwójnej objętości ukaże się w październiku.**

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN

POŚWIĘCONY BADANIU KWESTJI ŻYDOWSKIEJ

REDAKTOR: STANISŁAW KOBYLŃSKI

TREŚĆ NR. 4-6.

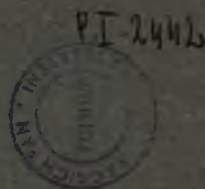
1. Dualizm polityki polskiej	249
2. W sprawie rozpowszechnienia języka żydowskiego. Paweł Czaykowski (Warszawa)	267
3. Przyczynki do historii żydów w Królestwie Kongresowem. 1815—1830. (I.) Dr. Władysław Tatarzanka (Mińsk Mazowiecki)	271
4. Rozkrzewienie chrześcijaństwa a żydzi. Ks. W. Michalski C. M.	294
5. Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od r. 1793 do 1806 (IV.) Dokończenie. Dr. A. Wojtkowski (Poznań)	304
6. Kronika:	
Przeгляд polityczny:	
Przesilenie ministerjalne z czerwca-lipca 1922 r.	322
Żydzi a kampanja wyborcza	333
Przeгляд prasy:	
Głosy prasy o Przeglądzie Judaistycznym	340
Przeгляд książek	345
Różne	351

POZNAŃ - - - - - WARSZAWA
 NAKŁADEM: SPÓŁKA „PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY“
 CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

Cena zeszytu 1000,— mkp.

Od Wydawnictwa.

W związku z kryzysem walutowym koszty produkcji przerastają do tego stopnia ustanowiony abonament, że wydawnictwo zmuszone jest zawiesić na czas nieokreślony „Przegląd Judaistyczny“. Zeszyt Nr. 4-6 w tym okresie jest ostatnim. Prenumeratorom, którzy uiścili abonament za kwartał III i IV zostanie tenże zwrócony na żądanie. Ewentualnego zwrotu dokona Administracja do 31 grudnia r 1922.



Od Redakcji.

Wobec zawieszenia „Przeglądu Judaistycznego“ z powodów od Redakcji niezależnych, Redakcja składa niniejszem Sz. Wydawnictwu, Administracji i Drukarni oraz wszystkim Spółpracownikom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom pisma wyrazy serdecznej podziękii za stałe okazywaną życzliwość i poparcie.



PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - Poznań Sierpień-Październik 1922 Warszawa - Nr. 4-6

Dualizm polityki polskiej. Walka i ugoda z Zakonem międzynarodowym.

I.

Nieco psychologii i metodologii politycznej.

Mówię do mojej córeczki: Dzidziuchno, oddaj mi kopertę, nie trzeba nic zabierać z biurka tatusia. Maleństwo ucieka. Perswadowanie skutku nie odnosi. Nie chcąc działać przemocą fizyczną, imam się podstępu: a ja mam ołówek czerwony, ja będę rysował! — Gdzie? pokaż, daj! woła dziecko i przybiega, ciskając po drodze żadaną kopertę.

Czy niema tu głównych elementów polityki?

Kierować zjawiskami masowymi, sprawować rząd dusz można stosując przymus, przekonywanie, podstęp. Do używania przymusu trzeba rozporządzać siłą. Ale nawet przy posiadaniu siły stosowanie przymusu nie zawsze gwarantuje wynik niezawodny, bowiem przymus używany nierozumnie, nieumiejętnie, nieumiarkowanie, przymus nadużyty, wywołuje reakcję — wolę oporu.¹⁾

Przekonywanie wymaga od przekonywującego opanowania przedmiotu, znajomości duszy słuchacza, zrozumienia i intelektualnego przewyciężenia poglądu przeciwnika, ze strony przekonywanych natomiast zakłada pewne minimum przygotowania: uczciwość, zdrowy rozsądek i dobrą wolę

¹⁾ Wszystkie rządy rozbiornicze dążyły do wynarodowienia Polaków. Najpoważniejsze wyniki osiągnął niewątpliwie rząd austriacki, a ucisk bezpośredni w b. zaborze austriackim był przecież bez porównania mniejszy, niż w pozostałych dzielnicach.

czyli brak uprzedzeń. Zespół tych warunków występuje rzadko. Dlatego prawdziwe, to jest trwałe, nie chwilowe, przekonanie kogoś należy do przedsięwzięć trudnych i nie częstych.

Trudność oddziaływania na wolę ludzi w sposób bezpośredni, szczery, to jest za pomocą przymusu lub namowy ugruntowana jest ostatecznie w samej naturze ludzkiej: człowiek chce mieć świadomość, że jest panem swoich myśli i czynów. Naturalnie poczucie wolności nie oznacza jeszcze, że człowiek jest absolutnie wolny w rzeczywistości. Człowiek podlega wpływom bliźnich w wysokim stopniu, ale niepostrzeżenie dla siebie, podlega im zaś tem łatwiej, im bardziej nie dostrzega cudzego zamiaru oddziaływania na własną wolę. Stwierdzamy na każdym kroku, że ludzie powtarzają jako swoje własne cudze opinie, które wyczytali lub zasłyszeli wypowiedziane, zwłaszcza od niechcenia, nie sprawdzwszy nawet ich wiarogodności. Istnieje jakgdyby przymus wewnętrzny — instynkt naśladowczy? — który popycha do przekazywania dalej tego, co się usłyszało. Poglądy oddziałują niewątpliwie w wysokim stopniu na postępowanie i dlatego Zakon międzynarodowy nie żałuje wysiłków na urabianie opinii.

Najsukuteczniejszym sposobem wpływania na wolę innych jest zatem podstęp. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur*. Podstęp to poddanie bliźnim myśli odbiegającej na pozór całkowicie od naszych zamierzeń istotnych, starrannie tajonych, myśli pociągającej bliźnich perspektywą doraźnych a nieraz i późniejszych korzyści i stanowiącej w razie urczywistnienia automatyczne spełnienie właśnie tych

*) Wodzowie bolszewizmu nie powiedzieli masom: my będziemy wami rządzić samowładnie, jeno powiedzieli: lud rządzić się będzie sam, wyróżnicie tylko „panów“, a potem utworzycie swój rząd, włościąnsko-robotniczy; nie powiedzieli masom: po rozpadnięciu się armji rosyjskiej utworzymy czerwoną armję, na której oprzemy nasze panowanie przemocy kosztem nicustannej wojny, jeno powiedzieli: precz z wojną, precz z militaryzmem, niech żyje braterstwo ludów; nie powiedzieli masom: po wyrznięciu „panów“ cała ludność będzie naszymi niewolnikami, będzie na nas musiała pracować, a wszystko cokolwiek posiadać będzie, będzie nasze. będzie zależało tylko od naszej woli, od naszego widzimisie, jeno

ukrytych zamierzeń.²⁾ Ta pośrednia droga oddziaływania na wolę ludzką jest dłuższa, bardziej skomplikowana i wymaga od działacza wyobraźni politycznej i obłudy, oprócz wiedzy, znajomości terenu i zasobu doświadczenia życiowego, za to prowadzi do celu niemal niezawodnie. Rzadko może być oszukany tylko ten, kto sam siebie nie oszukuje, a tych jest niewiele.

Kierownicy polityki narodowej posługują się wyłącznie metodą bezpośrednią przekonywania. Odwołują się oni do rozumu i uczciwości, dążą do przekonania prawych i myślących Polaków o słuszności i celowości swego programu.

Zakon międzynarodowy nie zaniedbuje żadnej metody, opiera się jednak głównie na metodzie pośredniej, operuje podstępem. W ten sposób udaje się Zakonowi organizować całe odłamy opinii polskiej przeciw interesom państwa polskiego, a więc w ostatecznym wyniku i przeciw interesom tych odłamów.

Oczywiście gra podstępna Zakonu międzynarodowego, prowadząca do organizowania całych odłamów opinii polskiej w celach antypolskich, posiada swój mechanizm, oparty na znajomości natury ludzkiej w ogólności, a psychologii polskiej w szczególności.

Wszyscy musimy jeść, mieszkać, ubierać się. Zdobywanie środków utrzymania celem zaspokojenia potrzeb elementarnych jest treścią zapasów życiowych — t. zw. walki o byt. Otóż Zakon międzynarodowy ułatwia swoim klientom zdobycie dostatecznych środków utrzymania lub przynajmniej ułatwia im perjodyczne zaspakajanie potrzeb elementarnych. Niema jednak na świecie nic za darmo. Zakon międzynarodowy nie omieszkiwa dawać odczuć swoim klientom: bierzcie ziemię „pańską” — to wasze, zabierajcie wszystko „panom” — to wasze, precz z własnością prywatną.

Gdyby lud rosyjski domyślał się, gdyby jeno przeczuwał, co wiodzie bolszewizmu zamierzali z nim zrobić przez swoje hasła, nęcące na pierwszy rzut oka naiwnych, nigdy nie doszłoby do rewolucji bolszewickiej, raczej osadzonoby z powrotem na tronie cara. Lud rosyjski dał się opętać, omanić korzyścią chwilową i pozorną i wpadł w żelazne sidła niewoli, z których wydobędzie się nieprędko. Kto nie umie być wolnym, musi być niewolnikiem.

jentom, że równie dobrze jak im dostarczył, może ich tych ułatwień w każdej chwili pozbawić. W ten sposób Zakon międzynarodowy uzależnia od siebie ludzi, którzy niebacznie jego pomoc przyjęli, nakłada im obrożę. Przychodzi chwila, że ludzie ci uzależnieni muszą płacić — otrzymują oni od swych przełożonych wskazówki postępowania w najważniejszych sprawach polityki narodowej. Wskazówki te równają się rozkazom. Wobec opornych stosowany jest terror. Kto nie ma odwagi zerwać obroży, zostaje już nazawsze niewolnikiem nieprzyjaciela Ojczyzny.

Po elementarnych potrzebach biologicznych, domagających się zaspokojenia, najpowszechniejszą sprężyną postępowania ludzkiego jest próżność. Pani ta ma wszędzie swe siedziby, ale królestwo jej jest w Polsce. Wszyscy Polacy są próżni. Tylko jedni — najliczniejsi — są próżni, nie wiedząc nawet o tem, że są próżni; drudzy — mniej liczni — zdają sobie wprawdzie sprawę z tego, że Polacy są próżni, ale dumni ze swego odkrycia wyłączają samych siebie jako wyjątki; najmniej liczni jeno wiedzą o tem, że Polacy są próżni nie wyłączając ich samych i że lekarstwo jest jedno: obracać wszystką próżność na zwalczanie własnej próżności.

Dokąd doprowadzić można Polaka lehcąc jego próżność? Na skraj przepaści. Czemu? Ponieważ próżność to przerost naszego Ja, to przecenianie własnej jaźni jako takiej ze wszystkimi jej ułomnościami, to napełnianie jej walorami urojonemi. Stan duchowy tego rodzaju wydaje człowieka, który mu podlega wprost na pastwę zręcznemu pochlebcy. Człowiek próżny nie stawia sobie bowiem pytania: czemu on mi to mówi, czemu on mi robi tę propozycję, jaki może mieć w tem interes, abym to uczynił, a tego zaniechał, lecz przyjmuje mniej lub więcej zręczne pochlebstwa za brzęczącą monetę, jako należy sobie hołd. Zakon międzynarodowy posiada tę umiejętność eksploatowania naszej polskiej próżności w stopniu mistrzowskim. Polak zaś w 999 na 1000 wypadków nie domyśla się nawet, że pada ofiarą zręcznej operacji, że staje się marionetką, pociągana w sposób dlań niewidzialny na sznurku przez operatora.

Rozgłos, tytuły, a co najważniejsza stanowiska, którym nie zawsze sprostać można — ilu Polaków otrzymało je i otrzymuje (za jaką cenę sprzedażą?) z rąk Zakonu międzynarodowego dla zadowolenia własnej próżności, nie domyślając się często, że są narzędziem do pętania Ojczyzny.

Świadomość potrzeb elementarnych i próżność łączą się w dążeniu marzycielskiem do reformowania społeczeństw ludzkich na podstawie bezwzględnej wolności, powszechnej równości, powszechnego braterstwa, postępu i t. d. Marzyciele romantyczni wierzą w możliwość raju na ziemi: nie znając natury ludzkiej, przypisują jej bowiem jednostronnie tylko cechy dodatnie, zapoznają przytem liczne i głębokie różnice pomiędzy ludźmi. Zakon międzynarodowy wyzyskuje te górne humanitarne hasła dla podminowania wszystkich jawnych autorytetów, wiedząc, iż po ich zburzeniu narzucić zdoła z łatwością jedyny autorytet, jaki pozostanie, swój własny autorytet — tajny.

Eksplloatując potrzebę, próżność i tęsknotę marzycielską rodzaju ludzkiego Zakon międzynarodowy tworzy posłuszną sobie armję najemną, którą się posługuje dla przeprowadzania swych zamysłów.

Zaspakajanie potrzeb i aspiracyj ludzkich stanowi moment olbrzymiej doniosłości w walce politycznej, moment niedoceniany przez kierowników polityki narodowej. „Myśmy osiągnęli zwycięstwo, inni — stanowiska. Jedziemy do Polski z pułtami rękami“, wyraził się jeden z b. członków paryskiego Komitetu narodowego. „Należenie do narodowej demokracji nie stanowi żadnego interesu i w tem właśnie tkwi jej siła“, mówił jeden z poważnych reprezentantów stronnictwa. Zdania te przynoszą niewątpliwie zaszczyt ideologii partji i ludziom, którzy je wypowiedzieli. A jednak czy nie tkwi w nich doza nieporozumienia? Czy nie mamy tu do czynienia ze szczątkami romantyzmu politycznego?

„Nie samym chlebem człowiek żyje“. Przyjmujemy te święte słowa bez zastrzeżeń w sensie jak najszerszym: nie samym chlebem człowiek żyć powinien, o ile nie chce postradać dostojeństwa ludzkiego, o ile nie chce stoczyć się do po-

ziomu bydłęcia. To znaczy: życie jednostki jest dobrem, ale nie jest dobrem najwyższym, jest podporządkowane idei obowiązku wobec Boga i Ojczyzny, wobec Praźródła i Osi wszechbytu oraz wobec wiecznego źródła jednostek i instrumentu dziejowego Bożych zamierzeń, którym jest naród.

Są chwile, że życie trzeba rzucić na szalę. Celem wychowania i ochrony bytu jednostki przez urządzenia bytu zbiorowego jest właśnie przygotowanie jej do tego, aby umiała spełnić obowiązek, nie cofając się w potrzebie przed śmiercią.

Ale heroizm wymaga takiego napięcia woli całego jestestwa, że człowiek najdoskonalszy zdolny jest do heroizmu chwilami, krótszemi lub dłuższemi okresami. Człowiek, który narażał życie dla idei i nie poległ, musi znaleźć wypoczynek i zabezpieczenie dla pokrycia swych potrzeb elementarnych aby powrócić do normy — inaczej nie ostoi się.

Ten, który po wsze czasy pozostanie wzorem niedoścignionym heroizmu — Zbawiciel — rozumiał nie tylko wielkość, ale i słabość człowieka, ucząc z drugiej strony w modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Tak jest! Samem słowem Bożem, samą czystą ideą żaden człowiek żyć nie może, musi jadać i to regularnie.

Ogromna większość ludzi, ulegając potrzebie, idzie za tymi, którzy jej chleb dają. Żadne ubolewania nie zmieniają natury ludzkiej. Dostarczanie środków do życia, interes materialny nie powinien być celem uczciwego stronnictwa. Słusznie. Ale uwzględnianie potrzeb elementarnych podporządkowane hjerarchicznie celom idealnym jest koniecznością, chociażby dlatego, aby znaczne ilości Polaków nie bohaterów, ale uczciwych, zdolnych potencjalnie do poświęcenia, nie wpadały w szpony Zakonu międzynarodowego. Człowieka poznaje się po zestawieniu słów i czynów, każdego człowieka można zatem i należy wypróbować, zanim uzna się go za swego.

Pamiętanie zaś o ludziach wypróbowanych z własnych szeregów jest już czemś więcej niż środkiem zapobiegawczym, jest jednym z nieodzownych warunków powodzenia kampanji — wódz troszczący się niedostatecznie o los własnych żołnierzy trwoni najcenniejszy, niezastąpiony materiał i przegrywa. Nie ten, kto reprezentuje słuszość i powraca

z pustymi rękami wygrywa w polityce, lecz ten, kto zdobywa nowe i utrzymuje dawne pozycje. Prawość nie powinna być przeszkodą, ale aby faktycznie nie była przeszkodą wobec przeciwnika, pozbawionego wszelkich skrupułów, musi iść w parze z wielką przenikliwością i umiejętnością organizowania sił politycznych — zdolnością posługiwania się ludźmi, pociągania mas i manewrowania masami.

Niedostateczne uwzględnianie strony psycho-biologicznej i gospodarczej rzeczywistości społecznej prowadzi jednostki niezłomne, bojkotowane przez wroga, opuszczone przez swoich, do heroizmu i wyczerpania, inne do upodlenia w jarzmie.

I w polityce siła istotną polega na syntezie idealizmu i realizmu i ona prowadzi do zwycięstwa.

II.

Dwie orientacje wojenne i dualizm powojenny.

Wojna światowa zastała trzy Polski wobec dwu ugrupowań. Rozdarcie Polski i obecność rozbiorców w obu ugrupowaniach musiały utrudnić wytworzenie jednej orientacji.

Większość opinii polskiej, zarówno zorganizowanej politycznie, jak samorządnej, oświadczyła się przeciw Niemcom, za Ententą, za Rosją zaś o tyle, że szła z Ententą. Mniejszość związała się z Austrią, pośrednio zatem z Niemcami.

Wprawdzie przewidywania oparte na zwycięstwie Koalicji były a priori mniej ryzykowne, jednak pewność zupełną mogły przynieść tylko wypadki. Rozdwojenie polityczne nie było tedy pozbawione pewnej, aczkolwiek kruchej, podstawy, większą może rację bytu miało z punktu widzenia taktycznego: awanse, udzielane chociażby bez zamiaru realizacji ze strony państw centralnych, mogła uzyskać tylko grupa z orientacją aktywistyczną; awanse te mogła następnie wygrywać wobec Koalicji tylko grupa z orientacją ententofilską. Stając się stawką w wielkiej grze politycznej, Polska zdobywała widoki odzyskania bytu państwowego. Obie strony musiały liczyć się z warunkami narzuconymi przez stan wojenny i zawisłość polityczną: w praktyce mogło to prowadzić niekiedy

do „ustępstw“ taktycznych, równających się abdykacji. My jednak zakładamy dobrą wolę po obu stronach.

Wybuch rewolucji rosyjskiej rozwiązał ostatecznie ręce grupie ententofilskiej, rozgrom mocarstw centralnych dawał wreszcie swobodę ruchów aktywistom.

Cóż nastąpić powinno, gdyby droga pierwszych prowadziła od zjednoczenia do niepodległości, a droga drugich od niepodległości do zjednoczenia? Cóż nastąpić powinno, gdyby ententofile i aktywiści uprawiali jedynie dwie różne taktyki, prowadzące do jednego celu — Polski zjednoczonej i niepodległej? Zdawałoby się, że nastąpić winna była jedna rzecz: koniec dualizmu i powstanie nowej, już jedynej orientacji — ogólnopolskiej, mającej na celu budowę państwa. Tak by się zdawało.

Stało się inaczej. Niemcy utworzyli podczas okupacji fikcję rządu polskiego w Warszawie, złożonego z żywiołów aktywistycznych. Po wyjściu Niemców ów rząd fikcyjny został na miejscu. Rada Regencyjna, zainstalowana przez Niemców, powierzyła tymczasowo władzę naczelną wypuszczonemu przez Niemców „więźniowi magdeburgskiemu“. Tymczasowy Naczelnik państwa powołał rząd socjalistyczny p. Moraczewskiego i zażądał od Komitetu paryskiego oddania się pod komendę „prawowitemu rządowi polskiemu“ w Warszawie. Zważywszy, że Sejmowi jeszcze nie było, że źródłem władzy rządu warszawskiego była władza okupacyjna, że kampanję dyplomatyczną wygrał niewątpliwie Komitet paryski, trudno nie widzieć w tem żądaniu uroszczenia wysoce nieumiarkowanego, chęci wykorzystania cudzej pracy. Komitet paryski, nawet gdyby chciał, nie mógł skapitulować: przecież przez cały czas wojny rządy Koalicji porozumiewały się oficjalnie tylko z Komitetem paryskim, nie mogły przeto bez narażania na szwank własnej powagi i własnych interesów wyrzucić nagle za nawias Komitetu paryskiego i uznać za prawowity rząd polski ludzi, którzy jeszcze niedawno stali w obozie wrogów Koalicji.

Wystąpienie p. Piłsudskiego było niewątpliwie akcją zaczepną przeciw Komitetowi paryskiemu i to w chwili, kiedy dwie orientacje utraciły wszelką rację

bytu z punktu widzenia taktycznego. Jeżeli bowiem walka obu obozów (choćby pozorną) była nieunikniona w czasie wojny, to jaki był cel kontynuowania walki po rozbiciu państw rozbiorskich, w przeddzień rokowań pokojowych, kiedy ententofilom i aktywistom musiało chyba chodzić już o jedną rzecz: o Polskę zjednoczoną i niepodległą? Jaki był teraz sens rozwojenia?

Ta chwila stanowi *experimentum crucis*. Ta chwila dowiodła niezbicie, że obozowi aktywistycznemu chodzi nie tyle o Polskę, ile raczej o władzę nad Polską. Władza dla kogo? Dla partii, która jako socjalistyczna międzynarodowa musiała mieć z natury rzeczy, miała i ma po dzień dzisiejszy różne filjacje i infiltracje, która jest obciążona dziedzicznie doktryną walki klas, a więc wojny cywilnej. Władza dla takiej partii w tworzącym się państwie, wymagającym jak najbardziej zgodnego współdziałania wszystkich warstw.

Władza do czego? Do położenia fundamentów pod budowę państwa polskiego? W takim razie dlaczego wrogi stosunek do tych, którzy położyli pierwsze cegły? Więc do opanowania Polski, aby... co z Nią zrobić?

Niejednen zadawał sobie pytanie: kto zwycięży — komitet paryski czy rząd warszawski. Wiemy, że zwyciężyła de facto Warszawa. Komedja porozumienia z dopuszczeniem do rządu p. Paderewskiego zakończyła się likwidacją agend Komitetu, nie zaś przejęciem ich przez rząd.

Komu przedtem nie było wiadomo, ten obecnie musiał powiedzieć sobie: to nie sam przez się rząd warszawski zwyciężył. Przypuśćmy, że oba obozy, aktywistyczny i ententofilski składają się wyłącznie z żywiołów polskich. Czy można zrozumieć dlaczego nie doszły do jedności? Czy można wyobrazić sobie, aby w razie starcia zwyciężyć miał ostatecznie na terenie Koalicji ten właśnie obóz, który jeszcze niedawno był jej przeciwnikiem? Zwyciężył ktoś stojący za rządem warszawskim. Kto?... Zakon międzynarodowy.

Nie znaczy to, abyśmy podawać mieli w wątpliwość dobrą wiarę poszczególnych ludzi na wysokich stanowiskach. Można odegrać rolę instrumentu nie zdając sobie z tego spra-

wy, jak to wykazaliśmy powyżej. Chodzi jednak zawsze o wyniki.

W dążeniu do położenia fundamentów państwowości polskiej, można było także pójść na kompromis. Można było powiedzieć sobie: iść z narodowcami oznaczałoby na razie podział wpływów, lecz w ostatecznym wyniku trzeba by im ulec. Zatem albo poddanie się pod dyrektywy narodowców i walka z Zakonem, albo dalszy rozłam i walka z nimi a sojusz z Zakonem. Wyobrażano sobie może: „Zakon może nam zapewnić władzę, a dzięki swym wpływom na terenie międzynarodowym oddać i państwom niejedną usługę. Skoro sojusz z Zakonem jest dla nas korzystny z pewnością, a dla państwa korzystny przypuszczalnie, lepiej zawrzeć pakt z Zakonem, niż z obozem narodowym“. To się nazywa ugoda.

Partja piorunująca przeciw polityce ugodowej chwyciłaby się jej oburącz, wówczas gdy chodzi o stosunek do Zakonu międzynarodowego. Socjaliści-niepodległościowcy ugodowcami!

Jeżeli do takiej ugody doszło, to co Polska dała i daje, a co otrzymała i otrzymuje wzamian?

III.

Bolszewizacja Polski.

Jeżeli obóz aktywistyczny zawarł ugodę z Zakonem międzynarodowym i doszedł do władzy, to czy nie mógł zrobić tego samego z podobnym skutkiem obóz narodowy? Czy walka z Zakonem była nie do uniknięcia, czy odpowiadała bardziej interesom narodowym niż ugoda?

Do jednego z najwplywowszych pod wzgledem politycznym Polaków zwracano się pod koniec wojny ze skierowaniem do Zakonu z propozycją wydania deklaracji odwołującej t. zw. bojkot, to jest, wyrażając się pozytywnie, prąd wysuwający hasło „swój do swego po swoje“.

— Oświadczenie takie złożyć chętnie, brzmiała odpowiedź, pod warunkiem, iż Zakon zaprzestanie definitywnie zwalczania Polski na gruncie międzynarodowym.

Kampanji antypolskiej nie wstrzymano.

Pewien przedstawiciel Zakonu zakomunikował jednemu z członków Komitetu paryskiego taką propozycję: „Zgódźcie się, panowie, na nasze warunki i wówczas wszystko wam pójdzie jak po maśle. Natomiast jeżeli panowie nie zgodzicie się, to doznacie takich trudności, o jakich wam się nie śniło“.

Jakież to były warunki? Przyznanie autonomii eksterytorjalnej oraz zapewnienie szeregu stanowisk kierowniczych w rządzie jako gwarancja pełnego równouprawnienia.

Wobec tego, że Zakon międzynarodowy jest tajną organizacją, samo równouprawnienie jego członków jest już ich uprzywilejowaniem. Prawo traktuje członków Zakonu jako jednostki odosobnione, czyli jako fikcję, podczas kiedy korporacja pozostaje całkowicie poza obrębem prawa a więc ponad prawem, posiada bowiem pełną swobodę działania aż do organizowania akcji antypaństwowej włącznie.

Przyznanie de jure autonomii eksterytorjalnej już istniejącej de facto, to znaczy uznanie korporacji jako odrębnej, wyłącznej i niepodległej w istocie kontroli rządu organizacji prawno-politycznej (państwa w państwie), a obok tego równouprawnienie, to jest prawo penetracji bez żadnych przeszkód wszystkich dziedzin życia narodowego, wraz z zapewnieniem szeregu stanowisk kierowniczych w rządzie, oznaczałyby przeistoczenie tajnej potęgi Zakonu w formalnie uznany nadzład, umożliwiałyby Zakonowi zduszenie w zarodku wszelkiej próby samodzielności ze strony polskiej.

Przyjęcie warunków tego rodzaju równałoby się poprostu utrwaleniu dominacji Zakonu nad Polską. Czy to, co Zakon mógł ofiarować wzamian można było uważać za równoważnik, czy było do zaakceptowania dla uczciwych obrońców interesów polskich?

Komitet paryski, mówiąc ściślej narodowa demokracja, mogła zatem osiąść fikcję władzy za cenę oddania steru faktycznego Zakonowi. Nie uczyniono tego, kierowano się bowiem klasyczną w polityce zasadą „do ut des“, rozumiejąc ją w ten sposób, że prawdziwą zdobyczą polityczną jakiegokolwiek ugody są korzyści uzyskiwane przez Ojczyznę w całości, a nie przez jedną partję. Rozumowano słusznie, że pomieniać

skruszone jarzmo zaborców na jarzmo Zakonu międzynarodowego, to nie żaden kompromis, jeno abdykacja.

Walka wypowiedziana obozowi narodowemu przez Zakon jeszcze przed wojną za opór przeciw rewolucji socjalnej w państwie rosyjskiem, prowadzona w sposób zaciekły podczas wojny za program niepodległości prawdziwej, opartej na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, weszła w fazę nieprzejednania. Wyobraźmy sobie, iż obóz narodowy skapituował. Zakon mógłby wówczas urządzić licytację między narodowcami i ugodowcami, kto z nich gotów jest na większe ustępstwa. Komu chodziło o interesy Polski, ten nie miał wyboru: pozostawała tylko jedna polityka — oporu.

Walka zmusiła Zakon do jeszcze silniejszego oparcia się na obozie ugodowym w myśl zasady, że wszystko, co robi Zakon, robi przez innych (*per me reges regnant*), aby za pośrednictwem ugodowców zgnieść narodowców, a z nimi wszelki opór przeciw dominacji Zakonu w Polsce. Gdyby obóz ugodowy posiadał w swem łonie żywioły prawdziwie niezależne, gdyby rozumiał, że jest może bardziej potrzebny Zakonowi (jako figurant), niż Zakon jemu, gdyby chciał i umiał wyzyskać sytuację nie partyjnie, dla siebie, lecz politycznie, dla państwa, Polska mogłaby spać spokojnie pod rządami lewicy.

Niestety, utworzenie prawdziwie polskiej lewicy jest muzyką przyszłości. W każdym razie konieczność liczenia się z opinią większości wobec opozycji narodowców zmusza jeszcze Zakon do zachowywania pozorów, do posługiwania się figurantami, do przeprowadzania własnych zamierzeń drogą pośrednią — podstępem. Dlatego Zakon wyraża się niekiedy z przekąsem o rządach „endeckich bez endecji”. „Obłuda jest hołdem złożonym cnocie”. To maskowanie się jest granicą władzy Zakonu, jest ustępstwem, jeśli nie zawsze realnym, to przynajmniej formalnym, na rzecz obozu narodowego. Zapewne, jest to minimum wpływu, ale dopóki stan taki trwa, nie wszystko jeszcze zostało stracone, to znaczy wiele jest do odzyskania. Czy Polska rządzić się zacznie samodzielnie, czy Zakon będzie rządził Polską, na razie *per procura*, a z czasem bezpośrednio, — o to toczy się walka. Fakt, że walka ta nie

jest jeszcze rozegrana, że tem samem jest do wygrania, o ile Polacy wygrać ją zechcą, stanowi zasługę obozu narodowego.

Sens tej walki da się wyrazić inaczej w pytaniu następującem: czy Polska oprze się bolszewizmowi, czy też mu ulegnie? Cóż to jest bolszewizm? Jest to celowo wywołany na tle następstw wojennych prąd społeczny rewolucyjny, zdążający do usunięcia wszelkimi środkami z ustrojów narodowych rdzennych warstw posiadających i wykształconych, a wśród nich *przedewszystkiem żywiołów prawnie niezależnych umysłowo lub majątkowo*, więc kierowniczych, następnie zaś do poddania ludu roboczego wiejskiego i miejskiego dyktaturze Zakonu międzynarodowego.

Jeżeli wynikiem dotychczasowych rządów w Polsce jest stałe osłabianie rdzennych warstw posiadających i wykształconych, w takim razie bolszewizacja Polski jest faktem niezaprzeczonym. Otóż niema żadnych wątpliwości, że położenie t. zw. klasy średniej (z wyjątkiem żywiołów poddanych Zakonowi, dopóki są mu potrzebne) pogarsza się z dnia na dzień. Przeżywamy formalny proces likwidacji inteligencji polskiej.

W jaki sposób odbywa się bolszewizacja? Masy polskie są zbyt patryjotyczne, uczciwe i rozsądne, aby rzucić się na inteligencję polską. Zakon zdecydował, że ponieważ przewrót w postaci nagłego zamachu ma w Polsce słabe widoki powodzenia, przeto trzeba rozłożyć go na etapy. Bolszewizm czerwony zastąpiono bolszewizmem białym. Trybunały rewolucyjne tępiące inteligencję odłożono na później. Tymczasem Zakon pracuje w Polsce za pośrednictwem giełdy, ustawodawstwa, aparatu rządowego i propagandy.

Przez giełdę i ustawodawstwo Zakon wytwarza trwałe podłoże, na którym rozwijają się wszystkie zjawiska socjalno-ekonomiczne. Wpływ na aparat rządowy umożliwia wywoływanie zdarzeń, ułatwiających Zakonowi eksploataowanie konjunktury (np. ostatnie przesilenie). Propaganda narzuca poglądy zwolennikom, nicowaniem poglądów przeciwnych wprowadza zamęt do umysłów chwiejnych i niepostrzeżenie przygotowuje umysły do przewrotu.

Takiem trwałem podłożem, na którym wyrastają wszystkie zjawiska socjalno-ekonomiczne, urzeczywistniające bolsze-

wizm są w Polsce brak zdrowego pieniądza, kryzys budowlany i t. zw. reforma rolna.

Brak pieniądza pozbawionego cech stałego miernika podważa same podstawy ustroju społeczno-gospodarczego, stanowi bowiem ukryty a nieprzerwany proces wywłaszczenia. Ofiarami wywłaszczenia są rzesze całe, które nie zdołały zmiarkować, że odkładając i dodając marki z odległych o parę miesięcy okresów, postępują podobnie jak dzieci dodające osły do baranów. Co jedni tracą, to ściśle zyskują inni. A że po jednej stronie stoją odosobnione jednostki, po drugiej rozgałęziona i sprawna organizacja, więc wynikiem nieuniknionym jest proces przechodzenia majątku polskiego w ręce Zakonu. Z chwilą uświadomienia sobie straty, spowodowanej odkładaniem gotówki, następuje zanik robienia oszczędności; brak gotówki wpływa na podrożenie kredytu i na wzmocnienie Zakonu, ponieważ banki z bardzo nielicznymi wyjątkami są od niego uzależnione.

Zakon przeciwdziała stabilizacji waluty dzięki temu, że jest panem giełdy światowej, że wydrenował i ukrył (wycofał z obiegu) zapasy złota, że pieniądz jest takim samym przedmiotem spekulacji giełdowej (gry na zniżkę i na wyżkę) jak każdy inny towar czy papier.

Zakon pracuje według planu, ogarniającego świat. Tendencji nadmiernego podnoszenia jednych walut (t. zw. wysokich) odpowiada tendencja wyrównawcza nadmiernego obniżania drugich walut (t. zw. niskich). W ten sposób rozbija się jedność gospodarczą świata, utrudnia niezbędną dla normalnego rozwoju dzisiejszych wysoce zróżnicowanych ustrojów narodowych funkcję wymiany. Osłabieniu przywozu i obniżeniu skali potrzeb w krajach o walucie niskiej, musi odpowiedzieć osłabienie wywozu, ograniczenie produkcji i przymusowe bezrobocie w krajach o walucie wysokiej.

Plan lokalny w Polsce uwzględniając periodycznie grę na wyżkę celem dezorientowania opiera się naogół na tendencji stałego obniżania waluty. Tendencja ta powoduje falę drożyzny, za nią idą żądania podwyżek płac, których zaspokojenie pociąga nowe emisje banknotów, poczem następuje automatycznie nowy spadek waluty, nowa fala drożyzny i t. d.

Kto jest w stanie przetrwać długotrwały kryzys tego rodzaju? Przedewszystkiem giną powoli z wyczerpania wszyscy ci spożywcy, których usługi nie są uważane za niezbędne, którzy nie mogą podążyć zarobkowo za zwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Są to pracownicy umysłowi. Następnie ulegają kryzysowi przemysłowcy, rzemieślnicy i uczciwi kupcy, którym coraz trudniej zaopatrzyć się w surowce lub towary wobec wzrastającej drożyzny i coraz droższego kredytu i coraz trudniej przeprowadzić kalkulację cen. Kryzys przemysłowy musi wywołać bezrobocie, które pozbawia środków utrzymania robotników. Wreszcie idą więksi rolnicy, których wytwórczość ulega zahamowaniu w miarę wzmagania się trudności wymiany. Kryzys oszczędza względnie drobnego rolnika, posiadającego minimum potrzeb a maximum możliwości ich zaspokojenia. Zwycięsko zaś wychodzi z kryzysu pośrednik-spekulant, przez którego ręce przechodzą wszystkie towary i waluty, który lokuje zyski w zapasach towarów, złota i nieruchomościach, który jest stowarzyszony z kierownikami przewrotu. Po jednej stronie będzie proletarijat, po drugiej Zakon, jako kasta nowoczesnych feodałów — oto do czego idziemy. Czyż to nie najczystszy bolszewizm?³⁾

Aby rdzenne warstwy posiadające i wykształcone nie zdołały wyratować się w żaden sposób, spętano je do reszty: inteligencję miejską ustawą o ochronie lokatorów, inteligencję wiejską ustawą o reformie rolnej.

Pierwsza z tych ustaw wywłaszcza częściowo właścicieli domów na rzecz lokatorów, podkopuje zaufanie do rentowności przemysłu budowlanego, paraliżuje ruch budowlany, doprowadza stare domy do ruiny, zmniejsza liczbę istniejących mieszkań, utrwała głód mieszkaniowy. Rezultatem działania ustawy jest ruina właścicieli domów chrześcijan (odłuzenie i sprzedawanie kamienic za bezcen) podczas gdy Zakon, występujący zawsze solidarnie, ma możliwość przetrwania kryzysu — dowodem fakt wykupywania nieruchomości miejskich z rąk chrześcijan.

³⁾ Niektórzy twierdzą, że państwo osiąga zysk na polityce inflacji, organizując w tani sposób swój aparat. Jednak zysk państwa oparty na krzywdzącym rozkładzie „podatku“ inflacyjnego i wyniszczaniu całych warstw ludności jest proplematyczny.

Dodajmy do tego potworną lichwę mieszkaniową, rzeszę ludzi bezdomnych, większość sublokatorów, uginających się pod ciężarem czynszu stanowiącym nieraz trzecią część ich zarobków, podział ludności miejskiej na dwa wrogie obozy walczące ze sobą na pożytek i chwałę Zakonu, cofanie się przyrostu naturalnego miejskiej ludności chrześcijańskiej... Czyż to nie objawy niszczenia mieszczaństwa polskiego? Czyż to nie bolszewizacja?

Pokrewne zamierzenia ujawnia ustawa o reformie rolnej. Nie chodzi jej o częściowe przekazywanie w ręce mniejszego rolnika ziemi źle zagospodarowanej, jeno o niszczenie wzorowych warsztatów pracy i wywłaszczenie ziemian, o bezpłatne a więc demoralizujące nadanie ziemi żywiolom najmniej przygotowanym ekonomicznie do gospodarki produkcyjnej, o wywołanie waśni naprzód między włościaństwem i ziemiaństwem, a potem, gdyby udało się zniszczyć ziemian, o dalszą wojnę między zamożniejszym a biedniejszym włościaństwem. Że wykonanie reformy tego rodzaju pozbawiłoby większe miasta chleba, że stałoby się początkiem przewrotu, to bodaj było dla właściwych inicjatorów powodem przeforsowania ustawy.

Zlikwidowanie polskiej warstwy ziemiańskiej, pozbawionej wprawdzie tego wpływu politycznego jaki mogłaby wywierać, gdyby chciała, ale naogół niezależnej przynajmniej majątkowo, byłoby dopełnieniem dzieła Zakonu. Po usunięciu rdzennej inteligencji miejskiej i wiejskiej Zakon zająłby jej miejsce i pozbawiony wszelkiej kontroli zapanowałby niepodzielnie nad ludem.⁴⁾ Polska nie różniłaby się wówczas niczem od Bolszewji.

⁴⁾ Czy rdzenne warstwy posiadające i wykształcone są potrzebne? Niejeden wymyślający na „burżujów“ nie zdaje sobie sprawy z tego, coby było, gdyby tych „burżujów“ nie było. Stanowimy społeczeństwo zróżnicowane, to znaczy, oparte na podziale pracy i wymianie jej wytworów. Piekarz zajmuje się wypiekiem chleba, ale chodzi w ubraniu, kapeluszu, butach, otrzymuje on to, czego mu trzeba od innych, którzy potrzebują znowu od niego chleba. Szewc chodzi w butach, ale chcąc jeść, musi zamienić wytwory swoje na produkty cudzej pracy. W społeczeństwie, w którym człowiek nie potrzebuje robić wszystkiego sam dla siebie, lecz wykonywa jedną pracę wiedząc, że inne zrobią za niego inni,

Wykazaliśmy w jaki sposób Zakon spełił Polskę. Jak gdyby to wszystko jeszcze nie wystarczyło Zakon zabezpieczył sobie wpływ bezpośredni — szereg stanowisk kierowniczych we wszystkich gałęziach aparatu rządowego, tak iż ma możliwość rozciągnięcia bacznej kontroli nad wszystkimi poczynaniami Rządu Polskiego. Niema bodaj sprawy ważniejszej, czy to chodzi o układy polityczne lub ekonomiczne ze sojusznikami albo państwami ościennymi, czy o reformę walutową, czy o imigrację z Rosji sowieckiej, w którejby Zakon nie narzucał swej opinii.

Jednocześnie — paralelizm uderzający — propaganda antypaństwowa komunistyczna nie ustaje w Polsce ani na chwilę.

Nie otrzymał wprawdzie Zakon dotychczas autonomji eksterytorjalnej — sprawa tej autonomji nabrała zbyt wielkiego rozgłosu i byłaby przedmiotem opozycji nie tylko narodowców, ale nawet części odłamów radykalnych i socjalistycznych — ale to, co otrzymał, prowadzi konsekwentnie do owego nadrzędu. Mówimy dlatego „otrzymał“, że *bez spóldziałania politycznego ze strony polskich ugodowców*

w społeczeństwie, w którym wszyscy, chociaż mało kto wie o tem, wzajemnie na siebie pracują, usunięcie jakiegokolwiek warstwy pociąga za sobą poważne niedomagania wszystkich warstw pozostałych. Walka klas, wojna cywilna jest tylko jednemu Zakonowi potrzebna do osiągnięcia dyktatury nad proletariatem.

Z tem wszystkim — powiedzą niektórzy — do czego potrzebna jest rdzenna inteligencja? Do tego, żeby zdobywaną wiedzą ulepszać życie mas. Rzecz każda wymaga czasu i doświadczenia. Podziwiamy włościanina, który pisać nie umie, a gospodaruje wzorowo na swoim kawałku ziemi. Ale czy taki gospodarz nie praktykował od dziecka u swego ojca, a ten znowu u swego ojca? Praca umysłowa wymaga nie mniej doświadczenia i tradycji. Takie odkrycia, jak szczepienie ospy ochronnej, zastrzykiwanie surowicy przeciwdyfterycznej, wymagają nieprzerwanego pasma badań, całych pokoleń inteligentów. Potrzebę oświaty rozumieją w Polsce wszyscy, otóż źródłem ostatecznem oświaty jest szkoła wyższa — uniwersytet. Bez uniwersytetu niema dobrych nauczycieli. Dopiero wiedza głęboka uczy, jak wszyscy nawzajem jesteśmy sobie potrzebni. Pamiętajmy, że wstęp do sfer inteligencji rdzennej ma każdy człowiek wykształcony, do Zakonu dostaje się prócz „swoich“ tylko garstka wybranych niewolników.

sam Zakon wie mógłby w sposób bezpośredni nigdy tyle osiągnąć.

Zyski Zakonu są stratami Polski. W jaki sposób wyrównywane są te straty, jakie zyski otrzymuje wzamian Polska?

Na wewnątrz, jak wspomnieliśmy, Zakon nie zrobił nawet tego elementarnego ustępstwa, aby zaprzestać propagandy komunistycznej, skierowanej przeciw istnieniu państwa polskiego i ustrojowi społecznemu. O stabilizacji marki ani mowy.

Na zewnątrz, w walce o ustalenie granic doznawała Polska ze strony Zakonu nie pomocy, lecz przeszkód. Plebiscyty górnośląski i mazurski zostały narzucone Polsce dzięki interwencji Zakonu. Telegram Jakuba Schiffa do prezydenta Wilsona spowodował cofnięcie się Wilsona i plebiscyt górnośląski. Wychodzący w Londynie organ łóż masońskich *The New Europe* stwierdził po plebiscycie mazurskim, że warunki, w jakich ten plebiscyt się miał odbyć, były ustalone w ten sposób, iż przegrana polska była nieunikniona. Otrzymana za cenę krwi polskiej i francuskiej część Górnego Śląska stanowi zaledwie minimum tego, co Polsce się należało. Granicę wschodnią osiągnęła Polska kosztem wojny. Interwencja mocarstw głównych w sprawach Wileńszczyzny i Małopolski wschodniej robi wrażenie sztucznie inscenizowanej przez wpływy Zakonu na to, aby wykazać Polakom, ile państwo rzekomo zyskuje, oddając się w opiekę Zakonowi. Tymczasem prawdziwie niepodległe państwo polskie jest potrzebne Europie, światu cywilizowanemu, a bez jako tako znośnej konfiguracji granic niemasz niepodległości.

Słowem Polska daje, Zakon bierze. Dziwna to ugoda! Ale, powiedzą nam, byłoby z pewnością inaczej, gdyby nie polityka narodowców, bowiem Zakon oddaje im tylko pięknem za nadobne. Teza niesłychanie niebezpieczna dla obrońców ugody! Jeżeli za politykę narodowców Zakon mści się na całej Polsce, to dlaczego za politykę ugodowców Zakon nie wynagradza całej Polski? Któż ostatecznie ze strony polskiej zbiera owoce tej ugody, za którą Polska jako całość tak przeraźliwie kosztownie płaci? Chyba tylko obóz

ugodowców. W jaki sposób? Że cieszy się władzą. Władzą? Czy też raczej wyciąga korzyści z piastowanych urzędów i cieszy się pozorami władzy, której posiadaczem faktycznym jest Zakon? Korzyści krótkotrwałe!

Philippe Egalité był do czasu wielkim mistrzem masońskim, aprobował śmierć Ludwika XVI, miał obiecaną koronę, nie przeszkodziło mu to oddać głowy z chwilą kiedy przestał być potrzebny.

Uгода bez realnych gwarancyj i odwzajemniania się drugiej strony, bez tego, co Niemcy nazywają tak trafnie „Gegenleistungen“, przypomina opowiadanie starej kroniki o podróżnym i bandycie. Spotkał bandyta podróżnego, a spostrzegłszy, iż był uzbrojony, krzyknął: ręce do góry. Podróżny podniósł ręce do góry. Gdzie są pistolety? Tutaj. Bandyta zabrał pistolety. Gdzie są noże? Tutaj. Bandyta zabrał noże. Gdzie są pieniądze? Tutaj. Bandyta zabrał pieniądze. Teraz, rzekł bandyta: ręce na dół. A kiedy podróżny opuścił ręce na dół, bandyta rzekł wręczając mu stryczek: powieś się na nim. O tem co uczynił podróżny, milczy stara kronika.

W sprawie rozpowszechnienia języka żydowskiego.

Jednym z najtypowszych przykładów naszej ignorancji w sprawach żydowskich jest nieznajomość ich języka. Nawet wśród inteligencji polskiej panuje w tej kwestji istny chaos poglądów. Bierzemy tutaj pod uwagę język żydów polskich.

Fakt, że w miastach naszych żyje tak duży odsetek ludzi mówiących zgoła innym i niezrozumiałym dla nas językiem zdaje się, jakby nie wkraczał w obręb postrzegania naszego. A jeżeli już chodzi o odpowiedź, gdy nas przycisną do muru, powiadamy wtenczas, że żydzi mówią „żargonem“, że nie mają żadnego języka, że wogóle nie mówią językiem.

Owo określenie „żargon“ ma w wyobrażeniu językowym Polaka silne zabarwienie uczuciowe z wyraźnym odcieniem pogardy. Genetycznie wywodzi się ono z elementarnego stanu psychiki ludzkiej: język obcy, niezrozumiały, „niemy“ uchodził zawsze za „lingua barbara“. Rozumie się, że w danym wypadku składały się na to też inne czynniki. „Żargon“ uważa się prawie powszechnie za „zepsuta“ niemczyznę.

Czas byłby wszelako już z temi przesądami skończyć. „Żargon“ dla lingwisty nie jest ani na jotę gorszy od języka holenderskiego lub angielskiego. Przymiotnik „zepsuty“ nie ma dostatecznej racji w zastosowaniu do języka całej grupy społecznej. Nasza postawa uczuciowa bynajmniej żadnego wpływu nie wywrze na rzeczywistość, nie przeinaczy jej, jest nawet szkodliwa dla nas, ponieważ w wysokim stopniu tamuje badanie i samoobronę. Trzeba poprostu przyznać, że „żargon“, którym żydzi polscy posługują się w życiu codziennem, jest językiem żydowskim.

Język żydowski jest ważnym czynnikiem wyłączności żydów, ich więzi społecznej i organizacyjnej. W codziennem użyciu daje żydom stokratną przewagę nad otoczeniem niezrozumiejącem go, a zrozumiałym przez nich. W języku tym powstaje pokaźna literatura (zwłaszcza przekłady), prasa i nie ma on — wbrew twierdzeniom niektórych żydów (Willer) — bynajmniej tendencyj zanikowych, o czym świadczy choćby wzmógłony ruch wydawniczy.

Język żydowski ma, jak każdy inny, swą gramatykę i historję. Charakterystyczną jego cechą jest wybitna spólność z gwarą śląską wschodnio-niemieckiego djalektu (ostmitteldeutsch). Zawiera on sporo naśladownictw z języka polskiego (i in. słowiańskich), który wpłynął dość znacznie nietylko na jego słownik, lecz i na fleksję i składnię. W słownictwie żydowskiem spotykamy 70 proc. wyrazów niemieckich, 10 proc. słowiańskich, 20 proc. hebrajskich i aramejskich (talmudystycznych) z minimalnym ułamkiem naśladownictw romańskich.¹⁾ Wyrazy hebrajskie i aramejskie uległy pewnym mody-

¹⁾ Por.: Leo Wiener: Das jüdische Element im polnischen Jagid Archiv f. slav. Philologie. T. XX. str. 620 n. 1898 r.

fikacjom, w formie przybrania końcówek niemieckich. Daleko większe zmiany zaszły w wyrazach naśladowanych z polskiego, ponieważ procesy te odbywały się dość wcześnie, a ucho żydowskie nie przyjmowało niektórych dźwięków z fonetycznego zasobu polskiego. Naśladownictwa późniejsze i rzadsze oddawano o wiele dokładniej. Obecnie jeżeli chodzi o bogacenie języka, to kopalnią neologizmów żydowskich jest przede wszystkim język niemiecki, następnie hebrajski.

Język żydów polskich z wyjątkiem obszarów wojew. wileńskiego i kresów wschodnich jest naogół jednolity. Niewielkie różnice zachodzą w wymowie wschodniej części Małopolski, a b. Królestwem i Małopolską zachodnią. Różnica bardziej widoczna ujawnia się między wymową t. zw. litewsko-rosyjską (litwacką) a polską. Więc gdy żydzi polscy mówią *fłajsz* (mięso), *hous* (dom) — litewscy wymawiają *fłejsz*, *hojs²⁾* i t. d.

Że dla naszego ucha język ten brzmi wysoce niemiłe, to jest już kwestją wybitnie subiektywną, w grę tutaj nie wchodzi, wszak żydzi pisują w tym języku poezje! Zresztą wielokrotnie sami oni szpetność tę zaświadczyli. Oto co pisał między innymi w r. 1822 Heinrich Heine³⁾: „Zewnętrzny wygląd żyda polskiego jest straszny. Wstręt mię ogarnia na samą myśl, gdy po raz pierwszy ujrzałem za Międzyrzecem⁴⁾ jedną wioskę polską przeważnie przez żydów zamieszkałą. Tygodnik W...ski, nawet na zupełnie ugotowany nie podziałałby na mnie tak wymiotnie, jak widok tych obdartych, brudnych postaci; a wzniosła oracja zagrzewającego do walki za ojczyznę księdza nie rozdzierałaby mi i nie kaleczyła tak uszu, jak żargon żydów polskich“.

Inaczej, zupełnie inaczej, o tej mowie napisał niedawno inny żyd, A. Słonimski⁵⁾:

²⁾ Por.: Willer Jakób: Żargon żydowski na ziemiach polskich. Enc. Akad. Um. T. III, str. 395 n.

³⁾ Heine Heinrich: Ueber Polen (1822).

⁴⁾ Woj. poznańskie (obj. Red.).

⁵⁾ Skamander zeszyt XXII wrzesień 1922.

„Podbijam świat niewdzięczną, szorstką mową,
 Syn rasy stokroć starszej niż Porta Romana,
 I z gorzkich ust, otwartych jako rana —
 Jak płacz, jak jęk, jak głąz brzmi każde moje słowo“.

Te słowa powinny być dla nas baczną przestroga — oto jeśli nie świat, to napewno Polskę podbija ta „niewdzięczna, szorstka mowa“. A my, my mowy tej nie rozumiemy, języka tego nie znamy, pism i książek drukowanych po żydowsku przeczytać nie potrafimy. Prasę naszą o prasie żydowskiej informuje żyd. Na odpowiedzialnych stanowiskach cenzorów i referentów z tego zakresu w ministerjach — pełno żydów. Wszystko niemal, czego dowiadujemy się o żydach, dowiadujemy się przez żydów.“)

Monopol jednych jest zawsze symbolem niewoli drugich.

A język żydowski, zwłaszcza dla znających niemczyznę, nie przedstawia żadnych większych trudności; alfabet hebrajski w nim używany należy do alfabetów łatwiejszych. Brak nam jedynie podręcznika, ale miejmy nadzieję, że wkrótce i ten się ukaże.

W interesie naszej samoobrony, jest rzeczą konieczną wykształcenie szeregów ludzi⁶⁾ we władaniu tym językiem. Jest to bodaj jedna z najpilniejszych potrzeb w obecnych stosunkach polsko-żydowskich.

A więc do dzieła!

Paweł Czaykowski (Warszawa).

⁶⁾ Redakcja „Przeł. Jud.“ poza jednorazowym i umyślnym eksperymentem, o czem w innym miejscu, obchodzi się w zupełności bez żydów, pozyskała bowiem do współpracy orientalistów i językoznawców polskich, którzy w kraju i zagranicą pracują nad sprawozdaniami z prasy, publicystyki i ruchu wydawnicz. żydów. (Przyp. Red.)

⁷⁾ Jesteśmy stanowczo przeciwni interwencji państwa w te sprawy. Rozpowszechnianie języków żydowskiego i hebrajskiego wśród młodzieży polskiej (mamy na myśli kursy nadobowiązkowe dla jednostek równie chętnych jak zdolnych) należyć winno wyłącznie do inicjatywy społecznej. (Przyp. Red.)

Przyczynki do historii żydów w Królestwie Kongresowem. 1815—1830. (I.)

Stan ekonomiczny i kulturalny społeczności żydowskiej w Królestwie Kongresowem w okresie od r. 1815—1830.

W Królestwie Kongresowem liczone w r. 1816 ponad 200.000 żydów, choć liczba ta nie jest pewna, bo jak stwierdza raport Rady Stanu z r. 1818 „od spisu starali się żydzi wszelkimi sposobami usuwać”.¹⁾ W r. 1825 było ich 355.937, w r. 1827 liczba wzrosła do 377.754 a w r. 1830 liczone ich przeszło 400.000. W ciągu lat 15 zatem liczba ich się podwoiła.

O ile chodzi o liczby stosunkowe dla poszczególnych powiatów, to stanowili w r. 1827 podług danych z „Atlasu geograficzno-statystycznego” dra Rodeckiego (r. wyd. 1830):²⁾

W powiecie:	Na ogólną ludność	żydów	%
Krakowskim	421.838	26.712	6,3
Sandomierskim	388.901	40.190	10,3
Kaliskim	598.973	36.207	6
Lubelskim	489.732	53.167	10,9
Płockim	470.440	49.150	10,4
Mazowieckim	799.983	82.155	10,3
Podlaskim	353.000	36.706	10,4
Augustowskim	509.464	59.467	11,6
Ogółem w r. 1827	4,032.331	383.754	9,4
W samym województwie mazowieckiem	668.518	51.458	7
W Warszawie	131.465	30.697	24

Jak wzrastała ludność żydowska w Warszawie podawały spisy kalendarzyków statystycznych z r. 1827:

W r. 1807	było żydów w samej Warszawie	—	9,000
„ „ 1822	„ „ „ „	„	27,115
„ „ 1827	„ „ „ „	„	30,697;

podając te cyfry pisano: „żydów zadziwiający postęp“.

¹⁾ Djarjusz sejmu z r. 1818. Str. 26.

²⁾ Atlas geograficzno-statystyczny Dra A. Rodeckiego 1830.

Na ten coraz bardziej wzrastający procent ludności żydowskiej w Polsce wskazywali wszyscy pisarze Kongresówki, zwłaszcza Staszyc i Bronikowski. Ten ostatni pisze: „z powodu ich sprytu do handlu, życia bez zbyteków prowadzonego w przeciwieństwie do Polaków wnosić można śmiało, że ich ludności w takim stosunku przybywa, w jakim nasza ubywa“.³⁾ (Kursywa nasza). Staszyc zaś pisze w „Pamiętniku Warszawskim“: „Ludność żydowska wkrótce stać się może 7-mą a nawet 6-tą częścią mieszkańców! — Żydów z tą wyłącznością ich przypuszczać do praw obywatelskich jest źródłem przemiany ziemi polskiej w ziemię judzką. O utrapieńcza myśli! tożby ostatecznie dzielny naród Polaków miał ginać przez żydów“.⁴⁾ To stanowisko Staszycyca jest przyczyną, że Łuniński nazywa jego wystąpienie w sprawie żydowskiej: „niesłychanie reakcyjnym — gwałtownym, krańcowym, przebrzmiałym refrenem dawnych uprzedzeń, dziwnym rozdźwiękiem umysłowości wielkiego człowieka“.⁵⁾ Że jednak Staszyc nie był w swoich zapatrywaniach w tej epoce odosobnionym świadczy zdanie adwokata kamienieckiego Mowszy Jankielewicza, który w swojej broszurze pisze: „Polak powinien przerazić się, gdy zwróci uwagę na wzrastanie ludności żydowskiej; im bardziej żydzi doganiać będą co do liczby krajowców, tem bardziej wszelkie projekty reform bezskuteczne będą“.⁶⁾ (Kursywa nasza). Siłę i przewagę społeczeństwa żydowskiego nad katolickiem widać tak Staszyc, jak i Mowsza Jankielewicz w wybornej organizacji rodzinnej i silnej władzy patrymonialnej.

Poddani byli żydzi pod absolutną władzę trzech czynników rządzących: rabinów, kahału i tak zw. „Starszych

³⁾ Bronikowski: „Myśli względem reformy żydów w Kr. pol.“ r. wyd. 1819. Str. 27.

⁴⁾ „Pamiętnik warszawski“ r. 1816. Str. 339. Artykuł Staszycyca pt.: „O przyczynach szkodliwości żydów i środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznymi stali“.

⁵⁾ E. Łuniński „Berek Joselowicz i jego syn“ 1909. Str. 67.

Bractw^o. Najprostszą jednostką organizacyjną była tu gmina, których w r. 1818 było w Polsce 305, rabinów było 215 ale już w r. 1827 liczba rabinów wzrosła do 714, a w r. 1825 samo województwo mazowieckie liczyło gmin 46. Największą ilością żydowskich domów modlitwy mogło się poszczycić województwo lubelskie, bo na ogólną liczbę bóżnic 274 w r. 1827 samo jedno posiadało 137 bóżnic.⁷⁾

Rabini mieli w swoich rękach władzę sądowniczą, religijną i polityczną (w znaczeniu nadawania kierunku polityce żydowskiej). Już Czacki pisał, że „Rabini mają w swoich rękach despotyczną władzę“⁸⁾ a z żydów społecznych pisze wyraźnie Hollaenderski: „Każdy rabin ma nieograniczoną władzę, jest naczelnikiem synagogi, wodzem ludu, ma sądownictwo kryminalne i cywilne. Jego decyzja jest ostatecznym kresem i nie znosi on żadnej opozycji“.⁹⁾ Reformator żydów niemieckich Dawid Friedländer pisze, że: „Rabin reprezentuje polityczno-religijną władzę“.¹⁰⁾ Nussbaum określa ponadto: „Rabin musi pobożność swą posunąć do fanatyzmu, choćby miał inne przekonania“.¹¹⁾

Drugim czynnikiem był kahał, złożony z „najznakomitszych“ t. j. najbogatszych żydów, który miał prawa: wyboru rabinów, egzekutywy wyroków sądów żydowskich, regulowania stosunków między stowarzyszeniami, rozdziału podatków dla rządu, utrzymywania korespondencji z rządem, opieki nad szpitalem i dzierżawy koszernego.

Trzecim czynnikiem rządzącym były „Starsze Bractwa“, które zajmowały się pogrzebami. Stanowiły one rodzaj hje-

⁷⁾ Mewsza Jankielewicz: „O środkach, aby reforma żydów w Polsce mogła być skuteczną“. 1819. Str. 22.

⁸⁾ Cyfry podane na podstawie: a) Djarjusza sejmu z r. 1818, b) Dra Rodeckiego: Atlasu geograf.-statyst.“, c) Kalendarzyków statystycznych, warszawskich z r. 1825.

⁹⁾ T. Czacki: „Rozprawa o żydach i karaitach“ 1807. Str. 118.

¹⁰⁾ L. Hollaenderski: „Les israélites en Pologne“ 1846. Str. 166.

¹¹⁾ D. Friedländer: „Ueber die Verbesserung der Juden in Polen“. 1819. Str. 29.

¹²⁾ H. Nussbaum: „Z teki weterana warszawskiej gminy starozakonnych“. 1850. Str. 14.

rarchji duchowno-urzędniczej, bo wybierały z pośród siebie naczelnika, kasjera i licznych pomocników.

Władza tych trzech instytucyj nad każdą gminą była nieograniczona, zwłaszcza że panowała między nimi ścisła solidarność w postępowaniu. Ponieważ każdy ich rozkaz był dla żydów prawem, osłoniętem powagą Talmudu i Ksiąg świętych — prawem ponadto nieubłaganem, w razie niewykonania którego następowała straszna w skutkach klątwa „cherim“, nietrudno sobie wyobrazić, że powstał w ten sposób system feudalny, choć w teorii głoszono pobożnie, że „wszyscy są dziećmi Pana“.

O stosunku czynników rządzących do społeczeństwa żydowskiego piszą spółcześni żydzi, jak Eljasz Pinkus Lipszyc: „Oświadczamy niniejszem publicznie, że nasza zadawniona choroba jest, *P r i m o*: starsi kahalni ze swym sposobem pobierania powierzonych i przywłaszczonych sobie podatków przy dopuszczaniu się najstraszniejszych nadużyć i ucisków. *S e k u n d o*: Rabini czyli tak zw. duchowni ze swemi klątwami i nadużyciami w wykonaniu rozmaitych obrządków religijnych, nakoniec, *T e r t i o*: Starsi Bractwa ze swym sposobem obchodzenia się z umarłymi. Otóż te piekielne potwory, wszyscy w jeden najściślejszy węzeł połączeni są przyczynami ludu starozakonnego niedoli, upadku, zacofania się dotąd w stanie najgrubszej wiadomości i nieprzetworzenia się w ludzi użytecznych“.¹²⁾ Hollaenderski wyznaje, że „kiedy pobór koszernego był oddany rabinom i kahalom, to często kahał pod pozorem podatków strasznie dręczył“.¹³⁾ Ex-Chasyd Stanisław Hoge, sekretarz Staszycy, pisze o sobie, że wychowywał się w środowisku najpobożniejszych żydów, ale zarazem dodaje: „nie znam żydów, którzyby żyli i działali według ducha ich religii. Wszędzie widziałem świętokradzką obłudę, wszędzie dla zysku, dla uspokojenia namiętności gotowość uczynienia ofiary z wszelkiej świętości“.¹⁴⁾

¹²⁾ Eljasz Pinkus Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie narodu izraelskiego.“ 1819. Str. 16.

¹³⁾ Hollaenderski: „Les israélites en Pologne“ Str. 74.

¹⁴⁾ Hoge „Tu chazy“ 1817. Str. 97.

Z nie-żydów Łętowski konstatuje na podstawie świadectw ogółu żydowskiego: „Pierwszymi ich gnębielami są kahalni, a żydzi sami to twierdzą“.¹⁵⁾ Kaczkowski pisze, że „klątwy żydów to kajdany a cherim jest nadużywane do osobistych celów“.¹⁶⁾ a Chiarini: „1 stycznia 1821 zniesiono kahały, ustanawiając dozór bóżniczy, by zapobiedz ciągłym skargom, niesionym przez biedną żydowską ludność“.¹⁷⁾ Istotnie umotywowanie tego postanowienia rządu zgadza się w treści z świadectwami współczesnych: „Chcąc zapobiec ciągłym z wszech stron zażaleniom starozakonnych na ucisk i ciemnienie ubogich przez dotychczasowe kahały, postanawiamy ich zniesienie i t. d.“.¹⁸⁾ Mostowski, minister spraw wewnętrznych mówi na posiedzeniu sejmowym 13. III. 1825: Nadużyciom i uciemnieniom, jakich się dopuszczały kahały względem uboższej klasy żydów, położyło koniec postanowienie waszej Kr. Mości z dnia 20. XII. 1821 — ustanowione zostały wszędzie po gminach żydowskich dozory bóżnicze, które, aby z czasem nie wracały do nadużyć dawnych kahałów 3 letnie im urzędowanie przepisano“.¹⁹⁾

Pamiętką gospodarki kahału były straszne długi, które według Mostowskiego wynosiły 57.263 złp.; dla unormowania ich wydano cały szereg dekretów. O specjalnem opodatkowaniu, nałożonem przez kahały na żydów świadczy również wspomniany raport Rady Stanu z dn. 28. II. 1818: „Spisy funduszów żydowskich wyjaśniły znaczną liczbę sług religijnych i kahalnych i znaczniejsze na ich utrzymanie pod pozorem dobrowolnych ofiar nakłady, nie tylko od handlu i przemysłu ale od pierwszych i najskromniejszych potrzeb życia pobierane“.²⁰⁾ Podatki te wszakże miały nie tylko na celu utrzymanie powyższych instytucyj ale również zebranie odpowiednich sum, zapo-

¹⁵⁾ Łętowski: „O żydach w Polsce“. Str. 8. r. wyd. 1816.

¹⁶⁾ Kaczkowski: „Rzut oka na żydów“. Str. 20. r. wyd. 1816.

¹⁷⁾ Chiarini: „Theorie du judaisme“ III. 116. r. wyd. 1830.

¹⁸⁾ Dziennik praw III. 275.

¹⁹⁾ Mowy sejmowe z r. 1825. Str. 25, 125. (Mowa Mostowskiego 13. III. 1825.)

²⁰⁾ Djarjusz sejmu z r. 1818. Str. 26.

mocą których można byłoby paraliżować lub popierać dążności i prądy wśród czynników rządowych, o ile uważano je za szkodliwe lub pożyteczne z punktu widzenia interesów żydowskich. Przykładem takiego postępowania jest systematyczne przez 8 lat przekupywanie Nowosilcowa, by nie pozwolił otworzyć szkoły rabinów w Warszawie.²¹⁾

Twierdzenie swoje, że zebrane przez żydów pieniądze na odsunięcie reformy i oświaty mogłyby ich uszczęśliwić opiera Hollaenderski na fakcie następującym: „rząd polski starał się kilkakrotnie o założenie dobrych szkół dla młodzieży izraelskiej, lecz przewódcy żydowscy odepchnęli te usiłowania za pomocą tajnych subskrypcyj i składek“.²²⁾ O stosunkach żydów zachodnio-europejskich z polskimi pisze ten sam autor: „Z ruchem emancypacji żydów zachodnio-europejskich żydzi polscy nie mają nic wspólnego, bo rabini pod grozą ekskomunikacji zakazali czytać Mendelssohna“.²³⁾ Reformator żydów w Niemczech, Friedländer nazywa gminę żydowską w Polsce wyspą, izolowaną od wpływów zewnętrznych, na której najwięcej izolowani są rabini i talmudyści, bo „nic nie wiedzą o postępie i nie znają obcych języków“.²⁴⁾ Zarówno komitet starozakonnych²⁴⁾ jak i ks. Czartoryski²⁵⁾ widzieli zasadniczą różnicę między żydami polskimi a zachodnio-europejskimi w tym, że pierwsi, inaczej, niż ich spółwyznawcy zachodnio-europejscy, studjują tylko talmud i pogardzają zupełnie biblią.

Przyczyny ekskomunik i klątw duchownych żydowskich podaje Eljasz Pinkus Lipszyc: „Kiedy ktoś z powodu dozna-

²¹⁾ Kandel: „Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce“ r. 1912.

²²⁾ Hollaenderski: „Les iraelites en Pologne“. Str. 201.

²³⁾ Friedländer: „Ueber die Verbesserung der Juden in Polen“. Str. 21. r. wyd. 1819.

²⁴⁾ Rkps: „Przedłożenie komitetu starozakonnych w Królestwie polskiem złożonego z czynności w 2 półroczu 1827 odbytych“.

²⁵⁾ Rkps: „Ekspedycja ks. Czartoryskiego wojewody do komisji urzędzenia włościan z przyłączeniem uwag tejże komisji do uregulowania miast, dotyczące się starozakonnych mieszkańców.“

nego ucisku lub doświadczonych na swoich współbraciach nadużyć przmuszonym się być widzi w jakimkolwiek bądź względzie interesowi starszych kahalnych sprzeciwiać się lub opierać, gnębią go starsi kahalni nadzwyczajnymi i nadproporcjonalnymi nakładami w podatkowaniu, prześladują go w sposobie jego utrzymania się, psują mu kredyt a w przypadku dalszego uporu duchowni z rzucaniem klątwy i zabrońnieniem rozmaitych obrządków wyjeżdżają. A gdy i to przeciw śmielszemu nie skutkuje natenczas występują starsi bractwa, którzy takiego przeciwnika w tak zw. „czarnej księdze“ notują i cierpliwie przypadku śmierci jego lub bliskiego krewnego tegoż oczekują²⁶⁾) Taki był stosunek władzy żydowskiej do własnego społeczeństwa.

Co się tyczy plutokracji żydowskiej, to marszałek powiatowego miasta Telsz, który w wydanej pod pseudonimem Gadona broszurze żądał uobywatelnienia żydów polskich stwierdza brak chęci do tworzenia kooperatyw u starszyny żydowskiej. Wynikiem tego jest „głód, nędza, niedostatek, ubóstwo licznej klasy starozakonnych próżnujących i w bezczynności nędzę znoszących“. Píše on: „zamożniejsza klasa spieszy ubogim z pomocą, ale nigdy nic nie zrobiła ku opatrzeniu w robotę próżnujących jednówierców albo ku zapobieżeniu nędzy od cierpienia, głodu i powtarzającego się często niedostatku żywności“²⁷⁾

Wyżej wymienione świadectwa dają poznać, że przewodcom społeczeństwa żydowskiego przyświecał cel główny: zebrać jak najwięcej pieniędzy. Metodę umiejętnego wyzyskiwania stosowano z zupełnem powodzeniem przedewszystkiem do własnych spółbraci.

Metody, dotyczące wychowania młodzieży żydowskiej opierały się na zasadzie oddzielenia jej od katolickich rówieśników, oraz poddania jednemu kierunkowi wykształcenia t. j. studjum Talmudu. Według Friedländera, Hollaenderskiego,

²⁶⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie ludu izraelskiego“ Str. 8, 11.

²⁷⁾ W. Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagającej najrychlejszej reformy izraelitów w prowincjach do Polski należących.“ Str. 43; 45. r. wyd. 1834.

Chiariniego, Nussbauma, Ostrowskiego i innych pięcioletni żydek uczył się Biblii, potem Talmudu i nic więcej ponad przepisy religijne. Nussbaum wyraźnie zaznacza, że „młodzież żydowska nie ma pojęcia o innych rzeczach ponad umiejętność modlenia się i błogosławienia“.²⁸⁾ Podług wykazu, posłanego przez ministra Grabowskiego Komitetowi Starozakonnych 30. IV. 1826 liczba pokątnych szkół żydowskich wynosiła w samej Warszawie w maju 1826 — 215, a obejmowały one 2.484 uczniów.²⁹⁾ Na podstawie zeznań uczniów Szkoły Rabinów, przesłanych przez nauczycieli tejże szkoły ministrowi oświaty 16. XI. 1829 płacili żydzi za prywatne kształcenie swych dzieci ogromne sumy (430 złp., 288, 144, 360 złp.) rocznie wraz z utrzymaniem a ponadto nauczyciele mieli prawo tworzyć komplety z uczniów, płacących im po 8, 10, 14 dukatów oraz otrzymywali mniejsze lub większe dodatki ponad pensję.³⁰⁾ W 16, 17 roku życia młody żyd zakładał samodzielny interes i „dorabiał się“. Jak wygląda ten dorobek określa książę Czartoryski: „Tysiące ludzi, którzy prócz handlarstwa innego sposobu do życia nie mają i mieć nie chcą wychodzi na targ z kilkudziesięciu zaledwie złotemi w zapasie. Kupują, sprzedają, stąd utrzymują rodziny liczne, płacą podatki rządowi, więcej jeszcze obarczające składki rabinów, dorabiają się a przynajmniej koniecznie dorabiać się chcą“.³⁰⁾ Pozbawiony pojęcia o obowiązkach względem przybranej ojczyzny, wyrzucony poza nawias jej życia, z duszą pełną tajemnej do ziemi ojców tęsknoty, podsycanej umiejętnie przez przewódców, z sumieniem giętkim z powodu sofizmatów talmudu, do których przywykł od dzieciństwa — schylał głowę tłum żydowski pod jarzmo rabinów i plutokracji swojej a choć czuł ten ciężar, rzucić go nie był w stanie z powodu inercji kulturalnej. Z młodzieży żydowskiej całe gromady najzdolniejszych zasilały za-

²⁸⁾ Nussbaum: „Z dziejów gminy starozakonnych“ Str. 25. 1850.

²⁹⁾ Rkps: Grabowski Stanisław, minister oświecenia publicznego do komitetu starozakonnych z przyłączeniem wykazu pokątnych szkół żydowskich w Warszawie 30. IV. 1826“.

³⁰⁾ Rkps: „Wiadomość z zeznań uczniów szkoły Rabinów przez nauczycieli tejże szkoły ułożona do wykazania kosztów, jakie starozakonni ponoszą za pokątną edukację swych dzieci.“

stęp rabinów, gdyż — jak piszą Nussbaum i Chiarini: „Každy żyd polski jest na rabina przeznaczony“.

Za przykładem warstw wyższych społeczeństwo żydowskie stosuje w życiu metodę poszukiwania najłatwiejszej, najrentowniejszej, wymagającej najmniej wysiłku fizycznego pracy. Według Staszycyca, Ostrowskiego, Krasińskiego, Gadona i anonimowego autora broszury p. t. „Uwagi nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być, czy nie dopuszczeni do praw obywatelskich“ posiadli żydzi polscy w zupełności handel, fabryki, szynk trunków, sprzedaż mięsa, tytoniu, soli, bydła, koni i domy zajezdne. Z rzemiosł zajmowali się: złotnictwem, blacharstwem, kuśnierstwem, ale, jak zauważył Staszyc: „nigdy się nie biorą do młota, siekiery i kosi“. Powszechny głos zarzucał handlowi żydowskiemu charakter czysto kramarski, Grotowski twierdzi, że w Kongresówce było 65% żydów zajmujących się handlem kramarskim.²²⁾ Pod tym względem mamy trzy miary statystyczne. Pierwsza i główna to wykaz wyjęty ze sprawozdania sejmu w r. 1830. Według tego wykazu ludność żydowska wynosiła w r. 1825 — 355.937. Na tę liczbę było kramarzy i przekupniów — 28.008, karczmarzy i szynkarzy — 25.544, rzemieślników — 8.808, pachciarzy krów — 6.157, kupców korzennych i łokciowych — 14.894, faktorów — 4.523, furmanów — 3.737, sług — 42.507, nauczycieli — 6.445, duchownych — 3.892, lekarzy, chirurgów, artystów — 2.674, a zatem określony sposób do życia miało 147,189 żydów.²³⁾ Statystyka, podawana przez autora „Uwag nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być, czy nie dopuszczeni do praw obywatelskich“ podawała, że w departamencie krakowskim w r. 1815 było 23.024 żydów; obliczenia robione pro mille wykazywały, że na 1000 żydów, handlem hurtownym zajmował się 1, sklepikarstwem i kramarstwem 106, karczmarstwem, szynkarstwem 354, rzemiosłem 38, szacherstwem i faktorstwem 298, bez żadnego zajęcia 203. Trzecią miarą statystyczną może być spis, podany w „Rozmaitościach“

²¹⁾ Rkps: „Ekspedycja ks. Czartoryskiego wojewody do komisji urzędzenia włościan“.

²²⁾ Grotowski: „Przegląd Narodowy“ w. r. 1912.

²³⁾ Wykaz ze sprawozdania sejmu r. 1830.

w r. 1818 Nr. 22, przy obszernej recenzji dzieła Tugendholda, w którym piszą, że w samej Warszawie żydów kupców jest 172, szynkarzy 194, kramarzy 170, wekslarzy 35, liwerantów 25, tandeciarzy 66, faktorów 83. Wobec takiego udziału ludności żydowskiej w pracy wołał Staszyc: „Gdzież w kraju ślady jakowego zabytku, zakładów, instytucyj, wynalazków żydów? — i dodawał — z nich są tylko liweranty, przekupnie, szynkarze, faktorzy, przemysłowicy, wprowadzający nieopłacone towary do kraju. A autor „Uwag“ pytał również: „Czyż żydzi zostawili w kraju od 7 wieków jaki ślad pamiętki dla spółziomków pożyteczny? Mogą się pochwalić, że jakiś mórg nawet pustej ziemi pracą swą użyźnili?“ I wbrew Surowieckiemu obaj autorowie, opierając się na statystycznych danych dochodzili do wniosku, że społeczeństwo, w którym $\frac{1}{5}$ część trudni się kupiectwem a $\frac{4}{5}$ faktorstwem nie jest dodatnią siłą w polskim kraju i dlatego to pisze autor w cytowanej broszurze, że „żydzi w kraju polskim przyczyniają się do zubożenia polskiego kraju, nie sami nie produkując, pozerając podatki, produkującej klasy społeczeństwa i wiecznie się jej możliwości i wydoskonaleniu sprzeciwiają“. Z autorów żydów pisze Hollaenderski, że „żydzi mają w swoich rękach polski handel, że władają oni zupełnie w koncentracyjnych ogniskach handlowych Polski, jak we Lwowie, Brodach, Berdyczowie, Wilnie, ale z powodu ich fanatyzmu religijnego i braku wyższego wykształcenia ich spryt i inteligencja służy tylko do bezużytecznego (!) zebrania pieniędzy“.

Do legend jednak należy opowiadanie, jakoby wszyscy żydzi w Polsce obfitowali w bogactwa i pieniądze. Pod względem majątkowym można ich podzielić na 3 klasy. Pierwsza to klasa żydów, wzbogaconych wielkim przemysłem i handlem, ciągnących ogromne zyski z eksportów, przedsiębiorstw i fabryk. Były to rodziny Posnerów, Frenklów, Moritzów, Kohnów, a głównie rodzina Berkowiców, wzbogaconych podczas wojen napoleońskich, którzy słusznie mogą nosić miano grupy finansistów“, jakie im daje Lubecki w jednym z listów do Sobolewskiego. Do tych „potęg finansowych“ należy zaliczyć dzierżawcę „dochodów konsumpcyjnych“, żyda z Litwy Newachowicza. Miał on według zdania autora, znajdującej się

w rękopisie pracy „O żydach w ogólności a szczególnie o żydach w krajach polskich zamieszkałych“ sprowadzić do Warszawy swoich pomocników kapitalistów, jak Halperta, Kohena czyli Koniarza i jakiegoś żyda z Judenburga, z których pomocą miał stoczyć zwycięską walkę z kapitalistami żydami w Warszawie. Miarą bogactwa pierwszej klasy jest fakt ofiarowania się Berka Szmulu w r. 1822 z pożyczką dla skarbu polskiego w kwocie 200.000 złp., „a inni bankierzy gotowali się dopożyczyć 800.000 złp. na 2 mies.“³⁴⁾ Ostrowski obliczał przypuszczalny majątek żydów w Polsce na 2 miljar dy złp. a burmistrz miasta Telsz obliczał, że „na 11.000 żydów tegoż powiatu było gotówką trzykroć sto tysięcy złotych w samym towarze“³⁵⁾

Druga klasa, zwana średnią zajmowała się skupem i sprzedażą jaj, lnu, wełny, różnych tkanin i kramarstwem. Najstraszniejsze było położenie klasy trzeciej, nędzarzy, pozbawionych sił i przygotowania do pracy. Tragiczny los tej warstwy przedstawiają w jaskrawych barwach liczni autorowie, jak Lipszyc, Hollaenderski, opat Chiarini, Łukasiński, Krasiński i w. in. Z tej jednak klasy, która nie siała, nie orała rekrutowały się istne ptaki niebieskie, t. j. przemysłowcy, prawdziwa plaga Królestwa, o których pisze jeden z autorów, że „żydzi przemycali towary różnemi sposobami a szczegółowy i dokładny opis tych sposobów, dowcipu i pomysłów zająłby tak wielką księgę, jak tom talmudu“. Od r. 1821 kwitnęła szczególnie kontrabanda wódki, którą w Warszawie sprzedawano 8 razy drożej niż w okolicy. Zyskiem dzielili się żydzi — według Philippsohna i Hollaenderskiego — z osławionym generałem policji Roźnieckim, choć przyznają, że kontrabanda była robiona dla fabrykantów i kapitalistów żydowskich, którzy bogacili się na tych spekulacjach.

Z kolei przejdźmy do przedstawienia stosunku społeczeństwa żydowskiego do społeczeństwa polskiego, w pierwszym rzędzie myśli i dążeń pierwszego oraz panujących wśród nie-

³⁴⁾ Smolka: „Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem“ I. Str. 84.

³⁵⁾ Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagających najrychlejszej reformy izraelitów w Polsce“. Str. 41.

go prądów umysłowych. Mała ilość dzieł w języku polskim sprawia, że jedynym źródłem do poznania tych kwestyj jest literatura w języku hebrajskim lub żargonie, niedostępna prawie dla Polaków ze względu na brak wśród nich znajomości hebrajskiego i żargonu. To też na razie mowy być nie może o wyczerpującem przedstawieniu przedmiotu.

Spółceństwo żydowskie, występujące zwarcie i jednolicie w stosunku do czynników polsko-katolickich, dzieliło się na rozmaite sekty, jak chasydów, karabelników, karaitów i t. d. Sekty te walczyły między sobą z całą zaciętością, różniąc się zapatrywaniami religijnymi a jednostki traciły wiele czasu na sporach. Wykształciła się w ten sposób *sui generis* sofisteryja w dialektyce, sprężystość umysłu, popychanego w jednym kierunku, a utrzymywał się tem więcej autorytet rabinów, który najlepiej charakteryzuje wypowiedziane często przez żydów polskich zdanie: „Ja twierdzę to w imieniu tego rabina, on twierdził to w imieniu tego rabina i t. d....“, przyczem następowała cała litanja uczonych. Niemalży wpływ na żydów wywarł toczący się niedawno zażarty spór frankistów z chasydami, sprawa „świętego proroka“ Jakuba Franka, którego działalność piętnuje Kraushar mianem „mistrzowskiego kuglarstwa“. On to przez swoje stanowisko przychylnie faktycznie czy pozornie religji katolickiej wywarł wpływ na żydów polskich, popychając ich do kontrakcji t. j. do tem większego zajęcia się teologją. I kiedy okres od 1815—1830 jest ze względu na sprawę frankistów okresem postępującego żółwim krokiem procesu asymilacji frankistów, to niemniej widok tej asymilacji skłonił prawowiernego żyda polskiego do tem silniejszego przywiązania się do obozu chasydzkiego, do uważania go za jedyne asylyum wiary i tradycji ojców, ponadto wyrobił w nim niczem niewzruszoną wiarę w konieczność istnienia muru chińskiego między nim a narodem polskim.

Każdy społeczny żyd dzielił swoje życie między interes, zapewniający mu byt materialny a studjum religijne, które zapewniało mu wziętość wśród swoich. Ponieważ zaś wszelkie wyjście poza obręb prawideł religijnych było najsurowiej zakazane i najgorzej widziane, zatem drogi — że się tak wyrażę — nobilitacji żyda polskiego były tylko dwie: wspomniane wy-

żej zebranie pieniędzy, oraz nabycie jaknajwiększej wiedzy teologicznej — i temi tylko drogami płynęło życie mas żydowskich. Wysiłki i spółdział w życiu ogólnem, ingerencja w kierunku ogólnej kultury była sporadyczna, o czem świadczy jedyna postać wynalazcy żyda, Abrahama Sterna, członka „Towarzystwa przyjaciół nauk“. Dojście bowiem do doskonałości w jednym, lub drugim kierunku stanowiło quantum wartości danej jednostki a przez zapewnienie jej pozycji socjalnej stawiało ją na niższym lub wyższym szczeblu jej hierarchji społecznej.

W szczupłym nawiasie dążeń i celów społeczeństwa żydowskiego osiągnięcie jednego z tych celów zadawało ogół i stąd nie było miejsca na inne dążenia. Z punktu widzenia katolika życie mas żydowskich było zmaterjalizowane, pozbawione ideału służby ojczyźnie i ludzkości ale z punktu widzenia mas żydowskich było ono we wszystkich swoich kierunkach „służbą bożą“, przejawiającą się w racjonalnem urządzeniu życia, przystosowanego do celów jednego obozu.

Czy i o ile odgrywała tu również rolę tęsknota do utworzenia własnego państwa na ziemiach polskich, nienawiść specjalna do społeczeństwa polskiego — problemat powyższy z pracy mojej zupełnie wykluczam. Wpływ jednak ograniczenia się przepisami Talmudu nie ulegającymi rewizji, oraz wpływ tego zracjonalizowanego trybu życia ludności żydowskiej na jej stosunek do katolickiej, polskiej określa tak Sombart: „Ten pogląd, że wolno obcego ze skóry obedrzeć, pięć razy obejść bez popełnienia grzechu rozwinął się bardziej tam, gdzie formalne kręctwo rozwinęło się przez studjowanie Talmudu, jak n. p. w wielu gminach żydowskich na wschodzie Europy. Graetz przedstawia nam obrazowo w jak demoralizujący sposób pogląd ten podziałał na zachodnich żydów w stosunkach handlowych — Graetz, który w tym wypadku jest świadkiem bezwarunkowo bez zarzutu i objaśnia niejeden charakterystyczny rys gospodarki żydów aszkenazyjskich mówi dosłownie: „Wykręty i kręctwa, fortele adwokackie, spryciarstwo i skwapliwe zaprzeczenie wszystkiemu, co wychodzi poza horyzont ich zapatrywań stanowią cechy, charakteryzujące polskiego żyda. Zatracił on prawość i poczucie

sprawiedliwości, zarówno jak zmysł prawdy i prostoty. Motłoch przyswajał sobie w wykrętny sposób rozumowania wyższych uczelni i używał ich w celu podejścia mniej sprytnych. Doznawał on zadowolenia i zwycięskiej radości w oszukaństwie i podstępnie. Naturalnie, że w stosunku do spółwyznawców nie było można stosować przebiegłości, ponieważ posiadali oni niemniej sprytu. Ale świat nieżydowski, z którym żydzi mieli stosunki odczuwał ze swoją szkodą wyższość talmudystyczną żydów polskich... Zepsucie żydów polskich zemściło się w dotkliwy sposób na nich a w skutkach zaraziło na długi czas pozostałych żydów europejskich duchem żydów polskich³⁶⁾ Jak przedstawiają się świadectwa współczesnych żydów? Wybitny znawca chasydyzmu Stanisław Hoge w memorjale, podanym 4. III. 1822 p. t. „Jakimi rabinami być powinni a jakimi dotąd byli“ nazywa wykształcenie rabinów „jednostronnem“ oraz zarzuca, że są zajęci li tylko studjum pism świętych, tak „wypaczonych przez swoich komentatorów, że gruntownego i zupełnego wykształcenia nabyć w tym kierunku niepodobna. Prędzej podobno nauczyćby się można matematyki niż powziąć wszystkie wiadomości, tyżące się budowania kuczek, łatwiej podobno nauczyć się astronomji niż być biegłym w ustawach, zakazujących kwaszony a nakazujących niekwaszony chleb na święta Wielkiejnocy. Każdy żyd, chciwy nauki uczy się nie dlatego, by się kiedy nauczył, bo tego nigdy nie dopnie lecz dlatego, bo się uczyć powinien całe życie. Im mniej posiada wiadomości, jak wyżej wspomniane, im mniej zna ludzi, świat i co się na nim dzieje, tem za więcej zasłużonego osądzony jest do godności swojej. Uważa rabin religję chrześcijańską nie za błędną (jak chrześcijanie żydowską uważają) ale za żadną, bo nie ma pojęcia, co jest religia lecz, co jest być żydem“³⁷⁾

Co do sekt, to o sekcie karaitów, mieszkających na Litwie, Pokuciu, Wołyniu (w roku 1799 było ich 4.296), pisze Czacki, że przeciw nim zwraca się cała nienawiść chasydów. Karaici odrzucili Talmud, słuchając jedynie Pisma św.; zarzu-

³⁶⁾ W. Sombart: „Żydzi i życie gospodarcze.“ 1903. Str. 242.

³⁷⁾ Rkps Hoge Stanisław: „Jacy byli dotąd rabinami i jakimi być powinni, aby mogli być przez Rząd aprobowani.“

cili oni całą spekulatywną teologię rabinów a tem samem nie podlegali całemu szeregowi prawideł religijnych. Obowiązująca ich księga Addereth zawierała tylko krótkie, proste przepisy. „Nie szukajmy jednak — pisze Czacki — w społeczności karaitów nauk ale szanujmy tych prostaków cnotę. Akta świadczą, że karaita przez 4 wieki nie był w naszym kraju o zbrodnię przekonany. Największe nagrody i postrachy nie wymogły na którymkolwiek z nich, by był szpiegiem. Furmanka, mały handel źródłem ich zysków; ubodzy ale pracowici w pracy rąk szukają funduszu do życia“.³⁸⁾

Prąd religijny chasydyzmu polegał na zupełnem oddawaniu się życiu kontemplacyjnemu z ścisłem przestrzeganiem wszelkich prawideł religijnych. Z czasem prąd ten przybrał charakter wybitnie mistyczno-allegoryczny z przewagą skrajnego kierunku i w tej formie ogarnął on szerokie masy żydowskiej ludności w Polsce. Ostateczną koncepcję nadał mu Izrael Hirschowitz, rabbi na Podolu. Zasada tej doktryny religijnej opiera się na dualizmie t. j. wierze w dwa zasadnicze pierwiastki duszy ludzkiej dobra i zła; modlitwą i ascezą można uzyskać przewagę dobrych pierwiastków nad gorszemi a tem samem połączenie się z istotą boską. Jeden z rabbich uzyskał przez ascezę i pobożność łaskę rozmowy z Mesjaszem, który obwieścił, że wtenczas nadejdzie, gdy wszyscy izraelici będą znali doskonale kabbalę t. j. naukę mistyczną. Chasydzi uważali za podstawowe dzieło swojej wiary „Tanię“ przez Zelmana Boruchowicza. Czacki pisał, że „spodziewano się w rządzie polskim, że Hassidei niebawem zgasną, gdy się o nich nikt pytać nie będzie“. Wynikiem tej tolerancji rządu było to, że „liczba ich za panowania St. Augusta powiększyła się“. (Czacki). Za Ks. Warszawskiego i Kongresówki chasydyzm ogarnia całą ludność w Królestwie. Tworzą się specjalne jego ogniska z sławnymi cadykami na czele, jak Izaak Hurwitz w Lublinie, Izrael w Kozienicach. Pozornie chasydyzm nie zajmował się polityką a jednak ciekawy jest fakt, że organizator tego ruchu na Litwie Szejer Zelman Boruchowicz w roku 1812 oświadczył się za Rosją i wraz z jej wojskami cofnął się

³⁸⁾ Czacki: „Rozprawa o żydach i karaitach“ 1807. Str. 145, 57.

w głąb kraju, gdzie też umarł.²⁹⁾ Chasydyzm odrywając myśl od spraw, wychodzących poza obręb życia żydów, skierowywał umysły do punktu jedyne go i centralnego, jakim była siła i potęga jednego obozu, na który składało się tylko społeczeństwo żydowskie, jako naród szczególnie umiłowany, „wybrany“ przez Boga. W następstwie tego wszystko, co mogło stworzyć fundament tej potęgi bez względu na użyte w działalności środki, musiało być tolerowane, jeśli nawet poniekąd nie witane z radością, jak również wszelka krytyka, zdolna zachwiać powagę takiego gmachu, była w teorii i praktyce niedopuszczalna. Ze zjawiska i charakterystycznej właściwości, że u żadnego narodu czynniki religijne nie miały takiego wpływu na życie realne, jak u żydów płynął pogląd społecznego żyda na swego spółziomka Polaka. Pogląd ten pozostawał w ścisłej zależności od wychowania młodzieży żydowskiej i dlatego to społeczeństwo, którego jednostki słyszały od 5-go roku życia, że należą do „narodu wybranego“, przeznaczonego przez Boga do specjalnych celów, musiało widzieć w nie-żydzie istotę bezwarunkowo niższą znaczeniem, powołaniem i celem życia. Egzotyczne życie wiodące, izolowane od wpływów zewnętrznych społeczeństwo żydowskie nie mogło zdać sobie sprawy, że jego cel główny i ostateczny to praktyczny utylitaryzm, w którym nie było śladu idei wyższej, miłości ogólnoludzkiej, lecz który był dostosowany i skierowany do potrzeb jednego obozu. Przykładów szeroko pojętego altruizmu, pomocy bliźniemu dla samej idei dobra a nie dla podparcia drabiny, na której się mocniej stać pragnęło — nie znajdujemy w społeczeństwie żydowskim tego okresu. Trudno zresztą o wyraz takich dążeń tam, gdzie trzeba było zastosować iście nadludzkie siły, o ile ktoś chciałby zmienić śród wieków utrwalone poglądy i przesady oraz zwalić mur chiński, jakim obwarowała się ta warstwa. Jednostka, pragnąca być tu szermierzem postępu była w wyjątkowych, stokrotnie tragiczniejszych niż gdzieindziej warunkach, bo tu pojęcie religijne identyfikowano z pojęciem narodowości, pojęcie postępu z pojęciem odszczepieństwa. Na to zresztą, by zerwać więzy

²⁹⁾ Prof. Kuttzaba: „Sprawa żydowska w Polsce“. Str. 45 1918.

trzeba silnych indywidualności, których nie mógł wykształcić system szkolnictwa u żydów, łamiący wszelką indywidualność i podciągający wszystkie umysły pod jedną normę. Próby wyłamywania się z pod supremacji władzy religijnej były nieliczne, odosobnione, z góry niewróżące rezultatu. Jak pisze marszałek z Telsz, jeden z żydów jego powiatu kupił kawał roli w celu jej uprawy i zabierał się z ochotą do rolnictwa ale przepisy religijne zakazywały pracy w dnie robocze, stąd cały trud szedł na marne, a żyd płakał z rozpacz; inny, woźnica żydowski mdlał z głodu podczas postów, a „w niektóre dnie świąteczne — pisze marszałek — nawet bydło żydowskie podciągnięte jest pod prawa postu i żydowi ani tabakiery, ani fajki dla jej ciężaru nosić nie wolno“⁴⁰) Zamknięty w ciasnym obrębie myśli i dążeń, nie biorący udziału w życiu ogólnem, dorobku kulturalnym, przedstawiał żyd dla katolika jednostkę o znaczeniu ujemnem ale o ile katolik spoglądał z niechęcią na żyda, to żyd pałał pogardą do katolika. Ta niechęć wzajemna burzyła wszelkie próby zbliżenia się, bądź wychodzące z jednego, bądź z drugiego obozu. Jeżeli dążności te wychodziły od katolików, to siłą rzeczy budziły odrazu reakcję u żydów, zwłaszcza, że w owym okresie zajmował obóz polsko-katolicki specjalne stanowisko w kwestji żydowskiej. Co do społeczeństwa żydowskiego, to wystąpienia jego przewodców noszą zawsze cechę ultralojalności: zwracano się do rządu rosyjskiego, z pomijaniem społeczeństwa polskiego, które tego rodzaju postawieniem sprawy czuło się do żywego dotknięte. Zresztą przewodcy żydowscy kierunku tak zw. „asymilatorskiego“ stają na gruncie, podminowanym niechęcią swoich spółwyznawców, z którymi łączą ich przecie węzły uczuciowe i stąd zajmują niepewne, chwiejne stanowisko. Jeśli więc masa żydowska pod względem wiary uważała nie-żydów za istoty bezwarunkowo niższe, to stosunek jej do narodu polskiego był oparty tylko na podstawie prawnej, nie wynikał z żadnych względów ideowych. Tradycje Berka Joselewicza minęły bar-

⁴⁰) Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów wymagających najrychlejszej reformy izraelitów. Str. 30, 32.

dzo prędko i bez echa przeszła mowa pochwalna na cześć Berka, wygłoszona przez Stanisława Potockiego na posiedzeniu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. Postać i działalność jego syna Józefa, oskarżonego o defraudację pieniędzy spółwyznawców (podczas powstania listopadowego) to dowód zwężenia i obniżenia ideału Berka.

Spółczeństwu żydowskiemu za czasów Kongresówki szło tylko o jedyne i wyłączne dążenie do znaczenia, siły i potęgi swego obozu, a taktyka działania objawiała się w dążeniu do znaczenia liczebnego i materialnego. Pierwszy cel osiągnano w usunięciu się od służby wojskowej, drugi w skupieniu handlu i przemysłu w swoich rękach. O ile rząd polski akceptował tego rodzaju stanowisko — wówczas głoszono, że jest on przychylny i „ludzki“, t. j. kieruje się humanitarnością, o ile jednak wzamian za swobodę w przeprowadzeniu planów żądał jakiej ofiary z mienia czy krwi — wówczas zgodnym chórem odpowiadano, że nie posiadając praw obywatela nie myślą spełniać jego obowiązków. W ten sposób rząd polski przedstawiał dla żyda polskiego prawnego właściciela ziemi, który w stosunku do niego miał jedno jedyne prawo poboru podatku, tytułem opłaty za pozwolenie przebywania na ziemi polskiej, ale którego ingerencja czynna pozatem nie sięgała dalej i wogóle zgoła nie istniała. Przykładem bezsilności rządu jest trudność przeprowadzenia kardynalnej procedury administracyjnej t. j. zbadania zgodnego ze stanem rzeczy liczebnego stanu ludności żydowskiej, oraz zebrania podatków, którą to czynność oddawano w ręce starszizny żydowskiej. W sprawozdaniach komisji sejmowych czytamy ciągle skargi na niemożliwość wyegzekwowania i zebrania podatków żydowskich a przyczynę tego tak tłumaczy Lipszyc: „Starsi kahalni podatku tego jeszcze nigdy w oznaczonym terminie nie wnieśli i nie wnoszą a to dlaczego? A to dlatego, aby mogli położyć w rachunkach, że mając sobie zostawioną eksekucję kosztowało eksekwentne tyle, na utrzymanie eksekwentów wychodziło tyle a na wystąpienie się o odwołanie tej eksekucji wyszło tyle. Eksekwentne wynosi czasami tyle, co należący się podatek a to naturalnie starszych czyli trabantów bogaci a ubogich kontrybuentów do ostatniego niszczy. Zastanowienia jest rzeczą god-

na, że mimo tylokrotnych zaniesionych skarg o złożenie przez starszych rachunku, dotąd żadni starsi rachunków nie złożyli a jest rzeczą wiadomą, że prócz tych znacznych sum, jakie starsi kahalni i Bractwa ukryć i między sobą podzielić potrafili są jeszcze własnością ubogiego ludu starozakonnego 181.160 złp. Sumy te, jak zwykle staną się łupem chciwych starszych...⁴¹⁾ Żądanie praw obywatelskich byłoby zupełnie uzasadnione, gdyby nie było żądaniem praw podwójnych t. j. praw asocjacji, odrębnej w Polsce, posiadającej najszerszą autonomię wewnętrzną oraz praw obywatela Polaka. Ponieważ rząd polski pozostawiał społeczeństwu żydowskiemu najswobodniejszą gospodarkę finansową i administracyjną, zatem samorząd wewnętrzny polegał nietylko na religijnych atrybucjach ale tyczył się, jak mówi autor „Uwag“: „podziałów administracyjnych, ekonomicznych, cywilnych“. Podobnie, jak Staszyc, wyrażał on zdziwienie: „jakim sposobem wobec wypędzenia i potępienia Templarjuszów, Jezuitów, Benonów, Masonów, Tugendbundzistów, Illuminatów ostała się korporacja miljona przeszło ludu czerstwego, chrześcijanom nienawistnego, mową, obyczajem, mniemaniem od nas tak różniącego się, odrębne sądownictwo, administrację, policję tudzież skarb do szafunku mająca — nikt dotąd ani aktów nie roztrząsał, rachunku z wypisanych składek nie żądał — użytku wydatków nie dochodził, wyroków sądowych nie rozpoznawał a cherin, przed którym drży jak dziecię każdy izraelita to w rękę rabinów równie straszna broń, jak 4 jezuickie śluby lub 6 masonskie przysięgi“⁴²⁾

Ostrowski dowódca gwardji żydowskiej w r. 1831 i wielki zwolennik uobywatelnienia żydów pisze: „Wielka jest także u nich powaga duchownych, których poleceniu ulegają z powolnością, podobną do tej, która ich odznaczała za czasów Patrjarchalnych, za świętych proroków; w tym punkcie nie chwale ich fanatyzmu ani środków, których gdy się w wspólny łączą interes używają. Są nawet nierzadkie przykłady,

⁴¹⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba“ czyli usprawiedliwienie ludu izraelskiego Str. 18, 25.

⁴²⁾ X. Uwagi nad pytaniem, czy żydzi polscy mają być czy nie dopuszczeni do praw obywatelskich, Wyd. 1817. Str. 44.

że rabini nakazywają post na przykład na ten lub inny dzieńznaczony. Każdy izraelita to, coby był dnia tego skonsu-
mował na korzyść ogółu przynosi. z tego się znaczna uzbiera
suma, której starszyzna używa na dobro powszechności, to
jest na przekupienie wroga tam, gdzie go inną pokonać nie
zdołali bronią. Jest to solidarna asocjacja“⁴³⁾

Stosunek żydów do narodu polskiego, nazwać można sto-
sunkiem dzierżawcy, czy kolonisty — czem zresztą kto chce
ale nigdy stosunkiem brata i syna do ziemi, która go żywi.
Wyrównać w części bodaj różnice można było jedynie drogą
spólnej oświaty, co było utrudnione ze względu na opór
społeczeństwa żydowskiego, o czym świadczą referencje komi-
tetu starozakonnych i komisji sejmowych a z świadectw
prywatnych, choćby list Glücksberga do Czartoryskiego dnia
24. III. 1822, w którym radzi Glücksberg, by podatek na utrzy-
manie szkół żydowskich nałożyć pod każdą inną nazwą, byle
nie podatku szkolnego. Glücksberg pisze: „Doświadczenie na-
uczyło, że w Królestwie polskiem nałożenie podatku pod tytu-
łem składki szkolnej nie tylko oburzyło wszystkich izraelitów,
ale co gorsza tak odrazu byli zniechęceni, że większa ich
część wolała opłacać podatek niż posyłać dzieci do szkół“⁴⁴⁾
Jak znikomy był wpływ tendencyjnych dzieł polskich, jak
„Lejba i Siora“ Niemcewicza świadczą następne słowa Glück-
sberga: „Wyjątki tej pożytecznej książki czytali żydom oby-
watele, a żyd z niechęcią słuchoł opowiadania autora, a nie-
które miejsca za fałszywe uznał i złorzeczył i książce i auto-
rowi.“ Prócz silnej krytyki systemu gospodarki wewnętrznej
u autorów żydów nie mamy u nich krytyki stanowiska żydów,
jako obywateli państwa polskiego. Taki głos Hogege w „Tu
Chazy“, który w tym czasie przyjął już religję chrześcijańską,
jest wyjątkowy, stanowiąc ciekawy wyraz zapatrywań jed-
nego ze znawców ówczesnego społeczeństwa żydowskiego.
Pisze Hoge: „Każdy obywatel kraju musi się domagać ko-
rzyści i dobrodziejstwa od społeczności, ile z swej strony go

⁴³⁾ Ostrowski: „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogół-
ności a izraelitów w szczególności“, r. wyd. 1834. Str. 93.

⁴⁴⁾ Rkps: List Glücksberga do wojewody Czartoryskiego z datą
24. III. 1822.

udziela i żaden członek towarzystwa nie używa innych praw, jak tych, których on sam używa innym członkom towarzystwa. Sama religja nie stanowi różnicy, co do praw obywatelskich ale jej stosunki w społecznem życiu winny być mierzone i ważone. Sprawiedliwy rząd w swoich działaniach, mając porządek i dobro ogólne na oku, postępując w swojej szczodrości na wzór dobroczynnej natury, nie może żydom ani nadać, ani odmówić wszelkich praw bez ścisłego na szali rozsądku i sprawiedliwości ważenia onych“.⁴⁵⁾

Tego „ścisłego na szali rozsądku i sprawiedliwości“ ważenia swoich zasług a przynajmniej swego stanowiska, jako obywateli brak w społeczeństwie żydowskiem Kongresówki. Łączy się z tem brak krytycznego poglądu na swoje zapatrywania, swój ustrój wewnętrzny i to jest jaskrawa różnica między społeczeństwem żydowskiem a polskiem, które w tym czasie przeżyło już krytykę swoich stosunków politycznych, społecznych i religijnych, a które miało bogatą literaturę w tym kierunku od Staszycza „Uwag nad życiem Zamojskiego“, Niemcewicza „Powrotu posła“ do „Podróży do Ciemnogrodu“ Potockiego. Ogół żydowski nie posiadając odpowiedniego kryterjum w literaturze swojej, odrzucając wszelki wpływ pod tym względem literatury polskiej, szedł za swymi przewodcami, którzy wyzyskując go moralnie i materialnie, utrzymywali ludność żydowską w przekonaniu, że ogólne sumy, płacone za uwolnienie od ciężarów publicznych, płacić muszą żydzi z powodu nalegań, nacisku, a nawet z powodu despotyzmu społeczeństwa polskiego.

Temi sumami zaś opłacało sobie społeczeństwo żydowskie despotyzm swoich przewodców a pośrednio temi kapitałami kupowało sobie niechęć i obojętność Polaków. A podatki nie były małe! Ciężły one strasznie na życiu żydów i jak piszą w raporcie Rady Stanu z r. 1818 były „od najprostszych potrzeb życia pobierane“. Miarą tego może być cena jednego funta mięsa, które było jedynem pożywieniem skupionej po miastach ubogiej ludności żydowskiej, a która wynosiła dla niej przeciętnie 22—24 groszy t. j. podwójną normalnej.“⁴⁶⁾

⁴⁵⁾ S. Hoge: „Tu Chazy“. Str. 35.

⁴⁶⁾ E. P. Lipszyc: „Prośba czyli usprawiedliwienie“. Str. 24.

W cenę tę wchodził podatek koszerne skarbowy 6 groszy, podatek „krupki“ Starszych Bractwa 1 grosz, podatek kahalny podatek dla rzeźników 6 groszy, czyli w sumie ogólnej 13 na 24 grosze stanowiło opodatkowanie. Te podatki, ciężące głównie na ubogiej ludności, bo taki podział zrobili parnaszim t. j. starsi były i być musiały solą w oku ludności żydowskiej; zupełnie naturalnym ich wynikiem było niezadowolenie, ale nie zdawano sobie dobrze sprawy, że są one konieczną ceną, za jaką otrzymano wyjątkowe stanowisko i szczególne prawa, jakich w tej mierze żaden obóz religijny i polityczny oraz żadne stowarzyszenie w Polsce nie posiadało.

Wiarę żyda polskiego w tym okresie stanowiło przekonanie, że autonomia wewnętrzna i przywileje należą mu się zupełnie prawnie, jako „narodowi wybranemu“. Ta też wiara nasunęła marszałkowi z Telsz następującą uwagę: „Niech pamiętają starozakonni, że pod prawa, nie zaś ze swemi prawami przyjmuje się przechodnia na obcą ziemię“.⁴⁷⁾ Czasami, — choć rzadko wprawdzie — zabrzmiało, jakby odzew do tych słów zdanie takie, jak Mowszy Jankielewicz: „ich (t. j. dawnych Polaków) łagodności i dobroci winniśmy, że i my z kraju do kraju wypędzani, w Polsce znaleźliśmy przytułek i od tylu wieków wszystkie już Polaków losy dzielimy“.⁴⁸⁾ W związku z temi stosunkami Komitet Starozakonnych wraz z Izbą doradcą stał na stanowisku odebrania żydom ich atrybucyj cywilnych, administracyjnych, ekonomicznych, przelewając je na rząd polski przy równoczesnem nadaniu żydom praw obywatelstwa. Ciekawą jest rzeczą, że pod względem oceny tych stosunków istnieją i dziś dwie orientacje. I tak, kiedy prof. Askenazy uważa, że przez społeczeństwo żydowskie „ograniczenia prawne były przyjmowane nie tylko bez ubolewania lecz z zadowoleniem wewnętrznem“,⁴⁹⁾ bo ułatwiały separa-

⁴⁷⁾ Gadon: „Zbiór ustaw i obrzędów, wymagających najrychlejszej reformy izraelitów w Polsce“. Str. 22.

⁴⁸⁾ Mowsza Jankielewicz: „O środkach, aby reforma żydów w Polsce mogła być skuteczną“. Str. 12.

⁴⁹⁾ Prof. Askenazy: „Z dziejów żydów polskich za Księstwa Warszawskiego“. (Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce r. 1912 (

tyżm tej warstwy, to Dr Kirsztrot pisze w swojej pracy, że „żydzi w Polsce ulegli i ulegają przeważnie ograniczeniom i stąd tytuł jego pracy winien być: „Ograniczenia żydów w Królestwie Polskiem“. Obowiązkiem naszym jest — woła Dr Kirsztrot — abyśmy my właśnie, wszędzie i zawsze byli obrońcami tych, których prawa są ograniczone, tych, względem których sprawiedliwość nie istnieje“.⁵⁰⁾ W raporcie Komitetu Starozakonnych z dnia 21. III. 1828 czytamy: „Biada krajowi, który zamiast użycia przedewszystkiem wszelkich środków moralną reformę ludu tego mających na celu, zaczął od dopuszczenia żydów do wszelkich praw obywatelskich w nadziei, że istotnie staną się dobrymi obywatelami“.⁵¹⁾

Nie mogąc zdać sobie sprawy z rodzaju swych prerogatyw i okoliczności, że tylko pewne ustępstwa z nich mogą im dać stanowiska obywateli, ogół żydowski poddawał żądaniu swych przewodników nawet aspiracje życiowe, wymagania i skalę życia, którą uzależniono od wyłącznych celów starszych.

Jak świadczą Ostrowski i inni pożywienie ludności żydowskiej składało się przeważnie z chleba i cebuli; mieszkania były ciasne, a domy skupione razem na wązkich uliczkach, co spowodowało konieczne następstwo w postaci chorób, pożarów, które nawiedzały ghetto żydowskie i chrześcijańskich sąsiadów. Sanitarne rozporządzenia rządu były to typowe głosy wołających na pustyni, jak również umotywowanie wniosków, w sprawie ograniczeń mieszkaniowych, że: „zbyteczne skupienie się ludności żydowskiej wystawia mieszkańców okolicy na wielorakie niebezpieczeństwo, mianowicie pożarów i utraty zdrowia, zważywszy, że nieochędnostwo, nieład i bezprawia są naturalnym wynikiem skupienia w małym okręgu... i t. d.“⁵²⁾ W miarę braku dochodów obniżono, jak świadczy sprawozdanie Mostowskiego z 13. IX. 1825 do minimum skalę życia i jego tryb, równy dla biednych, jak i bogatych.⁵³⁾

⁵⁰⁾ Dr. Kirsztrot: „Prawa żydów w Królestwie polskiem“. 1917.

⁵¹⁾ Rkps: „Przedłożenie komitetu starozakonnych w Królestwie Polskiem, złożonego z czynności w 2 półroczu 1827 odbytych“ data 21. III. 1828.

⁵²⁾ Dziennik praw VII. Str. 155.

⁵³⁾ Mowy poselskie z r. 1825. Str. 274.

Tak więc społeczeństwo żydowskie w okresie 1815 do 1830 może uchodzić jako przykład silnej, zwartej organizacji, jako przykład niezrównanej karności i wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu. Jako organizacja o takich wartościach zetknęło się ze społeczeństwem polskim bezpośrednio wtedy, gdy i naród polski zaczął organizować się i zaczął stawiać sobie pewne, jasno określone cele swojej działalności politycznej, socjalnej i ekonomicznej.

Dr Władysława Tatarzanka.

(Mińsk Mazowiecki).

U w a g a: Badane rękopisy pochodzą ze zbiorów XX. Czartoryskich w Krakowie i Akademji Umiejętności w Krakowie.

Rozkrzewienie chrześcijaństwa a żydzi.

Mieliśmy już sposobność wskazać na fakt podniesiony tylokrotnie w Biblii, że zadaniem narodu izraelskiego było rozwinąć monoteizm etyczny. Dzięki Objawieniu otrzymanemu przez proroków, jedynie Izraelici wytworzyli u siebie religję monoteistyczną opartą na zasadach etyki. Tę religję mieli Izraeliści przekazać innym narodom, zaco w myśl obietnic bożych mieli wejść jako pierwszy pomiędzy narody chrześcijańskie¹). Tej misji wszakże Izraelici w całej pełni nigdy nie rozwinęli. A kiedy po szczęśliwie udanem powstaniu machabejskiem, podjętem zrazu w obronie ideałów narodowej religji i odrębności śród szczęśliwych okoliczności ówczesnych z wolnością religijną zdobyli także wolność polityczną²), niestety utracili poczucie swej misji prawdziwej i zadań wobec ludzkości.

Królowie machabejscy tacy, jak Hirkan I, Aleksander Janai, niespełna w pięćdziesiąt lat, rozbudowali maleńkie państewko judzkie w monarchję, która marzyła o objęciu spadku po upadającym potężnem państwie Seleucydów. Przezorna

¹) Rom IX, 1—6, 31—33. — cf 1 Petri II, 7., Lc. 8,4. — Marci XII, 1—12. —
) patrz księgi Machabejskie.

wszakże polityka rzymskiej republiki położyła kres zaborczości młodego państwa żydowskiego, które musiało uznać nad sobą zwierzchnictwo Rzymu i przyjąć z woli Augusta i senatu rzymskiego narzuconego sobie króla zwanego w historii Herodem Wielkim.

W tym właśnie czasie urodził się Jezus Chrystus. Judea była wówczas państwem bogatym, doskonale zagospodarowanym, słynęła z wielu pięknie zabudowanych miast, jak: Jerozolima, Cezarea, Tyberjada, Seforis i t. d. Zależność od Rzymu była dla rozbudzonych marzeniami imperjalistycznymi ówczesnych przywódców narodu, czemś bardzo upokarzającym. Póki żył Herod Wielki, umiał bezwzględnie swoją energią tłumić wszelkie zarzewie niezadowolenia i buntu, pielęgnowane przez ówczesnych przywódców ludowych nazywających się szumnymi soferim (uczonymi w Piśmie) i faryzeuszami tj. świętymi. Nieszczęściem narodu żydowskiego w tej epoce było, że zabrakło mu mężów, w rodzaju dawnych proroków którzy, jak to już wspominaliśmy, umieli naród izraelski osłaniać przed niebezpieczeństwami wygórowanej ambicji i egoizmu narodowego, ucząc, że uprzywilejowane stanowisko, dane mu przez Boga związane było z obowiązkiem pielęgnowania religii, którą mieli roznieść pomiędzy wszystkie narody³⁾. Jeżeli w myśl Biblii Starego Zakonu za tę misję rozszerzenia wiary prawdziwej dana im była obietnica zajęcia pierwszego miejsca wśród ludów świata, to było to tylko nagrodą, ale nie przeznaczeniem narodu żydowskiego⁴⁾.

Tymczasem, uczeni w Piśmie, wręcz odwrotnie pojęli zasadniczą myśl Pisma św. Sądziłi bowiem, że są ludem wybranym przez Boga aby panować nad całym światem⁵⁾. Wykazywaliśmy poprzednio, że Jezus Chrystus, podjął przerwana misję proroków. Czuł się być powołanym przez Boga, by Izraelitów nawrócić, na te drogi, któremi chodzić im kazali: Mojżesz, Eljasz i prorocy⁶⁾. Chrystus wskazuje na wielką wizję Daniela proroka uczącego, że nowe królestwo, mające na ziemi odziedziczyć miejsce po dawnych wielkich monar-

³⁾ Am 3,2; 9,7-8 1?. — ⁴⁾ Rom IX, 1-5. — ⁵⁾ cf. u św. Pawła charakterystykę pychy żydowskiej, Rom II, 17-21 cf. II, 1-6. — ⁶⁾ Mat. XVII, 3-4, 11-12.

chjach i państwach, miało mieć charakter nie ziemski, ale duchowy, niebieski.⁷⁾

Przepiękne przypowieści P. Jezusa o Królestwie Bożem, zebrane razem w XIII. rozdziale św. Mateusza były dla ówczesnej umysłowości żydowskiej — że użyjemy tego wyrażenia — prowokacją. Chrystus wzywał do Królestwa Swojego, ubogich, cichych, płaczących, pokój miłujących, pragnących sprawiedliwości polegającej na złączeniu się z Bogiem i na pełnieniu uczynków miłości Chrystusowej⁸⁾. Królestwo Jego miało się rozszerzać nie wiedzą ludzką, ani gwałtem, lecz samozaparciem się i gotowością niesienia krzyża aż do przełania własnej krwi⁹⁾. Toteż spotkał Jezusa Chrystusa ten sam los, jaki dzielili prorocy dawniejsi¹⁰⁾. Izrael odtrącił naukę Jezusową, a kiedy Jezus Chr. nie chciał spełnić roli narodowego króla Mesjasza, skazany został na haniebną śmierć krzyżową.

Misją Jezusa Chrystusa było stworzyć Królestwo Boże na ziemi¹¹⁾. Ponieważ naród izraelski Chrystusa odtrącił, przeto w myśl przypowieści o ziarnie gorczycznem i o garści kwasu, Chrystus wybrał sobie garsteczkę uczniów, których liczba według św. Pawła dochodziła do 500, którzy mieli misję tę w dalszym ciągu rozwijać i stać się zarodkiem przyszłego Królestwa Bożego na ziemi¹²⁾. Z pośród tych uczniów 12 w szczególniejszy sposób do tej misji przygotował i na nich po swoim Zmartwychwstaniu przelał całą moc Ducha św., mocą którego Ewangelję od Jezusa otrzymaną mieli przekazać wszystkim narodom. Od tego czasu Izraelici przestali być narzędziem objawienia religijnego¹³⁾. Chociaż posiadali Biblię będącą nieomylnym wyrazem całokształtu Objawienia od Mojżesza aż do Chrystusa, jednakże zapoznawszy właściwe swoje przeznaczenie, Biblii tej nigdy już zrozumieć nie mieli. Stała się w ich rękach martwym słowem, martwą literą i chociaż ją codziennie czytają, jednak, jak słusznie podnosi św. Paweł,

7) Mat. XXVI, 64; XVI, 27—28. Marc. VIII, 39. Łuk. IX, 27; Dan. VIII, 1—27. — 8) Mat. V, 1—10. — 9) Mat. XVI, 23—28. — 10) Mat. XXIII, 37, 34—35, 37. — 11) Marc. I, 14; Mat. IV, 12. Jan XVIII, 37—38. — 12) I Cor. XV, 6; cf. Mat. XIII, 31—33; Jan IV, 37—38; XII, 24—25. — 13) Mat. XXI, 43.

czytają ją z grubą zasłoną na oczach, nie pozwalającą im dojrzeć prawdziwego jej znaczenia i sensu¹⁴⁾.

Apostołowie wiernie naśladowując Jezusa Chrystusa w misji apostołskiej zwrócili się w pierwszym rzędzie do narodu żydowskiego w myśl zasady tak lapidarnie wypowiedzianej przez wielkiego apostoła narodów św. Pawła: „Ewangelja jest mocą Bożą dla każdego wierzącego, żydowina najpierw a potem Greka“¹⁵⁾. Nic więc dziwnego, że w początkach swoich miał chrystjanizm napotkać na wielkie przeszkody ze strony judaizmu. Będziemy mieli jeszcze sposobność wykazać dokładnie, że chrystjanizm jest logicznym rozwinięciem Objawienia starobiblijnego, że religja nie może się ograniczać do jednego narodu, że musi być ogólnoludzka a zatem musi mieć charakter wewnętrzny, duchowy tak, iżby religja w niczem nie naruszała odrębności narodowych ludów ziemi. Biblja chciała zrobić wszystkie narody dziećmi bożemi; czyli jak mówi św. Paweł: Bożym Izraelem — a nie Izraelitami¹⁶⁾. Tymczasem żydzi sądzili, że Izraelici są tylko uprawnieni do istnienia narodowego, a inne ludy tylko o tyle, o ile staną się Izraelitami, żydami. O ten punkt rozbiła się nauka Jezusa Chrystusa i o ten punkt rozbija się usiłowanie apostołów, aby przecieź naród izraelski pociągnąć do Chrystusa¹⁷⁾.

Chrystus wstępując do nieba, polecił im, aby po otrzymaniu Ducha św. stali się świadkami Jego w Jeruzalem, w całej Judei i Samarji i aż po wszystkie krańce świata. (Act. I. 8). Misję tę apostołowie pojęli dosłownie. I jak potwierdza starodawne podanie uzasadnione w opowiadaniu w Dziejach apostołskich, przez całe lat 12 apostołowie nie odważyli się przenieść swojej pracy apostołskiej poza granice ziemi judzkiej. Dwanaście lat ciężkiej i owocnej pracy poświęcili na sformowanie i zorganizowanie pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jeruzalem¹⁸⁾. Nadzwyczajna moc Ducha Bożego w Piotrze i dwunastu apostołach sprawiła, że w krótkim czasie pozyskano dla Chrystusa w Jeruzalem około 5000 dusz, zdobytych przeważnie pomiędzy żydami helenistami tj. żydami,

14) 1 Cor. III, 14—16. — 15) Rom I, 16. — 16) Rom VIII, 19—34; IX, 6. —

17) Gal. I, 13—17. — 18) Dzieje Ap. I, I—XII, 17.

mówiącymi po grecku a mieszkającymi w Jeruzalem¹⁹). Z pomiędzy nich zyskali wielkiego duchem misjonarza św. Szczepana i 7 jego towarzyszy, między którymi był Filip, apostoł Samarii i miast nadbrzeżnych Judei²⁰). Zrazu usiłowali naczelnicy żydowscy gwałtem powstrzymać rozrost chrystjanizmu, ale niesłychana odwaga i męstwo Piotra i apostołów, którzy czynami i słowem potężnem coraz większą za sobą pociągali ilość wyznawców, kazała im szukać innych środków walki, gdyż wielki uczony Gamaliel przekonał Sanhedryn, chcący skazać na śmierć apostołów, że „niebezpieczną rzeczą jest walczyć z Bogiem²¹). Jeżeli to dzieło jest boskie nic przeciw niemu nie zdołamy, jeżeli zaś jest ludzkie samo się rozsypie“.

Znalazł się jednak wśród ówczesnych uczonych faryzejskich Szaweł z Tarsu, fanatyczny żyd, który prześladował chrześcijan z niesłychaną zaciętością, więząc i wydając chrześcijan w moc sądów żydowskich²²). On między innymi był po części sprawcą okrutnej śmierci św. Szczepana a nie kontentując się prześladowaniem w Jeruzalem, przeniósł swoją gorliwość do Damaszku, który zajęty wówczas przez Nabatejczyków, sprzymierzeńców żydowskich, wydawał mu się znakomitym terenem walki z uczniami Chrystusa²³). Widocznie władze rzymskie w Jeruzalem sprzeciwiały się fanatycznemu prześladowaniu niewinnych wyznawców Chrystusowych²⁴). Ale w drodze do Damaszku przemienił się Szaweł w Pawła, pokornego ucznia Chrystusowego i najgorliwszego apostoła pomiędzy narodami. Paweł przeniósł po r. 42 działalność misjonarską poza granice Palestyny do prowincji grecko-rzymskich, gdzie po 25 latach gorliwej i owocnej pracy, pozakładał we wszystkich najważniejszych miastach imperjum rzymskiego kwitnące gminy chrześcijańskie²⁵). Ale też

¹⁹) Dzieje Ap. II, 41; III, 4. — ²⁰) Dzieje Ap. VI, 5 — VIII, 40. — ²¹) Dzieje Ap. V, 34—42. — ²²) Dzieje Ap. VII, 57. IX, 1 — Gal. I. 13. — ²³) 2 Cor. XI, 32—33. — ²⁴) Rzymianie a raczej władze rzymskie niejednokrotnie broniły chrześcijan przed fanatyzmem żydów. cf. Dzieje Ap. XVIII 12—16. XIX, 31, 35—40; XXI, 31—40; XXII, 24 · 30; XXIII, 19—32 — i t. d. — Później dopiero pod wpływem żydów Rzymianie zajęli wrogie wobec chrześcijan stanowisko. — ²⁵) cf. Dzieje Ap. XIII, 1 — XXVIII, 31.

Paweł przez całe życie najsrożej walczyć musiał z żydami i z judaizującymi chrześcijanami.

Nim opowiemy działalność misyjną św. Pawła zostającą w silnym związku ze sprawą żydowską, wypada nam się zastanowić nad stosunkami wewnętrznymi istniejącymi w gminach żydowsko-chrześcijańskich Palestyny i Judei.

Podnosiliśmy już raz po raz, że chrystjanizm jest logiczną konsekwencją Objawienia Starego Zakonu, które Objawienie w założeniu swoim miało charakter ogólnie ludzki, jak to wykazują już najdawniejsze opowiadania Genezy²⁶). Religia żydowska akcentując zanadto silnie narodowy pierwiastek religijny Izraelitów, zatraciła poczucie, iż religia monoteistyczna oparta o pierwiastki duchowe, z natury swojej, jest ponadnarodową, wszechludzką. Jezus Chrystus podkreślając silnie te zasadnicze cechy monoteizmu biblijnego, przez cały ciąg życia swego ziemskiego, wypełniał wszystkie praktyki Zakonu Mojżeszowego, stosownie do tego co mówi św. Paweł, „że sam Chrystus wziął na się przeklęstwo Prawa aby nas od tego przeklęstwa wybawić²⁷). Wobec tego, uczniowie Chrystusa, póki rekrutowali się wyłącznie z żydów, idąc za przykładem Mistrza starali się pogodzić Ewangelię Jezusową z przepisami Zakonu Mojżeszowego. Toteż jak podkreśla św. Łukasz w Dziejach Apostolskich nawet wielu z faryzeuszów przyjęło Ewangelię, widząc jak uczniowie Jezusa umieli godzić naukę Ewangelji z praktykami Zakonu.

Z jednej więc strony uczniowie Chrystusowi schodzili się na zebrania eucharystyczne w domach Bożych, a z drugiej brali udział w nabożeństwach w świątyni²⁸). Ten stan rzeczy długo trwać nie mógł, bo powoli do grona uczniów wchodził nie tylko prozelici tacy jak: dworski urzędnik królowej Etyopji albo Korneliusz, oficer rzymski, ale powstawały dwie gminy chrześcijańskie, złożone z nawróconych z żydostwa i z nawróconych z pogaństwa, jakto miało miejsce zaraz w początkach Kościoła w Antyochji²⁹). Już tu w Antyochji powstały na tem

²⁶) Gen. I, 25—28. III, 14—15; IX, 1—17; XII, 3 cf. co do tej obietnicy wykład św. Pawła Gal. III, 8—9; Gen. XV, 6 i ad Rom IV, 1—18. — ²⁷) Rom VII, 1—25. — Gal. III, 10—14. — ²⁸) Dzieje Ap. II, 46—47. — ²⁹) Dzieje Ap. XI, 21—26.

tle wielkie nieporozumienia, wywołane poniekąd niezdecydowanym stanowiskiem księcia apostołów św. Piotra. Piotr apostoł, rozumiejąc doskonale, że nie można zmuszać nawróconych z pogaństwa do praktyk Zakonu Mojżeszowego, jak: obrzezania, przepisów odnoszących się do czystości legalnej; nie chcąc jednak gorszyć nawróconych z żydostwa w Antyochji przez pewnego rodzaju małoduszność, zerwał pożycie towarzyskie z chrześcijanami pochodzącymi z pogan³⁰⁾. Naruszony pokój w gminie antyocheńskiej przywróciło jednak rychło energiczne wystąpienie św. Pawła wskazaniem na zasadniczą naukę Ewangelji, że w obliczu wiary w Jezusa Chrystusa, zniknąć muszą wszystkie przeszkody wynikające z ciasnego partykularyzmu narodowego żydów.

Dzięki więc św. Pawłowi, temu gorącemu miłośnikowi narodu żydowskiego, chrześcijanie już nie tylko narodowo ale i religijnie oddzielili się jak najzupełniej od żydów³¹⁾. To też nic dziwnego, że odtąd osoba św. Pawła stała się przedmiotem najzacieklejszych ataków żydowskich. Nienawidzili go żydzi, że zerwał z narodową religją żydowską, nienawidziła go niemniej oświecona część chrześcijan, pochodzących z żydostwa, którym się zdawało, że chrystjanizm, to środek pozyskania wszystkich ludów dla narodowości żydowskiej³²⁾. Ten rozłam między żydami i chrześcijanami zaznaczył się, jak słusznie podnosił św. Łukasz, już w samych początkach istnienia gminy antyocheńskiej, gdzie uczniów Chrystusowych w odróżnieniu od żydów zaczęto nazywać chrześcijanami³³⁾. Oświeceniśza natomiast część chrześcijan żydowskich, rozumiała doskonale, że religja Chrystusowa jest czemś innem, niż religja, opierająca się o kult świątyni jerozolimskiej³⁴⁾. Takim był św. Jakub, brat Chrystusów, dla którego najżywszą cześć żywił św. Paweł, jako dla miłośnika Chrystusa i takąż samą cześć oddawali mu sami żydzi za gorliwość z jaką wypełniał przepisy Zakonu³⁵⁾. Św. Jakub doskonale zdawał sobie sprawę, że zadaniem religji izraelskiej jest misja pozyskania dla wiary w Boga wszystkich narodów zgodnie z tem, co uczyli prorocy³⁶⁾.

³⁰⁾ Gal. II, 11—21. — ³¹⁾ Gal. I, 16. — ³²⁾ 2 Cor. XI, 21—23, 26; Gal. VI, 12—16. — ³³⁾ Dzieje Ap. XI, 26. — ³⁴⁾ Jan IV, 20—24. — ³⁵⁾ Dzieje Ap. XXI, 18—25; Gal. I, 9. — ³⁶⁾ Dzieje Ap. XV, 14—21.

Rok zatem 42-gi jest punktem zwrotnym w historii chrystjanizmu. W tym bowiem roku uprzytomnili sobie uczniowie Jezusa Chrystusa, że między Chrystusem a pojęciem jakie mieli o religii żydów, niema żadnego związku³⁷⁾. Od tego też czasu chrystjanizm nie zyskuje prawie żadnych więcej zwolenników wśród żydów palestyńskich, tylko żydzi helleniści — rozproszeni po całym imperjum rzymskim, przyjmowali w drobnych grupkach chrystjanizm. Hellenistyczni bowiem żydzi oswojeni z kulturą grecko-rzymską, łatwiej rozumieli, że religja ma zadanie zupełnie inne, aniżeli narodowość. Rozumieli, że Bóg czcicieli swoich, prawdziwych w duchu, znajduje sobie pomiędzy wszystkimi ludami.

Trudno dać wyczerpujący obraz walk jakie św. Paweł stoczyć musiał z żydami i judaizującymi chrześcijanami w czasie długoletniej pracy misyjnej. Już św. Łukasz w dziejach apostołskich dał nam przepiękny obraz tych strasznych walk i cierpień zadanych św. Pawłowi od żydów. Prześladowali go wszędzie: i w czasie jego prac misyjnych w Pizydji, we Frygji, w Galacji, Macedonji, Achai³⁸⁾ i t. d. Ale nie tylko staczać musiał walki, które obficie zraszał własną krwią, więziony, biczowany, kamienowany po wielokroć razy, ilekroć dostał się w ręce żydowskich kahałów rozsianych po całym imperjum rzymskim, lecz musiał toczyć cały szereg walk czysto duchowych, intelektualnych; musiał się bronić przed oszczerstwami osobistemi, nawet takimi które dotyczyły jego prawowierności, bo żydzi szczuli przeciwko niemu nie tylko motłoch uliczny i władze rzymskie, ale umieli nawet chrześcijan mniej oświeconych a pochodzących z żydów przeciw niemu podjudzać. Bez przesady powiedzieć można, że wszystkie listy św. Pawła są apologjami, w których ten wielki apostoł musi bronić swego prawowiernego stanowiska odnośnie do nauki Chrystusowej, a także zarazem wykazywać, że jako wyznawca Chrystusa musiał zerwać z religją żydowską, lecz tem samem nie przestał kochać swego ludu z którego pochodził³⁹⁾. Św. Paweł zrozumiał już, że żydzi wyratują swoją narodową

³⁷⁾ Gal. I, 1 — II, 21. — ³⁸⁾ Dzieje Ap. XIII, 45—46; ib. XIV, 5—6; XIV, 18—19; XVII, 5—11; XVIII, 12—16. — ³⁹⁾ ad Rom I, 18 — XI, 36; Gal. 1, 1 — V 13; 2 Cor. X, 1 — XII, 21. — Philip III, 2—14; i t. d.

egzystencję tylko przez przyjęcie chrystjanizmu⁴⁰). I do końca życia wierzył z niezachwianą ufnością, że przyjdzie czas, iż żydzi się ockną, uwierzą w Chrystusa i dopiero wtenczas wejdą w szeregi równouprawnionych innych narodów chrześcijańskich⁴¹). Przepiękny wyraz tej myśli dał sam św. Paweł w obszernej bardzo rozprawie opartej na głębokiem zrozumieniu Biblii i historii swego narodu, w której zastanawia się, czemu Izraelici tak przez Boga uprzywilejowani niegdyś, teraz tak nisko upadli⁴²). Wyznaje św. Paweł, że jestto tajemnica Bożej Opatrzności, której podoba się wyprowadzać narody z nicości i znowuż je w nicość obracać. Św. Paweł uczy, że wszystkie narody w ostatecznem swoim przeznaczeniu jedną tylko mają misję: urzeczywistnić Królestwo Boże na ziemi. O tyle istnieć tylko mogą, o ile są tej misji wierne, a gdy zaślepione są egoizmem narodowym, tak jak to miało miejsce w jego czasach z żydami, wówczas same upadek swój przygotowują. Byłoby rzeczą nadzwyczaj pouczającą rozbierać kolejno te prześliczne listy Pawłowe, w których wykazuje ze wszystkich stron, że ludzkość w Chrystusie dopiero znalazła swoją właściwą rację bytu, że przez Chrystusa, u Niego i w Nim żyć tylko może⁴³). Toteż rozumiał głęboko, że naród żydowski, odrzuciwszy Chrystusa, temsamem odrzucił wszystkie obietnice dla Chrystusa przez Boga temu narodowi w Biblii poczynione i nie prędzej przestanie być naród żydowski przedmiotem pogardy i nienawiści wszystkich ludów, póki się z Chrystusem nie pogodzi.

Streszczając uwagi powyższe dochodzimy do następujących wniosków: Misja Chrystusa wobec żydów była nieudana dlatego, że zaślepił ich egoizm narodowy, co im wyraźnie wyrzucał sam Chrystus Pan. „Chwałę od ludzi nie biorę. Ale m poznał was, iż miłości Bożej nie macie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego a nie przyjmujecie mnie: jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od drugiego bierzecie — a chwały, która od samego Boga jest, nie szukacie. Nie mniemajcie, abych ja

⁴⁰) ad Rom XI, 25—32. — ⁴¹) ad Rom XI, 25. — ⁴²) ad Rom IX, 1 — XI, 36. — ⁴³) ad Col. 1—20; II, 1—23; ad Rom VIII, 19—23

was oskarżać miał u Ojca; jest, który was oskarża, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli, bowiem o mnie pisał. Lecz jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzyćcie“. (Jan V 41—47). Również misja apostołów dla tych samych powodów nie mogła mieć powodzenia, między żydami. Zauważyliśmy coprawda, że chrystjanizm w pierwszych latach Kościoła, dość silne zapuścił korzenie w narodzie żydowskim, jeżeli zważymy kwitnące gminy chrześcijańskie Palestyny, takie jak: Cezareã, Lidda, Jaffa, Samarja a szczególnie Jeruzalem. Kiedy jednak po r. 42 żydzi zauważyli, że chrystjanizm idzie po linii religii powszechnej, ogólnoludzkiej, działalność misyjna wśród żydów, stała się prawie zupełnie bezowocną.

Wina jednakże, jak to widzimy z pism i czynów św. Pawła, będącego wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa, leżała nie po stronie nauki chrześcijańskiej, Ewangelji, ale wyłączenie tkwiła w uporczywym trzymaniu się żydów ciasno narodowego poglądu na zadania i obowiązki religijne. Zobaczymy też, że niebawem spełnią się dosłownie słowa Jezusa Chrystusa, który płacząc nad niewierzącym miastem wyrzekł te wielkie, prorocze słowa: „Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twych! Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy są w tobie; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“. (Łuk. XIX. 42—44).

Istotnie wykażemy niebawem, że naród żydowski zaślepiony złudnemi nadziejami fałszywie pojętego mesjanizmu rzuci się na potężne państwo rzymskie, które go przygniecie swym ciężarem.

K s. W. M i c h a ł s k i C. M.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806. (IV.)

Dokończenie.

ROZDZIAŁ V.

Polityka agrarna rządu pruskiego wobec żydów polskich.

Skierowanie żydów na rolę jako strona pozytywna programu upodobnienia żydów do chrześcijan. W pracy nad przeistoczeniem żydów na pożytecznych obywateli państwa zarządzenia rządu pruskiego, omówione powyżej, stanowią część negatywną programu rządowego. Część pozytywną miało stanowić przerobienie pewnego odłamów ludności żydowskiej na ludność rolniczą. Była to już trzecia w dziejach żydów polskich próba skłonienia ich do uprawy roli. Czy Prusacy, podejmując nową próbę, nie wiedzieli nic o niepowodzeniu tej samej akcji w Austrii i w Polsce? Żydzi stawili i w tym wypadku bierny opór, tak, że próba rządu pruskiego skończyła się zupełnym fiaskiem. Nie rozumieli więc żydzi i teraz jeszcze, jak niezmiernie cenną przysługę chciano im oddać, usiłując uczynić z nich społeczeństwo normalne przez dodanie im warstwy włościańskiej.

Czy podobne wysiłki wynikały z zapatrywań fizjokratycznych? Wedle Smoleńskiego⁹⁹⁾ wysiłki rządu polskiego celem zamienienia żydów na rolników wynikały z zapatrywań fizjokratycznych; fizjokraci bowiem wierzyli, że tylko ziemia, uprawiana przez rolników, stwarza nowe wartości i przynosi czyste zyski, że praca na roli jest źródłem bogactwa narodów.

Fizjokratyzm w Polsce. Z książki Juljusza Marchlewskiego¹⁰⁰⁾ wiemy, jak rozpowszechnione były w Polsce teorie fizjokratyczne w drugiej połowie wieku XVIII. W Polsce utrzymały się one najdłużej; tam znalazły zapalonego herolda jeszcze w pierwszej ćwierci wieku XIX, w osobie Walerjana Strojnowskiego, gdy na zachodzie już dawno się od nich odwrócono. System ekonomiczny fizjokratów tak dalece odpowiadał charakterowi rolniczemu Polski, że uczony nie-

⁹⁹⁾ „Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku“ str. 67. — ¹⁰⁰⁾ „Der Physiokratismus in Polen“, Zürich 1897; także po polsku w Krakowie 1898. —

miecki Siegfried Hüppe, autor znanej „Verfassung der Republik Polen“, z Polski wywodzi początek fizjokratyzmu.¹⁰¹⁾

Jego popularyzatorowie. Pijar Antoni Popławski. Pierwszym popularyzatorem teoryj fizjokratycznych w Polsce był pijar Antoni Popławski, profesor akademii krakowskiej. Marchlewski przypisuje mu znaczenie tylko o tyle, że mógł mieć wpływ na swoich uczniów, przyszłych posłów do Sejmu Czteroletniego. Lecz Popławski nie jest tylko autorem dwóch dzieł: „Zbioru niektórych materyj politycznych“, wydanego w r. 1774, i „Moralnej nauki dla szkół narodowych“, wydanej w r. 1778, o których wspomina Marchlewski. Napisał on nadto „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt, Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Korony Polskiej i W. X. Lit. w marcu 1774 podany“, wydrukowany w Warszawie 1775 r. i nagrodzony przez Komisję Edukacyjną.

Popławskiego projekt „wydoskonalenia edukacji obywatelskiej“. W „Projekcie“ tym nie zapomniał Popławski bynajmniej o teoriach fizjokratycznych. Już w szkołach parafjalnych, w czwartym i ostatnim roku szkolnym, a jedenastym życia uczniów, domaga się „wyłożenia troistych nakładów gospodarskich, proporcji między niemi, dystynkcji czystej intraty od krescencji: a stąd po trzecie ukazanie naturalnych Praw własności, i jak się oneż wydają w powinnościach, służących względem Panów, Dzierżawców, najemników, robotników, względem tych, którzy ich do pomocy używają“. (str. 75). Na końcu nauki w szkołach parafjalnych domagał się dwóch egzaminów, „jeden z nauki rolniczej i ogrodniczej, drugi o troistych nakładach i prawach własności“, jak wynika z „tablicy pierwszej“ na str. 134.

Teorje fizjokratyczne a plan tworzenia drobnych gospodarstw żydowskich. Były więc teorje fizjokratyczne bardzo rozpowszechnione w Polsce; były one nawet przez pewien czas jedynymi teorjami ekonomicznymi w Polsce. Czy one jednak zrodziły pomysł osadzenia żydów na roli? Przypuszczenie takie wydaje się błędnem wobec tego, że fizjokraci nie byli wcale zwolennikami drobnych gospodarstw chłopskich,

¹⁰¹⁾ tamże str. 74 i 75.

nie dających żadnej nadwyżki produkcji. Hieronim Strojnowski, drugi po Popławskim fizjokrata polski, w swym wykładzie teoryj fizjokratycznych z r. 1785, który długi czas był podręcznikiem szkolnym, twierdzi wręcz, że na nic się nie przyda państwu powiększenie liczby biednych chłopów, produkujących tylko na własne potrzeby¹⁰²⁾. Więc nie idee fizjokratyczne skłaniały ówczesnych ekonomistów polskich do podjęcia próby osiedlenia żydów na roli, przy czem nie wiedziano, czy zrobić z nich chłopów niewolnych, czy też dopuścić ich do własności gruntowej, czy wreszcie osiedlić „na czynszach, z wolnością przenoszenia się z miejsca na miejsce“¹⁰³⁾.

Rząd pruski wobec teoryj fizjokratycznych. Zważyć nadto należy, że Prusacy, rozpoczynając w r. 1797 swą politykę agrarną w stosunku do żydów polskich, nie byli już fizjokratami. Urzędnicy, pracujący n. p. pod kierownictwem ministra Schröttera, i Schrötter sam, byli zapalonymi zwolennikami teorii Adama Smitha, zwalczającego zawzięcie fizjokratów¹⁰⁴⁾.

Teorje ekonomiczne urzędników pruskich w Prusach Południowych. Jeżeli zaś chodzi o urzędników pruskich Prus Południowych i ich zapatrywania ekonomiczne, to niechże tłumaczem ich wszystkich będzie Zerboni di Sposetti, znany ze swej odważnej walki z ministrem Hoymem, który wraz ze swymi zausznikami obławiał się królewszczynami w Prusach Południowych. Syn kupca wrocławskiego, katolik z urodzenia, ale później bezwyznaniowy i wolny mularz, gorący wielbiciel rewolucji francuskiej i „świętej“ (jak pisze) ziemi francuskiej, był człowiekiem niepospolicie wykształconym, przede wszystkim w naukach państwowych i filozofji; był także poetą¹⁰⁵⁾. Wyznawał on pierwotnie, jak sam podkreśla¹⁰⁶⁾, w dziełku, napisanem w więzieniu w cytadeli magdeburgskiej, dokąd się dostał z powodu swego śmiałego oskarżenia ministra Hoyma, teorje fizjokratyczne, lecz od czasu zaznajomienia się z dziełem Adama Smitha nie wierzył w „bezpłodność“ tych

¹⁰²⁾ tamże, str. 94 — 95. — ¹⁰³⁾ Smoleński „Stan i sprawa żydów polskich..“ str. 67. — ¹⁰⁴⁾ Robert Schmidt „Handel und Handwerk in Neuostpreussen“ str. 6. —

¹⁰⁵⁾ „Aktensücke zur Beurtheilung der Staatsverbrechen des Südpfeussischen Kriegs- und Domainen-Rathes Zerboni und seiner Freunde, str. 142 i n. —

¹⁰⁶⁾ „Einige Gedanken über das Bildungsgeschäfte von Südpfeussen“ str. 148

warstw społecznych, które nie trudniły się rolnictwem. Nie wierzył też, że tylko praca na roli stwarza nowe wartości.

Plan tworzenia małych gospodarstw żydowskich wynikiem hasel humanitarnych wieku XVIII. A co do kwestji małych, czy wielkich gospodarstw, która nas tu przedewszystkiem, ze względu na żydów, zajmuje, to przyznaje, że dla dzierżawcy majątku ziemskiego, lub dla państwa, cierpiącego na brak kapitałów i sił ludzkich, może być pożytecznem postawienie zagadnienia: w jaki sposób, zużywając jak najmniej kapitału i sił roboczych, osiągnąć jak największe zyski? W stosunkach normalnych natomiast zadaniem państwa, według niego, to nie nagromadzenie jak największej liczby wytworów jak najmniej kosztem, lecz zapewnienie dobrobytu i szczęścia jak największej liczbie ludzi, i umożliwienie im używania życia wszystkimi siłami fizycznymi i duchowymi. Jeżeli tedy 100 ludzi wyprodukuje pewną liczbę wyrobów x, a 200 ludzi tę samą liczbę x, odżywiając się przy tem zupełnie tak samo, jak owe 100 ludzi, natenczas drugi sposób gospodarowania jest doskonalszy od pierwszego, zapewnił bowiem większej liczbie ludzi byt¹⁰⁷).

Z takich to rozumowań, żywo przeczących teorjom fizjokratycznym, mógł jedynie zrodzić się pomysł osadzania żydów na roli i pomnożenia w ten sposób liczby małych gospodarstw. Nie z idei fizjokratycznych, lecz z idei humanitarnych wieku XVIII. pomysł ten powstał w Polsce, i to 20 lat wcześniej, niż w Prusach.

Dla rządu pruskiego nadto, obok zasad humanitarnych, których tłumaczem jest Zerboni, miarodajnem było przekonanie, że żyd, osiadłszy na roli, prędzej będzie się poczuwał do obowiązku bronienia kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół. Minister Hoym, który temu przekonaniu dał wyraz w memorjale z 23 marca 1795 r., dotyczącym reformy żydów w Prusach Południowych, spodziewał się tedy przemóc w ten sposób wstręt żydów do służby wojskowej¹⁰⁸).

¹⁰⁷) tamże, str. 160—162. — ¹⁰⁸) Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I, fol. 174.

Przebieg polityki agrarnej rządu pruskiego względem żydów.
A jaki był przebieg wysiłków rządu pruskiego celem osadzenia żydów na roli?

W statucie z 17 kwietnia 1797 r. przyrzeczono poparcie i pewne ulgi podatkowe tym żydom, którzy zamierzali jąć się uprawy roli. Ponieważ jednak żydzi z tych udogodnień nie chcieli korzystać, rząd pruski począł uciekać się do takich środków, jak nagradzanie tych, którzy pracy fizycznej się nie lękali; we wstręcie bowiem żydów do wszelkich uciążliwych zajęć fizycznych rząd upatrywał główny powód niepowodzenia swej polityki agrarnej wobec żydów.

Zachęcanie żydów do pracy fizycznej. Ze sprawozdania dyrektora kamery gabińskiej (Gumbinnen), Wegnera, z dnia 7 listopada 1801 r.¹⁰⁹) dowiedział się Schrötter, że przy kopaniu kanału w Wądołku, gdzie powstawała huta żelazna, byli także zatrudnieni żydzi z Kolna, Szczuczyna, Przasnysza, Rajgrodu i Płocka. Najwytrwalszym z tych 131 żydów, tym, którzy mimo urągań ze strony robotników chrześcijańskich, pracowali przez całe 3 miesiące, minister kazał wypłacić po 6 talarów nagrody.

W r. 1802 ministrowie Schrötter i Voss zażądali sprawozdań, jaki skutek wywarły ich zarządzenia, usiłujące żydów pobudzić do pracy fizycznej wogóle, a w szczególności do uprawy roli.

Odpowiedzi kamer poszczególnych, które nadeszły w r. 1802 i następnym, były tego rodzaju, że i ministrowie i król sam stracili ostatecznie wszelką ochotę do edukacyjnych usiłowań względem żydów i uczuli całą niemoc swoją wobec wrodzonych żydom charakterystycznych nawyknień.

Nieprzezwyciężony wstręt żydów do ciężkiej pracy fizycznej. I tak kamera płocka w sprawozdaniu swem z 7 maja 1802 r.¹¹⁰) donosi, że nie zaszedł tam ani jeden wypadek, by żyd nabył na własność gospodarstwo chłopskie lub chodził jako robotnik rolny „na pańskie“. Kamera przypuszcza, że zachodzi tu stan rzeczy, nie ulegający żadnej zmianie, i wnioskuje, że tak samo

¹⁰⁹) Arch. Gł. Warsz. „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens. betr.“ vol. IV, fol. 41. — ¹¹⁰) tamże fol. 106.

w przyszłości żaden żyd nie będzie miał ochoty do uprawy roli. Żydzi, tak pisze kamera, skłaniają się wyjątkowo tylko do prac ogrodowych i na małych kawałkach roli, stanowiących ich własność wyłączną. Miasto Płock miało jednego takiego żyda, Maków drugiego. Chętniej natomiast dzierżawią propinację lub biorą w „pacht“ mleko po folwarkach, gdyż tu ich nęci możliwość handlowania wódką i masłem. Nie zdarzył się też wypadek, by żyd służył u chłopca za parobka. Co do zajęć, połączonych z ciężką pracą fizyczną, trudnił się 1 żyd młynarstwem (w Rożanie), i 1 kołodziejstwem. Najczęściej zaś parali się żydzi krawiectwem, szmuklerstwem, grzebieciarstwem, kuśnierstwem, rzeźnictwem i piekarstwem, a nawet garbarstwem i piwowarstwem, chociaż to już są zajęcia uciążliwsze. Kamera nie twierdzi jednak, jakoby żydzi wręcz unikali pracy fizycznej. W Płocku, gdzie podówczas wiele budowano, cały zastęp żydów był zajęty gaszeniem i noszeniem wapna, oraz wydobywaniem kamieni i gliny. W miejscowościach położonych nad Wisłą nosili worki ze zbożem na statki. Skoro im jednak nadarzała się sposobność otrzymania zajęcia lżejszego, w tej chwili z niej korzystali. Furmaństwem niewielu się zajmowało; a i tych niewielu źle się z końmi obchodziło.

Na końcu wyraża kamera płocka przekonanie, że przeciwko istocie żydów w rzemieślników, rolników oraz robotników rolnych i fabrycznych, do czego rząd usilnie zmierzał, jest niemożliwe wobec tego, że „biedniejsze i średnie warstwy chrześcijańskie są zbyt jeszcze skłonne czy nawet zmuszone do posługiwania się żydami w handlu i we wszystkich sprawach, wymagających jakichkolwiek wkładów pieniężnych“.

Kamera białostocka nadesłała dnia 30 kwietnia 1802 r.¹¹¹⁾ wykaz 4 rodzin żydowskich, osiadłych na gospodarstwach chłopskich i chodzących „na pańskie“ (w powiatach marjampolskim, wigierskim, kalwaryjskim i drohickim). Dwadzieścia sześć rodzin żydowskich, posiadających kawałek roli jako karczmarze, młynarze itp., trudniło się gospodarstwem rolnem

¹¹¹⁾ tamże fol. 124.

z pomocą żydowskich robotników rolnych. Czterdziestu trzech żydów miało zawód, wymagający wielkiego wysiłku fizycznego. Najwięcej było cieśli (16) i spławiaczy drzewa (10).

Tylko 1 żyd idzie za zachętą rządu i osiada na roli. W raporcie, złożonym królowi dnia 22 lipca 1803 r.¹¹²), ministrowie Voss i Schrötter piszą, że w Prusach Południowych tylko jeden jedyny żyd jął się po ogłoszeniu statutu z 17 kwietnia 1797 r. uprawy roli, i to w Dankowicach, w departamencie kaliskim. Oprócz niego było jeszcze w tymże okręgu sześciu, a we warszawskim 1 żyd-rolnik; nie liczono ich jednak, gdyż osiedli na roli jeszcze z czasów polskich. I w Prusach Nowoschodnich owi czterej, wyliczeni przez kamerę białostocką, trudnili się rolnictwem już pod panowaniem polskim.

Tak więc tylko jeden jedyny żyd na rozległych obszarach Prus Południowych i Nowoschodnich usłuchał wezwania statutu z r. 1797. Najzupełniejszy zawód, jakiego doznała ta polityka agrarna w stosunku do żydów polskich, spowodował rząd pruski do zaniechania dalszych eksperymentów na tem polu, ale zarazem i do zastanowienia się nad przyczynami tego niepowodzenia, a tem samem do głębszego wnikięcia w tak bardzo odmienną od psychiki niemieckiej psychikę żydowską.

Przyczyny bankructwa polityki agrarnej rządu wobec żydów. Lęk przed wysiłkiem fizycznym i wkładami pieniężnymi. Ministrowie Voss i Schrötter wobec króla wskazywali na wstręt żyda do pracy fizycznej jako najważniejszą z tych przyczyn. Żyd nie okazuje chęci do pracy na roli nawet po małych miastach, gdzie nie było poddaństwa, a gdzie większa część mieszkańców trudniła się rolnictwem. Jakżeż więc, pytają ministrowie, miałby żyd poczuć chęć do obejmowania opustoszałych gospodarstw wiejskich lub do karczowania lasów? Wznoszenie zabudowań gospodarczych wymaga wkładów pieniężnych, a karczowanie lasów, uciążliwej pracy cielesnej, a przecież żyd lęka się jednego i drugiego.

Do tych dwóch przyczyn niechęci żydów do pracy na roli, a mianowicie lęku przed większym wysiłkiem fizycznym

¹¹²) „S. P. Acta betr. die neueren Bemerkungen und Vorschläge.“ vol. II fol. 33 - 40. (Arch. Gł. Warsz.)

i lęku przed wkładami pieniężnymi w nieruchomości, kamera białostocka dnia 29 lipca 1802 r. przytoczyła jeszcze dwie inne¹¹³). Zastanawiając się nad tem, dlaczego żydzi pod panowaniem polskim, dozwalającym im trudnić się wszelkimi zajęciami, jakie im się tylko podobały, nie imali się rolnictwa, dochodzi kamera do przekonania, że to ucisk, pod którym żył chłop polski, odbierał żydom wszelką chęć do stania się chłopami, oraz niepewność wszelkiej własności, spowodowana za rządów polskich przez gwałtowność szlachty i magnatów.

Jeżeli jednak rzeczywiście położenie włościan naszych odstręczało żydów od uprawiania roli, natenczas w ślad za polepszeniem się bytu włościan, które, jak mówią, nastąpiło pod panowaniem pruskim, powinni byli żydzi zasmakować w gospodarowaniu na roli. Tymczasem nie uczynili tego, bo mimo wszelkich zachęt i namów osiadł na roli na olbrzymim obszarze zaboru pruskiego z r. 1793 i 1795 tylko 1 żyd.

Wychowywanie żydów na cherlaków. Do przyczyn, ugruntowanych w psychice żydowskiej, należało, zdaniem kamery, przede wszystkim owo dziwne wychowanie, powodujące niechęć do wszelkich wysiłków cielesnych. Żyd kształcił się tylko w zawodzie swego ojca, i nabiera pogardy dla tych wszystkich, co ciężką pracą zarabiają na życie. „Przyzwyczajony do życia koczowniczego („nomadisches Leben“), urodzony, wskutek przedwczesnego małżeństwa rodziców, na cherlaka, osłabiony wskutek nędznego odżywiania się, wskutek brudu i niechlujstwa, traci zdolność zebrania w sobie tyle sił, ile do uprawy roli potrzeba“.

Niechęć do bezpośredniej zależności od chrześcijan. Dalszą przyczyną jest obawa, że jako chłopci, żyjący pod panem, mogliby być zmuszeni do gwałcenia swoich świąt, i wreszcie wstręt do wszelkiej zależności od chrześcijan („Abneigung der Juden gegen die nahe Dependenz von den Christen“). „Mimo bowiem pogardy, z jaką żydzi spotykają się w życiu obywatelskiem we wszystkich państwach europejskich, zaprze-

¹¹³) „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens.. betr.“ vol. IV, fol. 252—254. (Arch. Gł. Warsz.)

czyć nie można, że ci pogardzani mają w swym charakterze narodowym pewną dumę, nakazującą im usuwać się z pod bezpośrednich zarządzeń i rozkazów chrześcijan, raz dlatego, że się tego musu boją, a po drugie, że z powodu pewnej zarozumiałości religijnej („religiöser Dünkel“) nie uznawają chrześcijan za kompetentnych do rozkazywania im“. Dlatego to nigdy się nie przytrafia, by żyd służył gdzie za parobka u chrześcijanina.

Takie powody przytacza kamera białostocka, dodając: W istocie nie jest rzeczą tak bardzo uderzającą, dlaczego żydzi nie brali udziału w rolnictwie jeszcze za czasów dawnej konstytucji, kiedy przecie wszelkie możliwe drogi zarobkowania stały im otworem.¹¹⁴⁾ („Es ist wirklich nicht so sehr auffallend, warum die Juden nicht schon zur Zeit der ehemaligen Verfassung, bei welcher ihnen doch alle möglichen Nahrungszweige offen standen, an dem Ackerbau teilgenommen haben...“)

Opinie żyda Grodzinskiego w sprawie skierowania żydów na rolę. W lipcu r. 1800 wręczył znany już nam Grodzinski, nauczyciel języka francuskiego i polskiego w kolegium fryderycjańskim w Królewcu, ministrowi Schrötterowi memoriał o zachęcaniu żydów do rolnictwa¹¹⁵⁾. Podobnie, jak kamera białostocka, tak i autor tego obszernego memoriału zastanawia się nad objawem, że żydzi w Rzeczypospolitej polskiej, mimo danej im prawie absolutnej swobody zarobkowania, nie imali się rolnictwa¹¹⁶⁾.

Jako powód przytacza również ową straszną niewolę („tiefe Sklaverei“), w którą popadł stan włościański w Polsce, i ową obawę przed gwałceniem świąt żydowskich. Obraz tej strasznej niewoli chłopu polskiego tak głęboko wrył się w pamięć każdego żyda, że, zdaniem Grodzinskiego, nawet teraz, pod panowaniem pruskim, samo wspomnienie tej niewoli odbiera żydowi chęć do zajęcia się rolnictwem. Dlatego to głównie usiłowania rządu pruskiego nie odniosły dotąd żadnego skutku. A przyczynia się do tego i szlachcic polski, usiłujący

¹¹⁴⁾ tamże fol. 252. — ¹¹⁵⁾ „N. O. P. Acta Gen die Einführung des Ackerbaues unter d'n Juden... betr.“ (Arch. Gł. Warsz.) — ¹¹⁶⁾ tamże, fol. 4.

w żydzie, przychodzącym do niego po radę, obudzić niewiarę w szczerłość i życzliwość zamierzeń rządu pruskiego.

A chociażby mimo wszystko i niektórzy chcieli gospodarzyć na roli, to jednak brak doświadczenia i nieudolność w tym zakresie staje im na przeszkodzie. Do tego dochodzi brak sił fizycznych, głównie spowodowany zbyt surowym wychowaniem w domu ojcowskim, jako też owem ustawicznym ślęczeniem nad subtelnościami Talmudu, oddziaływującym fatalnie na serce i umysł oraz na cały ustrój nerwowy („sowie durch das beständige Brüten über den Spitzfindigkeiten des Talmudes, welches Kopf und Herz angreift und das ganze Nervensystem schwächt“).

Codziennie nyczekiwanie Mesjasza. Potężnym religijnym względem, odstręczającym żydów od rolnictwa, było codzienne wyglądanie przyścia Mesjasza („die tägliche Erwartung des Messias“). Grodzinski zastrzega się, że wiarę tę podzielali niektórzy tylko, najściślej prawowierni, ale któryż żyd polski nie był wtedy „najściślej prawowierny?“ Otóż ci prawowierni, pisze Grodzinski, „wciąż jeszcze mają tę słodką nadzieję, że z nagłym zjawieniem się jakiegoś cudownego Wybawiciela ustanie ich ucisk i nędza, i że wreszcie wrócą do kraju swych przodków. Wobec tego powrotu do Palestyny, mogącego lada chwila nastąpić, wydaje im się wszelkie nabywanie nieruchomości śmiałą spekulacją“.

Zgłaszanie się hołyszów żydowskich po parcele. Należy tu, dla uniknięcia nieporozumienia, podkreślić, że rządowi pruskiemu nawołującemu żydów do osiadania na roli, chodziło jedynie o to, by żydzi z małą tylko pomocą rządową w postaci szmatu ziemi, nieuprawnego dotąd, w postaci budulca i kilku lat wolności podatkowej¹¹⁷⁾, sami zresztą o własnych siłach się pobudowali, nabyli inwentarz i narzędzia rolnicze i przygotowali pod uprawę nadany im kawałek ziemi. Rząd spodziewał się tedy, że żydzi zamożniejsi, posiadający tyle pieniędzy, żeby sobie mogli kupić wszystko, co do gospodarki rolnej jest potrzebne, zaczną się zgłaszać po parcele. Tymczasem stało się

¹¹⁷⁾ Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. III, fol. 45.

inaczej. Żydzi, mający pieniądze, woleli je wypożyczać na lichwę lub niemi w jakikolwiek sposób obracać, a po parcele zgłaszali się tylko sami hołysze, nie mający nic do stracenia, a wszystko do zyskania, oczekując, że rząd im sprawi konie, krowy i narzędzia rolnicze. Lecz rząd pruski o takich rolnikach ani słuchać nie chciał, i choć zgłaszało ich się wielu, całą swoją akcję agrarną zwinął.

Domaganie się żydów zagospodarowanych osad chłopskich i sprzeciw rządu. Najenergiczniej zaś przeciwstawiał się rząd pruski nabywaniu zagród włościańskich i gospodarstw chłopskich, będących w pełnej kulturze rolniczej. Gdyby żydom pozwolono wejść w gotowe, możeby się akcja rządu powiodła. Na przeszkodzie jednak stała służba wojskowa, przywiązana do zagród chłopskich, do której atoli żydzi nie byli obowiązani.

Dlaczego żydzi czuli wstręt do służby wojskowej? Nieprzewyciężony wstręt żydów do służby wojskowej tłumaczy nam spółwyznawca ich, znany nam już Pappenheimer¹¹⁸), odślaniając nam w ten sposób najgłębsze tajniki duszy żydowskiej: „Naród żydowski nie ma oparcia w żadnym mocarstwie (w r. 1795 nb.!), nie ujmie się za nim żaden Adolf ni Karol, i dlatego pytam, kto narodowi żydowskiemu, po uczynieniu wszystkiego, czego się od niego wymaga, chociażby to było bronienie i podbijanie państw, gwarantuje spokojne spożywanie owoców takiego poświęcenia się, kto im może zapewnić stały pobyt w państwie, do którego zdobycia mogliby się przyczynić? Dziś pozwolonoby narodowi temu wyteńczyć wszystkie siły, posłać na krwawy bój najzdrowszą młodzież, a jutro wstąpi na tron jaki furjat, jaki książę, kierowany przez nietolerancyjną klikę klerykalną, drugi jaki Ferdynand Katolicki, i odrazu w niewecz się obróci świetność żydów, ich zasługi, nawet ich egzystencja. Zaprawdę! Żyd, słyszący jakie zarzuty z powodu niesłużenia w wojsku, ma wszelkie prawo odpowiedzieć: ostat-

¹¹⁸) „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. II, fol. 101 i n. Memorjał z dnia 27 grudnia 1795 r. (Arch. Gł. Warsz.). Za czasów Księstwa Warszawskiego w r. 1809, żydzi tłumaczyli swój brak ducha rycerskiego odwiecznym uciskiem: „Naród nasz dla zgnębienia pospolitego przez to samo bojaźliwym się stał i przeto wcale niezdatny do wojska“. (Janina Grzybówna: „Miasta Wielkopolskie i pomorskie za czasów Księstwa Warszawskiego“ — w rękopisie).

nia kropla mojej krwi jest do rozporządzenia państwa, byle mi tylko zapewniono w niem egzystencję na zawsze; a ponieważ to niemożliwe, więc nie moja wina, jeżeli dbam przedewszystkiem o to, bym mógł wynieść całe i zdrowe kości z państwa, z któregooby mnie można kiedyś wypędzić“.

Otóż to: żydzi byli ciągle w pogotowiu do wymarszu; niemądrem wydawało im się wobec tego narażanie swoich kości. Wobec takiej szczerości przywódców żydowskich nie dziw, że rząd pruski i urzędnicy pruscy tak dobrze poznali żydów polskich. Ale nie dziw też, że przekonawszy się, iż nle mogą liczyć na żydów jako obrońców kraju, odrazu swą politykę agrarną wobec nich zwinęli.

Nagle zlikwidowanie polityki agrarnej względem żydów. Otwarły się tedy wreszcie oczy ministrom i samemu królowi, Fryderykowi Wilhelmowi III. W piśmie odręcznem do ministra Schröttera z dnia 3 stycznia 1803 r. król stwierdza, że wszelkie wysiłki rządu, zmierzające do przyzwyczajenia żydów do uciążliwszej pracy fizycznej, spełzły na niczem.¹¹⁰⁾ Statut z 17 kwietnia 1797 r. swego zadania wychowawczego wobec żydów polskich, mimo najusilniejszych starań rządu, nie spełnił. Zbyt silny i zawzięty był opór owych ogromnych, ciemnych a fanatycznych mas żydostwa polskiego.

Przykład traktowania przez rząd hołyszów żydowskich, zgłaszających się po parcele. Jak zaś rząd pruski traktował setki owych hołyszów żydowskich, zgłaszających się po osady chłopskie¹²⁰⁾, poucza nas los jedenastu rodzin żydowskich z Witkowa, które wraz z wielu innemi (razem było ich z początku 42 rodziny) oświadczyły gotowość do gospodarowania na roli, byle im tylko rząd dostarczył gotowych gospodarstw chłopskich¹²¹⁾. Ponieważ jednak, jak wiemy, rząd pruski o tem ani myślał, dlatego rodziny owe czekały na odpowiedź lat kilka nadaremnie. Aż wreszcie ci, co jeszcze pozostali, zdo-

¹¹⁰⁾ „N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens.. betr.“ vol. IV, fol. 219. (Arch. Gł. Warsz.) — ¹²⁰⁾ W jednej tylko inspekcji gnieźnieńskiej zgłosiło się 172 rodzin, zob. Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. III, fol. 57. — ¹²¹⁾ „S. P. Acta betr. die neueren Bemerkungen...“ vol. II, fol. 52—57 (Arch. Gł. Warsz.)

byli się na suplikę i przesłali ją bezpośrednio królowi. W suplicie tej skarżą się na bezowocność dotychczasowych swych wysiłków. Z iście orientalną emfazą opisują na wstępie radość bachorków, którym wtórowały matki, jaką spowodowało owo postanowienie statutu z r. 1797 o uprawie roli przez żydów. „Ach, gdybyż to było możliwe opisać tę wielką, niezmierną, prawdziwą radość...”

Przedwczesną jednak okazała się ta radość. Płynął miesiąc za miesiącem, a władze nie spieszyły z nadaniem im osad chłopskich. To też jedna rodzina po drugiej, straciwszy nadzieję, wymykała się cichaczem z szeregu czekających, i albo wracała do dawnych zajęć, albo szukała innego sposobu do życia. Ci, co wytrwali, przypominali się ustawicznie władzom podaniami piśmiennymi, narażając się w ten sposób na wielkie koszty, gdyż za każdy list władz do nich musieli płacić talara opłaty stemplowej. A nie znając języka niemieckiego, musieli nadto drogo opłacać tłumacza. Gdy nie pomagały listy, wysłali deputację do Poznania, co znowu spowodowało ogromne wydatki, ale osiągnęli przynajmniej tyle, że nakazano im wybrać teren, na którymby pragnęli osiąść. Trzeba było znowu z wielkimi kosztami wysłać deputację na zwiady. Dokonano wreszcie wyboru, a ponieważ zwrócili uwagę jedynie na rolę uprawną, rzekomo dlatego, by wśród chłopów chrześcijańskich prędzej nauczyć się uprawy roli, więc po długim czekaniu otrzymali odpowiedź, że niesłusznie żądają roli uprawnej, że zresztą ze względu na kolonistów, napływających z Rzeszy Niemieckiej, przy rozdzielaniu parcel osadniczych nie będą mogli być wogóle uwzględnieni.

Doprowadzeni do rozpaczki krętaństwami biurokratycznymi, zaczęli żydzi znowu słać jedną suplikę za drugą, aż doczekali się odpowiedzi, że otrzymają po kawałku lasu, który mogą wykarczować i zamienić na rolę uprawną. „Z wielkim p r z e s t r a c h e m dowiedzieliśmy się o tem, a ponieważ lasy przynoszą leśniczom tyle, ile domeny intendentom (naczelnikom t. zw. „Domänenämter“), dlatego nie wróżyliśmy sobie nic dobrego“. Owego karczowania lasu przelekli się tak bardzo, że pozostała ich już tylko garstka.

A gdy ci, co pozostali, zaczęli chodzić za owymi leśnikami, by im nareszcie ich działki wymierzyli, spotkał ich nowy cios, bo oto dowiedzieli się, że nie mogą liczyć na te same udogodnienia, jakimi darzono osadników chrześcijańskich, że poza budulcem bezpłatnym i kilku latami swobody podatkowej nie otrzymają żadnych ulg. Pozostało ostatecznie 11 rodzin, które nie straciły wiary we wspaniałomyślność Jego Król. Mości, ufając, że ich nie pozostawi bezczynnymi, „jako młyny bez wody“, na urągowisko znajomych żydów i chrześcijan.

Na tę rozpaczliwą suplikę król Fryderyk Wilhelm III. w piśmie odręcznym do ministrów Vossa i Schröttera z dnia 9 sierpnia 1803 r.¹²²⁾ kazał odpowiedzieć odmownie. Oświadczono im tedy, że król znosi istotnie wszelkie udogodnienia, zapewnione poprzednio kolonistom żydowskim, zwłaszcza, że napływ osadników niemieckich z Rzeszy aż nadto dostarcza rządowi żywołu osadniczego. Podkreślono także w odpowiedzi, że żydzi Prus Południowych i Nowowschodnich omieszkaliby zawczasu skorzystać z pozwolenia osiadania na roli. Postąpiono z nimi i wszystkimi innymi hołyszami żydowskimi w ten sposób przedewszystkiem dlatego, że kolonista, nie przyносяcy nic z sobą, nawet znajomości uprawy roli, nie miał dla rządu żadnej wartości. Rząd nie miał funduszu, z któregoby kolonistom mógł dać coś więcej poza surowemi materiałami, jakimi są ziemia nie wykarczowana i budulec z lasów państwowych.

Ostatnie zarządzenia względem żydów: powołanie do świadczeń wojennych. Ostatnie zarządzenia rządu pruskiego wobec żydów polskich, to powołanie ich do świadczeń wojennych dnia 30 maja 1806 r., a mianowicie do dostarczania gońców wojskowych i powózek do przewożenia wojska, oraz publicandum, drukowane we wrześniu tegoż roku, a zakazujące żydom nabywania domów chrześcijańskich.

Zakaz nabywania domów chrześcijańskich. Szczególnie surowe było rozporządzenie ostateczne. Paragraf 1 skazywał żyda, nabywającego dom chrześcijański bez pozwolenia wła-

¹²²⁾ tamże, fol. 57.

dzy, na karę pieniężną w wysokości 50 talarów. Paragraf 2 zapowiadał tę samą karę na chrześcijanina, kupującego domu chrześcijański za pieniądze żydowskie, by go następnie oddać, nibyto w dzierżawę, żydowi. Wszelkie kupna domów, dokonywane otwarcie czy potajemnie przez żydów za pośrednictwem chrześcijan, unieważniono. Paragraf 3 uprawniał magistraty i sądy do odbierania przysięgi od nabywcy chrześcijanina, że dom kupuje dla siebie, nie dla żyda.

Zakończenie polityki żydowskiej rządu pruskiego pod znakiem walki. Tak więc nie tylko na początku, ale i w chwili, gdy burza dziejowa zmiotła panowanie pruskie w t. zw. Prusach Południowych i Nowowschodnich, polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich stała pod znakiem — w a l k i.

ZAKOŃCZENIE.

Czy słuszne są zarzuty Smoleńskiego, że Rzplita dawna źle postąpiła, nie usiłując żydów zasymilować? Wywody na temat polityki rządu pruskiego wobec żydów polskich dobiegły do końca. Na ich podstawie przekonać się może każdy, że zarzuty Smoleńskiego pod adresem króla, rządu i społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej z powodu ich polityki żydowskiej, są niesłuszne. Na nicby się nie zdało, gdyby, jak to życzy sobie Smoleński, uczyniono większy wysiłek celem zasymilowania żydów, gdyby nawet, wedle rady tegoż historyka, użyto przymusu w pracy nad wcieleniem organicznem społeczeństwa żydowskiego do społeczeństwa polskiego.

Rząd pruski zdobył się na ten wysiłek, zalecany przez S., lecz bezskutecznie. Przecież wszystkie te środki, zalecane przez Smoleńskiego, zastosował, jak to widzieliśmy, rząd pruski, który targnął się nawet na najsilniejszą podporę odrębności plemiennej żydów, na język ich, lecz zawsze z wynikiem najzupełniej ujemnym. Jeżeli ta próba rządu pruskiego, przeprowadzona z niesłychanym impetem, chybiła zupełnie, to cóżby się było stało z próbą rządu polskiego, który nie posiadał ani drobnej części tej nieubłaganej bezwzględności rządu pruskiego? W owych czasach nie było siły na świecie, która aby była zdolna rozbić wartość plemien-

na i religijną żydostwa polskiego, rozglądającego się już wówczas z przywódcą swym, Pappenheimerem z Wielkich Strzelc, na czele za jakimś mocarstwem, któreby mogło być podporą ich bytu i potęgi.

Czy to nie zastanawiające, że Prusacy zakończyli w r. 1806 takim samym hasłem politykę żydowską, jakim zakończył swą politykę król Stanisław August, t. j. hasłem walki z żydami?

Porównanie polityki żydowskiej trzech zaborców. Jeżeli teraz porównamy politykę trzech zaborców wobec żydów polskich, to uderza przede wszystkim ogromna różnica w traktowaniu samorządu żydowskiego, z jednej strony przez Austrię i Rosję, a z drugiej strony przez Prusy. Rosja i Austria, a zwłaszcza ta ostatnia, — gdyż Rosja w swej polityce żydowskiej zbyt była niekonsekwentna i uboga w idee, tak, że polityka ta nie nadaje się tu do porównywania, — rozpoczęły nie tylko od tolerowania, ale nawet rozbudowywania samorządu żydowskiego, gdy Prusy odrazu konsekwentnie tępiły wszelkie jego przejawy. Droga, którą obrały Prusy, okazała się lepszą, i Austria z czasem weszła na nią. Lecz nie tylko tego mogła się Austria nauczyć od Prus. Mogła, czego jednak nie uczyniła, brać sobie wzór z walki rządu pruskiego z plemienną i religijną zwartością żydów oraz z jego walki ze szkodliwością gospodarczą żydów.

Rezultaty polityki wobec żydów rządu austriackiego i pruskiego. Z równą zato siłą, choć nie na ten sam sposób, przeprowadziły oba rządy walkę z rozmnażaniem się żydów. Gdy jednak rządowi austriackiemu rzeczywiście powiodło się umniejszyć liczbę żydów w swym zaborze, głównie dzięki dezercji poborowych żydów zagranicę, to rząd pruski tylko w Prusach Królewskich, nie zaś w Prusach Południowych i Nowoschodnich, mógł się takim rezultatem pochwalić. Absolutnie biorąc, liczba żydów w zaborze pruskim nie zmniejszyła się wcale, gdyż żydzi, przepędzeni po r. 1772 z Prus Królewskich do Polski, wrócili w r. 1793 i 1795 pod panowanie pruskie. Zato powiodło się rządowi pruskiemu ograniczyć znacznie szkodliwość gospodarczą żydów.

Czy udało się rządowi pruskiemu postawić nowe prowincje na stopie pruskiej, w odniesieniu do żydów? A jeżeli teraz skierujemy wzrok wyłącznie na pruską politykę wobec żydów polskich, jak wypadnie odpowiedź na pytanie, czy rząd pruski w stosunku do ziem, zabranych Polsce w 2 i 3 rozbiorze, dopiął celu, sformułowanego w haśle: „Die neue Acquisition auf den preussischen Fuss setzen?“ (postawić nowy nabytek na stopie pruskiej).

Dopiął go zewnątrz i formalnie. Sprawy żydowskiej atoli, mimo wielkich nakładów pracy, o których świadczą akty, nie udało się rządowi postawić „na stopie pruskiej“.

Nie oznaczało przecież takiego postawienia zniweczenie samorządu żydowskiego, oraz ograniczenie ich szkodliwości gospodarczej. Przedewszystkiem bowiem należało liczbę żydów zmniejszyć do tego stopnia, aby ich stosunek liczbowy do ludności chrześcijańskiej był ten sam, co w starych prowincjach pruskich.

A to właśnie nie udało się, i nie mogło się udać w czasie tak krótkim, jakim był czas okupacji Prus Południowych i Nowoschodnich.

Nie udało się także rządowi pruskiemu upodobnić żydów polskich do ludności chrześcijańskiej pod względem kulturalnym. Na nic się nie zdały wszelkie zamachy na język rodowity żydów, na ich prawowierność i zwartość religijną oraz plemienną („Religions- und National-Connexion“).

Najzupełniejsze niepowodzenie poniosła próba zróżnicowania socjalnego społeczeństwa żydowskiego, przez wytworzenie w niem warstwy chłopskiej.

Nie starczyło także czasu na usunięcie pachciarzy z karczmem, gorzelni i browarów, do których ich dopuszczono niebacznie pod koniec dawnej Rzeczypospolitej. Za czasów Księstwa Warszawskiego podejmie z nimi walkę na tym punkcie prefekt bydgoski Antoni Gliszczyński, by po kilkoletnich wysiłkach ulecz przemożnej już wówczas potędze żydów, w spieranych przez szlacheckich właścicieli propinacji, oraz przez ogólną apatię społeczeństwa, do którego się napróżno prefekt o poparcie zwracał.

Wyszli tedy żydzi na ogół zwycięsko z walki, którą toczył z nimi rząd pruski z właściwą mu systematycznością i gruntownością, na podstawie planów, naprzód opracowanych i obliczonych na całe generacje.

Dr. Andrzej Wojtkowski (Poznań).

Aktualne maksymy i aforyzmy „Naszego Kurjera“

...Sztandar zawodowy może doprowadzić do najohydniejszej demoralizacji naszego życia politycznego. Jeżeli dziś zorganizuje się do odrębnej walki wyborczej kupiectwo, jutro uczyni to rzemieślnictwo, pojutrze pójdą za tym przykładem adwokaci, lekarze, dentyści etc. (N. 174 z 2 VII 1922).

Asymilatorzy... przystają wprost do endeków lub do innych stronnictw pokrewnych (por. Gall, Górczyński-Berger, Nussbaum, Ohrenstein-Oreński, Goldscheider-Goryński). Inni błakają się po mniej żydożerczych polskich partiach konserwatywnych lub postępowych, doznają wszakże na każdym kroku bolesnych upokorzeń. Najlepsi idą do PPS., ale i tam żyd dobrze czuć się nie może, a nadto dla zbyt wielu żydów niema tam miejsca, bo istnieje tam obawa przed nadmiernym „zażydzeniem“ partji, co mogłoby zmniejszyć jej powodzenie u mas“. (N. 181 z 9 VII 1922).

PPS. nie poprzestała na walce obstrukcyjnej w Sejmie, lecz wyprowadziła do boju ulicę, oświadczając mężnie i stanowczo jej ustami, iż proletarjat polski nie da się ograbić z mandatów, prawnie mu się należących. (N. 194 z 22 VII. 1922).

Większa liczba pepesowców w Sejmie niezbędna jest mniejszościom narodowym na utworzenie trwałego centro-lewu. (N. 210 8 VIII 1922).

Przebąkiwano o możliwości połączenia żydowskiego obozu socjalistycznego z PPS. w akcji wyborczej. Dla PPS. sojusz wyborczy z socjalistami żydami byłby w tej chwili przy aktualnym stanie rzeczy — niepodobieństwem z obawy przed „kompromitacją“ (N. 216 14 VIII 1922).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przesilenie ministerjalne z czerwca-lipca 1922 r.

I.

Żydzi a Ministerstwo Skarbu

Im bardziej Polska się ustala, tem energiczniej przy pomocy polskich partij wywrotowych prowadzi żydostwo wojnę podjazdową dla osłabienia wewnętrznej spójni i ładu w Polsce i tem gorliwiej używa polskich robotników do strajków, do zaprowadzania ekonomicznego rozstroju, zwiększenia drożyzny i spadku waluty. Im gorzej w Polsce, tem lepiej dla żydów. Za pieniądze asygnowane przez moskiewskich żydów prowadzi się tę propagandę osłabienia Polski, a komuniści polscy (dawna Socjaldemokracja Polski i Litwy). PPS., grupa p. Okonia, Wyzwolenie są usłuźnemi narzędziami w interesie żydowskim.

Jednym z najbardziej skutecznych środków do dezorganizacji Polski a konsekwentnie stosowanym jest walka z finansami Polski. wojna, wydana marce polskiej, stała gra na zniżkę, uwieńczona dzięki błędom bezwiednie popełnianym przez zarząd skarbu polskiego jak dotąd stałym sukcesem. W tym względzie schodzi się ogólny zamiar żydostwa osłabienia Polski z partykularnym interesem banków, grup spekulantów i poszczególnych wekslarzy, to też rzecz idzie na razie gładko. Żydzi, którzy przed wojną bolszewicką i po niej nie wierzyli i nie wierzą, żeby się Polska długo utrzymała, z natury rzeczy musieli grać na zniżkę stałe, gdy jednak zaszło coś takiego, co ten proces ku zniżce powstrzymało, dążyć do usunięcia przeszkody i dalej zniżkę utrzymywać.

Ciekawą byłoby rzeczą zestawić te oscylacje kursów i stwierdzić tę stałą dążność ku spadkowi marki. Naturalnie, że błędy rządów, nieład administracji, Puzappy, niesumiennosc urzędników, bandytyzm i miljaridy drukowanych ciągle marek, przyczyniały się do tego zjawiska, ale pomimo tego niełatwo jest wytłumaczyć, dlaczego po wprowadzeniu marki w całym państwie w chwili, kiedy wojska bolszewickie szły na Warszawę w połowie lipca 1920 r. za dolara płaciło się 160—170 marek, za franka francuskiego 15 marek, a po cudzie nad Wisłą, kiedy szczęście wojenne ku Polsce się obróciło, w chwili rozejmu z bolszewikami po zwycięskiej wojnie w połowie października 1920 kurs dolara już wynosił 280 marek, a franka francuskiego 18 marek polskich. Były to wprawdzie czasy gabinetu p. Wincentego Witosa i emerytowanego prezydenta kilkunastogodzinnej Rzeczypospolitej lubelskiej p. Ignacego Daszyńskiego i to wiele tłumaczy. A potem, im dalej, tem gorzej, marka coraz więcej spadała, po pozbyciu się przez p. Witosa w maju 1921 elementów prawicy z gabinetu, leciała na łeb na szyję, aż doleciała do 4400 za dolar w wrześniu 1921, kiedy p. Witos musiał zgłosić swoje bankructwo ministerjalne i z pałacu Rady ministrów wrócić do młyna i stodoły w Wierzchosławicach.

Ale tu zaszła zmiana w scenach „naszego widzenia“. W połowie września 1921 powstał niepozorny, nieparlamentarny, pół na pół facho-

wy, pół na pół bezbarwny czyli bezpartyjny gabinet profesora politechniki Bezelerczyka i Belwederczyka p. A. Ponikowskiego, gabinet równej średniej miary z wyjątkiem dwóch ministrów — spraw zagranicznych, p. Konstantego Skirmunta i skarbu p. Jerzego Michalskiego, obu ludzi wybitnych i jak się później okazało wielkiego autorytetu. — Obaj od siebie zależeli: bez ogólnej, pokojowej polityki ministra spraw zagranicznych, nie mógł minister skarbu myśleć o uzdrowieniu finansów Polski i wzajemnie minister spraw zagranicznych nie wiele mógł oczekiwać od umów handlowych i gospodarczych bez uregulowania wewnętrznych stosunków finansowych państwa i poprawy waluty.

Z działania tych dwóch ministrów, a pośrednio całego gabinetu już po ośmiomiesięcznej pracy zaczęły się korzystne dla Polski skutki okazywać. — Przyłączenie Ziemi wileńskiej pomimo zewnętrznych wpływów nie bez pewnych szkodliwych wahań, ale ostatecznie przeprowadzone według życzeń ludności, przyłączenie Śląska, organizacja województw, danina uchwalona, zaczęta redukcja urzędów, dążność do oszczędności, ustalenie opinii o usposobieniu pokojowym w Polsce, jasny program ministra skarbu przez oszczędności, daninę, pożyczkę zagraniczną do Banku emisyjnego, przez Bank emisyjny do regulacji waluty, poważne stanowisko na konferencji geneueńskiej, budzące się zaufanie zagranicy do ustalenia stosunków wewnętrznych w Polsce, oto czynniki, co sprawiły, że marka polska przeszła o 500 punktów zdrożała i w końcu maja 1922 płaciło się za dolara 3900 marek zamiast 4400 za czasów Witosowych. Co więcej, ponieważ minister skarbu zapowiedział oszczędności, ponieważ w kraju i zagranicą wierzone, że nie powtórzą się takie eksperymenty, jak wypłata w 1920 80 milionów marek p. I. Daszyńskiemu na jakąś propagandę prasową i urabianie przychylniej opinii dla Polski w Europie, której nie było śladu, ponieważ minister zapowiedział żelazną miotłę dla wszelkich niepotrzebnych wydatków, a Bank emisyjny na koniec tego roku, marka polska przybierała powoli stałą tendencję ku wyżycie i nawet taki zdawałoby się niekorzystny fakt, jak ogłoszenie traktatu w Rappallo nie wpłynął obniżająco na kurs marki. Minister skarbu starał się nadto utrudnić spekulacje obcemi walutami, wziął w kluby giełdy, banki i wexlarzy, aby zapobiec sztuczkom obniżającym kurs marki. Wobec takiego ministra z finansowym autorytetem, z żelazną miotłą, cóż innego mogła zrobić ta mafia żydowskich spekulantów, ta czarna giełda, jak wszelkimi sposobami starać się go obalić, a gdy samego ministra skarbu nie można, obalić cały gabinet?

Obalając zaś gabinet Ponikowskiego czyli Michalskiego i Skirmunta nie tylko działał Izrael według ogólnego planu osłabienia Polski, nie tylko uwalniał się od więzów, krępujących spekulację, nie tylko obniżał na nowo kurs marki, ale wygrywał jeszcze czwartą korzyść, uwalniał się od daniny. Z wykazów, ogłoszonych już za ministra Jastrzębskiego wiadomo, że na spodziewanych z daniny 80 miliardów wpłynęło 68 miliardów marek. Te miljardy w przeważnej części zapłacili właściciele nieruchomości wiejskich i miejskich (bogaci chłopci, ziemianie, fundacje, kościoły, właściciele kamienic) a przemysł, handel i banki zalegają przeważnie z daniną, to jest te przedsiębiorstwa, które znajdują się z wyjątkiem byłej dzielnicy pruskiej w znacznej mierze w rękach żydowskich. Pomimo tego, że od zaległości w daninie płaci się bardzo wysoki procent zwłoki, żydzi jakby w nadzieji, że się coś stanie, co ich od daniny uwolni — nie płacili, z wyjątkiem głównie właścicieli nieruchomości i lokatorów z drobną daniną podwójnej ilości czynszu. Jest nadto jeden rodzaj majątków daniną według ustawy z 16 grudnia 1921 wcale nie dotknięty: kapitał ruchomy, te setki milionów zysków wojennych, w przeważnej części znowu w rękach

kach żydowskich¹⁾. Minister Michalski popełnił tę nieostrożność, że w rozmowie z którymś dziennikarzem przeszłego roku oświadczył, jakoby miał nadzieję złapać te kapitały do daniny przy reformie waluty. Po zrujnowaniu planu finansowego, po upadku ministra, który ten plan miał wykonać, groźba zawisła nad zyskami wojennymi straciła swoje znaczenie, a danina najmniej dotknęła żydów.

Z takich powodów nie mógł zapaść w Sanhedrynie inny wyrok jak na śmierć ministra skarbu i gabinetu Ponikowskiego. Pozwolono mu jeszcze ściągnąć daninę z chrześcijańskiej części ludności — zwłaszcza od większej własności, kościołów i fundacyj, a potem dalejże do dzieła, do ratunku spekulacji walutami i zysków wojennych od daniny. Trudności w obaleniu gabinetu nie były wielkie, bo chociaż miał on za sobą większość w Sejmie, chociaż przeprowadził gładko taką niebezpieczną ustawę jak o daninie, chociaż był w swoim składzie bezpartyjny, przecież z biegiem czasu coraz więcej nachylał się ku prawicy Sejmu, a zatem coraz więcej korcił lewicę, przedewszystkiem PPS. pozostającą pod rozkazami żydów. Żydzi mają we wszystkich partiach swoich delegatów, ale w żadnej chyba nie mają tak silnie obsadzonej reprezentacji jak u komunistów i w PPS., takich dogodnych łączników i parlamentarzystów, jak miljonerzy żydowscy w parti socjalistycznej, łączniki między wielkimi finansami a działaniem socjalistów, między złotem i dżamentami a barlogiem proletarijusza. Cóż łatwiejszego, jak użyć tych urodzonych parlamentarzystów, aby pokierować partją tam, gdzie się chce?

Zbliżyły się wybory, PPS. zdradzała objawy nerwowego niepokoju, ordynacja wyborcza nie ze wszystkim wypadła tak, jak socjaliści pragnęli, zaczynały się nawet starania o odroczenie terminu wyborów, partja nie była pewna siebie, a tem więcej zachowania się tego bezpartyjnego rządu Ponikowskiego. Cóż łatwiejszego, jak zwrócić uwagę przywódców partji na te niebezpieczeństwa wyborcze i popchnąć ją do obalenia gabinetu nieprzychylnego i tego Harpagona skarbu, co ani feniga nie da na agitację wyborczą. W ten sposób zeszedł się interes czarnej giełdy, spekulantów walutowych i paskarskich miljonerów wojennych z interesem PPS. i maszerowały przykładnie i zgodnie razem do jednego cełu, obalenia gabinetu, chociaż z odmiennych powodów. O sprowadzeniu upadku Ponikowskiego na terenie sejmowym nie można jednak było myśleć, bo gabinet miał za sobą większość, wszystkie partje z lewicy razem połączone do tego nie wystarczały, a centrum było niewzruszone. Nie mogąc więc zepchnąć Michalskiego i Skirmunta z krzesel ministerjalnych, na sali przy ulicy Wiejskiej obrócili przywódcy socjalistyczni oczy na koniec Alej Ujazdowskich na Belweder, gdzie miejsce Wielkiego Księcia Konstantego zajął towarzysz Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od tej chwili, kiedy prowadzeni na pasku przez paskarskich miljonerów socjaliści zbliżyli się do Belwederu, zaczyna się polityczna tragedia oczywiście nie dla interesów żydowskich, lecz dla społeczeństwa polskiego, tragedia, której skutki dotąd odczuwamy.

II.

Przesilenie i Naczelnik.

Jak trafnie zauważył śp. Lucjan Rydel w zapiskach ogłoszonych w krakowskim Czasie p. Józef Piłsudski do wybuchu wojny był zupełnie w Polsce nieznaną osobą. Zнали go zapewne tylko najbliżsi towarzysze spisków pod rządem rosyjskim, a nawet byli tacy, co utrzymywali,

¹⁾ P. Ignacy Daszyński w swoim lubelskim manifestie z 7 listopada 1918 z podpisem Witosa orzekał konfiskatę zysków wojennych, ale o niej bardzo prędko zapomniał, prawdopodobnie przekonał się, gdzie one tkwią.

że podczas tak zwanej rewolucji polskiej w latach 1905 i 1906 małpowanej za Rosją, należał do bojówek socjalistycznych i że miał komenderować: „ręce do góry“, lecz potwarz ta niegodna wiary. Nie znając jego przeszłości, o jego usposobieniu i jego przekonaniach można wnosić tylko z tych 4 lat rządów w Polsce i dosyć licznych mów, w których lubi o sobie mówić. Na jego pochwałę trzeba powiedzieć, że ani nie jest zawzięty z powodu krytyki wróconej przeciw sobie, ani nie jest dumny w rodzaju Aleksandra margrabiego Wielopolskiego, spoglądającego zgóry na profanum vulgus i niedbającego o opinię publiczną. Owszem, przeciwnie p. Józef Piłsudski zdaje się wielką przykładac wagę do opinii i stąd to te ciągłe wzmianki o sobie w jego przemówieniach, jakby u Fredrowskiego Ambrożego Janiakiewicza. Nie uznając prawdziwości francuskiego przysłowia: „le moi est ridicul“ raz mówił jak to obserwuję życie jako humorysta, innym razem, jakim to jest żołnierzem dobrym i jakich to już dokonał rzeczy. — innym znowu, jaką to bajeczną zrobił karierę. Mówiąc o tem, nie dopuszcza refleksji, jaka się może nasunąć słuchaczowi, jak na przykład, że był człowiek, który bez porównania bajeczniejszą zrobił karierę, nazywał się Napoleonem Bonaparte, lecz nigdy mu na myśl nie przyszło publicznie mówić o swojej karierze, że mówić o karierze może urzędniczek XIII rangi, który doszedł do VI lub V, ale nie naczelnik państwa. Tego rodzaju próżność sprawić może, że ci, którzy kadzą i pochlebiają, urastają na doradców chętnie słuchanych, a nie konieczne dobry wpływ wywierających. Od próżności nielepszą na naczelnem stanowisku jest niesłowność, niedotrzymywanie tego, co się powiedziało i przyrzekło. Pan Józef Piłsudski o tem często zapomina i pod tym względem dawał krajowi bardzo zły przykład. W przebiegu przesłania od czerwca do końca lipca trafiło się to niejeden raz ku ogólnemu zgorznięciu ludzi, którzy się kłamstwem brzydzą. Pomimo pozorów bezpartyjności jest p. Józef Piłsudski zawsze wiernym towarzyszem, socjalistą z pod znaku PPS. „Żołnierz mężny i biegły więcej jednak jako taktyk, niżeli jako strategik bo do strategii koniecznie głowy politycznej, uniwersalnej potrzeba“²⁾ wbrew radom francuskich generałów wyprawil się śladem Chrobrego na Kijów, ale zakończył wyprawę odmiennie, bo Chrobry wprawdzie Szczerbiec wyszczerbił, ale z pod Kijowa nie uciekał. Jako polityk głowa bałamutna, o prawie nie ma pojęcia, pod względem religijnym wątpliwy katolik, z usposobienia w obejściu towarzyskiem szlachcic litewski starej daty zmodyfikowany wpływami szkoły rosyjskiej.

Pod jego to przewodnictwem w piątek 2 czerwca 1922 odbywała się rada ministerjalna gabinetu Ponikowskiego, pierwsza po odrzuceniu przez Sejm noweli ludowców do ustawy o reformie agrarnej. Jak się później okazało miał zamiary co do Wschodniej Małopolski, na które minister Skirmunt jak się zdaje nie godził się, a tem więcej nie byłaby się zgodziła większość w Sejmie. Tym sposobem położenie było takie, że Naczelnik z powodu swoich mrzonek federacyjnych chciałby był się pozbyć p. Skirmunta, żydzi z powodów spekulacyjnych p. Michalskiego, a socjaliści z powodów wyborczych całego gabinetu. Według doniesień dziennikarskich na tej radzie czy rozmowie w Belwederze była mowa o polityce zagranicznej, ale wkrótce nastąpiło uzupełnienie doniesienia pierwotnego częścią przez polską agencję telegraficzną (PAT), w niejasnym telegramie, że p. Ponikowski wręczył 3 czerwca (sobota) dymisję gabinetu, bez podania powodu wręczenia dymisji, ale z dodatkiem, że formalne załatwienie „konfliktu“ nastąpi na wtorkowem (6 czerwca) posiedzeniu Rady Ministrów, które się odbędzie w obecności Naczelnika Państwa. Pytyjskie to doniesienie uzupełniali korespondenci dzienników w rozmaity sposób,

²⁾ Słowa Maurycego Mochnackiego o Chłopicim.

między innymi że konflikt wybuchnął z rozdrażnienia Naczelnika, który w ostrych słowach krytykował wszystkie resorty, szczególnie ministerstwo spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojskowych, i skarbu. W rzeczywistości ta ostra krytyka była zwrócona do pierwszego i ostatniego pp. Skirmunta i Michalskiego, a wmieszanie p. Kamińskiego i generała Sosnkowskiego było polityką, „falszywą grą“, żeby zasłonić atak na tamtych dwóch najwybitniejszych ministrów. To też p. Kamiński niby również atakowany za tolerowanie bandytyzmu na kresach wschodnich zaraz tego samego dnia (2 czerwca) wrócił do łaski i razem z gen. Sosnkowskim zasiada na krześle ministerjalnem do dnia dzisiejszego.

Nareszcie polska Agencja telegraficzna, która z reguły nie sama o przyczynach dymisji nie wiedziała, lecz dowiadywała się z innych źródeł i dzienników, ogłosiła rozmowę redaktora „Kurjera Warszawskiego“ z p. Ponikowskim, który wyjaśniał, że Naczelnik nie dla tego przyjął dymisję gabinetu, żeby odmawiał zaufania ministrom, lecz ze względu na to, że okres przedwyborczy, a zatem trudniejsza administracja państwa, tudzież polityka zagraniczna wymagają dużego autorytetu, a rząd jego tego autorytetu nie posiada. To, co mówił p. Ponikowski z redaktorem „Kurjera Warszawskiego“ potwierdził na konwencji seniorów Sejmu Marszałek Trąpczyński; on także stwierdził, że Naczelnik Państwa nte podał żadnych rzeczowych powodów udzielenia rządowi dymisji, lecz tylko ogólniki o małym autorytecie rządu. I naturalnie nie mógł podać powodów prawdziwych, boby musiał powiedzieć chyba w ten sposób: wpływali na mnie moi towarzysze i przyjaciele z PPS., w okresie przedwyborczym boją się, że rząd bezpartyjny Ponikowskiego będzie bezstronny, Perlowi, Diamandowi i Liebermannowi zachciewa się rządu z lewicy na czas wyborów, ja osobiście chciałbym się wprawdzie pozbyć Skirmunta, ale tamci przez trzy dni (3, 4 i 5 czerwca) tak mnie nachodzili, tak namawiali, żeby skorzystać z dymisji zgłoszonej przez p. Ponikowskiego, że nareszcie 6 czerwca przyjąłem tę dymisję. A że nie na darmo jestem przyjacielem politycznym Daszyńskiego, a więc również Perla, Diamanda i Liebermanna, jestem tych samych, co oni przekonau politycznych. Spodziewam się, że nie dopuszczę w miejsce rządu Ponikowskiego innego gabinetu, jak z lewicy, chociażby nawet miał mieć 10-tą tylko część autorytetu rządu z pp. Skirmuntem i Michalskim. Przecież nic nie zaszkodzi, jak w okresie wyborczym będzie przeprowadzał wybory p. Kamiński, którego pomimo ostrej krytyki z pewnością pozostawię, nie zaszkodzi, że wyjdzie Sejm bardziej socjalistyczny, że pozostanie nadal w Belwederze i urządzimy Polskę według recepty lubelskiej z listopada 1918, a jeżeli dobrze pójdzie, według moskiewskiej, naturalnie nte tak ostrej, przykrojonej do polskich stosunków“. Tak otwarcie mówić do Trąpczyńskiego, to nie byłaby polityką, która, jak wiadomo, jest „grą falszywą“.

Pozostał więc na placu mały autorytet. — Ale rzecz dziwna, ten gabinet, który od ośmiu miesięcy coraz więcej zyskał autorytetu w kraju i zagranicą, najmniej go okazał na tej radzie ministrów w Belwederze. — Bo na ostrą krytykę Naczelnika Państwa, p. Ponikowski jako prezydent Ministrów powinien był z miejsca 2 czerwca odpowiedzieć, że gabinet ma większość w Sejmie i że służy Ojczyźnie według sił i najlepszych chęci. W ten sposób byloby może do przesilenia nie przyszło, lecz, niestety, p. Ponikowski jest ze szkoły Beselera Belwederczykiem i na ten autorytet się nie zdobył na wielką szkodę Polski, na uciechę Diamandów, Perlów i Liebermannów.

Gdy Ponikowski podał się do dymisji i dymisja ta pomimo zaufania do ministrów przyjętą została przez Naczelnika państwa, gdy nikt a zatem także większość Sejmowa powodów tej dymisji zrozumieć nie mo-

gła, konwent senjorów zażądał wyjaśnienia od Naczelnika. Jednak zamiast wyjaśnienia zaczęły się zygzaki polityczne p. Piłsudskiego. Przybył wprawdzie na konwent senjorów, rozmawiał z przywódcami stronnictw, ale wyjaśnienia nie dał, owszem przeciwnie żądał od Sejmu wyjaśnienia małej konstytucji z 20 lutego 1919, jak gdyby chciał podawać w wątpliwość prawo Sejmu do żądania wyjaśnień i wpływu na tworzenie rządu. Przez półczwartą roku brał udział w rządzie, podpisywał nominacje różnych gabinetów, porozumiewał się z przywódcami stronnictw, nagle przed wyborami stracił z kretesem rozumienie małej konstytucji, politycznie zaniewidział i zaczął pytać, jakie jego miejsce w konstytucyjnym porządku rzeczy. A zapytywał lojalnie ten Sejm, który uchwalił małą konstytucję, mógł więc jedynie wydać autentyczną interpretację ciennej dla Naczelnika i niezrozumiałej ustawy. I rzeczywiście Sejm zadowolili życzenie Naczelnika, 16 czerwca, we dwa tygodnie po wywołaniu przesilenia, uchwalili zbyteczny komentarz do swojej uchwały z 20 lutego 1919 złożonej z 5 krótkich zdań, dla normalnego człowieka zupełnie zrozumiałych, mianowicie wyjaśnił rzecz jasną, że Naczelnik ma mianować rząd, który ma za sobą większość w Sejmie, a 17 czerwca ustanowił zamiast konwentu senjorów komisję sejmową do przesilenia. Gdy się p. Piłsudski o tych uchwałach dowiedział z pisma Marszałka tego samego dnia 17 czerwca odpowiedział „jeżeli tak, to się nie bawię” — zwyczajem praktykowanym u bawiących się dzieci, gdy się coś przeciw ich woli zdarzy. To „ja się nie bawię” brzmiało w języku parlamentarnym: „nie chcę w tej sprawie ważnej dla państwa o prawo pierwszeństwa się współubiegać i dlatego zrzekam się inicjatywy przy powołaniu nowego rządu” itd. Tego rodzaju fochy byłyby bardzo dla państwa korzystne, gdyby były stałe i szczerze, lecz niedługo się pokazało, że tak nie jest i że Naczelnik Państwa „nie usunął na stronę swojej osoby” jak o tem donosił Marszałkowi w liście z 17 czerwca. Kiedy bowiem wskutek tego zaparcia się siebie, tej rezygnacji Naczelnika, nowo wybrana Komisja Główna Sejmu 19 czerwca poleciła panu Stefanowi Przanowskiemu złożenie gabinetu, kiedy pan Przanowski zaprosił do gabinetu panów Skirmunta i Michalskiego, socjaliści i pod ich komendą całą lewicę zapowiedziała odrazu opozycję i na dobitkę na posiedzeniu 20 czerwca zgłosili wniosek o reasumpcję uchwały z 16 i 17 czerwca tworzącej Komisję Główną, tę samą, która wyznaczyła p. Przanowskiego. Kto chce, niech wierzy, że Naczelnik nie wiedział o walce lewicy przeciw p. Przanowskiemu, że Diamand, Liebermann i Perl wszystkie furtki w Belwederze od 17 do 20 czerwca znaleźli zamknięte, że ani od nich, ani od nikogo innego więzień w belwederskim Magdeburgu o trudnościach czynionych p. Przanowskiemu dowiedzieć się nie mógł, i dlatego w swej gorliwości o zakończenie zgubnego dla państwa przesilenia dwa razy posyłał kierownika swojej kancelarii cywilnej p. Cara do Sejmu z zapytaniem, czy gabinet jest gotowy a w nim pp. Skirmunt i Michalski, bo z blankietami nominacyjnymi czeka, żeby tych ulubieńców swych, obdarczonych zaufaniem wpisać w blankiety, usunąwszy swoją osobę na stronę, gotowy przykładowie spełnić wolę Sejmu. Honny soit qui mal y pense.

Wbrew jednak niecierpliwemu oczekiwaniu Naczelnika p. Przanowski przed trudnościami z lewicy zdezertował, zrzekł się misji utworzenia gabinetu i p. Piłsudski nie potrzebował przewyciężyć swej niechęci do wypełnienia przygotowanych blankietów nazwiskami pp. Skirmunta i Michalskiego. — Z natury położenia, stworzonego rezygnacją Naczelnika z inicjatywy wynikało, że Komisja Główna powinna była zaraz po oświadczeniu p. Przanowskiego przystąpić do wymienienia innego kandydata na prezydenta ministrów, jak to zrobiła w trzy tygodnie później 14 lipca. Do tego jednak nie chcieli dopuścić socjaliści, ludowcy et con-

sortes, obrady Komisji bizantyńskimi dyskusjami o małej i wielkiej Konstytucji przewlekali, a chociaż Sejm odrzucił 23 czerwca wniosek socjalistów o reasumpcję uchwały z 16 czerwca, chociaż w ten sposób Komisja Główna się utrzymała, nie zrobiła tego, co zrobić była powinna, nie wymieniła nowego kandydata, lecz naprzód 21 czerwca się odroczyła, a potem 24 czerwca popełniła niekonsekwencję i znowu zwróciła do Naczelnika z propozycją powierzenia misji stworzenia gabinetu.

Naczelnik zapomniał o swej rezygnacji z inicjatywy, o usunięciu swej osoby na stronę i zamianował gabinet partyjny, lewicowy p. Sliwińskiego, gdzie prezydentem ministrów został aktywista literat, ministrem spraw zagranicznych germanofil inżynier ze Szwajcarii, a skarbu bankier z Chin, gabinet podobny do pierwszego stworzonego na rozkaz p. Piłsudskiego przez kapitana Moraczewskiego w 1918, do tak zwanego gabinetu rozmiękczonych mózgow i suchych, według wyrażenia Hamleta, lydek. Gabinet p. Sliwińskiego, złożony według życzenia socjalistów i żydów między 28 czerwca a 3 lipcem otrzymał już w 9 dni (7 lipca) votum nieufności i podał się do dymisji, która oczywiście została przyjęta.

W cztery tygodnie później powołał jednak p. Piłsudski ten sam gabinet pod zmienioną firmą p. Juliana Nowaka, lecz w pierwszej chwili po klęsce p. Sliwińskiego, zachowując decorum przypomniał sobie na chwilę zrzeczenie się inicjatywy z 17 czerwca i zapytał Sejm, czy on chce wziąć inicjatywę na siebie. Niestety przypomnienie nie trwało długo, bo, gdy Komisja Główna 11 lipca odpowiedziała, że w razie „jeżeli Naczelnik Państwa nie skorzysta z prawa inicjatywy, to Komisja Główna przystąpi do desygnowania premjera“, Naczelnik ofiarował się ze swem pośrednictwem między większością Sejmu a lewicą. To pośrednictwo spełzło na niczem z powodu oporu lewicy w utworzeniu gabinetu kompromisowego, a Naczelnik, czy nie chciał silnego wpływu użyć na swoich trabantów, czy nie mógł ich przekonać, dosyć, że inicjatywy nie wziął, bo nie chciał wymienić kandydata, któryby miał za sobą większość Sejmu wówczas jak się zdawało, zwartą i zdecydowaną. Stało się więc to, o czem mówiła Komisja Główna 11 lipca, wyznaczyła ona kandydata większości — na wniosek centrum p. Wojciecha Korfantego. W pierwszej chwili dnia 14 lipca po 6 godzinie p. Piłsudski miał dobre natchnienie, nie zamącone wpływem socjalistów, gdy w odpowiedzi na zawiadomienie Marszałka o p. Korfantym odpisał: „nie chcąc w niczem przeszkodzić p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę zmuszony w najbliższym czasie urząd mój złożyć“. Jakkolwiek nie można zrozumieć, co mógł mieć Naczelnik za powody żeby nie „wziąć udziału“ w pracy p. Korfantego, który miał większość w Sejmie, oprócz tego jednego, że Korfanty nie jest socjalistą, trzeba stwierdzić, że w tej sytuacji, jaka się wytworzyła, jedynym honorowem wyjściem dla p. Piłsudskiego było podpisanie nominacji i ustąpienie, czyli, jak się w liście do Marszałka wyrażał „złożenie urzędu“. Naczelnik, który lekkomyślnie wywołał przesilenie 2 czerwca chociaż miał zaufanie do ministrów gabinetu p. Ponikowskiego, jak sam oświadczył, który doznał nieufności większości Sejmu przez upadek swego kandydata p. Sliwińskiego, który doświadczył również dowodu nieufności a przynajmniej nie liczenia się z jego wpływem ze strony lewicy, kiedy odrzucała i udaremniała jego pośrednictwo 13 lipca, Naczelnik odpowiedzialny przed Sejmem, który otrzymał dowody nieufności z jednej i z drugiej strony Izby, miał oczywiście powody do ustąpienia i dlatego to tak chwalebny był jego zamiar wyrażony w liście z 14 lipca 1922. Ale gdyby był szczerzy, gdyby nie był „fałszywą grą“.

Późniejsze jednak postępowanie Naczelnika dowiodło, że zamiar ustąpienia nie był szczerzy. Nawet sam tekst listu po części tego dowo-

dział, kto bowiem ma szczyry zamiar ustąpienia, nie oświadcza, „że będzie zmuszony złożyć swój urząd“ lecz wprost składa urząd, nie grozi na najbliższy czas, lecz zaraz swój zamiar spełnia. — Naczelnik nie tylko zamiaru nie spełnił, ale co gorsze (być może pod wpływem doradczy Perla lub Diamanda) obrał drogę bezprawia — nie podpisując nominacji p. Korfanteo i nie składając swojego urzędu. Przecież pisma nominacyjne były już in blanco 19 czerwca przygotowane, miały czas poźółknąć, a więc tem prędzej i niecierpliwiej trzeba je było podpisać, gdy p. Korfanteo, inaczej niż p. Przanowski, zawiadomił, że ma już listę ministrów, a mędzymimi pp. Michalskiego i Skirmunta. Trzeba było pychę z serca złożyć, swoją osobę według przyrzeczenia usunąć na stronę, mieć na uwadze biedną Polskę a nie PPS, pomyśleć, że niecierpliwieść zakończenia przesilenia okazana 17 czerwca, powinna być daleko silniejsza 18 lipca i podpisać nominację p. Korfanteo bez zwłoki, a potem ustąpić z Belwederu. Ani jednego, ani drugiego Naczelnik nie zrobił; przyrzekł w liście do Marszałka, że nie chce panu Korfanteo przeszkadzać w utworzeniu gabinetu, ale zaraz zaprzeczył tym słowom i panu Korfanteo przeszkodził w pracy. A nareszcie, jeżeli ścisła była wiadomość w Rzeczypospolitej, że p. Piłsudski na drugi dzień po liście do Marszałka do senjorów 15 lipca mówił: „Zdejmę mundur, wyjdę na ulicę, przemówię do tłumów ich językiem, kości będą trzeszczeć“, gdyby prawdą było, że Naczelnik w Belwederze mówił jak p. Daszyński w Ujeżdżalni, jak p. Stapiński w karczynie pod Krosnem, że groził, jak dawniej tłumem szlacheckim Zembrzydowski albo Lubomirski, toby trzeba chyba przypuścić, że w owej chwili nie był przytomny, w jakimś stanie zaćmienia umysłu. O trzeszczeniu kości mógłby mówić Bronstein-Trocki lub Radek Sobelsohn w Ojczyźnie Iwana Groźnego lecz nie Naczelnik Odrodzonego Państwa Piastów, Jagiellonów, Sobieskiego.

Czy po liście do Marszałka z 14 lipca weszły i jakie demony doradcze jakąś furtką do Belwederu, nie dowiemy się może nigdy. Domyśleć się tylko można, że bez wpływów się nie obezšlo, bo trudno przypuścić, żeby człowiek, który się na coś zdecydował, tak prędko z dnia na dzień zmieniał zdanie bez wpływów zewnętrznych. Z florenckiej Signorji drwił Dante, że co uchwalila w październiku, zmieniła w listopadzie, Naczelnik Piłsudski przecięgnął Signorję w zmienności nie z miesiąca na miesiąc, ale niemal z godziny na godzinę, mienił się jak Kameleon w słowach i postępowaniu.

Tego samego dnia, kiedy była mowa o „trzeszczących kościach“ wobec posłów z centrum pp. Rosseta i Federowicza przypomniał sobie nagle uchwałę interpretacyjną z 16 czerwca, tę właśnie, której sam zażądał, o której wiedział w chwili, kiedy niecierpliwie czekał z blankietami nominacyjnymi na p. Przanowskiego 19 czerwca. Teraz raptownie ta instytucja prawnie powołana do tworzenia rządu tj. Komisja Główna straciła swą prawnosc jaką miała według jego listu do Marszałka z 17 czerwca, którą poczęła tracić w jego liście z 25 czerwca, którą odzyskała w lipcu, kiedy zapytywał Sejmu po upadku p. Śliwińskiego czy chce wykonać inicjatywę w mianowaniu gabinetu, a którą za czwartą zmianą, po pojawieniu się nazwiska p. Korfanteo, znowu traciła.

Że jak Kurek za wiatrem chorągiewkę zwracał.

Przyczynę zmian tak częstych naprózno byś macał,

Może bystry polityk duch czasu zbadywał.

I tam szedł, gdzie ojczyzny dobro upatrywał?

Dosyć, że w rozmowie z pp. Rossetem i Federowiczem oświadczył Naczelnik, że decyzja jego niezależna od osoby p. Korfanteo, uważa bowiem za złą i nieprawomocną interpretację malej konstytucji na jego zapytanie uchwaloną czyli innymi słowy, że nie chcąc w niczem przeszkodzić

dzic p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu będzie mu przecież przeszkadzał i nominacji nie podpisze, blankiety p. Przanowskiego podrze w kawałki, ale nie złoży swego urzędu. Kiedy więc p. Korfanty 19 lipca zjawił się w Belwederze z gotową listą ministrów i zażądał oś zaprzysiężonego wykonawcy uchwał sejmowych spełnienia obowiązku, to jest podpisania nominacji, usłyszał niewybredny koncept z ust belwederskiego humorysty, żeby się zwrócić do swoich mocodawców, którzy właśnie go do Belwederu przysyłali i że sam wyciągnie konsekwencje zapowiedziane w liście do Marszałka. Na zapytanie p. Korfantego jednak, kiedy zamierza ustąpić odpowiedział p. Piłsudski, że jest wiele spraw do załatwienia, między innymi musi znaleźć swego następcę. Niewiadomo, czy Korfanty na to co odpowiedział czy nie; w każdym razie odpowiedź była bardzo łatwa i nasuwała się sama przez się: że następca w urzędzie załatwi już sprawy, jakie są do załatwienia, że teraz jedna tylko najgłówniejsza jest sprawa do załatwienia to jest podpisanie nominacji ministrów i zakończenie zgubnego dla kraju przesilenia, które on sam dla celów partyjnych wywołał, a znalezienie następcy nie do niego należy, lecz do Sejmu, — że gdyby on miał szukać swego następcy, nie znalazłby go do końca świata, skoro jeden tylko jest człowiek z bajeczną karierą, godzien piastować urząd Naczelnika Państwa, niech więc przestanie humorysta igraszek, bo Polsce chodzi o życie.

Po tej audjencji p. Korfantego z 19 lipca, która Naczelnika nie przyprowadziła do opamiętania i ustąpienia, po nieudanej dziwacznej próbie p. Witosza skłecenia kompromisowego gabinetu bez dwóch skrajnych skrzydeł — skrzydła wielkiego — prawicy i skrzydła małego — socjalistów, zaczęły się zakulisowe starania rozbicia większości p. Korfantego przez odciążenie mieszczań p. Rosseta i konserwatystów Klubu Pracy Konstytucyjnej. Ułatwiło tę robotę rozbicia większości zapowiedź wniosku votum nieufności p. Piłsudskiemu, który pomimo nieudanego strejku przez socjalistów zamierzonego, pomimo manifestacji za Korfantym pomimo próby kompromisu przez p. Jastrzębskiego ani nominacji nie podpisywał, ani nie ustępował. A tymczasem jedne dzienniki ogłaszały, że głowa państwa nie wie, czego chce (Kurjer Warszawski) inne, że p. Piłsudski powinien być pod sąd oddany (Głos Narodu) — gwardja zaś belwederska, pp. Moraczewski i Witos, pracowała nad przyciągnięciem klubów centrowych ku lewicy między 20 a 25 lipca.

Rezultat tych usiłowań okazał się w głosowaniu 26 lipca. Stronnictwa centrowe za przewodem konserwatystów z Klubu Pracy Konstytucyjnej, zdradziły prawicę, większość p. Korfantego się rozbiła i zapowiedziany 25 lipca przez Związek Ludowo Narodowy wniosek o wyrażenie votum nieufności p. Piłsudskiemu upadł na posiedzeniu Sejmu 26 lipca 205 gł. przeciw 187, większością głosów lewicy, żydów i Niemców, którzy przeważyli szalę w interesie żydowskim i uratowali p. Piłsudskiego. — Autorytet Naczelnika zmniejszył się wprawdzie do 18 głosów żydowskich większości, ale równocześnie wskutek rozbicia większości, której od 3 lat obywatele patryjotycznie myślący pragnęli, zmniejszył się autorytet Sejmu, nie mogącego przeprowadzić swego gabinetu przeciw uporowi p. Piłsudskiego.

Wszystko, co w najbliższych pięciu dniach nastąpiło jest skutkiem tego rozbicia. We dwa dni później 28 lipca, lewica wysunęła prof. Juliana Nowaka na swego kandydata na prezydenta ministrów, we trzy dni (29) na Komisji Głównej p. Rataj, piastowiec, postawił wniosek zwrócenia Naczelnikowi inicjatywy w powołaniu gabinetu, wniosek uchwalony przez Komisję, która odstąpiła od uchwały z 14 lipca o p. Korfantym. Tego samego 29 lipca p. Piłsudski oznaczył kandydata lewicy p. Nowaka i 31 lipca podpisał nominację gabinetu z lewicy według życzenia socjalistów i ży-

dów, gabinetu bez pp. Skirmunta i Michalskiego; lecz za to z bankierem z Chin i inżynierem ze Szwajcarii. Znalazł się w tym gabinecie także ów minister p. Kamiński dla spraw wewnętrznych atakowany od parady 2 czerwca, parawan dla ataków na pp. Skirmunta i Michalskiego, który tak prędko tego samego 2 czerwca pomimo napadów bandyckich na kresach powrócił do cześci „i znowu się w rząd prawych patryjotów mieści“. Znalazł się w tym gabinecie p. Makowski, weteran rządu kapitana Moraczewskiego, wogóle znalazł się cały gabinet p. Sławińskiego bez firmanda, ale pod firmą zaprezentowaną przez lewicę z jedną dodatkową, później, w połowie sierpnia dobraną osobą ministra oświaty prof. Kumanieckiego.

Tak zakończyło się dwumiesięczne, najdłuższe w Europie, a zapewne na całym świecie przesilenie ministerjalne karygodnie ze względów partyjnych, jeżeli nie osobistych, wywołane przez Naczelnika Państwa pod obłudnym pozorem wzmocnienia autorytetu rządu. W rzeczywistości w tej wojnie wewnętrznej, wydanej 2 czerwca przez Naczelnika Państwa, poległ na całym froncie autorytet ministerstwa, autorytet samego Naczelnika, autorytet Sejmu, autorytet prawa i na nieszczęście autorytet całej Polski wobec zagranicy.

III.

Skutki przesilenia.

Na gruzach autorytetu pozostali zwycięzcy: żydzi. W dniu wydania wojny 2 czerwca za dolar płacono się 3900—3960 marek polskich, 28 czerwca 4500, 8 lipca 5100, 21 lipca 5800, 3 sierpnia 6500 marek itd. Wekslarze i banki żydowskie, które miały z różnych czasów dolary do zmiany na marki w zapasie, mogli byli dziękczynną deputacją wysłać do Belwederu. Ale nietylko za osiągnięcie tak świetnych rezultatów w kursie marki polskiej i za pozbycie się ministra, który ją dźwigał w górę, powinna była ta deputacja dziękować. Z łaski Naczelnika przyszedł następca z Szangaju, który w Sejmie zaczyna już mówić o reformach tego rodzaju, że „musimy na zawsze odsunąć myśl o tak zwanej stabilizacji marki polskiej“, o drodze „dalszej i ciąglej deprecjacji“ tej marki. Ledwie, że wszedł do ministerstwa skarbu, wypuścił na początek bez zezwolenia Sejmu drobnośćkę 150 miliardów marek, przyczyniając się w miarę sił do dalszej deprecjacji marki. Równocześnie postarał się o to, żeby marka polska w górę nie poszła, oznajmiając przy zapowiedzi pożyczki w dwu walutach, że oznacza stosunek 1000 marek za jednego przyszłego złotego i jednego franka. Wprost przeciwnie jak p. Michalski, który objawszy w spadku kurs po p. Witosie z trudem dźwigał markę w górę zapowiedział na koniec roku Bank emisyjny, ale jeszcze nie myślał o oznaczeniu relacji do przyszłej waluty, chociaż dolar stał na 3900 marek. Pan Jastrzębski robi to przy kursie 7500—8000 marek za dolara. — A nareszcie na tej samej konferencji z prasą 14 września, na której naprzód oznaczył ten stosunek do złotego tak deprymujący dla marki oznajmił w krótkich słowach, że „danina jest skończona i wyczerpana“. Co to znaczy? Że jest wyczerpana, tego się po polskiej gospodarce można było spodziewać, ale co znaczy, że jest skończona? Czy jest już cała zapłacona, albo przymusowo ściągnięta? Czy też, ma to znaczyć, że czynności władz skarbowych się już skończyły i danina dalej ściągana nie będzie? Wiemy z ogłoszenia p. Michalskiego kto ją do maja rb. zapłacił i skąd wpłynęły te 50 miliardów marek, że wówczas brakowało jeszcze 30 miliardów przeważnie z banków i przedsiębiorstw przemysłowych nie spłaconych (a obecnie brakuje podobno jeszcze 12 miliardów). Czyżby te żydowskie przedsiębiorstwa, które pomimo 60 procent rocznych procentów zwłoki wówczas za energicznego p. Michalskiego daniny nie płaciły, nagle tknięte patryjotyzmem

te 12 miliardów brakujących zapłaciły do kasy skarbowej? Kto w ministerstwie skarbu od 3 lipca, od nominacji ministra Jastrzębskiego miał referat daniny, p. Weinzierer czy kto inny? Dlaczego p. minister skarbu wobec prasy tak krótko 14 września wspominał o skończonej daninie, a w Sejmie 21 września nic o niej nie powiedział? Wszystko to wymaga wyjaśnień, żeby się nie stało tak, jak z całym przesileniem wywołanemu przez Naczelnika, o którym jego stronnik w *Czasie* napisał, że im więcej się wyjaśnia, tem staje się ciemniejszym. Jakkolwiek się sprawa wyjaśni, to już pozostanie pewnem, że miliardery wojenni, posiadacze zysków wojennych, że paskarze, którym p. Daszyński groził z Lublina konfiskatą, opuszczeni w ustawie z 16 grudnia 1921 pozostawieni na deser przez ministra Michalskiego teraz już mogą być spokojni, że ani feniga daniny nie zapłaca.

Uspokojeni giełdjarze okazują swemu ministrowi, co potrafią i jak go cenią, jako podporę marki polskiej, jaką ufnosć mają do jego ministerjalnego autorytetu. W dniu jego mowy do dziennikarzy 14 września 1922 dolar notowano 6900 marek (opuszczam dziesiątki), na trzeci dzień po mowie p. Jastrzębskiego 18 września dolar — 7500 marek, w dniu jego mowy w Sejmie 21 września dolar 7600 marek, na trzeci dzień po mowie w Sejmie 8000 marek, 26 września 8900 marek. To jest dopiero prawdziwy autorytet ministra skarbu i szczęśliwy Naczelnik Państwa, który taką perłę finansową znalazł i w skarbowym djademie Polski osadził.

Nie mniejszą od wdzięczności żydowskiej powinna być wdzięczność socjalistów i całej lewicy dla Naczelnika za wywołanie przesilenia i świetne zakończenie po dwóch miesiącach. Mają gabinet i prezydenta, jakiego sami wskazali, mają ministrów, jakich dobrać według ich życzenia. Na cele wyborcze wprawdzie nic od gabinetu nie żądają, jak się samo przez się rozumie, wobec ciężkiego położenia skarbu; co innego powiat garwoliński, a właściwie nie tylko garwoliński, ale wiele innych powiatów, które po zniszczeniu bolszewickiej wojny albo mało co albo nic nie dostały, ale tem więcej teraz po dwu latach dostać powinny; co innego socjalistyczne kooperatywy, którym się trafiło, że od swych członków pieniądze na towary brały, ale swych dostawców nie płaciły, a teraz wielkoduszny rząd przed wyborami przychodzi im z pomocą pomimo 552 miliardów deficytu.

Mniej zadowolonia z obrotu rzeczy i belwederskiego finału przesilenia doznali prawdopodobnie konserwatyści ze swym Klubem Pracy Konstytucyjnej. Odegrali oni rolę niezaszczytną wahadelka między autorytetem Sejmu a Naczelnika, między pp. Skirmuntem i Michalskim a pp. Narutowiczem i Jastrzębskim, między p. Korfantem a p. Śliwińskim i konserwatywnym lewicowcem p. Nowakiem, stenografem rozkazów belwederskich. Dopuszcili do rządów p. Śliwińskiego, bez zapytania, jaki będzie skład jego gabinetu na to, żeby w osiem dni go obalić. W dalsze osiem dni obdarzyli zaufaniem p. Korfanteo, żeby go znowu w dalsze osiem dni zdradzić. Oportuniści bez zasad, w niedorzecznym przymierzu od 1914 się datującym ze socjalistami, od śmierci Dunajewskiego bez politycznej głowy, łasili się różnym partjom z lewicy, żeby złagodzić ataki w ich interesy, albo może w czasie wyborczym otrzymać odpadki kilku mandatów poselskich, nie byli wprawdzie tak bezwzględnie wierną gwardją belwederską jak socjaliści, ale od czasu do czasu trzymali się klamek belwederskich i bali się jak ognia wyrazić choćby najmniejszy brak zaufania Naczelnikowi. Wymyślili doktrynę o silnym rządzie, którego nie upatrywali w rządzie z woli Sejmu ustanowionym, lecz w Naczelniku, który jest wykonawcą uchwał sejmowych, ale poza rządem właściwym tj. gabinetem nie ma nic do rządzenia. To też na drugi dzień po wyborze p. Korfanteo, poszli się usprawiedliwić przed silnym rządcą, że ośmielili

się głosować za człowiekiem, który z pewnością słabego rządu nie skleci. A gdy p. Piłsudski zapowiedział złożenie swego urzędu, znaleźli się w położeniu tej legendarnej kury, która myślała, że ją sznurkiem przywłazano, ponieważ zakreślono jej kredą kreskę od dzioba. Wierzyli święcie, że Naczelnik gotów naprawdę ustąpić i żadnemu z nich nie przyszło na myśl zapytać się tak, jak się zapytał p. Korfanty: a kiedy też p. Naczelnik ustąpi? Byliby się dowiedzieli, że dopiero wtedy, gdy znajdzie swego następcę, człowieka nie do znalezienia nie tylko w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej. Lecz gdyby nawet znalazł się na ziemi taki wybraniec losu o bajecznej karierze, gdyby nawet na tego wybraniec był padł wzrok polskiego Dyogenesa, szukającego z latarką człowieka, gdyby był go uznał za godnego swego następcę, a sam ustąpił, to cóżby się było stało niebezpiecznego? A gdyby nie on, lecz Sejm wybrał innego Naczelnika, jak przepisuje Konstytucja, to czyżby się stało coś niebezpieczniejszego?

Przecież Klub Pracy Konstytucyjnej nie chciał takiego okazać braku zaufania Naczelnikowi, takiej mu krzywdy wyrządzić, żeby przypuszczał, że jak Zebrzydowski wznieci wojnę domową, albo jak Lenin targnie się na dumę polską. Na to p. Piłsudski jest za ucziwy i na takie podejrzenia nie zasłużył. A jeżeli mu się wymknął frazes o trzeszczeniu kości, o przemowie językiem tłumów, to była to tylko stara szlachecka fantazja na podkładzie socjalistycznych przyzwyczajęń, groźba równie nie do spełnienia jak nie spełniona groźba ustąpienia z urzędu, jak niespełnione oświadczenie o nieprzeszkadzaniu w pracy p. Korfantomu.

Z tej krzywdzącej Naczelnika nieufności do jego patriotycznej uczciwości wynikała wahadłowa polityka konserwatystów i centrum, zdrada Korfanteo i zgubne zakończenie przesilenia narzuconym gabinetem prof. Nowaka, który 31 lipca pojechał do Warszawy z wcale inną listą kandydatów, poszedł do Belwederu i zasiadł do przeprowadzenia swej listy pod dyktandem.

Tak więc przy pomocy centrum w zakończeniu przesilenia, wpłynął gabinet, po trzechletniej przerwie dalszy ciąg gabinetu Moraczewskiego na czas wyborów potrzebny socjalistom i lewicy. Jak przy wywołaniu przesilenia, jak w dwumiesięcznym jego przebiegu tak samo w zakończeniu działały te same wpływy, cała drabina wpływów: żydów na socjalistów i lewicę, socjalistów na Naczelnika, Naczelnika na niezdecydowane grupy centrum. Razem do spółki zrobili to, co chcieli i może to, czego nie chcieli: Ludzi ładu i porządku od pracy usunęli, kraj na miljarady zubożyli, markę polską do reszty zgnębili, społeczeństwo zamęcili, autorytet zatracili, Polskę osłabili.

.....mimo czary
zle w tym kotle były wary.“

Dr. Bronisław Olearski (Kraków).

Żydzi a kampanja wyborcza.

Żydzi osiągnęli dzięki układowi sił w Sejmie tak wielki wpływ na rządy w Polsce, że obawiają się, aby go nie utracić, gdyż rządy te nie cieszą się bynajmniej popularnością. Dlatego żydzi dotychczas manewrowali stale za odkładaniem wyborów, przeciw odnowieniu Sejmu. Jeszcze 2 września, rb. pisze p. Hirszhorn w Naszym Kurjerze, chwytając się jak deski ratunku rzekomych komplikacyj międzynarodowych z kwestją Małopolski Wschodniej i Wileńszczyzny: zachodzi pytanie, „czy w danym okresie wybory mogą się odbyć w całym państwie, a jeżeli nie,

to czy urządzić je tylko w prowincjach przyznanych nam (żydom?) między narodowo, czy też wogóle na czas pewien wyborów zaniechać.“ Że odroczenie wyborów byłoby uderzeniem w twarz demokracji o to mniejsza. Zwyczajem żydowskim poczyniono wszystkie przygotowania na wypadek gdyby dalsze odwlekanie wyborów okazało się ryzykownem ze względu na postawę mas.

Dnia 17 sierpnia r. b. doszedł do skutku Blok mniejszości narodowościowych Rzeczypospolitej Polskiej. Nazajutrz — zapewne tylko zbieg okoliczności — ukazał się dekret Naczelnika Państwa o zarządzeniu wyborów do Izby posłów w dn. 5 XI i do Senatu 12 XI. Wiadomość o powstaniu Bloku mniejszości do wspólnej akcji w przyszłych wyborach do Sejmu, przyjęło społeczeństwo żydowskie z zadowoleniem — stwierdzał *Nasz Kurjer* (Nr. 222 z 20. VIII.) Społeczeństwo polskie zrozumiało odrazu, że Blok żest demokracją antypolską i ciosem wymierzonym w całość i niepodległość państwa. Zbliżony do sfer rządowych *Czas krawkowski* próbował osłabić doniosłość zdarzenia. „Należy sprostować twierdzenie *Czasu*, odpowiadał *Nasz Kurjer* (N. 227 z 25 VIII), jakoby syjoniści byli jedynymi twórcami Bloku. Pocieszenie się *Czasu*, że „awanturniczy“ syjoniści nie reprezentują ogółu żydowskiego, lecz tylko „najhałaśliwszy jego odłam“ do niczego nie prowadzi, nadzieją zaś odciągnięcia wyborców żydowskich od bloku — pozbawione wszelkich podstaw“. Stanowisko wyraźne, bezwzględne i solidarne z syjonistami.

Za powód powstania Bloku podaje się rzekome upośledzenie mniejszości w Polsce, a w szczególności ich rzekome pokrzywdzenie ordynacją wyborczą. Blok ma być przeciwwagą tej ordynacji. Według wywiadu udzielonego przez działacza syjonistycznego współpracownikowi *Naszego Kurjera* (N. 232 z 30 VIII) inicjatywa wyszła z istniejącego już bloku białorusko-rosyjsko-ukraińskiego. Pierwsza narada odbyła się w lipcu r. b. Obecni byli przedstawiciele Niemców, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów; żydów reprezentowali syjoniści, ortodoksi i ludowcy.

Przedstawiciele żydów wysunęli zasadę naczelną, że blok stoi na gruncie państwowości polskiej i wyklucza wszelką irredentę. Stanowisko to zostało zaakceptowane jednogłośnie przez obecnych. Za język obrad uznano język polski jako państwowy. Uchwalono drugą zasadę, że mniejszości narodowe zawierają między sobą blok wyłącznie techniczny i tylko na czas wyborów, nie przesądzając oczywiście wzajemnych stosunków w przyszłości. Jednak posłowie mniejszości narodowych obowiązują się nie popierać spraw mogących uszczuplić w prawach jakkolwiek mniejszość narodową. Tekst umowy został opublikowany. (W ten sposób starano się uratować pozory lojalności. Przyp. Ref.). Następnie zwołano specjalną naradę przedstawicieli stronnictw żydowskich celem zblokowania tych stronnictw. Przyjęto 3 zasady: 1) pozytywny stosunek do bloku mniejszości narodowych, 2) utworzenie w przyszłym Sejmie jednego solidarnego klubu żydowskiego, 3) obrona praw żydowskich jako mniejszości narodowej stanowi naczelną postulat programu wyborczego każdej grupy zblokowanej. Ortodoksi opierali się z początku — ze względów zasadniczych, wreszcie zgodzili się na utworzenie w przyszłym Sejmie solidarnego klubu żyd. z wyłączeniem spraw religijnych. Przewodniczący organizacji ludowców (p. Prylucy) zaproponował ortodoksom zawarcie sojuszu na podstawie równomiernego podziału mandatów. Ortodoksi uchylili się od tej propozycji wołąc sojusz z tymcz. żyd. Radą Narod. (syjonistami). 2 grupy powyższe ustaliły następujący podział mandatów przyjmując za podstawę 20 miejsc żydowskich: 10 Tymczasowa żydowska rada narodowa (syjoniści), 6 ortodoksi, 1 Związek kupców żydów, 2 ludowcy, 1 zarezerwowano dla przedstawiciela socjalistów żydowskich (Poale Syjon), który się rzekł. Ludowcy odrzucili ten projekt. Podział

mandatów został dokonany na podstawie oceny i ustosunkowania sił. W obecnym Sejmie syjonisci posiadają 60 procent mandatów żydowskich. Siły ortodoksów znacznie wzrosły. — Tyle wywiad.

Jeden z przywódców ludowców żydowskich p. S. Hirszhorn uskarżał się (Nasz Kurjer N. 229 z 27 VIII) prócz braku parytetu przy podziale mandatów między 3 głównymi stronnictwami (syjonistami, ortodoksami i ludowcami) na fakt, że wśród mniejszości nieżydowskich są żywioły bardzo niejednolite, niekiedy wyraźnie konserwatywne i antysemityczne.

Rzecz ciekawa, że na dwa dni przed zawarciem Bloku przedstawił ortodoksów p. Kirszbraun zapytany nazwał kwestję zblokowania wszystkich mniejszości jeszcze nieaktualną. P. Kirszbraun wymienił jako zadania najbliższe programu ortodoksów rewizję ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym, przeprowadzenie sanacji w życiu gmin żydowskich (eufemistyczny wyraz dla autonomii żydowskiej. Przyp. Ref.) i zorganizowanie szkolnictwa żydowskiego. (Nasz Kurjer N. 217 z 15 VIII). Do Bloku nie przystąpili Litwini ani Czesi, niemieckie ugrupowania socjalistyczne w okręgu łódzkim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku poszły osobno, usunęli się eserzy rosyjscy. Z żydowskich stronnictw Blok objął tylko mieszczańskie, żydowskie partie socjalistyczne pozostały poza Blokiem. P. Erlich, przywódca wpływej partii socjal. żyd. Bund oświadczył, że stronnictwo jego nie wejdzie w żadne porozumienie przedwyborcze z mieszczańskimi stronnictwami ani żydowskimi, ani nieżydowskimi. Jeśli chodzi o aktualne bojowe hasła dnia, rzekł pan Erlich, to dyktuje je dzisiejsza sytuacja polityczna i ekonomiczna zarówno u nas, jak i na całym świecie: obrona przeciwko zacieklej ofensywie reakcji we wszystkich dziedzinach życia, w szczególności obrona przeciwko systematycznemu wygładzaniu mas i zamachowi na podstawowe prawa polityczne klasy robotniczej (ma znaczyć: opozycja przeciw podwójnym prawom żydostwa. (Przyp. Ref.) Nasz Kurjer N. 222 z 20 VIII).

Wychodzący w Warszawie Journal de Pologne zorientował się, jakie są ukryte sprężyny bloku i zaczął go atakować. Za ostrzeżenie narodu polskiego Journal de Pologne spotkał się z niesłychaną wprost odprawą wychodzących na polskiej ziemi pism żydowskich — Naszego Kurjera (organu ludowców) i Juda (organu ortodoksów). Journal de Pologne — pisał Nasz Kurjer (N. 237 z 4 IX) pretenduje do roli półurzędówki ambasady francuskiej, a na takim stanowisku obowiązuje pewien takt. Tymczasem pismo to w tonie mentorskim i nawpół rozkazującym poucza Polaków w dziedzinie ich spraw wewnętrznych według pojęć rodzimej szowinistycznej reakcji. Journal de Pologne — pisze Jud — zdaje się nie wiedzieć, że Warszawa leży w Polsce, a nie we Francji. (W Polsce, nie w Palestynie. — Przyp. Ref.) Journal de Pologne wystąpił przeciw niemieckiej Lodzer Zeitung, która oskarża Francję za krzywdy popełnione względem Niemiec. P. Delagneau (naczelný redaktor Journal de Pologne) nie rozumie, jak może pismo, wychodzące w Polsce występować przeciw Francji. P. Delagneau zapomina, że to jest rzecz nie jego, lecz cenzury. Oba pisma wypominają p. Delagneau stanowisko antybelwederskie zajęte podczas ostatniego przesilenia rządowego w Polsce: Journal de Pologne zauważył już o rządzie p. Słwińskiego, że będzie zmuszony spełniać życzenia mniejszości żydowskiej, której nie łączy z nim żadne inne względy polityczne i która użyczy mu swego poparcia tylko w miarę tego, jak rząd będzie dawał. Doszło już do tego, że dziennik francuski, odznaczający się wzorową powściągliwością musiał zaatakować żydów.

Oświeceni Bloku mniejszościowego dokonał w *Journal de Pologne* pan Stanisław du Moriez w art. Czy Niemcy mają panować w Polsce? Pan du Moriez cytuje rewelacje pułkownika Ładnowa, autora niedawno wydanej po rosyjsku książki p. t. *Ogniem i żelazem, głodem i chorobami* (wydawn. Komitetu białoruskiego Warszawa 1922). Pan Ładnow był ministrem obrony narodowej w republice białoruskiej i prezesem delegacji białoruskiej na Konfeencji pokojowej. Plan Bloku mniejszości zna p. Ładnow od lutego r. b., mógł go odsłonić od 25 kwietnia, co może zaświadczyć ministerjum spraw wewn. Blok został utworzony nietylko „dla wyborów“, lecz kontynuować ma swą pracę w Sejmie. Blok jest finansowany przez mniejszości bogate. Koszty wyborów białoruskich i ukraińskich wynoszące 500 milionów pokrywają żydzi (300 milionów) i Niemcy (200 milionów). *Nasz Kurjer* jest tak zaskoczony rewelacjami, że nie znajduje argumentów, jeno powołuje się na opinię „polonofila“ p. Filozofowa, redaktora wychodzącej w Warszawie gazety rosyjskiej *Z a S w o b o d u*, który charakteryzuje książkę p. Ładnowa jako „brednie warjata“.

W dalszym ciągu p. Hirszhorn-Politicus rozprawia się na łamach *Naszego Kurjera* (N. 240 z 7 IX) z oskarżeniami *Journal de Pologne* w art. p. t. *Brednie i donosy o bloku mniejszościowym*. Brednią jest, że Berlin chce rządzić Polską. Strasznie twierdzeniem, że mniejszości idą z lewicą polską, ma na celu wpojenie czytelnikowi, że lewica polska jest bezsprzecznie „bolszewicka“ i „germanofilską“ ale gdyby nie sukces „zniemczających“ mniejszości byłaby ona bezsilna i plany jej spełzyły na niczem. Oto jest prawdziwy sens artykułu przez krwawe szyderstwo zamieszczonego w dzienniku subwencjonowanym przez rząd opierający się na centrolewie, woła p. Politicus.

Co się tyczy rewelacji, to przesadne są sumy, jakie zdaniem autora Rusini otrzymują rzekomo od Niemców i żydów (kursywa nasza). P. Politicus kończy: Czytelnik polski musi sobie powiedzieć 1) albo niektórzy wodzireje francuscy dający nam takich publicystycznych przedstawicieli pod wpływem powodzenia wojennego zgłupieli, 2) albo też uważają nas, obywateli polskich, za kolonję murzynską, do której inaczej się nie przemawia, niż jak do francuskich doróżkarzy i kucharek.

W takim tonie ośmiela się przemawiać obywatel państwa polskiego — żyd — do przedstawicieli sprzymierzonego z Polską wielkiego mocarstwa!

Tymczasem jednak coś się odwróciło: żydowska partja ludowa zawarła blok wyborczy z żydowskim stronnictwem demokratycznym w Wilnie i centralną żydowską radą rzemieślniczą i zerwała definitywnie z Blokiem mniejsz. Z dniem 14 września *Nasz Kurjer* przechodzi od zastrzeżeń do ostrej walki przeciw Blokowi mniejszości, nazywając go przymierzem Kirchy, Cerkwi i Synagogi. *Nasz Kurjer* robi teraz odkrycia, że Blok rozkiełznanego szowinizmu „inorodczego“, wyruszającego do walki z szowinizmem polskim, może wtrącić żydów w taką sytuację, o jakiej czlowiek uczciwy i przezorny nie może myśleć bez trwogi. (N. 254 z 21 IX). *Nasz Kurjer* przypomina, że szczególnie przeciwni Blokowi byli ortodoksi, których atakuje za nadużycia, popełnione z funduszami, zbieranymi przez organ ortodoksów *Jud na żydów głodnych w Rosji*. Nadużycia wykryte przez Najer Hajnt (organ syjonistów) doprowadziły do publicznego żądania rewizji rachunków funduszy publicznych w redakcjach pism żydowskich, zostały jednak zatuszowane przez syjonistów od chwili wejścia ortodoksów do Bloku. *Nasz Kurjer* miota tedy oskarżenia przeciw ortodoksom i syjonistom oraz całemu Blokowi mniejszości.

W N. 250 z 17 IX stwierdza Nasz Kurjer, że w przedwojennej Rosji byli żydzi upośledzeni niemniej niż w Polsce (porównanie poprostu horrendalne! Przyp. Ref.) a jednak nie upatrywali swego zbawienia w organizowaniu czukczków i kałmyków, lecz wstępowali do partji kadetów. W Polsce istnieje warunki dla spóldziałania między demokracją rdzenną, a żydowską, program żydów narodowych w jego skrócie minimalnym, jaki wszedł do traktatu wersalskiego przyjęły już teoretycznie niektóre partje polskie. Nasz Kurjer przypomina, że ośmieszani przez syjonistów jako „mechasi“ — zmarli pepesowcy Kelles-Kraus (Luśnia). M. Gumpłowicz i Wilhelm Feldman, a z żyjących pepesowiec T. Holówkę doradzali Polakom porozumieć się z tą partją żydowską, która stojąc ściśle na gruncie krajowym, żąda praw narodowych żydowskich. (Koncepcja krajowości wysunięta jest przeciw polskości, ale nie przeciw żydowskości czyli zmierza do judaizacji Polski. Przyp. Ref.) Lewica polska, ubiegająca się o głosy ruskie, rozniewa się na żydów o konkurencję. Endecja rozpęta szczenie antysemitki, strasząc masy polskie najazdem inorodców pod komendą żydowską. (Nasz Kurjer N. 248 z 15 IX). Wreszcie w N. 252 z 19 IX Naszego Kurjera padają wymowne słowa: **Nie postępujmy tak, aby można było powiedzieć, że te i owe organizacje (rozumie się antypolskie, Przyp. Ref.) powstały za pieniądze żydowskie. Oto powód „rozłamu“.**

Zwalczanie Bloku mniejszości przez ludowców żydowskich jest zwykłym manewrem taktycznym, wynikającym z podziału pracy. Potwierdzi to dosłownie Nasz Kurjer (N. 256 z 23 IX). „Gdyby demokratyczny Blok ludowy niczego innego nie dokonał, jak zburzenia legendy o solidarnym zorganizowaniu się inorodców pod hasłem szowinizmu i klerykalizmu, to już przez to samo zasługa jego byłaby nader wielką ze względu na stan rzeczy wśród Polaków. Endecji wytrąciliśmy z rąk poważny straszak agitacyjny. Odtąd Polaków już nie można straszyc argumentem, że inorodcy pod wodzą żydów i Niemców organizują się solidarnie przeciwko Polakom. Chcąc ratować swoją dotychczas dogodną sytuację, antysemita muszą zatajać istnienie opozycji przeciw Blokowi albo wmówić, że ten rozłam to zwyczajny „szwindel żydowski dla otumanienia gojów“.

W grze zwalczania Bloku mniejszości Nasz Kurjer nie cofnął się przed odsłonięciem faktu, że historia Bloku sięga nie do lipca r. b. ale dalej wstecz, kiedy żydów nie niepokoiła jeszcze „niesprawiedliwa“ ordynacja wyborcza. Latem r. z. podczas II zjazdu Niemców obywateli polskich toczyła się dyskusja celem zawarcia obecnego bloku wyborczego mniejsz. narod. W komisjach walczone o tymczasowe zawieszenie broni w sprawie żydowskiej. Większość posłów niemieckich przyznała otwarcie, że postowie nie będą się mogli pokazywać swoim wyborcom, jeżeli zawrą przymierze z „przeklętymi żydami“ (mit den verfluchten Juden). Idea porozumienia się z żydami zwyciężyła jednak na plenum. W marcu r. b. zwrócił się dr. Behrens naczelny redaktor Łódzkiej Freie Presse do naczelnego redaktora Naszego Kurjera z prośbą o wejście w kontakt celem przygotowania bloku mniejszości narod. Odpowiedź brzmiała odmownie. (N. 256 z 23 IX).

A więc dla Niemców niebezpieczeństwo żydowskie międzynarodowe jest mniejsze, aniżeli niebezpieczeństwo polskie, skoro tymczasowe zawieszenie broni jest niemożliwe z Polakami przeciw żydom, a jest możliwe z żydami przeciw Polakom. Co do rzekomo odmownej postawy ludowców żydowskich wobec Bloku mniejszości, to same przytoczenia Naszego Kurjera upoważniają czytelnika do sceptycyzmu. Zresztą przywódca ludowców żydowskich (p. Pryłucki) oświadczył wyraźnie, że stronnictwo jego na naradach niemiecko-żydowskich dnia 4 lipca r. b.

zajmowało przychylnie stanowisko dla idei Bloku mniejszości **Nigdyśmy ani na chwilę nie stracili świadomości**, — pisze p. Prylucky — **że akces żydostwa polskiego do Bloku mniejszościowego brzemieniem być może w następstwa natury politycznej i ekonomicznej, że może on spowodować wstrząs w samych podstawach bytu żydostwa polskiego. Lecz uważaliśmy, że cel wart będzie możliwych ofiar, jeśli będzie wyraźnie sformułowany i jeśli pójdzie się do niego właściwą drogą.**

Co do celu, nie ma między żydami różnych ugrupowań, żadnych różnic, chodzi jedynie o środki. Ale i tutaj różnice są raczej wyolbrzymione i pozorne, niż istotne — żydom zależy na tem, aby nie budzić czujności nie-żydów, nikt tedy bardziej od nich nie hołduje w praktyce zasadzie „maszerować osobno, bić społem“.

Mamy do czynienia pod różnemi postaciami walki ciągle z jedną i tą samą rzeczą — żydzi, będący klasą średnią, nie mogąca istnieć bez spółzycia z ustrojem normalnym, opartym o lud wiejski, dążą do usunięcia rdzennej klasy średniej celem zajęcia jej miejsca, zjudaizowania ludu i zapanowania nad nim, inaczej zdobycia nadrzędu albo autonomji eksterytorjalnej.

Posł Grinbaum (syjonista, jeden z twórców Bloku) zbiął w *Najer Hajnt* argument prawicy, że większość rządowa opiera się na żydach i Niemcach w ten sposób, że w Polsce obowiązuje zasada większości wszystkich obywateli, nie zaś tylko obywateli narodowości polskiej. Mniejszość rdzennie polska rozumie, że musi opierać się na mniejszościach narodowych celem posiadania większości panującej — a to musi koniec końców doprowadzić do zadośćuczynienia słusznych żądań mniejszości narodowych. (*Nasz Kurjer* N. 207 z 4 VIII). — Oczywiście, że formalnie obowiązuje zasada większości wszystkich obywateli to też opozycja narodowości polskiej uszanowała większość za rządem p. Nowaka, podczas, gdy obywatele polscy żydzi, nietylko nie uszanowali większości za rządem p. Korfantego, lecz podburzali do rokoszu. Obywatel polski działający na szkodę państwa polskiego, może się uważać prawnie za Polaka, ale praw moralnych do tego nie posiada. Syn urządzający zamachy na życie ojca traci nawet prawo dziedziczenia. —

Teraz glos ludowców żydowskich: Na lewicy zrozumiano, że żądanie przez żydów praw narodowych, nie jest żadnym krokiem antypaństwowym (o ile Polska ma być państwem żydowskiem *Przyp. Ref.*) do tego stopnia, że dwaj premierzy (p. Słwiński i p. Nowak *Przyp. Ref.*) umieścili te postulatory w swych deklaracjach programowych. Pod wpływem lewicy myśląca część prawicowców zaczyna zastanawiać się, czy antysemityzm (opozycja przeciw autonomji żydowskiej nazwana jest antysemityzmem. *Przyp. Ref.*) jest uzasadniony, a to musi doprowadzić z czasem do rewizji programu samej prawicy. (*Nasz Kurjer* N. 208 z 6-go sierpnia).

Aby przekonać się, jak się te kalkulacje realizuje, wystarczy przebiec artykuł p. t. Błędy polityki żydowskiej (*Nasz Kurjer* N. 260 z 27 IX.) Odkąd w Europie nastąpiła emancypacja żydów, a nawet jeszcze dłużej przedtem, tradycyjną polityką żydowską było oddziaływanie na społeczeństwo rdzenne w kierunku popierania prądów, mających za hasło: postęp, demokrację i wolność. Żydzi wspomagali wszelkie prądy postępowe moralnie i materialnie. W szczególności starali się oddziaływać na opinię rdzenną przez prasę, jako wydawcy i dziennikarze. Nadto dostarczali postępowi zdolnych mówców, działaczy i agitatorów. W ten sposób zwalczali żydzi antysemityzm i zajęli w Europie stanowisko, stosunkowo do swej liczby, dość wpływowe.

Podobnie, jak w Europie Zachodniej rzecz się miała w przedwojennej Rosji. W zakresie obrony żydów nastąpił niejako podział pracy:

syjoniści i wyraźni nacjonałiści organizowali żydów wewnątrz, a narodowcy ogólnikowi zjednywali żydostwu poparcie na zewnątrz. (O socjalistach dyskretne milczenie. Przyp. Ref.) Taka robota uzupełniająca była bardzo owocna. Żydzi tak wybitni jak Winawer i Sliosberg stali się wpływowymi członkami partii kadeckiej (konst. dem.) Z biegiem czasu do partii kadeckiej i jej podobnych poczęli wstępować i żydzi wyraźnie narodowi, m. i. syjoniści. Poza akcją w Dumie oddziaływano na opinię rosyjską w inny sposób. Jako przykład przytoczyć można fakt, że żyd inż. Bak założył kosztem miliona rubli lejborgan kadecki Riecz. a był to żyd niemal w zupełności narodowy, szwagier przedwcześnie zmarłego literata hebrajskiego Arona Mirskiego. **Takich przykładów wymienić można mnóstwo.**

Trzeba nadmienić, że dawniej politycy żydowscy działali i w Polsce na wzór swych „spółwyznawców“ w innych krajach. Gdy np. tuż przed powstaniem 1863 baron Leopold Kronenberg walczył o utrwalenie i rozszerzenie emancypacji żydowskiej, założył on przedewszystkiem dziennik postępowy *Gazetę Polską* pod redakcją najznakomitszego publicysty ówczesnego Kraszewskiego. W pokrewnym celu drugi żyd Salomon Lewental, prezes Synagogi, nabył później wydawnictwo *Kurjera Warszawskiego*. Również inne organy postępowe polskie były popierane przez żydów drogą subsydjów, prenumeraty i ogłoszeń. (Dobrym sprawdzianem niezależności pisma od żydów jest brak w nim ogłoszeń firm żydowskich i na odwrót pisma uzależnione od żydów posiadają dużo ogłoszeń firm żydowskich Przyp. Ref.) Zwycięstwo nacjonalizmu żydowskiego nad asymilacją rozluźniło kontakt z społeczeństwem polskiem. Dopóki nacjonalizm żydowski panował u żydów tylko w postaci krańcowego syjonizmu lub innego terytorjalizmu, liczących na rychłe i masowe exodus można było pocieszać się nadzieją na mające nastąpić wkrótce wyzolenie poza „wyznaniem“. Z chwilą jednak, gdy rozważni politycy przekonali się, że większość żydostwa polskiego (jeżeli nie prawie całe) pozostanie w Polsce jeszcze bardzo długo (jeśli nie na zawsze) sytuacja stała się fatalną. Właśnie wskutek braku żydowskiego kontaktu. Najfatalniej samotność ta dawała się żydom we znaki po zmartwychwstaniu Niezależnego Państwa Polskiego. Żydzi utracili wszelki grunt pod nogami, nie mieli do kogo się zwracać, nie rozporządzali żadnymi stosunkami. Żydzi zrozumieli, że ich „isolation“ nie jest zgoła „splendid“. Ale w poszukiwaniu siły i znaczenia przez sojusze niektórzy wodzireje żydowscy poszli w kierunku rokującym żydostwu polskiemu jeszcze większą słabość i jeszcze rozpaczliwszą izolację. Zamiast szukać przymierzy wśród demokracji polskiej w myśl odwiecznej tradycji polityki żydowskiej na całym świecie, jęto szukać ratunku wśród mniejszości, mających jako całość z żydami interesy zgoła sprzeczne.

Przesadne i nieszczerze uskarżanie się na brak penetracji społeczeństwa polskiego, przypominanie o potrzebie stosowania tradycyjnej polityki żydowskiej, tj. penetracyjnej ma odwrócić uwagę Polaków od realnych podbojów żydowskich wśród demokracji polskiej i mniejszości narodowych.

Cóż mówi pobieżny przegląd list wyborczych? (Patrz Monitor Polski N. 227 z 6 X). Żydzi wystawiają 5 list czysto żydowskich: 1) Ogólny Żydowski Związek robotniczy w Polsce (Bund) — lista państwowa N. 4; 2) Żydowski Robotniczy Komitet wyborczy (Poalej-Syjon, lewica) — lista państwowa N. 11; 3) Komitet Zjednoczonych stronnictw narodowo-żydowskich (syjoniści Małopolski Wschodniej) — lista państwowa N. 17. Powyższe 3 grupy nie zgłosiły list kandydatów do Senatu, który zdają się bojkotować. 4) Żydowski demokratyczny Blok ludowy lista państwowa N. 20. 5) Blok Poalej-Syjon (prawica) i Cejrej-Syjon.

Socjaliści żydowscy, reprezentujący ideę przewrotu nie idą razem z „burżuazją” żydowską. Rzecz prosta. Gdyby poszli razem, czy można by wmówić socjalistom polskim, że nie mają łączyć się z „burżuazją” polską? B u n d projektował jednolity front wszystkich stronnictw socjalistycznych mniejszości narodowościowych (N a s z K u r j e r 28 VII). Po namyśle zauważono, że można osiągnąć te same lub większe rezultaty bez demonstracji antypolskiej. Partje socjalistyczne idą tedy w pojedynkę.

Ludowcy żydowscy opuścili Blok mniejszości. Gdyby poszli razem „burżuazja” żydowska znalazłaby się w komplecie w antypolskim Bloku mniejszości. Lista Bloku mniejszości (Nr. 16) zawiera na 39 kandydatów do Izby posłów 13 żydów, a na 11 kandydatów do Senatu — 5 żydów. Organizatorami i kierownikami Bloku mniejszości są zatem żydzi.

Z list mieszanych jedne obfitują bardziej w żydów, drugie w agentów żydowskich. Do pierwszych należą lista (N. 5) komunistyczna, Związek prężniejszego miast i wsi oczywiście pod kompletną komendą żydowską, lista Nr. 2 PPS, z przywódcami żydami pp. Diamandem, Liebermanem i Perlem (p. Daszyński jest figurantem), lista N. 10 Unji narodo-wo-państwowej. Do drugich należą listy grup cięższych ku socjalistom: Nr. 15 chłopskiego stronnictwa radykalnego (Okoniowcy), N. 3 Wyzwolenia (Thuguttowcy), N. 7 NPR., N. 13 PSL-lewicy (Stapińczycy) N. 1 PSL. (Piaستowcy), N. 6 Związku rad ludowych.

Znajdujemy żydów lub agentów żydowskich na listach stronnictw środkowych N. 14 Centrum mieszczańskie i N. 12 Nar. Zjedn. Lud. Polskie Centrum, ba, na liście inwalidów i zdemobilizowanych wojskowych (N. 18). Nie ustrzegł się nawet Chrześcijański Związek jedności narodowej. (na liście N. 8 kandydatów do Senatu figuruje Szarski-Feintuch). Przeciw 5 listom czysto żydowskim niema ani jednej listy w tym sensie czysto polskiej, jak tamte są żydowskie. Oto przykład judaizacji faktycznej, spowodowanej penetracją, oto przyczyna i miara przewagi żydowskiej.

Nawet najpomysłniejszy wynik wyborów nie uwolni nas od razu od następstw penetracji żydowskiej, im pomysłniejszy jednak będzie rezultat wyborów, tem bardziej ułatwi nam przebycie drogi do unicależnienia się Polski od żydów.

P i e l g r z y m.

PRZEGLĄD PRASY.

Głosy prasy o „Przeglądzie Judaistycznym“.

Podając do wiadomości czytelników ukazanie się zeszytu Nr. 2 *Gazeta Warszawska* (N. 174 z 28 VI) zauważa: „okazuje się, że będzie to nieoceniona skarbnica źródłowych wiadomości dotyczących sprawy żydowskiej w Polsce i w całym świecie“. *Gazeta Warszawska* poświęciła obszernie sprawozdanie dwom pierwszym zeszytom w (N. 181 z 5 VII). Oto, co pisze sprawozdawca (p. Dr. T. Głuziński): „Prze-gląd J u d a i s t y c z n y stał się — przyznaję to bez zastrzeżeń — pierwszym obiektywnym wydawnictwem, badającym kwestję żydowską i — mam niepłonną nadzieję — stanie się rychło tym pierwszym promieniem który przebiję mgły, nagromadzone przez przeszłość i kłamliwy spryt tendencyjny badaczy“.

Postęp poznański (N. 158) poleca „gorąco *Prze-gląd J u d a i s t y c z n y* uwadze czytelników, gdyż w miesięczniku tym znajdują dużo

nowych a nader ciekawych szczegółów o żydach oraz poglądów politycznych na sprawę żydowską“.

Słowo Pomorskie (N. 165 z 21 VII) stwierdza, że Przegląd Judaistyczny „zajmuje już dziś poważne miejsce wśród pism poświęconych sprawom społecznym“.

Weteran naszych czasopism politycznych Przegląd Wszechpolski (zeszyt lipcowy str. 557—560) zaleca czytelnikom „nie tylko czytanie lecz przemyślenie sumienne artykułów Przeglądu Judaistycznego. Nie trzeba — pisze red. dr. Kozicki — zrażać się brakami pisma, zadanie podjęte trudne, nie posiadamy pracowników na tej niwie, trzeba wszystko budować od początku. Najważniejszą rzeczą jest to, że redakcja stanęła na właściwym punkcie widzenia — trzeba usiłowania jej poprzeć, wytworzyć w opinii atmosferę, sprzyjającą tej pracy, a uzyskamy niewątpliwie placówkę, jakiej nie posiada żaden naród w Europie“. Przebiegając szereg artykułów zeszytu N. 2 sprawozdawca kończy w ten sposób: „Oto przykłady, jak należy badać nie tylko życie i działalność żydów, lecz jak należy, jeżeli się chce rozumieć sprawę żydostwa, pod jej kątem widzenia rozpatrywać to, co się dzieje w łonie społeczeństwa polskiego“.

Głos Narodu (Kraków) (N. 148 z 9 VIII) wyraża się z uznaniem. „że Przegląd Judaistyczny przy roztrząsaniu kwestji żydowskiej, kieruje się ściśle katolickim poglądem na całokształt sprawy.“ Przegl. Jud. „spełnia zadanie swoje w sposób należyty gromadząc mnóstwo ciekawych szczegółów, ujmując kwestję z wyższego stanowiska, i dając obfitość syntetycznych pouczających poglądów“. Sprawozdawca podkreśla „myśl oryginalną, śmiałą i zdrową“ zawartą w artykule zeszytu N. 3 pt. Walka o miasta a ustawa o ochronie lokatorów, aby włością polską we własnym interesie i interesie całego narodu stworzyć ło organizacje w celu odbudowy miast.

Słowo Polskie (Lwów) (N. 180 z 12 VIII) podaje następującą ocenę trzy pierwsze zeszyty Przeglądu Judaistycznego: „Treścią pierwszych tematów zarówno jak sposobem ich traktowania odpowiadają pierwsze trzy zeszyty w zupełności zapowiedziom redakcji. Prócz artykułów, w których redakcja ujmuje teoretycznie przedstawione zagadnienia kwestji („Czy żydzi są narodem?“ „O metodzie badania kwestji żydowskiej“ itd) znajdujemy interesujące studia historyczne („Izraelici a żydzi“, „Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich“), a dalej studia informacyjne o stosunkach żydowskich, rzucające światło na dziedzinę życia tuż obok nas płynącego, a zupełnie nam dotąd nieznanego. („Prasa żydowska w Polsce“, „Religja żydów współczesnych“). O kronice pisze sprawozdawca: „dział ten prowadzony sumiennie wyświetla rolę żydów w bieżących wypadkach naszego życia narodowego“ Wniosek ostateczny: „Przegląd Judaistyczny „winien się znaleźć w ręce każdego myślącego Polaka.“

Notując te głosy prasy narodowej zdajemy sobie sprawę, że przemawia z nich życzliwość do wysiłków naszych, a nie przekonanie o ich doskonałości. Bądź co bądź mamy chyba prawo przypuszczać, że życzliwość wyrażana w ten sposób umotywowana jest jeśli nie treścią, to przynajmniej metodycznymi tendencjami Przeglądu Judaistycznego.

Oczywiście krytyka, wykazująca słabe strony pracy naszej byłaby co najmniej równie pożyteczna i ciekawa. Nie mogliśmy jej się doczekać wobec tego, że zgodnie z żydowską metodą bojkotu wszystkie pisma „polskie“, uzależnione od żydów, przemilczają starannie samo istnienie Przeglądu Judaistycznego. Zdawałoby się, że poprostu z obowiązku informacyjnego względem własnych czytelników organ pragnący

uchodzić za polski powinien dać chociażby krótką wzmiankę o tak nie-powszedniem chyba zjawisku na gruncie polskim jak pismo poświęcone badaniu kwestji żydowskiej, prowadzone przez nieżydów. Czyżby pisma „polskie“, uzależnione od żydów, miały pewność, że czytelnik polski wszystko strawi — nawet lekceważenie?

Specjalny charakter posiadają oceny Przeglądu Judaistycznego ogłoszone na łamach Rzeczypospolitej (Warszawa) (N. 216 z 9 VIII i N. 240 z 2 IX). Sprawozdawca „będąc z całym uznaniem dla inicjatywy, myśli i czynu redakcji i wydawnictwa pragnie w interesie rozwoju pisma i jego ulepszeń wytknąć niektóre słabe strony redakcyjne pod względem doboru artykułów. Zastrzega się jednak, że mimo tych uwag krytycznych pismo, jego idea i treść naogół jest nabytkiem wielce pożądanym dla piśmiennictwa polskiego i zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie i poparcie wszechstronne“. Jesteśmy zacieka-wieni. Otóż dowiadujemy się, że „cenna niewątpliwie praca ks. prof. dr. Michalskiego p t. Izraelici a żydzi nadaje się raczej do pisma teologicznego, albowiem pewna aktualność obowiązuje także w miesięczniku“. Widocznie sprawozdawca ignoruje fakt, że kwestja żydowska nie prze-stała być po dziś dzień zagadnieniem religijnem, że grupowanie się ży-wiołów, dążących do niezależności od żydów, dokonywa się pod sztandarem nie tylko nacjonalizmu, ale i chrystjanizmu. Nie aktualność byłaby zatem pozorna. A zresztą Przegl. Jud. jest organem poświęconym badaniu kwestji żydowskiej w całej rozciągłości. Passons.

„Wszystkie artykuły Przeglądu Jud. z wyjątkiem „Kroniki“ są takie, iż z równym pożytkiem mogłyby być drukowane sto lat temu lub za sto lat.“ Dziwna rzecz, żydowski Nasz Kurjer (N. 153 z 11 VI) stwierdzał: „sam dobór artykułów jest bardzo ciekawy, widać niewątpliwą dbałość redakcji o poruszenie jaknajwięcej spraw aktualnych, związanych z kwestją żydowską oraz o zainteresowanie czytelników za-pomocą urozmaicenia treści“. Trudno przypuścić, aby organ żydowski, zarzucający „Przeglądowi Judaistycznemu“ „antysemityzm pod maską badania żydów“ bawił się w komplementy i mistyfikował swoich żydowskich czytelników. O co chodzi zatem sprawozdawcy Rzeczypospolitej? Szukajmy.

„W „kronice“ 7 bitych stron poświęcono sprawie wileńskiej, niewiele z tego łącząc z kwestją żydowską“. No — jeżeli art. Na kanwie sprawy wileńskiej nie wykazał należycie związku zachodzącego z kwestją żydowską, w takim razie sprawozdawca chce chyba insynuować, że żadnego związku nie było.

Mocno zaatakowany jest przegląd prasy żargonowej. Podobnie jak w Naszym Kurjerze. Podobieństwo nie kończy się na tem. Nasz Kurjer pisał: „Rubryka „z prasy żydowskiej“ powierzona jest jak widać znanemu renegatowi robiącemu karierę na tendencyjnym oczernianiu i denuncjacji.“ Sprawozdawca Rzeczypospolitej pisze: „Kronika (zamiast: Rubryka z prasy żydowskiej) zdradza pewne ślady, że przynajmniej materiał do niej był dostarczony przez najautentyczniejszego żyda, który nie jest dość inteligentny, żeby zrozumieć, co Polakowi wiedzieć potrzeba z życia żydowskiego“. Dalej twierdzi sprawozdawca Rzeczypospolitej: „źródło żydowskie, dostarczające tych materiałów zdradziło się także z tem, że pominięło wiele faktów ujemnie świadczących o żydach i ich działalności w Polsce“. Znaleźliśmy. Wy-tłumaczmy sprawę czytelnikowi.

Parę osób znajomych wiedząc, że poszukujemy referenta do prasy żydowskiej polecało nam p. J. Ohrensteina-Oreńskiego, współpracownika Rzeczypospolitej, Rozwoju, Gazety Porannej, Gazety Warszawskiej. Wobec oświadczenia naszego, iż postanowi-

liśmy obchodzić się zupełnie bez żydów (chrzczonej czy niechrzczonej) usłyszeliśmy nawet, że „nie trzeba przesadzać“, przypomniano nam przysłowie francuskie „je prends mon bien où je le trouve“. Motywowaliśmy nasze stanowisko tem, że korzystanie z usług żydowskich przynosi tylko pozorne korzyści nie-żydom, natomiast prawdziwe korzyści czerpią ostatecznie zawsze żydzi, którzy mając w ten sposób wszędzie swoich agentów, będąc najlepiej poinformowani, kierują niepostrzeżenie często nawet swymi przeciwnikami.

Nie znajdując wiary, postanowiliśmy zrobić eksperyment, licząc na to, że doświadczenie przekona może prędzej niedowierzających, niż najlepsze rozumowanie. Zwróciliśmy się jednak nie do p. Ohrensteina-Oreńskiego, lecz do Informacji Prasowej Polskiej, której referentem prasy żydowskiej jest p. Ehrenberg, kolega p. Ohrensteina jako ref. prasowy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dyrekcja i archiwa Informacji Prasowej Polskiej mogą zaświadczyć, że nie byliśmy zadowoleni z materiału dostarczonego nam przez p. Ehrenberga i że uskarżaliśmy się kilkakrotnie, iż nie jesteśmy należycie obsługiwani. Po paru miesiącach eksperymentu, zaprzestaliśmy prenumeraty wycinków w Informacji Prasowej Polskiej, co tem bardziej okazało się zbytecznem, iż nawiązaliśmy tymczasem stosunki ze znawcami hebrajskiego i żargonu, rdzennymi Polakami.

Z wzmianek przytoczonych okazuje się, że i sprawozdawca Naszego Kurjera i sprawozdawca Rzeczypospolitej musieli być poinformowani o naszych stosunkach pośrednich z p. Ehrenbergiem, za pośrednictwem Informacji Prasowej Polskiej. Kto był informatorem? I w jakim celu? Jaki był cel rozgłaszania tej informacji? Chodziło o to, aby zaszkodzić Przeglądowi Judaistycznemu w opinii polskiej. Atakowanie w pismach żydowskich jest naturalnie bezcelowe, wzbudza bowiem jeszcze większe zaufanie śród sfer rdzennie polskich, milczenie organów uzależnionych od żydów nie wystarcza, skoro część prasy niezależnej od żydów nie tylko Przeglądu Judaistycznego nie bojkotuje, lecz nawet go popiera. Trzeba było próbować w piśmie, uchodzącem za narodowe podkopać zaufanie opinii polskiej do Przeglądu Judaistycznego, okazując mu obłudnie życzliwość i uznanie.

Rzeczpospolita padła ofiarą posługiwania się żydami: ogłosiła dwa artykuły przeciw „Przegl. Jud.“ w interesie nie polskim lecz żydowskim. Co do nas, to nie padliśmy ofiarą tylko w tym sensie, że chodziło nam o zrobienie doświadczenia, które się udało nadspodziewanie. Wdzięczni jesteśmy sprawozdawcy za doskonałą sposobność ułatwiającą nam wykład poglądowy.

P. Ohrenstein-Oreński przyznał się dwom naszym znajomym, że jest autorem artykułów skierowanych przeciw „Przegl. Jud.“ Jednemu z nich motywował swoją wycieczkę pretensją, że nie został zaproszony do współpracownictwa. Sprawozdawca „robi w antysemitzmie“ i ma monopol na zaopatrywanie w ten towar Polaków. Od kogo otrzymał ten monopol i w jakim celu? Sprawozdawca poucza nas: „Ze jakież zrzeczenie żydowskie zakupiło willę w Otwocku a akt kupna podpisali p. Wolfowicz i radny Fogelnest, to zaprawdę Polaka nie ziębi, ni grzeje“. Zwracamy uwagę czytelnika, że notatka nasza zawierała jeszcze jeden, drobnutki szczegół: owo zrzeczenie żydowskie zakupiło ową willę za pieniądze nadesłane przez żydowską organizację ziomkowską w St. Zj. Ameryki Półn. Czy wykupywanie nieruchomości z rąk polskich umożliwia grę giełdową (spadkiem marki polskiej i zwyżką dolara) oraz solidarność żydowską jest dla nas obojętne? Czy maska antysemitizmu nie może służyć do zwalczania interesów polskich?

W drugim artykule pt. Prasa żydowska w Polsce z podtytułem „Złe informacje“ czytelnik dowiaduje się, że zeszyt N. 3 „Przegl. Jud.“ jest znacznie lepszy od dwóch poprzednich i pozbawiony wielu wad rażących. Nie dowiaduje się czytelnik, jod jakim względem N. 3 „Przegl. Jud.“ jest lepszy — ani jednej analizy, ani jednego streszczenia. „Złymi informacjami“ godzi sprawozdawca w jeden artykuł poświęcony prasie żydowskiej w Polsce, czepiając się błędów zecerskich i drobnych niedokładności ignorując, że jest to pierwsza próba ujęcia przedmiotu przez Polaka. Sprawozdawca Rzeczypospolitej żąda od Przegl. Jud. że „powinien być wolny nawet od błędów drukarskich“, czytelnik zgodzi się chyba z nami, że wymagania tego rodzaju wystawiają nie złe świadectwo piśmiu, którego nie można widocznie uszczknąć w sposób lojalny. Oto przykład krytycyzmu sprawozdawcy: „Zaliczenie na str. 210 pisma „Emigrant“ do organów ortodoksyjnych jest conajmniej śmieszne. Nikt przecież nie zapyta np. polskiego „Przeglądu Chemicznego“, do jakiego stronnictwa należy jego... chemja.“ Podstępnie, ale nie inteligentnie. Chemja i Emigracja — gdzie Rzym, gdzie Krym? Doskonale wyobrazić sobie można ujmowanie zjawisk emigracji pod kątem widzenia interesów ortodoksji, syjonistów, komunistów. A zresztą sprawozdawca z pewnością nie powąchał studjów uniwersyteckich, dowiedziałyby się, że chemja, to nauka olbrzymia, a zatem zróżnicowana — weźmy chociażby chemję rolniczą i farmaceutyczną.

Podczas gdy sprawozdawca Rzeczypospolitej zarzucał „Przeglądowi Jud.“ nazbyt akademicka naukowość artykułów, niewiele mającą wspólnego z realnością i żywotnością kwestji żydowskiej“, otwarty nasz przeciwnik Nasz Kurjer (N. 193 z 2r VII) oskarża nas, iż z nauką stykamy się na punkcie kwestji żydowskiej o tyle, że posługujemy się rzekomo instrumentami naukowymi dla wywołania większego efektu). Feljeton krytyczny p. t. Pięść w cieniu mikroskopu jest ciekawy, wykazując, iż sprawozdawca Naszego Kurjera nie jest w stanie wziąć się do poziomu obiektywizmu. P. J. A. (penszlak) porównywa „rozwojowców warszawskich niezgrabnych, niewykwalifikowanych“ i „Przegl. Jud.“ który „rozporządza aparatem laboratoryjnym, zna się na metodach w stylu niemieckim ukłasyfikowanych, uporządkowanych i zaopatrzonych w stosowne etykiety“. „Wiedza o żydach“ — powiada — została ocalona“. „Artykuły dwugroszowe są w porównaniu z tym stylem preraźliwym gwizdem ulicznikowskim“. Czy to nie zakrawa na mimowolny hold? Jednak „Przegl. Jud.“ „odkrywa przedwcześnie karty“ nie ma nic wspólnego z obiektywizmem, ba, wpada z samym sobą w sprzeczność, twierdząc na wstępie artykułu (O metodzie badania kwestji żydowskiej), że żydzi rozdawiają siła, a następnie pouczając, że nie dojdzie do wyników badawczych ten, dla kogo teza o tzw. szkodliwości żydów jest zgóry przesądzona, kto szuka jedynie jej potwierdzenia“. Lekarzu, ulecz się sam — woła do nas p. J. A. (penszlak).

Nasz Kurjer zmusza nas do zajęcia stanowiska nieco paradoksalnego — do obrony żydów przed żydami. Zaprzeczalibyśmy sobie, gdybyśmy twierdzili, że rozstawianie sieci przez żydów jest szkodliwe. Nie twierdziliśmy tego i nie twierdzimy. Zapewne, że nikomu nie doradza

¹⁾ Podobne stanowisko zajął Der N a j e r H a j n t N. 210 z 8 IX 1922 art. pt. „Wiedza“ judaistyczna w Polsce. (w imię „obiektywności“ i „czystej prawdy“) (autor dr. A. Feld): Zachodzi wielkie pytanie, czy możnaby logicznie, a nawet etycznie tak uczynić: wielkimi literami napisać „Judaistyka“, a małemi „kwestja żydowska“. Tamta jest umiejętnością, ta zaś polityką. — Dla nieżydów kwestja żydowska jest zagadnieniem centralnem judaistyki. A dla żydów — bodaj również.

się wpaść w sieci, że dla tego, kto się dostaje w sidła jest to nie wygodne, przykre, nieznośne. Ale my umiemy się wznieść od indywidualnego utylitarne do dziejowego stanowiska, które formułujemy w sposób następujący. Wprawdzie walka z żydami będzie trwała dotąd, póki na świecie będą żydzi i nieżydzi, jednak jeśli walka posiada znaczenie pozytywne obok szkodliwego (a temu nikt chyba nie zaprzeczy) niepodobna przypisać żydom roli wyłącznie, jednostronnie szkodliwej. Żydzi to uniwersalny Stimulus wzbudzający czujność i opór, to czynnik dokonywujący doboru między żywiołami służącymi idei dobra, a żywiołami, dla których najwyższą ideą regulacyjną postępowania jest zysk. Gdybyśmy posiadali środek tajemniczy na usunięcie z powierzchni ziemi wszystkich żydów, nie uczynilibyśmy tego.

Przysłowie arabskie powiada, że złoto wypróbowuje się ogniem, kobieta, — złotem, mężczyzna — kobietą. Otóż naród wypróbowuje się żydami. Tylko naród gnijący, pozbawiony bezinteresowności, charakteru, a co za tem idzie genjuszu ulec może żydom — naród wielki to jest naród zdolny do wielkich poświęceń dla celów, które sam sobie zakreślił wyjdzie z zapasów z żydami zawsze zwyciężąc.

Przegląd książek.

Liebmann Hersch „Le Juif errant d' aujourd' hui Etude sur l'émigration des israélites de l'Europe orientale aux Etats - Unis de l'Amérique du Nord. Paris; M. Giard; 325 pages.

Dzieło to składa się z dwóch części, z których pierwsza jest studjum nad statystyką emigracyjną z lat 1899 do 1910 podaną w „Annual Reports of the Commissioner-General of immigration“ wydane przez departament handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych. — W drugiej części omawia autor na podstawie wyników z tych badań przyczyny i skutki tej emigracji uwzględniając tutaj prócz wyżej podanych statystyk też i niektóre dzieła odnoszące się do żydów pod panowaniem rosyjskiem np. Wasiutyńskiego „Ludność żydowska w Królestwie polskiem“ oraz sprawozdanie „Jewish Colonisation Association“ np. prace M. B. Bruckusa, traktujące o stanie struktury zawodowej żydów w Rosji i inne..

Powodem do badania stosunków emigracyjnych jest ogromny wzrost emigracji żydowskiej w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku, wynoszącej przeciętnie dziewięćdziesiąt tysięcy osób rocznie. Emigracja ta zajmuje nas o tyle, że odnosi się do żydów zaboru rosyjskiego i do Galicji i ponieważ autor obszernie uwzględnia stosunki emigracyjne reszty ludności. — Dąży on do rozstrzygnięcia i zbadania całego szeregu kwestyj związanych z emigracją, o których dużo rozpisywano się konstatując rozmiary tego ruchu, a nie badając gruntownie danych statystycznych. Te ostatnie są dokładne dopiero od lipca 1898 roku, od kiedy w Stanach Zjednoczonych zaczęto imigrantów spisywać. Dane z poprzednich lat, które się znajdują w „Jewish Encyclopaedia“ bardzo są niedokładne. Autor omawia głównie emigrację, odnoszącą się do Stanów Zjednoczonych, gdyż wynosi ona 80 do 85 procent całej emigracji żydowskiej.

Ze statystyk emigracyjnych widzimy, iż w ciągu dwunastu lat przybyło do Stanów Zjednoczonych prawie milion i sto tysięcy żydów przeważnie z Polski. Mimowoli nasuwa się myśl, iż tak znaczna liczba musi wpłynąć na zmniejszenie się żydów w kraju, którzy opuszczają, uwzględniając, „iż ogólna liczba żydów na świecie“ wynosi jedenaście milionów, z których siedem milionów mieszkało w Rosji i w Austro-Węgrzech. — Mimo tego jednak ludność żydowska w Rosji wzrosła w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku o sto pięćdziesiąt tysięcy.

Naturalnie, że tak wielka emigracja nie zostaje bez wpływu na układ ogólny, gdyż ludność żydowska maleje w stosunku do całej ludności, wśród której żyje. Wprawdzie emigracja i z ludności polskiej znaczną ilość wyprowadza w kraje zamorskie, mianowicie niespełna milion we wspomnianym dziesięcioleciu. Ale z jednej strony ludność polska jest liczniejsza, z drugiej zaś trzeba uwzględnić, iż trzy razy więcej wracało do kraju emigrantów polskich, niż żydowskich, zarówno w Królestwie, jak i w Małopolsce.

Wprawdzie jeśli chodzi o emigrację Polaków z Galicji we wspomnianym okresie czasu, to na równą ilość (270) mieszkańców z każdej grupy t. zn. Polaków, Rusinów i żydów, emigrowało rocznie trzech Polaków, dwóch Rusinów, a jeden żyd. Ponieważ jednak u Polaków o wiele więcej wracało, wskutek tego w Galicji przeciętna ilość nie powracających więcej do kraju rodzinnego definitywnych emigrantów, była prawie że równa u Polaków i u żydów. Ale uwagi godnym jest, że na 10.000 Polaków emigrowało rocznie z byłej monarchji przeciętnie 110-ciu, podczas gdy w Rosji 55, a więc o połowę mniej. Autor przypisuje tę okoliczność stosunkom ekonomicznym i społecznym przedawnionym i antydemokratycznym. Małopolska, jak na kraj rolniczy, była naogół gęsto zaludniona; gdyby był przemysł rozwinięty, byłaby ludność, nie mająca wystarczających środków do życia znalazła zajęcie i mogła zostać w kraju. Rozdrobnienie mniejszej własności wobec braku rozwiniętego przemysłu, czyniło kwestję agrarną coraz to bardziej piekącą.

Ilość emigrantów była jednak znacznie wyższa w Galicji, niż nawet te stosunki wywołać mogły. Otóż tutaj trzeba by zwrócić uwagę na jeden czynnik, nie uwzględniony przez autora, mianowicie na działalność agitacyjną agentów towarzystw emigracyjnych amerykańskich, która to sprawa dużo nabrała rozgłosu przed wojną z powodu zmniejszania się stałego ilości ludzi w wieku poborowym, zdolnych pod broń. Wobec tego jednak, że wielu wracało już przed wojną, a więcej może jeszcze wróciło po roku 1918, nie są te straty ostatecznie tak wielkie, jak możnaby sądzić na pierwszy rzut oka ze statystyk. Galicja straciła w ciągu lat 40 przez emigrację przeszło 10 proc. ludności: — 70.67% Polaków, 29.37% Rusinów (L. Caro „Emigracja i polityka emigracyjna“ Poznań, rok 1914. str. 21 i 25). Wobec tego zachodzi może pewna sprzeczność między tem, co twierdzi autor omawianego dzieła na str. 51 w uwadze, a wnioskiem, do którego dochodzi na str. 62. Tam

przedstawia, iż skonstatowanie tak wysokiej liczby emigrantów z Galicji przerażeniem powinno napełnić polskich narodowców, a tutaj wykazuje, iż ta emigracja Polaków raczej jest pozorna, gdyż w rzeczy samej z powodu powrotu wielkiej liczby Polaków, liczba emigrantów, nie powracających prawie, że równa jest u Polaków i u żydów. Co zaś tego się tyczy, co autor pisze w uwadze drugiej na str. 50, jakoby ilość emigrantów polskich dotychczas znaną nie była, to trzeba zauważyć, iż Dr. Caro w r. 1909 w swem dziele „Auswanderungspolitik in Oesterreich“ te same statystyki wyzyskał, szeroko je uwzględniając (str. 14).

Ci, co powracali, przynosili prócz pewnego, może wyższego poziomu kulturalnego, też i dużo środków finansowych, co przyczyniało się do podniesienia dobrobytu. Jednak ta emigracja miała zwykle jedną ujemną stronę, mianowicie nieraz obniżenie poziomu moralnego, a bardzo często wielkie szkody dla życia rodzinnego. Autor oblicza (str. 89), iż w najlepszym razie wśród emigrantów polskich, prawie połowa rodzin zostaje raz na zawsze rozbita. Powody podaje obszerniej przedstawiając stosunki rodzinne emigrantów (str. 266). Otóż zachodzi różnica między emigrantami mającymi jakąkolwiek, choćby małą nawet własność ziemską, a takimi, co żyją wyłącznie z rzemiosła. Ci ostatni, nie będąc przywiązani do kraju, który opuszczają, o wiele bardziej są skłonni zabrać ze sobą rodzinę i emigrować na stałe. Wiedząc nadto, iż rodzina zupełnie zależna jest od ich zarobku, z natury rzeczy skłonni są do pamiętania o niej, jeśli jej ze sobą wziąć nie mogli i dbają wysyłkami pieniędzmi o jej utrzymanie.

Inaczej rzecz się ma z tymi, którzy mają jakąś, choćby skromną posiadłość ziemską. Ci wprawdzie z jednej strony bardziej czują się przywiązani do roli i kraju. Zmuszeni jednak do emigracji (jeśli roli nie sprzedają, z zamiarem opuszczenia kraju na stałe), łatwiej przyzwyczajają się do myśli, iż rodzina mająca bądź co bądź zawsze ten kawałek gruntu, nie tak bardzo potrzebuje ich pomocy pieniężnej; łatwiej też u nich rozluźniają się te więzy rodzinne. O wiele mniej jest żydów, żyjących z rolnictwa, niż Polaków. Żydzi też emigrując w znacznie większej ilości zabierają rodzinę ze sobą i emigrują na stałe. Polacy zaś o wiele skłonniejsi są do powrotu, ale z drugiej strony życie rodzinne w razie rozłąki bardziej na tem cierpi, zwłaszcza, jeśli emigrant w Ameryce żyjąc tam wśród korzystniejszych warunków, pod względem materialnym, zaczyna rozważać, iż nie warto wracać do skromnego życia gospodarzy małopolskich.

Na ogół z całej Polski emigracja żydowska, między 1900 a 1910 była tak wielka, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, iż w żadnym narodzie czegoś podobnego nie znajdujemy. Wyjątkiem znacznieszej emigracji są Irlandczycy w połowie XIX wieku, oraz Włosi, którzy jednak w wielkiej ilości też wracali do kraju. Uwagi godnem jest jednak, iż równocześnie z narodowości, zamieszkujących Węgry, żydzi wykazują najniższy procent emigrantów. Anormalnie wysoką była emigracja tylko w zaborze ro-

syjskim, choć z powodu postępowania rządu rumuńskiego, też i w Rumunji była bardzo znaczna. W monarchji austriackiej można skonstatować, iż była ona 45 procent niższą niż w Rosji. Należy nadto dodać, iż żydzi prawie zawsze emigrują na stałe, z czem się też ten fakt łączy, że przeważnie wyjeżdżają z całą rodziną, co jest znów powodem wysokiego procentu emigrujących kobiet. W ciągu dwunastu pierwszych lat bieżącego wieku, t. zn. od lipca 1898 r. do lipca 1910 r. mianowicie okres czasu uwzględniony w statystykach emigracyjnych Stanów Zjednoczonych, z żadnego narodu tyle ich nie emigrowało co u żydów, gdyż na niespełna trzy miliony emigrantek było we wspomnianym przeciągu czasu pół miliona żydówek. — Dalszym znów skutkiem tego rodzaju emigracji całych rodzin jest ta okoliczność, iż ćwierć emigrantów żydowskich stanowią dzieci poniżej lat czterestu.

Z tego widać, iż mimo tak znacznej emigracji, życie rodzinne u żydów, znacznie mniej cierpi, niż u innych grup. Do sześciu procent dochodzi liczba rozłączonych; reszta po większej części albo emigruje w całości (80 procent) albo też ogranicza się do emigracji czasowej jednego z członków rodziny (14 procent). Co do poziomu kulturalnego, to przeszło ćwierć tychże emigrantów (dorośli) składa się z analfabetów. Procent ten jednak wogóle niższy od procentu analfabetów emigrantów innych narodowości Europy południowo-wschodniej, a równocześnie wyższy od emigrantów Europy północno-zachodniej. Podana na str. 91 tablica wskazująca ilość analfabetów pośród emigrantów różnych narodowości, wskazuje na zajmujący fakt, iż najmniej jest ich w Skandynawji, mianowicie 4% a najwięcej w Portugalji, mianowicie 682%, Polaków zaś 354%.

Co do stanu i zajęcia owych emigrantów, to jak łatwo się można domyślać, kupców jest pomiędzy emigrantami żydowskimi sześć razy więcej, niż u wszystkich innych emigrantów razem wziętych, zaś pięć razy mniej rolników. W pierwszym dwunastoleciu bieżącego wieku (1899 do 1910) wyemigrowało ponad 125 tysięcy kupców żydowskich do Stanów Zjednoczonych. Największą liczbę jednak przedstawiają emigranci rękodzielnicy żydowscy; żaden naród tyłu rękodzielników nie dostarczył Stanom Zjednoczonym, co żydzi, gdyż liczba tychże dosięga 400-stu tysięcy. Oni więc tworzą największą grupę wśród tej tak licznej emigracji. Ta liczba zmniejszała się od roku 1906-go, mimo pogromów, co świadczy o znacznem polepszeniu się ich sytuacji ekonomicznej w Rosji. Śród tych rękodzielników żydowskich przeszło połowę tworzą krawcy; a liczba ich przewyższa liczbę tychże u wszystkich innych narodów emigrujących w tym samym czasie do Stanów Zjednoczonych. A co ciekawsze jeszcze, to ta okoliczność, iż podczas gdy liczba emigrantów wśród innych rękodzielników zmniejszyła się z czasem, jak wspomnieliśmy, to liczba emigrujących krawców stale się wznaga tak dalece, iż emigracja żydowska około roku 1910 staje się przeważnie emigracją krawców żydowskich, których w tym roku jest 61 procent wśród rękodzielników.

Powód tego rodzaju emigracji jest prosty, mianowicie tylu jest żydów tego zawodu, iż nie mogą się utrzymać i zmuszeni są szukać zarobku gdzieindziej. W Rosji prawie połowa żydów zajmuje się krawiectwem i między żydami jest dwa razy więcej krawców, niż wśród reszty mieszkańców. Żydzi galicyjscy zato przedstawiają większy procent zajmujących się rolnictwem. W Rosji zajmuje się handlem dwadzieścia razy więcej żydów, niż innych (nie-żydów). A połowa prawie z tych żydów zajmuje się handlem produktów rolnych, tak, że ich znów w tej jednej gałęzi jest dwadzieścia pięć razy więcej, niż nie-żydów. Największa dysproporcja panowała na Litwie, gdzie żydzi tworzą czternaście procent mieszkańców, a jednak na stu krawców nie-żydów znajdujemy tam 234 żydów tego samego zawodu, a co do handlu produktami rolnymi, to spotykamy się z mieszychaną cyfrą 1218 żydów na stu nie-żydów.

Zakaz przebywania poza granicami wyznaczonej żydom strefy był powodem tego stanu rzeczy. W Rosji tymczasem brakło takich, co by handlowali produktami rolnymi, jak zaznacza „Rapport de la Commission Imperiale de Russie à l' exposition universelle de Paris de 1900: La Russie à la fin du XIX^{ème} siècle“. W jednej okolicy z powodu obfitości zboża ceny nie pokrywają kosztów produkcji, w innych zaś równocześnie panuje głód i bardzo wygórowane ceny.

Wystarczy widzieć te dane statystyczne, by zrozumieć, iż niemożliwe, by taka liczba w tych okolicach mogła znaleźć odpowiedni zarobek. Z chwilą, kiedy podróż do Ameryki a z nią i emigracja stała się łatwiejszą, a z drugiej strony utrzymanie w kraju wskutek obniżenia się wartości pieniędzy z coraz to większymi spotykało się trudnościami, z tą chwilą zaczęła i emigracja przybierać większe rozmiary.

Ponieważ tak wielka liczba żydów zajmowała się handlem produktów rolnych, więc też każdy nieurodzaj odbijał się silniej na wroście emigracji. Im gorsze urodzaje, tem silniejsza emigracja i naodwrot lepsze urodzaje osłabiają ruch emigracyjny. Wspomniany okres lat od 1899 do 1910 był przeważnie okresem nieurodzaju, a więc i silniejszej emigracji. Do tego dołączają się jeszcze pogromy żydów, wojna japońska, a wreszcie np. około roku 1909 do 1910 polepszenie sytuacji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych i nowe pogromy w Rosji.

Jednym ze skutków tego niekorzystnego położenia żydów, jest dążenie do zysku wszelkimi sposobami, a reakcją przeciw temu, to hasło niekupowania u żydów i tem większa ich nędza, gdyż żydzi sami sobie wystarczyć nie mogą. Z tego położenia mieli tylko jedno wyjście, mianowicie starać się o rynki zbytu, odległe od miejsca produkcji, gdzie wskutek tego kupujący nic nie wie i nie troszczy się o to, kto jest właściwym producentem. Nie wszystkie jednak wyroby nadawały się do tego rodzaju produkcji. Skorzystali z niej w pierwszym rzędzie szewcy, którzy wskutek tego o wiele mniej odczuwali potrzebę emigracji. Krawiectwo zaś wymaga przeważnie obecności tego, dla którego się robi odzienie, Małomiasteczkowy kupiec (detalista) bardziej jeszcze od kraw-

ca odczuwa to usuwanie się klienteli lokalnej; a pozbawiony tejże, nie ma innego wyjścia ze sytuacji, jeno emigrację. A jednak łatwiej emigrować krawcowi biegłemu w rzemiośle, niż kupcowi, dla którego o wiele większe ma znaczenie znajomość stosunków lokalnych. Ci ostatni też raczej są skłonni do przenoszenia się z miejsca na miejsce w obrębie kraju, w którym mieszkają. Tem się tłumaczy, iż większa znacznie jest ilość emigrujących do Stanów Zjednoczonych krawców, niż kupców.

W dwunastu latach 1899—1910 emigrowało 1074442 żydów, z których 700 tysięcy osiedliło się w Stanie nowojorskim. Racja, dla której wybierali ten właśnie stan jest jasna, mianowicie gęsta ludność w tych okolicach, była dla nich rynkiem zbytu; dawała im zatrudnienie, którego szukali. Wszystkie te czynniki razem powodują, iż emigracja żydów jest stała, gdyż nie mają tak, jak rolnik niczego coby ich wiązało z krajem, który opuścili. Tak więc cały charakter emigracji żydowskiej znajduje swe uzasadnienie i wyjaśnienie w warunkach społeczno-ekonomicznych, w których żyją. Konkurencja żydów w Stanach Zjednoczonych nie jest niebezpieczna, gdyż sami emigranci pochłaniają dużo z produktów ich pracy, z drugiej strony nieraz następuje u żydów skutkiem przeniesienia się w obce stosunki też i zmiana zawodu. Tak np. połowa tylko, mianowicie 6700, z żydów emigrantów od 1899—1910 zajmujących się rolnictwem, zachowała w Stanach Zjednoczonych ten sam zawód. Wogóle jednak zawody, którym się żydzi poświęcają, tego są rodzaju, iż wymagają centrów gęsto zamieszkałych, by dostarczać zarobku i zbytu. Tem się tłumaczy ich napływ do Nowego Jorku, które to miasto mając obecnie blisko milion żydów, jest największym miastem żydowskim na świecie.

Wobec tej silnej emigracji, mino wzrostu ludności żydowskiej w Polsce, znacznie mniej szybko się ona wznaga niż reszta ludności; czyli innemi słowy ludność nieżydowska zyskuje co do liczby z roku na rok w stosunku do żydów. A bardziej może jeszcze pod względem duchowym, ponieważ emigracja zaoceanowa pochłania jednostki najzdolniejsze. Co do Małopolski w szczególności, to emigracja żydowska w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku była mniejsza, niż w poprzednim dziesięcioleciu, a w łączności z tem wzrost ludności żydowskiej większy.

Wogóle biorąc pod uwagę wszystkie ruchy ludności żydowskiej, tak wewnątrz kraju, jak i zaoceanowe, można na ogół skonstatować, iż polegają one na koncentrowaniu się w jaknajwiększych miastach. **Powodem emigracji jest dziwnie jednostronna struktura zawodowa ludności żydowskiej.** Jestto jednak cechą charakterystyczną ich konserwatywnu, iż wolą emigrować, niż zmienić zawód, pozostając w kraju, choć na obczyźnie łatwiej tenże zawód zmieniają.

Autor starannie pojedyńcze te punkty wyświetla na podstawie wspomnianych danych, które wszechstronnie wyszukuje.

Co do treści, to porównanie na str. 167 nie jest bardzo udatne. Autor twierdzi, że scholastyka zamiast objaśniać zjawiska, widzi w nich

„un eternel absolu“. Przy gruntowniejszem zapoznaniu się z historją filozofji scholastycznej, można się przekonać, iż scholastycy nigdy nie podobnego nie twierdzili. Byłby to rodzaj fatalizmu. Dalej dodaje „les docteurs du Moyen — Age expliquaient les caractères des phénomènes naturels par les vertus des espèces ou des essences“. To byłoby znów niezrozumieniem filozofji scholastycznej, gdyż w niej jest tylko udowodniane twierdzenie, iż zewnętrzna działalność każdej istoty jest wynikiem wewnętrznej natury i ustroju tejże istoty.

Te jednak szczegóły mogą być opuszczone bez wpływu na treść. Wogóle materiał statystyczny jest bardzo starannie i wszechstronnie wyzyskany. Przeprowadzenie dowodów ściśle i konsekwentne. A orientację ułatwia rozmaitość druku, zapomocą którego odróżnione są wyniki od tekstu.

Jeśliby jednak chodziło o całość obrazu emigracji i uwzględnienie wszystkich źródeł do niej się odnoszących, to trzebaby przyznać, iż np. wyżej wspomniane dzieło, rzeczywiście klasyczne pod tym względem, Dr. Leopolda Caro p. tyt. „Emigracja i polityka emigracyjna“ o wiele dalej idzie i gruntowniej rzecz ujmuje.

Ks. M. Skibniewski T. J.

RÓŻNE.

Dn. 2 lipca r. b. Wilno stało się widownią krwawych zajęć na tle antagonizmu polsko-żydowskiego. Pólrządowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT) powiadamiała o tem w sposób następujący: „Wilno 3 VII 1922. Po 2 wygłoszonych odczytach o żydach w Polsce o treści podburzającej przez przybyłego z Warszawy Jaxę Chanca cofnięto pozwolenie na odczyt niedzielny. Pomimo zakazu rozwinięto agitację celem zebrania przed salą, w której miał się odbyć odczyt, większego skupienia osób. Tłum wobec policji, nawołującej do rozejścia się, zachowywał się wyzywająco rzucając kamieniami, ze strony tłumu padło kilka strzałów do policji. Według otrzymanych relacji i danych zeznań po uprzedzeniu policja dała dwie salwy w powietrze. Rezultatem zajęć jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna, według wszelkiego prawdopodobieństwa od strzałów danych z tłumu. Rozagitowany tłum w paru miejscach potłukł szyby w sklepach i poturbował kilku przechodzących żydów. Policja przy pomocy zawezwanych patroli wojskowych przywróciła porządek. Dochodzenie w toku.“ Jeżeli „dochodzenie jest w toku“, to skąd wiadomo, że odczyty były „treści podburzającej“, że „tłum zachował się wyzywająco“, że ofiary zajęć „według wszelkiego prawdopodobieństwa“ pochodzą od wystrzałów z tłumu? Co znaczy: „cofnięto pozwolenie na odczyt“ i rozwinięto agitację celem zebrania większego skupienia osób?“ Czy w obu wypadkach działały te same czynniki? Zapytujemy, czy jest rzeczą dopuszczalną, aby półrządowa agencja informowała o wypadkach w sposób stroniczwy?

Dn. 24 VII — donosił Nasz Kurjer N. 197 z 25 VII — władze zawiesiły centr. org. szkolną, jednocześnie policja opieczętowała lokale T-wa „Nasze Dzieci“. Delegacja Tow. interwenjując w sprawie zamknięcia szkół odbyła z konferencje z ref. w Min. Oświaty, dr. Ekertem. Delegacja wskazała na to, że „rząd pod różnemi pretekstami formalnemi prowadzi faktycznie politykę tępienia szkolnictwa żyd.“ Dr. Ekert zarzucił, iż szkoły Tow. „Nasze Dzieci“ prowadzone są w duchu socjalistycznym. (raczej komunistycznym Przyp. Red.) Otwarcie szkół miał dr. Ekert uzależnić od pewnych zobowiązań, jakich udzielić mają przedstawiciele Tow. Nasze Dzieci (Nasz Kurjer N. 213 z 11 VIII). Nasz Kurjer (N. 239 z 6 IX) ogłosił protest literatów, publicystów i dziennikarzy żydowskich przeciw zamykaniu przez władze szkół żydowskich. Min. Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. zalegalizowało Tow. „Nasze Dzieci“ zgodnie z informacją Naszego Kurjera (N. 249 z 16 IX). — Czy Min. otrzymało należyte gwarancje?

Spółpracownik Najer Hajnt rozmawiał z referentem dla spraw obywatelstwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Rape w sprawie przyznania obywatelstwa części ludności żydowskiej bez przynależności państwowej w związku z wyborami, Rerefent oświadczył, że przywódcy żydowscy pobłądzili, opierając się w danej sprawie na traktatach międzynarodowych. 1) Traktat wersalski mówi o „domicile“, 2) obywatel polski nie powinien powoływać się na międzynarodowe traktaty. Miarodajne są tu ustawy polskie. Obecnie posłowie żydowscy zmienili taktykę, wobec tego sytuacja może się zmienić na korzyść powyższej części ludn. żyd. Co się tyczy warunków uzyskania obywatelstwa, to Ministerjum żąda, aby petent nie miał za sobą przeszłości kryminalnej i nie był ciężarem dla państwa; (Nasz Kurjer N. 228 z 26 VIII). — Pozwolimy sobie zwrócić uwagę Ministerjum, że zbył hojne szafowanie obywatelstwem polskim zagraża całości Państwa.

Zaraz po nominacji przedstawili się w imieniu reprezentacji żydowskiej prezydentowi rady ministrów p. J. Nowakowi posłowie Grinbaum i Hirszhorn. Prezydent oświadczył, że jest z przekonania zwolennikiem tolerancji, że chciałby, aby każdy obywatel polski bez względu na jego wyznanie i narodowość mógł się czuć w państwie jak w domu i że zaznaczy to w swej deklaracji. Posłowie żydowscy wyrazili swe zadowolenie z takiego oświadczenia i zwrócili uwagę na kilka pilnych spraw, które według nich należałoby załatwić jeszcze przed zebraniem się nowego Sejmu. Wymienili jako takie sprawę przyznania obywatelstwa kilkuset tysiącom żydów, pozbawionych przynależności państwowej, a „mających prawa do obywatelstwa polskiego“ oraz zniesienie dawnych ograniczeń carskich. Prezydent przyrzekł rozpatryć te sprawy i w miarę możliwości żądania posłów zaspokoić (Nasz Kurjer N. 204 z 1 VIII). — Wygląda na to, jak gdyby kierownik Rządu Polskiego obowiązany był składać deklaracje lojalności wobec żydów przed objęciem swego urzędu.



„DRUŻYNA“

Organ Młodzieży wiejskiej — Dwutygodnik.
pod redakcją Adama Chętnika i Stefana Kotańca.

- „Drużyna“ szerzy umiłowanie Ojczyzny. Jest pismem niezależnem od żadnej partji politycznej i wychodzi pod hasłem „Bóg, Ojczyzna, Cnota, Nauka i Praca“.
- „Drużyna“ podaje wskazówki organizacyjne dla młodzieży wiejskiej. Jest odzwierciedleniem życia młodzieży“.
- „Drużyna“ spółdzia'a z ideą unarodowienia życia polskiego i propaguje hasło „Swój do swego“.
- „Drużyna“ spółdziała ze wszystkimi organizacjami młodzieży, które zdala stoją o walkę partyjnych.
- „Drużyna“ rozchodząc się na organizacje i Koła, jest czytana przez kilkadziesiąt tysięcy osób — przynosi więc kolosalne korzyści ogłaszającym się w niej.
- „Drużyna“ rozchodzi się na b. Kongresówkę, Wielkopolskę i Małopolskę, Wileńszczyznę, Śląsk Górny i Cieszyński. Posiada licznych sympatyków w Danji, Czechosłowacji, Szwecji i w Stanach Zjednoczonych.
- „Drużyna“ wychodzi od 1912 r. Jest więc najstarszym organem dla młodzieży w Polsce i najwyżej postawionym wychowawczo i literacko-pismem.

Cena pojed. egz. 75 Mk.

W prenumeracie wynosi 300 Mk. kwartalnie

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy na wszystkich stacjach kolejowych w Polsce, w księgarniach, w kioskach warszawskich.

Redakcja „Drużyny“ przy C. T. R., Warszawa,
ul Kopernika 30, I p.

🚧 Żądajcie numerów okazowych! 🚧



P.I. 2442

1922